

BIBLIOTEKA *Dr. Janina Janina*
FUNDACJA KULTURY PLANNING/DEJ
- GDAŃSKU

GOSPODARKA PLANOWA

Rok X

Lipiec 1955

Nr 7 (118)

TREŚĆ NUMERU

	— 22 Lipca 1955 r.	1
Jan Niegowski	— Działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu a socjalistyczna industrializacja Polski Ludowej	3
Jerzy Kopliński	— O konieczności szybkiego postępu techniki dla rozwoju gospodarki narodowej	7
Mateusz Małachowski	— Uprzemysłowienie budownictwa	14
Zdzisław Deutschman	— Z zagadnień zaopatrzenia materiałowo-technicznego	20
Andrzej Kwiatkowski	— Drogi usprawnienia gospodarki materiałowej w przemyśle włókienniczym .	25
Czesław Niewadzi	— O ulepszenie planowania i sprawozdawczości dla wzmoczenia walki o obniżkę kosztów własnych w przemyśle — (Na przykładzie przemysłu materiałów budowlanych)	31
Barbara Utzig i Stefan Stopiński	— Metodologia planowania i ewidencja kosztów własnych produkcji w PGR .	36
Ryszard Manteuffel i Janusz Kosicki	— Wielkość socjalistycznego gospodarstwa rolnego	39
Marian Weralski	— Z problematyki finansowej rolniczych spółdzielni produkcyjnych	45
Mieczysław Tomala	— Odrodzenie monopolu w Niemczech Zachodnich	50
 Z DOŚWIADCZEŃ ZSRR I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ		
J. Potemkowski	— Niektóre wskaźniki ekonomiczne produkcji zwierzęcej w ZSRR i w Polsce .	53
L. Ciamaga	— Z zagadnień rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej europejskich krajów demokracji ludowej w roku 1954	56
 UWAGI I NOTATKI		
M. Borowy	— Eksport obiektów przemysłowych ważnym zadaniem gospodarczym	60
W. Radomski	— Rezerwy oszczędności metalu w przemyśle obrabiarkowym	62
J. Obodowski	— Zagadnienie demograficzne w pracach terenowych komisji planowania gospodarczego	65
K. Pokar	— Jeszcze kilka uwag o pracach terenowych organów statystycznych	67
Br. Breduński	— Koszty własne w zakładach rolnych	69
E. Jeleński	— W sprawie obliczania kosztów własnych w naukowo-badawczych zakładach rolnych	71
 RECENZJE		
J. Rawluk	— Kilka uwag o książce J. Pajestki „Planowanie Gospodarki Narodowej“ . .	73
		76
 BIBLIOGRAFIA		

GOSPODARKA PLANOWA

MIESIĘCZNIK
L I P I E C
1 9 5 5
Nr 7 (118) Rok X
WARSZAWA

ORGAN PAŃSTWOWEJ KOMISJI PLANOWANIA GOSPODARCZEGO

22 LIPCA 1955 R.

Jest jedna szczególna, wyrażnie dziś uzewnętrzniająca się cecha, która wpada w oczy, gdy obserwujemy otaczające nas życie. Jest to powszechne kierowanie uwagi ku przyszłości, stałe zwracanie się ku zbliżającym się perspektywom. Szukając prostego i powszechnie zrozumiałego symbolu można by wywołać w pamięci obraz wielkich pochodów majowych lub lipcowych, gdy setki tysięcy i miliony ludzi wylegają na ulice i place miast i osiedli fabrycznych, a prowadzeni przez młodzież i przodowników pracy, gorąco manifestują swoją radość z nowego życia.

Naród polski, stając się narodem socjalistycznym, przeżywa swoją piękną młodość, kroczy wraz z innymi narodami drogą ku socjalizmowi, drogą, która narody radzieckie wiedzie już dalszym etapem do wyższej fazy — komunizmu.

Zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, odrzucenie ucisku narodu przez naród, ogromne budownictwo w najszerszym tego słowa znaczeniu — otwierają w naszym ustroju nieograniczone możliwości każdemu człowiekowi pracy, rysują ogromne perspektywy przed całym narodem.

W tym samym czasie przeżyte siły społeczne, tracąc nieuchronnie grunt pod stopami, coraz zjadalej i zacieklej trzymają się wstecznych form, usiłując wstrzymać bieg historii lub grożąc zniszczeniem świata. Jednak daremnie — życie idzie bowiem naprzód.

Tam, gdzie rządy ulegając naciskowi wielkiej organizacji kapitału nazbyt jaskrawo zdradzają interesy pokojowego rozwoju narodów, narody te biorą coraz odważniej sprawę pokoju w swoje ręce i zaczynają wzajemnie przemawiać do siebie ponad głowami rządów.

Jeżeli natomiast chodzi o kraje, budujące socjalizm, to nie ma tam antagonistycznych sprzeczności między masami pracującymi a wyłoniętymi przez nie rządami, sprawy zaś socjalizmu w ogóle nie da się odłączyć od sprawy walki o pokój.

Inne wreszcie narody, opóźnione w rozwoju ekonomicznym, społecznym i kulturalnym do których należy zaliczyć m. in. Indie chcą rozwijać się zgodnie z własnymi potrzebami i coraz wyraźniej przesuwają się na pozycję sił postępu.

W tym stanie rzeczy niestychanie trafnie dotyka sedna rzeczy Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju,

które skupiając przedstawicieli 68 krajów stwierdziło w Helsinkach, że światowa opinia publiczna powstała obecnie przeciwko polityce siły, przeciwko blokom militarnym, wyścigowi zbrojeń i straszliwemu niebezpieczeństwu broni atomowej. I nic tu nie pomoże zgrzytanie zębów trabantów imperializmu, którzy okrzykami wojennymi oraz wszelkimi dostępnymi środkami chcieliby tę światową opinię publiczną zagłuszyć.

Nie pomagają też demonstracje militarno-polityczne. Tak np. przeprowadzone w ostatnim tygodniu czerwca br. pierwsze atomowe manewry lotnictwa NATO skłoniły szefa wydziału operacyjnego głównej kwatery sił powietrznych tej organizacji do oświadczenia, że wojna atomowa byłaby krótka i straszna a tylko niewielu ludzi pozostałoby przy życiu. „Musimy być w stanie przeszkodzić takiej wojnie” — stwierdził ów generał. Jeden z dzienników zachodnio-niemieckich napisał, że „Gdyby to były nie manewry, lecz prawdziwa wojna atomowa, Niemcy stałyby się dziś jedną wielką ruiną. Kraj w roku 1648 (po wojnie trzydziestoletniej) czy też w roku 1945 wyglądałby przy tej ruinie jak kwitnący ogród”. Na zachodzie Europy twierdzą, że geograficznie, z punktu widzenia techniki atomowej, cała Europa Zachodnia jest wspólnotą ludzi bezbronnych, którzy nigdy nie osiągną militarnego bezpieczeństwa.

Trudno o bardziej wyraziste stwierdzenie całkowitego bankructwa polityki z pozycji siły, opłacanej przez narody ciężarami, narzuconego przez imperialistów wyścigu zbrojeń.

Czy wobec tego koła imperialistyczne zza Oceanu i rewizjoniści spod dawnego znaku swastyki wyciągną jedynie rozsądne i słuszne wnioski?

W Helsinkach stwierdzono, że mimo rozbieżności i różnicy poglądów istnieje pewność osiągnięcia porozumienia co do wielu doniosłych problemów i rozwiązania już dziś szeregu kwestii w drodze rokowań. Jeśli nadchodząca konferencja czterech mocarstw będzie się liczyła z opinią publiczną, to stanie się ona pierwszym etapem budowy systemu, gwarantującego bezpieczeństwo. Postępując krok za krokiem, można bowiem rozwiązywać sprzeczności międzynarodowe, ziszczając nadzieje narodów.

Koncepcja długotrwałego pokojowego współistnienia, sformułowana przez Lenina, jest nie tylko

wytęczyła polityki międzynarodowej obozu socjalizmu, nie tylko uznana zostaje przez wiele krajów o niesocjalistycznym ustroju społecznym i politycznym, ale trafia bo musi trafić do rozsądku wszystkich ludzi na świecie, niezaślepionych ciasnym kręgiem egoistycznych interesów klasowych służących wyzyskowi i uciskowi większości przez mniejszość.

Owładniętą nowymi, niewyczerpanymi źródłami energii dzięki nowoczesnym odkryciom naukowym, ludność może i powinna wykorzystać je w celach pokojowych. Materiały, przedstawione przez Związek Radziecki na międzynarodową konferencję w sprawach pokojowego użycia energii atomowej, wzbudziły zdumienie i podziw rzeczoznawców państw kapitalistycznych.

Oto do czego prowadzi stosowanie odkryć naukowych przez społeczeństwo, rządzące się metodami, opartymi o naukowy pogląd na świat. Związek Radziecki, przechodząc z końcem bieżącego roku do szóstej pięciolatki, dokonuje nowego gigantycznego kroku na drodze postępu technicznego i rozwoju sił wytwórczych. Wraz z ZSRR i inne kraje ludowo-demokratyczne wkraczą w okres zharmonizowanych i zsynchronizowanych wzajemnie planów pięcioletnich. Międzynarodowe stosunki nowego typu oparte zostają o nowe formy organizacyjne.

Naród polski kończy w tym roku swój Sześćioletni Plan Budowy Podstaw Socjalizmu. Jest to 11 rok od wyzwolenia społecznego i narodowego.

Pamiętamy jak Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, głosząc godzinę wyzwolenia, poruszył najszerze masy do walki z okupantem i do realizacji wielkich reform społeczno-gospodarczych.

Pamiętamy późniejszą ciężką walkę z podziemiem, pozostającym na żołądźce rodzimej reakcji i agentów światowego imperializmu.

Pomnimy okres żmudnej odbudowy z popiołów i zgliszcz, okres zasiedlenia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. A potem pierwsze lata realizacji generalnej linii Partii — socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

Przypominamy sobie uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dokumentu, utrwalającego ostateczne zwycięstwo mas pracujących miast i wsi.

Silni siłą zrealizowanego sojuszu robotniczo-rolniczego pod kierownictwem klasy robotniczej, prowadzonej przez swój bojowy, przodujący oddział — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, reprezentujemy dziś kraj zwarty, scementowany wewnętrznie, jak monolit. Siła politycznej odpowiada stale rosnąca siła ekonomiczna.

W układzie polityki międzynarodowej zajmujemy stanowisko, z którym poważnie liczą się inne kraje. Jest to pozycja silnego narodu, walczącego skutecznie o trwałą pokój i postęp w szeregach wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi pierwsze w świecie Państwo Robotników i Chłopów.

Dajemy swój wkład w pracę Organizacji Narodów Zjednoczonych; uczestniczymy w międzynarodowej kontroli rozejmu koreańskiego i postanowień genewskich, dotyczących Indochin; bierzemy czynny udział w ciągłej ofensywie pokoju, prowadzonej niezmordowanie pod przewodnictwem Związku Radzieckiego. Byliśmy gospodarzami Konferencji Warszawskiej, mającej na celu postawienie zapory neohitlerowskim koncepcjom remilitaryzacji Niemiec zachodnich i nowemu naporowi imperialistyczno-rewizjonistycznemu na wschód. Układ Warszawski, jak wiadomo, ma na celu bezpieczeństwo zbiorowe i otwarty jest dla wszystkich krajów. Wreszcie, przy okazji ostatniej wizyty premiera Indii w Polsce uznaliśmy pięć zasad, sformułowanych przez ZSRR oraz Indie, a głoszących suwerenność polityczną i terytorialną, niemieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów i nieuciekanie się do siły przy rozwiązywaniu ewentualnych spraw spornych.

W dziedzinie wewnętrznej Dziesięciolecie przeszło nam wśród codziennych wysiłków. Miesiące i kwartały odmierzali miarowo wykonywanie kolejnych planów gospodarczych. Inicjatywa szerokich mas przejawiała się zarówno w trosce o lepsze, gospodarniejsze prowadzenie produkcji jak i w krytyce niedociągnięć, hamujących tempo rozwoju, w odrzucaniu tych form, które spełniły swoją rolę. Drugi Zjazd Partii, przegrupowawszy i po nowemu rozstawiwszy środki przyczynił się do podciągnięcia tych gałęzi gospodarki, które w trudnościach wzrostu pozostały w tyle, wyrównał nasz front uderzenia na progu nowego planu pięcioletniego, na progu nowego dziesięciolecia.

Niebawem, w stońcu i wśród radości, będziemy manifestować w tegoroczną lipcową rocznicę. Biało-czerwone, czerwone i błękitne sztandary załopocą nad tłumami, które poprowadzi w pochodach nasza wspaniała młodzież. A w kilkanaście dni później przyjmie ona przedstawicieli młodzieży całego świata, goszcząc ich serdecznie na V Światowym Festiwalu, wielkim święcie pokoju, dla którego sprawy pracowaliśmy nieustannie przez całe ubiegłe dziesięciolecie. Niech przedstawiciele wszystkich narodów świata zobaczą, jak ruiny wojny przekształciłyśmy w kraj, rozkwitający siłą ekonomiczną gospodarki narodowej i rosnącym dobrobytem mas pracujących.

DZIAŁANIE PODSTAWOWEGO PRAWA EKONOMICZNEGO SOCJALIZMU A SOCJALISTYCZNA INDUSTRIALIZACJA POLSKI LUDOWEJ

Jan NIEGOWSKI

Uspołecznienie podstawowych środków produkcji oraz objęcie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem otwiera pole działania prawom ekonomicznym socjalizmu. Kierunek rozwoju gospodarki narodowej, cel produkcji przestaje być określany przez kapitalistyczne dążenie do osiągania maksymalnych zysków. Produkcja zaczyna się rozwijać w interesie mas pracujących władających wielkim i średnim przemysłem, transportem, uspołecznioną ziemią, systemem bankowym; służy ona coraz pełniejszemu zaspokajaniu ich materialnych i kulturalnych potrzeb. I nie może być inaczej. Produkcja jest bowiem zawsze podporządkowana interesom tych, w których posiadaniu znajdują się środki produkcji. Skoro środki produkcji stają się własnością społeczną, to celem produkcji nie może być nic innego jak tylko zaspokajanie potrzeb społeczeństwa. Inaczej produkcja nie mogłaby się rozwijać.

Nasz dotychczasowy rozwój potwierdza to w całej pełni. Mimo trudności, okresów chwilowego zahamowania spowodowanego tymi trudnościami, materialne i kulturalne warunki życia ludności ulegają stałej poprawie. W latach 1949—1953 realne dochody przypadające średnio na głowę ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem wzrosły o 15—20% i osiągnęły poziom o 40% wyższy niż przed wojną. Realne dochody chłopów wzrosły w okresie pierwszych czterech lat planu sześcioletniego o 20% i przekroczyły poziom przedwojenny o 75%.

II Zjazd PZPR postawił zadanie takiego przegrupowania sił i środków w gospodarce narodowej, które stworzyłoby warunki dla przyspieszenia tempa wzrostu stopy życiowej ludności. Zadanie to jest realizowane z powodzeniem. W ciągu 1954 r. średnia płaca realna pracowników sektora uspołecznionego wzrosła w stosunku do 1953 r. o około 12%, zaś całkowite realne dochody chłopów wzrosły w tym samym czasie o około 11%.

Ważnym elementem wzrostu stopy życiowej ludności jest prowadzona przez partię i rząd polityka stopniowych obniżek cen. W wyniku przeprowadzonych dotychczas trzech kolejnych obniżek cen ludność zyskała łącznie około 12 mld. zł.

Chociaż wskaźnik wzrostu realnych zarobków i dochodów jest podstawowym wskaźnikiem charakteryzującym wzrost stopy życiowej, to jednak badając poprawę materialnego i kulturalnego położenia mas pracujących nie można się ograniczać wyłącznie do niego. Na wzrost stopy życiowej istotny wpływ wywiera również szeroki rozmach budownictwa mieszkaniowego (w okresie planu sześcioletniego oddano do użytku blisko 800 tys. izb), rozwój szkolnictwa wszelkiego typu, placówek służby zdrowia, urządzeń kulturalnych itd.

Cel produkcji socjalistycznej jest określany przez podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Celem tym jest maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Ale określenie celu produkcji socjalistycznej

nej bynajmniej nie wyczerpuje treści podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu. Nie wystarczy bowiem powiedzieć, co jest celem produkcji. Trzeba jednocześnie wskazać, w jaki sposób, za pomocą jakich środków możliwa jest realizacja tego celu.

Jest rzeczą oczywistą, że przez coraz lepsze zaspokajanie rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, rozumiemy dostarczanie społeczeństwu nieustannie wzrastającej masy wszelkiego rodzaju dóbr, które są niezbędne do zaspokajania tych potrzeb, (a więc żywności, ubrań, mieszkań, tysięcy artykułów codziennego użytku), a dalej — stałe zwiększanie sieci szkół, teatrów, kin, muzeów, szpitali, sanatoriów itd. Aby zaspokajać rosnące potrzeby społeczeństwa, trzeba więc stale, nieprzerwanie rozwijać i doskonalić produkcję socjalistyczną. Bez wzrostu produkcji nie ma bowiem wzrostu konsumpcji.

Kiedy możliwy jest szybki, ciągły wzrost produkcji i jej doskonalenie? Tylko wówczas, gdy stworzone są odpowiednie warunki dla należytego wzrostu wydajności pracy społecznej, gdy w produkcji wykorzystuje się wszystkie zdobycze techniki, gdy technikę starą zastępuje się techniką nową, a nową — najnowszą.

Stały wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie wykorzystania najnowszych osiągnięć techniki — oto środki, które służą realizacji celu produkcji w socjalizmie.

Cel produkcji socjalistycznej i środki służące do realizacji tego celu stanowią nierozdzielalną jedność. Wszelkie próby naruszania tej jedności, przeciwstawiania celu produkcji socjalistycznej środkom, za pomocą których cel ten jest realizowany, są głęboko błędne i szkodliwe. Podejmować takie próby — to znaczy w ogóle nie rozumieć istotnej treści podstawowego prawa socjalizmu i tym samym pozbawić się głównej busoli działania. Dlatego też tak ostrej krytyce poddane zostały ostatnio błędy popełniane w tym zakresie przez niektórych ekonomistów.

Nie każdy rozwój produkcji stwarza trwałe podstawy dla systematycznego podnoszenia jej na coraz wyższy poziom, a tym samym dla niezakłóconego wzrostu poziomu zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Niezbędnym warunkiem zapewnienia stałego, szybkiego rozwoju produkcji jest dostarczenie gospodarce narodowej odpowiedniej ilości maszyn, urządzeń, surowców, najrozmaitszych materiałów, paliwa itp. Nie można więc produkować samych środków spożycia; trzeba również i to przede wszystkim produkować narzędzia do ich wytwarzania, trzeba wytwarzać środki produkcji. Społeczeństwo musi dysponować dostateczną ilością środków wytwórczości, musi ze wszech miar rozwijać i doskonalić siły wytwórcze kraju. Zadanie to jest tym bardziej naglące i tym większych wymaga wysiłków, im bardziej kraj jest zacofany. Do takich zaś krajów należała bez wątpienia Polska kapitalistyczno-obszarnicza.

W rozwoju sił wytwórczych kraju decydującą rolę odgrywa przemysł, a w jego ramach przemysł ciężki. Przemysł ciężki stanowi jedyny trwały fundament rozwoju całej gospodarki narodowej, jedyną podstawę, na której można nieustannie rozwijać zarówno produkcję środków produkcji jak i produkcję przedmiotów spożycia. Rozwój przemysłu ciężkiego gwarantuje zatem realizację celu produkcji socjalistycznej. Stąd też wynika szczególna troska, jaką partia i rząd wykazują w dziedzinie socjalistycznej industrializacji, której głównym ogniwem, punktem wyjścia jest właśnie rozwój przemysłu ciężkiego.

Socjalistyczne uprzemysłowienie kraju zapewniające rozwój produkcji całej gospodarki narodowej, niezbędne do stworzenia odpowiednich warunków systematycznego wzrostu produkcji przedmiotów spożycia, stanowi nienaruszalny warunek realizacji celu produkcji socjalistycznej. Konieczność industrializacji wynika zatem bezpośrednio z wymogów podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

Wszystkie kraje budujące socjalizm, a wśród nich i Polska, czyniły i czynią ogromne wysiłki, ponoszą niemało ofiar, aby rozbudować w szybkim tempie swój przemysł. Socjalistyczne uprzemysłowienie stanowi podstawę generalnej linii partii komunistycznych i robotniczych tych krajów.

Polska Ludowa może się poszczycić niemalymi osiągnięciami pod względem uprzemysłowienia. Oblicze naszego kraju zmieniło się nie do poznania w porównaniu z okresem przedwojennym. Nie jesteśmy już krajem zacofanym, o przeważającym udziale rolnictwa, zdanym na łup obcego kapitału. W ciągu 10 lat pokojowego budownictwa nasza produkcja przemysłowa wzrosła 4,5-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, a jej udział w łącznej produkcji przemysłu i rolnictwa podniósł się z 47,6% przed wojną do 78% w 1953 r. Przemysł opanował produkcję setek nowych wyrobów, powstał cały szereg gałęzi produkcji (zwłaszcza w przemyśle maszynowym i chemicznym) nieznanych całkowicie lub bardzo słabo rozwiniętych w okresie przedwojennym.

Z punktu widzenia maksymalnego zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa niezmiennie doniosłą rolę odgrywa problem tempa rozwoju produkcji. Nie ulega wątpliwości, że rosnące potrzeby mogą być zaspokajane tym lepiej, im szybciej rozwija się produkcja.

Wzrost produkcji dokonuje się zarówno na skutek zwiększania zatrudnienia jak i dzięki wzrostowi wydajności pracy. Trzeba jednak podkreślić, że szczególnie ważną rolę spełnia tu wzrost wydajności pracy. Bez szybkiego wzrostu wydajności pracy niemożliwe byłoby osiągnięcie u nas tempa rozwoju produkcji przemysłowej. O znaczeniu wzrostu wydajności pracy dla wzrostu produkcji może świadczyć fakt, że w okresie planu sześcioletniego 65% przyrostu produkcji przemysłowej osiągnano dzięki wzrostowi wydajności pracy.

Jedyną trwałą podstawą wzrostu wydajności pracy jest postęp techniczny, szeroka mechanizacja i automatyzacja oraz elektryfikacja i chemizacja procesów wytwórczych. Postęp techniczny jest niezbędnym warunkiem doskonalenia produkcji socjalistycznej. Dzięki postępowi technicznemu zwiększa się ilość produkcji, podnosi się jej jakość, obniżają koszty wytwarzania. O wpływie postępu technicznego, na przykład mechanizacji, na oszczędność pracy ludzkiej

mogą świadczyć następujące przykłady: koparka łyżkowa o pojemności łyżki 0,5 m³ wymagająca 2 osób obsługi zastępuje pracę 60 robotników; podobna koparka o pojemności łyżki 1 m³ i 3 osobach obsługi zastępuje pracę 96 robotników; zastosowanie w górnictwie kombajnu „Donbas” pozwala zaoszczędzić przy urabianiu węgla pracę 4 ludzi, a przy ładowaniu pracę 8 ludzi; wielką oszczędność pracy ludzkiej daje zastosowanie różnego typu przenośników w kopalniach. Dzięki zastosowaniu przenośnika zgrzeblowego pancernego zaoszczędza się np. pracę 210 osób. Tego rodzaju przykłady efektywności postępu technicznego można by mnożyć w nieskończoność.

Postęp techniczny wymaga jednak określonych warunków. Jest on niemożliwy bez nieustannego rozwoju przemysłu wytwarzającego maszyny i urządzenia, które zastępują i oszczędzają pracę ludzką, bez rozwoju hutnictwa, górnictwa, energetyki, przemysłu chemicznego. Zadanie zapewnienia szybkiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego jako podstawy postępu technicznego i wzrostu społecznej wydajności pracy jest więc elementem polityki socjalistycznego uprzemysłowienia.

Potrzeby socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej związane nierozłącznie z zadaniami w dziedzinie podnoszenia społecznej wydajności pracy wymagają nie tylko szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego. Dyktują też one konieczność ustalania takich proporcji w tempie rozwoju poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej, które zabezpiecząby przeważające tempo rozwoju działu I i przeważający wzrost przemysłu ciężkiego w porównaniu ze wzrostem przemysłu lekkiego. Przestrzeganie w planowaniu ekonomicznego prawa prymatu produkcji środków produkcji jest nieodzownym warunkiem stałego wzrostu produkcji socjalistycznej, a tym samym realizacji wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

Opierając się na nauce marksizmu-leninizmu partia i rząd wytyczyły słuszny, zgodny z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu kierunek rozwoju naszego przemysłu i zapewniły jego realizację. W okresie planu sześcioletniego, planu socjalistycznej industrializacji naszego kraju, tempo rozwoju przemysłu ciężkiego było szybsze niż tempo rozwoju przemysłu lekkiego. O ile produkcja grupy A wzrosła w latach 1949—1954 o 160%, to produkcja grupy B wzrosła w tym samym czasie o 121%. Szczególnie szybko rozwijał się przemysł maszynowy, który decyduje o wyposażeniu całej gospodarki narodowej w nowoczesną technikę i stwarza podstawy wzrostu wydajności pracy. Produkcja przemysłu maszynowego zwiększyła się w latach planu sześcioletniego ponad 3 razy i ok. 8,5-krotnie przekroczyła poziom przedwojenny. Dzięki takim proporcjom w tempie rozwoju przemysłu ciężkiego i lekkiego zwiększył się udział produkcji środków produkcji w globalnej produkcji przemysłowej.

Mogłoby się na pozór wydawać, że wymogom podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu bardziej odpowiada równomierne tempo rozwoju produkcji środków produkcji i produkcji przedmiotów spożycia lub nawet szybsze tempo rozwoju działu II w porównaniu z tempem rozwoju działu I. Ludzie zaspokajają bowiem swoje potrzeby za pomocą środków spożycia, a nie środków produkcji. Takie rozumowanie jest, rzecz jasna, całkowicie błędne i świadczy o krótko-

wzroczności jego zwolenników. Oznacza ono czysto konsumeryjne pojmowanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, oderwanie celu produkcji socjalistycznej od środków służących do jego realizacji. Próby zastosowania w praktyce planowania gospodarczego z gruntu fałszywej, niemarksistowskiej tezy o możliwości rozwijania w dłuższych okresach czasu w jednakowym tempie przemysłu ciężkiego i lekkiego muszą nieuchronnie prowadzić do zaburzeń i trudności w gospodarce narodowej, do zahamowania tempa jej rozwoju.

Co oznaczałaby bowiem rezygnacja z przeważającego wzrostu przemysłu ciężkiego na rzecz przemysłu lekkiego, jakie byłyby skutki odejścia z pozycji socjalistycznej industrializacji, której trzonem jest właśnie przeważający rozwój przemysłu ciężkiego? Oznaczałaby ona m. in. zahamowanie dopływu do przemysłu lekkiego środków produkcji dostarczanych przez przemysł ciężki, oznaczałaby stabilizację lub nawet spadek wydajności pracy w tym przemyśle, doprowadziłaby w konsekwencji do osłabienia i powstrzymania jego rozwoju. W sumie więc nie tylko nie odpowiadałoby to wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, a wręcz przeciwnie, uniemożliwiałoby ich realizację.

Tylko dzięki przestrzeganiu zasady szybkiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego możliwe było w latach planu sześcioletniego dostarczenie przemysłowi lekkiemu wielkiej masy środków produkcji, dzięki którym przemysł ten mógł się nieustannie rozwijać. Jak wiadomo, nasz przemysł lekki opiera się w poważnym stopniu na imporcie surowców (bawełna, wełna oraz inne surowce włókiennicze, skóry). Do chwili obecnej importujemy jeszcze wiele maszyn i urządzeń dla przemysłu lekkiego. Należy pamiętać, że import ten możliwy jest m. in. dzięki temu, że eksportujemy poważne ilości wyrobów naszego przemysłu ciężkiego (np. węgla). W okresie planu sześcioletniego przemysł maszynowy 4,5-krotnie zwiększył produkcję maszyn włókienniczych. Poważnie wzrosła również produkcja maszyn dla przemysłu rolno-spożywczego. Rozwój przemysłu chemicznego zapewnił rozszerzenie bazy surowcowej przemysłowi włókiennicemu. Produkcja włókna ciętego przekroczyła w 1955 r. poziom 1949 r. 2,6 razy. Uruchomiona została produkcja włókien syntetycznych, którą cechuje szczególnie burzliwe tempo rozwoju. W 1955 r. przemysł chemiczny wyprodukował 25 razy więcej steeleonu niż w 1949 r.

Zwrócenie szczególnej uwagi na szybki rozwój przemysłu ciężkiego nie oznacza bynajmniej zaniedbania rozwoju przemysłu lekkiego. Przemysł lekki rozwija się dziś w niespotykanym w okresie przedwojennym tempie. W 1955 r. przemysł włókienniczy wyprodukował w stosunku do 1949 r. o 38% więcej tkanin bawełnianych, o 60% więcej tkanin wełnianych i 66% więcej tkanin jedwabnych. Przeszło trzykrotnie wzrosła ogólna produkcja obuwia. Przemysł rolno-spożywczy dostarczył w 1955 r. odpowiednio o 56% więcej cukru, o 55% więcej mięsa, o 168% więcej masła. Szybko wzrasta produkcja takich artykułów powszechnego użytku jak np. artykuły metalowe i elektrotechniczne. W 1955 r. produkcja odborników radiowych 7-krotnie przekroczyła poziom 1949 r.; taki sam wskaźnik rozwoju osiągnie też produkcja motocykli.

Niezwykle doniosłe znaczenie dla zaspokojenia

wzrastających potrzeb ludności posiada należyty poziom rozwoju produkcji rolnej. Podstawowa masa artykułów spożywczych pochodzi bądź to bezpośrednio z rolnictwa bądź też opiera się o surowce pochodzenia rolnego.

Jedną z głównych przyczyn niepełnej realizacji zadań planu sześcioletniego na odcinku wzrostu stopy życiowej ludności był niedostateczny rozwój produkcji rolnej, a ściślej mówiąc — nienadążanie produkcji drobnotowarowego rolnictwa za szybko rozwijającą się produkcją przemysłu socjalistycznego. Ostateczna likwidacja dysproporcji pomiędzy rozwojem przemysłu i rolnictwa wymaga przede wszystkim usunięcia jej korzeni społecznych, zastąpienia — na gruncie pełnego przestrzegania zasady dobrowolności — gospodarki drobnotowarowej przez gospodarkę kolektywną, socjalistyczną. Obok tego istnieje możliwość, podkreślona szczególnie w uchwałach IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu Partii, pewnego złagodzenia dysproporcji pomiędzy rozwojem przemysłu i rolnictwa, polegająca na wykorzystaniu wszystkich rezerw tkwiących w gospodarce indywidualnej i podniesieniu w ten sposób jej produkcji. Możliwości tej w żadnym wypadku nie wolno nie doceniać. Nie można bowiem zapominać, że mimo znacznych osiągnięć w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przeważającą formą gospodarki na wsi jest dotychczas gospodarka drobnotowarowa. Z drugiej jednak strony zwiększenie pomocy produkcyjnej dla gospodarki drobnotowarowej nie powinno nikomu ani na chwilę przesłonić perspektywy ostatecznej likwidacji przyczyn dysproporcji pomiędzy rozwojem przemysłu i rolnictwa w drodze socjalistycznej przebudowy.

Ogromną rolę zarówno w społecznej przebudowie wsi jak i w wykorzystaniu wszystkich rezerw tkwiących w gospodarce drobnotowarowej odgrywa przemysł socjalistyczny. Przemysł, a przede wszystkim przemysł ciężki tworzy materialne przesłanki rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przez dostarczenie wsi maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków owadobójczych, materiałów budowlanych i przez rozwój POM i GOM. Dostawy środków produkcji pochodzenia przemysłowego odgrywają również niepoślednią rolę w podniesieniu na wyższy poziom produkcji gospodarki indywidualnej. W oparciu o przemysł rozwija się wyższa, produkcyjna forma spójni między miastem a wsią.

Poważną rolę w powstawaniu i rozwoju spółdzielni produkcyjnych na wsi odgrywa pomoc finansowa państwa. Przeznaczenie odpowiedniej ilości środków finansowych dla spółdzielczości produkcyjnej jest możliwe m. in. dlatego, że państwo dzięki rozwojowi przemysłu staje się bogatsze, może część swoich środków przeznaczyć na potrzeby socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Socjalistyczna industrializacja tworząc materialne przesłanki uspołdzielnienia produkcji wiejskiej, sprzyjającej wzrostowi produkcji w gospodarce indywidualnej, wywiera wielki wpływ na zwiększenie produkcji rolnictwa. Wzrost produkcji rolnej prowadzi z kolei do coraz lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa i służby coraz pełniejszej realizacji wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

O skali pomocy produkcyjnej, jakiej udziela socjalistyczny przemysł rolnictwu, mogą świadczyć następujące dane: produkcja maszyn rolniczych wzrosła w okresie planu sześcioletniego 3,8 razy, a w stosunku

do okresu przedwojennego ponad dziesięciokrotnie. Znacznie rozszerzył się przy tym asortyment produkowanych maszyn. W przeciwieństwie do okresu przedwojennego, kiedy przemysł maszyn rolniczych nie wytwarzał skomplikowanych, wysokowydajnych maszyn, w Polsce Ludowej rozpoczęło produkcję szeregu typów takich właśnie maszyn (np. kombajnów zbożowych). W 1955 r. przemysł chemiczny wyprodukował przeszło dwa razy więcej nawozów azotowych niż w 1949 r. Produkcja nawozów fosforowych wzrosła o około 80%. Zaopatrzenie wsi w nawozy sztuczne ogółem zwiększy się przeszło 5-krotnie. Produkcja środków owadobójczych wzrosła prawie 5-krotnie w porównaniu z 1949 r. W 1955 r. wyprodukujemy 3 razy więcej traktorów niż w 1949 r., co oznacza, że będziemy posiadać ogółem około 60 tys. traktorów. Liczba POM wyniesie w 1955 r. — 450, co oznacza wzrost 15-krotny w stosunku do 1949 r. Liczba GOM wynosiła w 1951 r. — ponad 2,7 tys. W ciągu jednego tylko roku 1954, zaopatrzenie rolnictwa w maszyny wzrosło o 41%, w porównaniu z 1953 r.

Dzięki socjalistycznej industrializacji możliwe było osiągnięcie znacznych postępów w dziedzinie elektryfikacji wsi. W okresie planu sześcioletniego zelektryfikowano około 3,5 tys. wsi. Trzeba pamiętać, że elektryfikacja wsi to nie tylko postęp w dziedzinie produkcji, ale niezbędny element rewolucji kulturalnej. Za elektryfikacją idzie radiofonizacja, światło żarówki elektrycznej zaś rozszerza krąg czytelników prasy i książek.

Doniosłym czynnikiem wpływającym na poprawę położenia materialnego mas pracujących w państwie budującym socjalizm jest likwidacja bezrobocia i stały wzrost zatrudnienia. Ludzie w naszym ustroju nie wiedzą, co to głód pracy; przeciwnie, w niektórych gałęziach produkcji i na niektórych terenach odczuwamy obecnie pewien brak rąk roboczych. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym gospodarki narodowej (łącznie z rolnictwem) wzrosło w latach 1949 — 1955 z 4 mln. osób do 6,5 mln. osób, tzn. o 63%. Zlikwidowana została straszliwa spuścizna rządów kapitalistycznych — sięgające kilku milionów przeludnienie wsi. Termin „zbędne ręce robocze” należy już do historii. Nie ulega wątpliwości, że wielki wzrost zatrudnienia, zwiększenie ilości osób pracujących w jednej rodzinie, musiało wywrzeć istotny wpływ na wzrost stopy życiowej ludności. W latach 1949 — 1953, kiedy wzrosła realnej płacy indywidualnej był nieznaczny (o 5%), wzrost realnych dochodów przypadających średnio na głowę ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem dokonywał się przede wszystkim dzięki wzrostowi zatrudnienia.

Wielki wzrost zatrudnienia, likwidacja tzw. zbędnych rąk roboczych na wsi była możliwa dlatego, że dokonywał się i dokonuje nieustanny rozwój naszej gospodarki, że rozwija się w burzliwym tempie przemysł. Trzeba przy tym podkreślić, że wraz z rozwojem przemysłu muszą wzrastać kwalifikacje kadr pracowniczych, że wzrasta tym samym ich poziom kulturalny.

Tak więc socjalistyczna industrializacja służy realizacji wymogów podstawowego prawa socjalizmu również dlatego, że daje zatrudnienie milionom ludzi, że w ten sposób przyczynia się do wzrostu dochodów ludności i podniesienia jej poziomu kulturalnego.

Podstawowe prawo socjalizmu w okresie przejściowym nie działa z pełną swobodą. Wynika to stąd, że obok sektora socjalistycznego istnieje jeszcze sektor drobnotowarowy i sektor kapitalistyczny. Istnienie sektora kapitalistycznego oznacza, że nie został jeszcze do końca zlikwidowany wyzysk, że pewną część dochodu narodowego przywłaszczają sobie kapitaliści. Jak wspominaliśmy już wyżej, na skutek istnienia drobnotowarowej gospodarki na wsi powstaje dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu i rolnictwa, która wpływa hamująco na wzrost stopy życiowej ludności. W przypadkach szczególnego nasilenia się trudności gospodarczych związanych z nienadążaniem rolnictwa i rozpętywaną w związku z tym przez elementy kapitalistyczne falą spekulacji może nawet wystąpić przejściowe zjawisko spadku płac realnych. Taka konkretna sytuacja zaistniała u nas w 1952 r. Tak więc istnienie sektora drobnotowarowego i kapitalistycznego utrudnia realizację wymogów podstawowego prawa socjalizmu.

Okres przejściowy jest okresem ostrej walki klasowej, której celem jest pełna likwidacja resztek kapitalizmu, związana nierozłącznie z całkowitą przebudową społeczną wsi. W walce tej nadzwyczaj ważną rolę odgrywa rozwój socjalistycznego przemysłu. Przemysł socjalistyczny stwarza bowiem materialne przesłanki powszechnego ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Pomoc, jakiej państwo może udzielić biedocie wiejskiej dzięki rozwojowi socjalistycznego przemysłu, pozwala skuteczniej zwalczać wyzysk kulacki. Wreszcie dzięki rozwojowi socjalistycznego przemysłu państwo dysponuje coraz większą masą produktów, co umożliwia wypieranie resztek elementów kapitalistycznych z przemysłu; z drugiej strony odpowiednia masa towarowa w ręku państwa stanowi materialną podstawę regulującej roli państwa na rynku, a to ma decydujące znaczenie dla walki z elementami spekulanckimi.

W ten sposób socjalistyczna industrializacja sprzyja rozwojowi socjalistycznych stosunków produkcji, a tym samym rozszerzeniu pola działania podstawowego prawa socjalizmu.

Socjalistyczna industrializacja wymaga wielkiego wysiłku, ogromnych środków finansowych i materialnych. Wysiłek ten musi być tym większy, im większe jest zacofanie gospodarki odziedziczonej po kapitalizmie, im większa jej dewastacja w wyniku wojen. Nie ma potrzeby dowodzić, że zarówno zacofanie gospodarcze Polski przedwrześniowej, jak i olbrzymie zniszczenia wojenne czyniły koniecznym przeznaczanie wielkich środków na rozwój przemysłu. Dodatkowym czynnikiem była tu i jest obecnie potrzeba znacznego wzmocnienia sił obronnych kraju.

Nakłady inwestycyjne na przemysł wzrosły w latach planu sześcioletniego ponad trzykrotnie, udział nakładów inwestycyjnych na przemysł w globalnej sumie inwestycji limitowych wzrósł z około 38%, w 1949 r. do 47% w 1955 r. Szczególnie szybki wzrost nakładów inwestycyjnych i ich koncentracja w przemyśle wystąpiły w latach 1950 — 1953. Natomiast w latach 1954 — 1955 w związku z nowym rozstawieniem sił i środków w gospodarce narodowej nastąpiła stabilizacja wielkości nakładów inwestycyjnych, a udział inwestycji w przemyśle uległ zmniejszeniu.

Wielkie nakłady na rozwój gospodarki narodowej, a w szczególności przemysłu musiały znaleźć swoje odzwierciedlenie w proporcjach podziału dochodu narodowego. Udział akumulacji w dochodzie narodowym, który w 1949 r. wynosił 23,2%, podniósł się w 1953 r. do 25,1%. Odpowiednio do tego udział spożycia zmniejszył się z 76,8% do 74,9%. W latach 1954 — 1955 odpowiednio do przegrupowania na froncie gospodarczym następuje zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Udział ten wyniesie w 1955 r. około 18%.

Proporcje podziału dochodu narodowego wiążą się ściśle z proporcjami produkcji materialnej. Nie można podnosić udziału akumulacji, zwiększać inwestycji bez szybkiego rozwoju działu I. Po to bowiem, by rzeczywiście akumulować, rozszerzać produkcję trzeba mieć dodatkowe środki produkcji. Odwrotnie — zwiększenie udziału spożycia w dochodzie narodowym wymaga położenia większego nacisku na rozwój produkcji działu II, zmniejszenia rozpiętości pomiędzy tempem rozwoju grupy A i B w przemyśle. Podział dochodu narodowego na akumulację i spożycie musi być dokonywany tak, aby uwzględnić zarówno potrzeby dalszego rozwoju produkcji, jak i wzrostu stopy życiowej ludności. Niezbędne jest optymalne połączenie tych dwóch zadań.

Przy określonych środkach, jakimi dysponuje gospodarka narodowa na poszczególnych etapach swojego rozwoju, nie można wychodzić jednocześnie z maksymalnych interesów akumulacji i maksymalnych interesów spożycia. Takie zadanie byłoby nierozwiązalne. Nie można jednocześnie, zwłaszcza w kraju zacofanym i dźwigającym się z ruin, w przyspieszonym tempie rozwijać przemysłu ciężkiego i gwałtownie zwiększać spożycia. Budowa i rozbudowa wielkich obiektów przemysłowych, takich jak Huta im. Lenina, Huta im. Bieruta, zakłady przemysłu chemicznego w Oświęcimiu czy Kędzierzynie, pochłania olbrzymie środki. Budowa tego typu obiektów trwa wiele lat. Oznacza to, że środki ułożone w tych obiektach zaczynają dawać efekty produkcyjne, wpływać bezpośrednio na wzrost produkcji artykułów powszechnego spożycia dopiero po upływie dłuższego czasu. Na tym polega pewna sprzeczność pomiędzy akumulacją a spożyciem w naszej gospodarce.

Czy zwiększanie udziału akumulacji w dochodzie narodowym, związane z potrzebami socjalistycznej industrializacji, nie jest przypadkiem sprzeczne z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socja-

lizmu? Po tym, co zostało już powiedziane, nie ulega wątpliwości, że nie. W socjalizmie nie ma produkcji dla produkcji. Skoro przeznaczają się wielkie środki na rozwój ciężkiego przemysłu, nawet kosztem pewnych wyrzeczeń, przy okresowym wolniejszym tempie wzrostu spożycia, to dzieje się to po to, aby stworzyć mocniejsze, trwalsze podstawy dla wzrostu produkcji przedmiotów spożycia i podnoszenia stopy życiowej ludności. Dlatego też sprzeczność pomiędzy akumulacją a spożyciem w gospodarce socjalistycznej nie jest sprzecznością antagonystyczną. Wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym służy ostatecznie wzrostowi spożycia. A zatem przeznaczanie wielkich środków na socjalistyczną industrializację pozostaje w całkowitej zgodności z wymogami podstawowego, ekonomicznego prawa socjalizmu.

Popełnilibyśmy jednak poważny błąd, tłumacząc wszystkie trudności, jakie występowały w latach planu sześcioletniego na odcinku podnoszenia stopy życiowej wyłącznie trudnościami obiektywnymi, takimi: jak nienadążanie drobnotowarowego rolnictwa za socjalistycznym przemysłem i potrzeba znacznego zwiększenia w początkowym okresie udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego. Nie ulega wątpliwości, że trudności te zostały pogłębione przez braki i błędy popełnione w naszej pracy. Chodzi tu przede wszystkim o niepełne wykonywanie planu obniżki kosztów własnych, o wiele objawów marnotrawstwa, które spotkać można jeszcze w naszej gospodarce, o niedostateczną walkę o pełne wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych.

Każde Święto Lipcowe jest okazją do dokonania pewnego bilansu naszych osiągnięć. Na bilans ten zawsze możemy patrzeć z dumą. Mimo trudności, które występowały i występują jeszcze w wielu dziedzinach Polska Ludowa z każdym rokiem staje się potężniejsza, rośnie nieustannie nasz socjalistyczny przemysł, podnosi się stopa życiowa ludności, stojmy w przededniu zakończenia wielkiego planu sześcioletniego, który gruntownie przeobraził naszą Ojczyznę. Wejdziemy niedługo w nowy etap rozwoju naszej gospodarki — etap planu pięcioletniego. Plan ten w oparciu o konsekwentne przestrzeganie ekonomicznego prawa prymatu produkcji środków produkcji zapewni dalszy postęp w dziele socjalistycznej industrializacji kraju, dalsze sukcesy w realizacji wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

O KONIECZNOŚCI SZYBKIEGO POSTĘPU TECHNIKI DLA ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Jerzy KOPINSKI

Zapewnienie szybkiego i systematycznego rozwoju i postępu techniki, a tym samym wzrostu społecznej wydajności pracy, posiada ogromne, decydujące znaczenie dla ostatecznego zwycięstwa ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem. Im korzystniejsze, im szersze możliwości istnieją dla rozwoju techniki, tym wyższy może być poziom sił wytwórczych, wyższy poziom produkcji, wyższy stopień zaspokojenia zbiorowych i indywidualnych potrzeb społeczeństwa.

Podobnie jak w innych dziedzinach ekonomiki również w zakresie postępu techniki ustrój socjalistyczny wykazuje zdecydowaną wyższość nad ustrojem kapitalistycznym. W warunkach kapitalizmu w dziedzinie techniki jaskrawo uwidaczniają się wszystkie sprzeczności właściwe temu ustrojowi. Kapitalista zainteresowany jest w postępie techniki jedynie wtedy, jeżeli zapewnia mu to bezpośrednie zwiększenie zysków. Podporządkowanie postępu techniki możliwo-

ciom osiągnięcia zysku nadaje swoiste cechy rozwojowi techniki w kapitalizmie. Kapitałiści z reguły wprowadzają nowe maszyny czy procesy technologiczne w granicach różnicy pomiędzy wartością nabywanej maszyny a wartością zastępowanej przez nią siły roboczej — tj. w takich granicach, gdy zastąpienie ludzi przez maszyny przynosi im zysk. Często kapitalista wprowadza nowe maszyny, jeżeli dzięki temu może zastąpić wysoko wykwalifikowanych robotników, opłacanych stosunkowo drożej, niewykwalifikowanymi robotnikami, kobietami, młodocianymi — opłacanymi znacznie taniej. W pewnych warunkach np. w okresie wojny bodźcem i przyczyną wprowadzenia nowych maszyn jest brak wolnych rąk roboczych na rynku pracy. Najczęściej wprowadzanie nowych maszyn wymuszane jest przez konkurencję. Natomiast wszędzie tam, gdzie nowa technika nie przynosi bezpośrednich zysków, kapitałiści są przeciwko nowej technice. Często postęp techniki wyrażający się w polepszeniu eksploatacyjnych i użytkowych właściwości wyrobów jest zdecydowanie zwalczany przez kapitalistów, gdyż bezpośrednio godzi on w ich zysk. Lepsze bowiem, trwalsze wyroby i urządzenia, lepsze artykuły powszechnego użytku ograniczają popyt na nie, zmniejszają możliwości zysku kapitalistycznego.

W ten sposób samo podstawowe założenie produkcji kapitalistycznej powoduje nieunikniony konflikt pomiędzy wąskim, ograniczonym celem produkcji kapitalistycznej a rozwojem sił wytwórczych i postępem techniki. Istnienie tych sprzeczności powoduje liczne i częste okresy zahamowań i przerw w rozwoju techniki, nierównomierności w poziomie techniki, zarówno w różnych gałęziach, jak i w ramach jednych i tych samych gałęzi, w odizolowanych od siebie i zwalczających się zakładach.

Równocześnie kapitalistyczne zastosowanie techniki zrodziło i inną sprzeczność. Technika służy w kapitalizmie jako źródło zwiększonego zysku — a skutki postępu techniki, wzrost wydajności, możliwości zastąpienia żywej pracy ludzkiej stanowią środek dodatkowego wyzysku i nacisku na klasę robotniczą. W ten sposób kapitalizm przekształcił zastosowanie techniki w narzędzie walki z masami pracującymi, w narzędzie pogłębienia wyzysku w siłę przyspieszającą nieuniknione kryzysy i nadprodukcję, w siłę powodującą wzrost bezrobocia i zubożenia — w siłę wrogą klasie robotniczej.

Ta zasadnicza sprzeczność hamująca postęp i rozwój techniki ujawniła się już w okresie wczesnego kapitalizmu, gdy spełniał on jeszcze postępową rolę, gdy rozwijały się siły wytwórcze i powstawał przemysł oparty o szerokie zastosowanie maszyn, pary i elektryczności. W miarę rozwoju kapitalizmu i przechodzenia w stadium imperializmu tendencje hamowania postępu techniki coraz bardziej nabierają na sile, zwłaszcza w okresach kryzysów.

W warunkach kapitalizmu występują często zjawiska sztucznego hamowania postępu technicznego. Wielkie trusty i monopole wykupują patenty na nowe wynalazki i odkrycia, by kontrolować ich zastosowanie i nie dopuścić do ich wykorzystania przez konkurencyjne organizacje. Tak np. Towarzystwo Telefoniczne Bella w USA posiadało w 1937 r. ok. 3.500 patentów przechowywanych w szafach pancernych i troskliwie chronionych przed ujawnieniem. „American Telephon and Telegraph“ 9.000 patentów, „Ge-

neral Electric“ 8.000 patentów, a „United Shoe Machinery“ ponad 6.000 patentów. Trust „General Motors“, który przez okres szeregu lat wykupywał wszelkie niemal patenty związane z przemysłem samochodowym, wykorzystał zaledwie 1% posiadanych patentów. Monopole węglowe w USA w dużym stopniu zahamowały i hamują rozwój energetyki wodnej w Ameryce pomimo niezwykle korzystnych warunków naturalnych dla jej rozwoju. Na skutek walki o ceny aluminium pomiędzy koncernem Alkoa monopolizującym jego produkcję, a trustami samochodowymi, przez szereg lat nie stosowano w Ameryce aluminium w przemyśle samochodowym. Przez długie lata ograniczano sztucznie w USA stosowanie twardych spieków na narzędzia skrawające, gdyż wymagałoby to wymiany przestarzałego parku obrabiarkowego. Aż po dzień dzisiejszy niczego niemal nie zrobiono w krajach kapitalistycznych w dziedzinie podziemnej gazyfikacji węgla — naukowo i teoretycznie opracowanej w Anglii już w 1911 r.

We wszystkich tych przypadkach koncerny posiadające niemal nieograniczony monopol na produkcję, cenę i zbył, zainteresowane tylko w zwiększeniu bezpośrednich zysków, hamują rozwój techniki.

Szczególnie wyraźne przejawy hamowania postępu techniki spotykamy w dziedzinie mechanizacji ciężkich robót w górnictwie i hutnictwie. Tak np. w USA — przodującym technicznie kraju kapitalistycznym — wg danych prof. Jeroma, opublikowanych przez Federalne Biuro Badań Ekonomicznych w 1934 r., liczba robotników zajętych pracą ręczną wynosiła ogółem w przemyśle USA 44%, w tym w odlewnictwie 69%, w górnictwie 82%, w budownictwie 78%, w pracach załadowniczych i wyładowniczych 88%. Jerom w swej pracy zmuszony jest przyznać, że „główną przyczyną tego jest to, że bezpośrednim celem naszego przemysłu jest zysk. Dlatego decydującym przy wyborze metody produkcji jest nie to jaką ona jest, ale to, jakie przynosi zyski“.

Oczywiście nie oznacza to, że w krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza w USA, nie ma mechanizacji. Jednakże obok szeregu wysoko zmechanizowanych zakładów istnieje duża liczba zakładów prymitywnych, o bardzo niskim poziomie mechanizacji. Tak np. w USA obok w pełni zmechanizowanych hut istnieje duża ilość prymitywnych zakładów w południowych stanach, a kampania Forda posiada obok wysoko zmechanizowanych fabryk prymitywnie wyposażone fabryki na południu, gdzie zatrudnieni są przede wszystkim murzyni — niskopłatni — i gdzie prawie nie ma mechanizacji.

Podobne zjawiska występują w górnictwie Niemiec, Francji, Belgii. Mechanizacja robót górniczych sprawadza się głównie do zastosowania młotków pneumatycznych. Obecnie w Niemczech Zachodnich 79% ogólnego wydobycia przypada na wydobycie przy pomocy młotków pneumatycznych, a zaledwie 6,3% na kombajny i łupacze. Ogólna ilość wrębiarek pracujących w kopalniach Niemiec zachodnich nie przekracza 350 sztuk. W Anglii, gdzie poziom mechanizacji urobku był z dawna stosunkowo wysoki i szeroko stosowane są wrębiarki, duża ilość innych procesów związanych z wydobyciem odbywa się ręcznie, tak np. w podziemnym transporcie dominuje jeszcze konna i linowa odstawa, a ilość koni pracujących pod ziemią wynosiła w 1948 r. ponad 20 tys.

Charakterystyczne jest dla mechanizacji w warunkach kapitalizmu, że obejmuje ona w pierwszym rzędzie nie ciężkie, szkodliwe dla zdrowia i pracochłonne roboty, ale przede wszystkim prace wykonywane przez najwyżej wykwalifikowanych robotników, ślusarzy, montażystów, tokarzy, frezerów. Wynika to stąd, że w związku z najwyższymi płacami w tych zawodach mechanizacja ich daje najwyższe zyski. Gdy w końcu 1953 r. uruchomiono w zakładach Forda automatyczne wydziały obróbki korpusów i głowic silników oraz rozszerzono linie obróbcze — skutkiem tego zwolniono w przemyśle samochodowym ok. 236 tys. wykwalifikowanych robotników.

Fakty hamowania postępu technicznego i rażących dysproporcji w jego realizacji nie oznaczają rzecz jasna, że w krajach kapitalistycznych technika w ogóle się nie rozwija i stoi na jednym miejscu. W wielu dziedzinach produkcji, zwłaszcza w gałęziach związanych bezpośrednio i pośrednio z przemysłem zbrojeniowym, istnieją przykłady znacznych niejednokrotnie osiągnięć technicznych, szczególnie przemysłu amerykańskiego. Duże osiągnięcia w zakresie postępu technicznego charakteryzują również amerykański przemysł samochodowy, koncentrujący ok. 3/4 produkcji całego świata kapitalistycznego. Wiele zakładów tego przemysłu stoi na najwyższym poziomie technicznym, a ogromna koncentracja produkcji sprzyja poszukiwaniu i zastosowaniu nowych metod i udoskonaleni.

Jednakże postęp techniczny w skali całej gospodarki kapitalistycznej ma zawsze ograniczony zasięg, jest ogromnie nierównomierny na skutek sprzeczności samego ustroju i posiada jednostronny charakter, co znajduje swój wyraz w militaryzacji gospodarki i techniki.

W USA 90% wszystkich funduszy przeznaczonych na prace naukowo-badawcze zużytkowuje się w dziedzinie techniki zbrojeniowej (a np. na rolnictwo 3%, ochronę zdrowia 2%).

Najbardziej charakterystycznym przejawem militaryzacji techniki jest sprawa wykorzystania energii atomowej. Amerykański imperializm usiłował w okresie ostatnich lat to ogromne naukowe odkrycie, które rewolucjonizuje szereg gałęzi produkcji, zastosować i wykorzystać drogą monopolu i szantażu wyłącznie dla celów wojennych. Jednakże osiągnięcia nauki radzieckiej pozwoliły na odebranie monopolu atomowego USA i umożliwiły rozpoczęcie na szerokim froncie badań nad wykorzystaniem energii atomowej na cele pokojowe. Wynikiem tego było m. in. uruchomienie w ZSRR już w 1954 r. pierwszej na świecie elektrowni atomowej. Obecnie prowadzone są w ZSRR prace przygotowawcze przy budowie elektrowni o mocy 50—100 tys. kW.

W przeciwieństwie do kapitalizmu w ustroju socjalistycznym stworzone zostały ogromne możliwości i perspektywy nieograniczonego postępu technicznego. Usunięcie sprzeczności pomiędzy celem produkcji a rozwojem sił wytwórczych, po raz pierwszy w historii, usunęło przeszkody i hamulce dla rozwoju techniki. Technika wyzwolona od sprzeczności ustroju kapitalistycznego przekształciła się z narzędzia zysku w potężny środek wzrostu i doskonalenia produkcji.

Z jedności celów socjalistycznej produkcji z rozwojem techniki wynikają nie tylko nieograniczone możliwości postępu — ale potrzeba i konieczność rozwoju

techniki, jako decydującego czynnika w realizacji podstawowych zadań gospodarczych — rozszerzenia i doskonalenia produkcji oraz wzrostu wydajności. Bez rozwoju techniki niemożliwe jest rozwiązanie jakiegokolwiek z tych zadań gospodarczych, warunkujących coraz pełniejsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących. Postęp techniki stanowi warunek rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej i szczególnej troski państwa socjalistycznego. Podczas gdy zastosowanie techniki w warunkach kapitalizmu przekształciło ją w siłę wroga klasie robotniczej, w warunkach socjalistycznych przywrócono technice zasadnicze przeznaczenie — służbę dla człowieka. „Dawniej — pisał Lenin — cały rozum ludzki, cały jego geniusz tworzył tylko po to, by jednym ofiarować wszystkie dobrodziejstwa techniki i kultury, a innych pozbawić rzeczy najkonieczniejszych. Teraz — wszystkie cuda techniki, wszystkie zdobycze kultury staną się dobrem całego narodu i odtąd nigdy rozum ludzki i geniusz ludzki nie będą służyć jako narzędzie gwałtu i narzędzie wyzysku.“¹⁾

Zniesienie kapitalistycznego wyzysku i zastąpienie kapitalistycznych stosunków produkcji przez socjalistyczne rozszerzyło ogromnie front walki o postęp techniki i stworzyło nowe potężne bodźce dla jej rozwoju. Przekształcenie pracy w sprawę honoru i czci, socjalistyczne zasady płacy, podnoszenie poziomu ideowo-politycznego i technicznego klasy robotniczej dały początek masowemu ruchowi współzawodnictwa pracy, wynalazczości i racjonalizatorstwa, czynników nie znanych dotąd w dziejach ludzkości. Masowość frontu walki o postęp techniczny w społeczeństwie socjalistycznym, współdziałanie i współpraca setek tysięcy bezpośrednich wytwórców-robotników, zatrudnionych w produkcji, z pracownikami nauki i techniki otworzyły zupełnie nowe perspektywy bezpośredniej i ścisłej współpracy teorii z praktyką, powiązania ogromnego potencjału doświadczeń produkcyjnych z wiedzą i nauką i stały się nowym potężnym źródłem przyspieszonego tempa rozwoju techniki i sił wytwórczych.

Jednym z czynników wyższości naszego ustroju nad kapitalizmem w dziedzinie postępu technicznego jest również socjalistyczne planowanie. Planowanie postępu techniki umożliwia najbardziej celowe i korzystne wiązanie zadań w dziedzinie wzrostu i doskonalenia produkcji z środkami technicznymi koniecznymi dla ich realizacji, umożliwia koncentrowanie wysiłku na decydujących ogniwach planu i organizowanie w sposób przemyśłany wprowadzania i rozszerzania postępu technicznego.

Ogromne osiągnięcia gospodarcze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej były nierozdzielnie związane z postępem techniki, rozwijającym się na gruncie socjalistycznych stosunków produkcji i kierowanym w sposób planowy. Jedynie socjalistyczne stosunki produkcji w oparciu o stały postęp techniki umożliwiają takie tempo wzrostu wydajności jakie obserwujemy w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Wysoka technika, zastosowanie nowych, wysoko wydajnych maszyn i nowych metod technologicznych stwarza warunki dla wzrostu wydajności pracy. Tak np. nowe urządzenia hutnicze (Huta im. Lenina, im. Bieruta) dzięki najnowocześniejszym rozwiązaniom technicznym pozwalają na

¹⁾ W. I. Lenin, Dzieła tom 26, str. 436, wyd. rosyjskie.

6—8 krotny wzrost wydajności w porównaniu ze starymi metodami. Maszyny do robót ziemnych kilkadziesiąt razy zwiększają wydajność pracy. Szybkościowe skrawanie, metoda Kolesowa pozwala w wielu dziedzinach na 8—10 krotne zwiększenie wydajności pracy.

Jaki jest wpływ na wydajność pracy postępu w konstrukcjach maszyn można zilustrować następującymi danymi z przemysłu maszynowego, opartymi na osiągnięciach przemysłu ZSRR.

Liczbę robotników oraz powierzchnię produkcyjną, niezbędną dla wykonania tej samej ilości produkcji w zależności od zastosowania maszyn o różnym poziomie wydajności, ilustruje następujące zestawienie:

Rodzaj urządzeń	Liczba maszyn	Obsługa		Powierzchnia produkcyjna w m ²
		robotnicy	nastawiacze	
Tokarki	30	30	—	250
Rewolwerówki	20	20	3	180
Automaty jedno-wrzecionowe	16	4	3	140
Automaty 6-wrzecionowe	4	1	1	60

Ogromny wpływ wywiera postęp techniki także na inne czynniki doskonalenia produkcji — jak oszczędność materiałów, surowców i energii. Wielkie jednostki energetyczne, kotły i turbiny wielkiej mocy i wysokich parametrów ciśnienia i temperatury pozwalają na obniżenie zużycia węgla na eksploatacji o 60—70%, obniżenie zużycia metalu na ich budowę 5—10 krotnie. Nowoczesne wielkie piece i piece martenowskie o dużej pojemności zużywają znacznie mniej koksu, energii i są kilkakrotnie bardziej wydajne niż małe piece. Nowe gatunki stali o wyższych wytrzymałościach pozwalają na znaczne obniżenie zużycia stali w budownictwie i budowie maszyn. Nowe konstrukcje i materiały budowlane — betony wstępnie sprężone, kablo-betony itd. pozwalają na obniżenie zużycia deficytowej stali i cementu.

W rezultacie postęp techniki znajduje swe odbicie bezpośrednio w poziomie kosztów i stanowi główny czynnik rozwiązania zasadniczych zadań ekonomicznych wzrostu rentowności i osiągnięcia na tej drodze wzrostu dobrobytu i stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

Podstawowym kierunkiem postępu technicznego jest w szczególności mechanizacja. Ogromna ilość prac w przemyśle, zwłaszcza w górnictwie, rolnictwie i transporcie — jak wydobycie węgla i rud, wszelkiego rodzaju prace za i wyładowcze, transportowe, roboty ziemne, polowe itd. — które tradycyjnie wykonywane były i częściowo są jeszcze wykonywane w sposób ręczny, mało wydajny i równocześnie wymagający dużego wysiłku fizycznego, zawsze uciążliwego, a czasem i szkodliwego dla zdrowia, może być zastąpiona pracą maszyn i urządzeń.

W warunkach socjalizmu główny nacisk w dziedzinie mechanizacji położony jest przede wszystkim na wyeliminowanie ciężkich i uciążliwych prac, jak np. w górnictwie na zastąpienie ręcznego rąbania urobkiem mechanicznym, przez zastosowanie młotków elektrycznych, pneumatycznych, a przede wszystkim wrębiarek i kombajnów, w energetyce na zastąpienie

ręcznego zasypu węgla, odpopielania i odżużlania mechanicznymi urządzeniami — rusztami, podajnikami, urządzeniami do odpopielania, w budownictwie na zastąpienie ręcznego wykonywania robót ziemnych, fundamentowych, drogowych — koparkami, zgarniarkami, wyrówniarkami.

Pełną mechanizację prac załadowniczych i wyładowczych oraz transportu wewnątrzzakładowego we wszystkich gałęziach przemysłu umożliwiają urządzenia dźwigowo-transportowe, wsadzarki, przenośniki, dźwigi, żurawie, suwnice itd. O efektywności tych środków mogą świadczyć dane o ich wydajności. Tak np. Koparka 0,75 m³ zastępuje pracę ok. 70 ludzi, urządzenia załadownicze wielkiego pieca pracę 80 do 200 ludzi, równiarka i wywrotnica wagonowa pracę ok. 500 ludzi itp.

W Związku Radzieckim w 1951 r. zbudowano olbrzymią kroczącą koparkę o pojemności łyżki 14 m³ zastępującą pracę ok. 10 tys. ludzi przy obsłudze 6 ludzi. W 1953 r. Uralski Zakład Budowy Maszyn Ciężkich wyprodukował jeszcze większą kroczącą koparkę o pojemności łyżki 20 m³. Wydajność takich maszyn wynosi 15—20 tys. m³ gruntu na dobę. Ogromny wzrost wydajności umożliwia hydromechanizacja robót ziemnych w budownictwie wielkich obiektów wodno-melioracyjnych, wydobyciu węgla, piasku itd. (udział hydromechanizacji robót ziemnych w robotach hydrotechnicznych wzrósł w Związku Radzieckim w okresie 1949—1954 z 18 do 40% i osiągnął na wielkich budowlach elektrowni wodnych 70—80%).

Roli i znaczenia mechanizacji w warunkach socjalizmu nie wyczerpuje jednak tylko jej bezpośrednie znaczenie techniczno-produkcyjne. Mechanizacja wyzwala człowieka od ciężkiej fizycznej pracy, powoduje zmniejszanie się różnic pomiędzy pracą fizyczną i umysłową, pracą w przemyśle i rolnictwie i stanowi w ten sposób w ustroju socjalistycznym cel niezależny od efektów gospodarczych. Jeżeli spojrzeć dziś na nasze kopalnie huty, zakłady przemysłowe i budowle i ich wyposażenie uderza ogromna różnica w porównaniu z tym, co było jeszcze niedawno, nie tylko kilkanaście lat temu, ale także zaledwie kilka lat temu. Załadunek i wyładunek węgla, rudy, piasku, masowych surowców w wielkich i średnich zakładach, kopalniach i hutach niemal całkowicie zastąpiony został maszynami i urządzeniami. Wielkie zasobniki, potężne dźwigi i suwnice, wywrotnice wagonowe, przenośniki stanowią dziś nieodłączne wyposażenie zakładów przemysłowych i budowli. Coraz szerzej stosuje się konteneryzację towarów — które odbywają drogę bezpośrednio z miejsca wytwarzania, aż do miejsca użytkowania, w specjalnych pojemnikach — kontenerach. O efektywności stosowania pojemników do przewozu świadczy np. konteneryzacja cegły. Konteneryzacja cegły pozwala na uniknięcie kilkakrotnego ręcznego ładowania i rozładowywania, ustawiania w stosy, przenoszenia i przewożenia luzem. Ma to duże znaczenie dla oszczędności cegły, gdyż straty wskutek stłuczki cegły wynoszą ok. 10—12%. Efektem konteneryzacji jest obniżenie pracochłonności prac za- i wyładowczych na każde 1000 szt. cegieł z około 8—10 rob. godz. na 1,5—2 rob. godz. i zmniejszenie stłuczki z 10% do 2%. Istotne znaczenie ma mechanizacja prac ręcznych w odlewnictwie, gdzie mechanizowane są wszystkie niemal procesy załadunku wsadu, formowania, zalewania, wybijania, czyszczenia

odlewów, przygotowania i transport masy. Obok najcięższych prac stopniowo mechanizuje się i inne od-cinki robót mniej uciążliwe i pracochłonne. Tak np.: coraz powszechniej mechanizuje się szereg procesów w przemyśle spożywczym, jak pakowanie, mycie bu-telek, rozlewanie do butelek, skubanie drobiu, itd.

W miarę postępu mechanizacji obejmuje ona nie tylko podstawowe procesy, ale i prace pomocnicze, jak operacje kontrolno-pomiarowe, sortowanie, pako-wanie (kompleksowa mechanizacja).

W wysoko zmechanizowanych gałęziach przemysłu wprowadzane są coraz bardziej wydajne urządzenia, obejmujące większą ilość operacji, jak np. w prze-myśle maszynowym — mocowanie, ustawianie, poda-wanie przedmiotów na obrabiarkę itd. Ogromna jest rola mechanizacji w rolnictwie, gdzie zastosowanie ciągników i maszyn rolniczych w podstawowych ro-botach polowych, jak sadzenie, uprawa i zbiór zbóż, ziemniaków, buraków pozwala na wielokrotne zwiększenie wydajności pracy. Jak wielkie jest znaczenie mechanizacji w rolnictwie mogą świadczyć następu-jące dane charakteryzujące wydajność pracy przy u-prawie pszenicy w roboczo-godzinach na ha.

Rodzaj pracy	Ręczny sposób przy konnej sile pociągowej (indyw. gosp. rolne)	Średni poziom mechanizacji (spółdzielnie produkcyjne)	Całkowita me-chanizacja (PGR)
Orka	16,5	5,3	2,5
Bronowanie	6,2	2,7	0,4
Siew	3,0	2,9	1,6
Żniwa i młocka	106,9	9,3	1,0
Przewóz ziarna	9,9	2,3	2,0

Zastosowanie maszyn w rolnictwie, zwiększa wy-dajność we wszystkich robotach polowych od kilku do kilkudziesięciu razy. Największy efekt dają spe-cjalizowane maszyny pozwalające na wykonywanie wielu czynności, jak np. kombajny ziemniaczane, bu-raczane i zbożowe.

Najwyższą formą mechanizacji jest automatyzacja. Pod automatyzacją rozumiemy taki system maszyn i urządzeń, przy którym cały proces lub jego części wykonywane są całkowicie bez udziału człowieka, lub też rola człowieka ogranicza się do czynności kontrolno-nastawczych. Obecnie w poszczególnych ga-łęziach przemysłu istnieje szereg operacji i procesów niemal całkowicie zautomatyzowanych.

W hutnictwie już stosowana jest szeroko automa-tyzacja urządzeń dźwigowo-transportowych, służących do załadunku wielkiego pieca. Automatyzowana jest kontrola prowadzenia procesu cieplnego, regulacja ilości i temperatury gazu i powietrza. Automatyzacja procesu martenowskiego obejmuje kontrolę i regulo-wanie procesów cieplnych, przestawianie zaworów, regulowanie ilości i temperatury gazu i powietrza. W górnictwie automatyzowane jest sterowanie prze-nośnikami. W energetyce automatyzacja biegu kotła obejmuje zasyp węgla, regulację ilości podawanego paliwa w zależności od temperatur i ciśnienia, cyr-kulację wody zasilającej itd. Istnieją już całkowicie zautomatyzowane elektrownie wodne, pracujące cał-kowicie bez bezpośredniego dozoru człowieka. Skiero-wanie i kontrola takich elektrowni skoncentrowana jest w punkcie nastawczym, oddalonym niejednokrot-nie o wiele kilometrów od samej elektrowni. Wiele takich elektrowni pracuje w Związku Radzieckim. Wy-

soki stopień automatyzacji możliwy jest również w przemyśle maszynowym, pomimo wielkiego skom-plikowania procesu produkcyjnego i dużej ilości poszczególnych operacji obróbczych. Automatyczne li-nie obróbcze i agregatowe obejmują coraz więcej o-brabiarek i operacji. Tak np. automatyczna linia agre-gatowa w Mińskim Zakładzie Budowy Traktorów, przeznaczona dla obróbki korpusa silnika, obejmuje 33 obrabiarki z 265 wrzecionami roboczymi i 64-ma sil-nikami. Miejsce kilkudziesięciu kwalifikowanych ro-botników zajęło 3—4 ludzi obsługi. Z linii schodzi gotowy korpus co 3,5 minuty. W fabryce samochodów im. Molotowa w Gorkim na linii automatycznej 6-ciu szlifierek bezkłowych, jedna robotnica w godzinę wykonuje z łatwością dobowe zadanie produkcyjne od-działu składającego się z ośmiu stanowisk roboczych. Kilka lat temu w Związku Radzieckim uruchomiono zautomatyzowany zakład tłoków samochodowych. Cały proces produkcyjny zaczynając on załadunku wsadu do pieca do topienia a kończąc na pakowaniu tłoków jest zautomatyzowany. Automatyzacja obejmuje za-ladunek wsadu, topienie, rafinację aluminium, zalewa-nie do form metalowych, cały proces obróbki mecha-nicznej i termicznej, kontrolę wymiarów, sor-towanie, brakowanie, cechowanie, pakowanie w pa-pier i do skrzynek.

Przy starym rozwiązaniu produkcja wykonywana była w ciągu trzech zmian przez 180 ludzi. Zakład zautomatyzowany przy obsadzie 5-ciu ludzi wykonuje tę samą ilość tłoków w ciągu jednej zmiany, na po-wierzchni 2,5 razy mniejszej. Obecnie pracuje w Związku Radzieckim poza przemysłem maszyno-wym kilka innych zakładów — automatów w przemyśle materiałów budowlanych i rolno-spożywczym.

O szerokich możliwościach automatyzacji może świadczyć eksponat wystawiony na Wystawie Rolni-czej w 1954 r. w Moskwie, przedstawiający całkowicie zautomatyzowany proces orki w rolnictwie. Napęd plu-ga odbywa się przy pomocy lin, rozciągniętych pomię-dzy dwoma kroczącymi windami. W czasie orki win-dy stoją na miejscu, przesuw lin pomiędzy nimi uru-chamia plug. Po zoraniu jednego pasa obie windy wraz z plugiem przesuwają się o odpowiedni skok naprzód całkowicie automatycznie.

Przy obecnym poziomie techniki i rozwoju teleme-chaniki i elektroniki, jak również przy wykorzystaniu zdalniesterowanych układów elektrycznych, możliwa jest automatyzacja szeregu procesów produkcji we wszystkich niemal gałęziach przemysłu. Tak np. wpro-wadzony w ZSRR elektronowy automat dla analizy gazów w produkcji syntetycznego kauczuku wyko-nuje w ciągu 15 minut pracę, którą wykonywało 5—6 kwalifikowanych chemików w ciągu 2—3 zmian. Zbu-dowany w Związku Radzieckim elektronowy automat K-2 dla kontroli i sortowania igieł łożysk tocznych ma wydajność 2.800 igieł na godz. przy dokładności pomiarów 2 mikrony (1/1000 mm). Dokładny pomiar igły na nim trwa 1,3 sekundy. Niewątpliwie dzięki obecnemu poziomowi nauki w bliskiej przyszłości automatyczne wydziały i zakłady staną się coraz licz-niejsze.

Rzecz w tym, że rozwój nauki i techniki umożliwia stosowanie co-raz doskonalszych metod technologicznych pozwalają-cych na lepsze i pełniejsze wykorzystanie bazy su-rowcowej, przyspieszanie procesów produkcyjnych, peł-niejsze i bardziej ekonomiczne gospodarowanie istnie-

jącymi surowcami i materiałami. Coraz szerzej stosowana jest technologia chemicznego przerobu surowców i materiałów, chemizacja procesów produkcyjnych, wypierająca mechaniczne metody. Wprowadza się szeroko nowe formy zastosowania energii elektrycznej (obróbka elektroerozyjna, nagrzew indukcyjny, elektroliza, suszenie itd.)

Niesposób wyliczyć nawet najważniejszych nowych metod opanowania dzięki rozwojowi nauki i szeroko wprowadzanych w ostatnich latach.

Zupełnie nowe perspektywy dla postępu techniki otworzyły teoretyczne prace w dziedzinie budowy jądra atomowego i radioaktywność. Zastosowanie energii atomowej w przemyśle i transporcie, dla wytwarzania energii elektrycznej i jako napędu dla środków transportowych stanowi epokową rewolucję w technice. Szerokie zastosowanie radioaktywnych własności dla badań i kontroli umożliwia przeniknięcie w głąb wielu procesów technologicznych w takiej mierze, w jakiej to dotychczas było całkiem niemożliwe.

Te główne kierunki postępu technicznego rzecz jasna nie wyczerpują wszechstronnych możliwości jego wprowadzania, dają one jednak pogląd na rolę i znaczenie postępu techniki i nieograniczone jego możliwości rozwoju w warunkach gospodarki socjalistycznej.

W świetle tych olbrzymich możliwości kryjących się w postępie technicznym zrozumiała jest uwaga i troska, jaką otaczane są sprawy postępu techniki w ustroju socjalistycznym. Troska ta znalazła m. in. wyraz w niedawnej Wszechzwiązkowej Naradzie Pracowników Przemysłu, w Moskwie, na której sprawy postępu technicznego były szeroko dyskutowane. Przy podkreśleniu ogromnych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej, szybkiego tempa i wzrostu sił wytwórczych i rozwoju gospodarki narodowej krytycznie naświetlone zostały braki i niedociągnięcia w dziedzinie stosowania techniki oraz trudności i przeszkody hamujące jej rozwój i szybkie rozpowszechnianie.

Szeroko naświetlone zostały braki i niedociągnięcia w dziedzinie stylu pracy, organizacji produkcji, planowania, w praktyce wielu zakładów i ministerstw, utrudniające rozwój techniki i nie sprzyjające pełnemu wykorzystaniu rezerw w tej dziedzinie. Skrytykowano sztywność i skostniałość wielu przepisów, przeszkadzających szybkiemu wprowadzaniu nowej techniki. Wniesiono wiele cennych wniosków i propozycji, zmierzających do wyeliminowania przeszkód i trudności oraz wzmocnienia bodźców działających za nową techniką i jej postępem. Jednym z kroków mających na celu dalsze przyspieszenie i opanowanie postępu techniki oraz stworzenie jeszcze korzystniejszych warunków dla jej planowania i wprowadzania jest powołanie w Związku Radzieckim Państwowego Komitetu do Spraw Nowej Techniki.

Olbrzymia większość braków i niedociągnięć, o których była mowa na Naradzie w Moskwie, w dużej mierze i w większości przypadków z daleko większą ostrością występuje i u nas.

Ogromne osiągnięcia minionego dziesięciolecia nie mogą przesłonić faktu, że pomimo ogromnego postępu w porównaniu z okresem przedwojennym istnieje jeszcze w naszej gospodarce wiele niewykorzystanych rezerw, liczne możliwości szerszego stosowania nowej, pełniejszego wykorzystania istniejącej techniki oraz doskonalenia metod produkcji. Nie trudno jest wska-

zać tu przykłady niewykorzystanych możliwości postępu technicznego i opóźnień w jego realizacji, które powinny być w jak najkrótszym czasie zlikwidowane.

Przemysł maszynowy, przy ogromnym wzroście produkcji i rozwoju wielu nowych gałęzi produkcji maszyn i urządzeń, w niedostatecznej mierze i często z dużymi opóźnieniami uruchamia produkcję niektórych wysokowydajnych maszyn, urządzeń i aparatów warunkujących postęp techniczny oraz rozszerzanie mechanizacji i automatyzacji w wielu działach gospodarki narodowej. Tak np. poza prostymi wózkami akumulatorowymi nie produkujemy dotychczas nowoczesnych środków transportu wewnątrzwydzielowego i magazynowego, widłowych wózków wysokiego podnoszenia i wielu typowych urządzeń załadunkowych i wyładunkowych. Niedostateczny asortyment produkowanej w naszym kraju aparatury dla automatyki kontrolno-pomiarowej utrudnia automatyzację pracy kotłów, pieców martenowskich, wielu procesów chemicznych. W dziedzinie np. radioaparatur jesteśmy opóźnieni w stosunku do naszych sąsiadów, jak np. ZSRR i NRD, o 5—8 lat. Wykonanie niektórych prototypów ciągnie się latami, jak np. turbiny gazowej czy ciągnika elektrycznego.

Również w dziedzinie produkcji obrabiarek, pras i młotów, podstawowych środków wytwarzania warunkujących unowocześnienie parku maszynowego i metod produkcji samego przemysłu maszynowego przy dużych osiągnięciach w niektórych grupach obrabiarek (karuzelówki, rewolwerówki, tokarko-kopiarki, tokarki ciężkie) zaniedbania występują w produkcji nowoczesnych maszyn do obróbki plastycznej, kuźniarek i pras, automatów spawalniczych, zgrzewarek elektrycznych, maszyn i urządzeń do nagrzewu indukcyjnego, wysokowydajnych przeciągarek, frezarek bramowych, obrabiarek specjalizowanych agregatowych. Wiele dotychczas jeszcze produkowanych typów tokarek pociągowych (średnich i lekkich), frezarek konsolowych, wiertarko-frezerek jest konstrukcyjnie przestarzałych, ciężkich i drogich w wykonaniu, przy czym mało wydajnych i nie ułatwiających intensyfikacji procesów obróbkowych.

W wyniku tych niedociągnięć niedostateczna jest zmiana i unowocześnienie struktury parku obrabiarkowego, co przy stosunkowo dużym udziale starych obrabiarek nie stwarza korzystnych warunków dla wzrostu wydajności pracy i obniżenia pracochłonności produkcji.

Pomimo stwierdzonego zacofania w dziedzinie obróbki plastycznej, kryjącej w sobie ogromne rezerwy doskonalenia produkcji w przemyśle maszynowym, zbyt powolne jest przechodzenie na obróbkę bezwiorową, wprowadzanie nowoczesnych metod obróbki plastycznej, nagrzewu indukcyjnego, mechanizacji kuźni i prasowni.

Niedostateczny jest poziom mechanizacji w odlewniach, słabo wprowadzana jest przodująca technologia odlewania i formowania. Formowanie skorupowe zostało dotychczas wprowadzone w niewielkim zakresie w jednej odlewni przemysłu maszynowego w Drawskim Młynie, przy czym inicjatywa, pierwsze próby wprowadzenia i uruchomienia maszyn i urządzeń dla tego procesu nastąpiły nie w kluczowym przemyśle, a w drobnej wytwórczości. Nie zapoczątkowano dotychczas prac w dziedzinie intensyfikacji

i podniesienia sprawności cieplnej procesu żeliwnego, pomimo wyraźnych zaniedbań na tym odcinku. Niedostatecznie upowszechnia się nowoczesną technologię utwardzania powierzchniowego.

Przy znacznym wzroście liczby gniazd i linii obróbkowych oraz montażowych poziom organizacji i technologii produkcji wydziałów mechaniczno-montażowych jest na ogół jeszcze niski. Niedostateczne jest przygotowanie do przejścia w produkcji masowej i wieloseryjnej na nowoczesne formy organizacji produkcji w liniach agregatowych i automatycznych. W rezultacie w przemyśle maszynowym, pomimo znacznego wzrostu wydajności pracy, w porównaniu z okresem przedwojennym, wykorzystanie metalu w odkuciach i odlewach oraz technologiczność konstrukcji jest niedostateczna. Wprawdzie wiele konstrukcji naszego przemysłu maszynowego, zwłaszcza w dziedzinie taboru kolejowego, dorównuje pod tym względem a nawet przewyższa najlepsze typy zagraniczne, jednakże pracochłonność wykonania niektórych maszyn jest wyższa, a konstrukcje cięższe niż podobnych typów maszyn w Związku Radzieckim, NRD czy CSR. Dotyczy to np. silników wysokoprężnych, sprężarek, pomp, frezarek, żurawi wieżowych, betoniarek, a nawet tak prostych maszyn, jak przenośniki taśmowe i wywrotki wąskotorowe.

Istotne znaczenie w pogłębieniu oszczędności metalu posiada upowszechnienie nowoczesnych metod obliczeń na wytrzymałość i sztywność, a także wprowadzenie nowoczesnych metod wyznaczania naprężeń (metody tensometryczne, optyczne) oraz nowoczesnych badań materiałowych (ultradźwięki, rentgen, metody magnetyczne).

Obok konstrukcyjnych i technologicznych przyczyn powodem nadmiernych ciężarów produkowanych u nas maszyn i niedostatecznego wykorzystania metalu są również materiały hutnicze, w szczególności brak stali konstrukcyjnych węglowych i niskostopowych o podwyższonych wytrzymałościach, obok cienkościennych spawanych i specjalnych profilów masowo produkowanych i stosowanych za granicą. Niedostateczny asortyment i ilość produkowanych profilów rur, prętów ciągnionych i stali o podwyższonych własnościach fizyko-mechanicznych, blach i rur platerowanych, walcowanie z nadmiernymi plusowymi tolerancjami utrudniają walkę konstruktorów i technologów o nowoczesność i lekkość konstrukcji. Również wprowadzony kilka lat temu tzw. zrationalizowany program walcowania, ustalony pod kątem widzenia wykorzystania przepustowości walcowni w wielu przypadkach, utrudnia pogłębienie oszczędności metalu w przemyśle maszynowym i budownictwie. Jeżeli uwzględnić, że odpady produkcyjne, straty na cięcia i we wiórach wynoszą w przemyśle maszynowym nie mniej niż 25—30% wsadu hutniczego sprawa wnikliwej analizy postępu na tym odcinku i walki o każdy stracony procent staje się jednym z zadań dużej wagi.

W dziedzinie hutnictwa, przy ogromnym dystansie, jaki dzieli nas dziś od ponurego dziedzictwa kapitalizmu, i wielu osiągnięciach sięgających poziomu przodującej techniki światowej, istnieją równocześnie jeszcze duże rezerwy dla wprowadzania postępu technicznego. Niezależnie od wskazanego wyżej niedostatecznego postępu we wprowadzaniu nowych profilów i gatunków stali, zbyt wolne jest wprowadzanie nowych metod technologicznych pozwalających na intensyfi-

kację produkcji. Tak np. nie wprowadzono w naszych hutach znanego i stosowanego za granicą od szeregu lat procesu wzbogacania dmuchu tlenem. Nie zostało dotychczas u nas zapoczątkowane prowadzenie procesów wielkopieczowych przy podwyższonym ciśnieniu w gardzieli. Niedostateczne jest przechodzenie w tzw. starym hutnictwie na automatyzację prowadzenia procesu martenowskiego, wiele zwłaszcza pomocniczych procesów jest jeszcze słabo zmechanizowane. Nie wykorzystuje się w sposób dostateczny dużych ilości gazu wielkopieczowego.

Opracowana i sprawdzona metoda wzbogacania ubogich rud żelaznych (żelgruda) nie jest jeszcze dotychczas stosowana na skalę przemysłową w naszym kraju, podczas gdy np. w Czechosłowacji dla produkcji żelgrudy uruchomiono już kilka wielkich zakładów.

Nie zastosowano dotychczas u nas opracowanej metody odsiarczania surowki poza wielkim piecem. Duże niewykorzystane możliwości tkwią we wprowadzaniu kompleksowych metod przerobu rud polimetalicznych i wyodrębnienia metali szlachetnych i rzadkich (złoto, ind., selen, telur, kobalt itd.). Opóźnieni jesteśmy w dziedzinie metalurgii proszków. Nie zapoczątkowaliśmy dotychczas produkcji walcowanych blach żeliwnych, których w ZSRR wytwarza się już do 100.000 t rocznie.

Ogromny, jakościowy i ilościowy skok naprzód w rozwoju przemysłu chemicznego w naszym kraju, nie może przesłaniać faktu, że w rozwoju niektórych gałęzi tego przemysłu, m. in. także gałęzi surowcowych, jesteśmy opóźnieni w stosunku do wielu krajów. Dotyczy to w szczególności przemysłu tworzyw sztucznych, w którym nie rozwinęliśmy dotychczas w skali przemysłowej produkcji tak podstawowych tworzyw, jak polichlorek winylu, faolit, karbat, szeroko i pomyślnie stosowanych zarówno w budowie aparatury i urządzeń chemicznych, jak i w wyrobach powszechnego użytku.

Nie opracowano dotychczas metod zastąpienia koksu do wytwarzania gazu do syntezy, a gaz ziemny i gazy kosownicze, stanowiące cenne surowce, wykorzystywane są w przeważającej mierze dla celów opałowych. Pomimo postępu w dziedzinie intensyfikacji produkcji kwasu siarkowego i sody poziom uzyskiwanych wskaźników techniczno-ekonomicznych jest gorszy od światowych wskaźników w tej dziedzinie. Nie zastosowano dotychczas na skalę przemysłową fluidyzacyjnych metod w technologii chemicznego przerobu.

Pobieżnie nakreślone przykłady, w których nasz postęp techniki nie nadąża w stosunku do potrzeb kraju, można by rzecz jasna rozszerzyć także na inne gałęzie przemysłu i gospodarki narodowej. Analiza, ujawnienie przyczyn, hamujących postęp w tej dziedzinie, szybkie i skuteczne ich usunięcie, stanowi jedno z podstawowych zagadnień rozwoju całej gospodarki narodowej, problem decydujący o szybkim tempie naszego postępu w budowie bazy materialno-technicznej socjalizmu w naszym kraju.

Aby to osiągnąć niezbędne jest w szczególności usunięcie istotnych braków w planowaniu postępu technicznego, organiczne powiązanie postępu technicznego z potrzebami gospodarki narodowej, lepsze rozczernianie przodujących osiągnięć nauki i techniki światowej oraz szybkie i konkretne ich opanowywanie

i wprowadzanie. Ogromną rolę w tym zakresie powinna odegrać Polska Akademia Nauk i instytuty resortowe.

Postęp techniki wymaga stworzenia silnego zaplecza w postaci dobrze pracujących instytutów i placówek naukowych. W praktyce pomimo znacznego wzrostu liczby instytutów tak istotny dla spraw postępu technicznego — przemysł, jak przemysł maszynowy dysponuje np. jedynie 2 na odpowiednim poziomie placówkami naukowo-badawczymi, a mianowicie Instytutem Elektrotechniki i Odlewnictwa, co nie może rzecz jasna nie odbijać się ujemnie na postępie technicznym tego przemysłu. Nie w każdym instytucie naukowo-badawczym, nie w każdym przedsiębiorstwie potrafiłszyśmy dotychczas stworzyć atmosferę i klimat codziennej, uporczywej walki o postęp techniczny na każdym stanowisku roboczym.

Tymczasem walka o postęp techniczny może być dopiero wtedy zwycięska, jeżeli jej front przebiegać będzie od robotnika na zakładzie i każdego inżyniera i technika poprzez wszystkich kierowników życia gospodarczego.

Można wskazać wiele przykładów, gdzie w odróżnieniu od wyżej wymienionych rezerw i możliwości postępu, związanych z inwestycjami, przygotowaniem naukowym i eksperymentalnym — nie ma trudności technicznych i inwestycyjnych, a pomimo to postęp jest daleko niedostateczny. Tak np. jest z wprowadzeniem konteneryzacji cegły, szybkościowym i siłowym skrawaniem (metoda Kolesowa), regeneracji części napawaniem i metalizacją, utwardzaniem elektroiskrowym, rozpowszechnianiem wielu prac naukowo-badawczych nie związanych z poważniejszymi nakładami finansowymi. Obok postępu technicznego, wymagającego znacznych niejednokrotnie nakładów inwestycyjnych, istnieją ogromne i nieograniczone możliwości postępu techniki, leżące w płaszczyźnie pełniejszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych, rozszerzenia i upowszechnienia przodujących doświadczeń technologicznych i produkcyjnych, pogłębiania nowych form współzawodnictwa

socjalistycznego, usprawniania i doskonalenia metod i organizacji pracy. Rezerwy te istnieją w każdym zakładzie i możliwe są do ujawnienia tylko w konkretnych warunkach na podstawie głębokiej analizy osiągnięć i niedociągnięć każdego zakładu pracy.

W wielu zakładach w górnictwie, hutnictwie, przemyśle maszynowym, chemicznym, w budownictwie i rolnictwie bardzo często maszyny i urządzenia nie są w pełni wykorzystywane, pracują mało wydajnie przy wielkich przestojach z przyczyn organizacyjnych, remontowych itd.

Często wykorzystanie wielu drogich i deficytowych maszyn ograniczane jest zbyt małą przepustowością jednego z ogniw procesu produkcyjnego. Wiele metod technologicznych z powodzeniem stosowanych w jednych zakładach nie zna się i nie stosuje w innych. Słabo upowszechnia się i przenosi doświadczenia i osiągnięcia jednych zakładów do drugich, nie tylko w ramach jednego resortu, ale i często w ramach jednego Centralnego Zarządu. Wiele powszechnie znanych, sprawdzonych w praktyce, przodujących metod produkcyjnych i technologicznych, wprowadzane jest zbyt wolno, często w sposób akcyjny (skrawanie metodą Kolesowa, metoda Kowalowa).

Istnienie w ustroju socjalistycznym najbardziej korzystnych obiektywnych warunków dla postępu i wykorzystania osiągnięć technicznych bynajmniej nie oznacza, że proces ten odbywa się automatycznie. O stopniu wykorzystania techniki, poziomie i tempie doskonalenia produkcji, decydują ludzie, ich wola, świadomość i gotowość walki o postęp na każdym stanowisku. Walka o postęp techniczny wymaga przezwyciężenia rutyniarstwa technicznego pewnej części pracowników i kierowników gospodarczych, wymaga wiele inicjatywy i bojowości w łamaniu trudności, które są nierozłącznie związane z wprowadzaniem nowych metod i procesów pracy. Jest jednak rzeczą jasną, że bez wygrania tej walki, bez osiągnięcia sukcesów w tej dziedzinie, nie mogą być osiągnięte pozytywne wyniki w realizacji ogólnych zadań gospodarczych, stawianych przez Partię i Rząd przed klasą robotniczą, przed masami pracującymi naszego kraju.

UPRZEMYSŁOWIENIE BUDOWNICTWA

Mateusz MAŁACHOWSKI

Od wieków procesy technologiczne w budownictwie, uzależnione od stosowania jako materiału elementów drobnowymiarowych, jak cegła, wymagały wielkiego wkładu wysiłku fizycznego robotników. Poważne znaczenie w produkcji budowlanej miał i ma dotąd udział wykwalifikowanej rzemieślniczej siły roboczej, której wydajność uzależniona jest od uzyskania w dłuższym okresie czasu niezbędnych nawyków produkcyjnych. Wprowadzenie do budownictwa w wieku XIX betonu i żelbetu w znacznym stopniu wpłynęło na technologię procesów budowlanych, lecz bynajmniej nie oddziało istotnie na pracochłonność wznoszenia budynków. Charakterystyczne jest, że pracochłonność 1 m³ budynków murowanych całkowicie z cegły jest mniejsza aniżeli pracochłonność analogicznych budynków o szkieletie żelbetowym (patrz instrukcja PKPG Nr 98 b wyd. 1952 r.).

Pierwotnie stosowano beton i żelbet w budownictwie jedynie w charakterze monolitu oraz z uwagi

na niedostateczne własności termiczne, głównie do elementów nośnych, a nie do wypełniających (ścienne). Pozostawiało to wiele miejsca na budowie dla tradycyjnego murowania z drobnych elementów ceramicznych. Niewiele tu zmieniło wprowadzenie później jako materiałów ściennych, dla częściowego zastąpienia cegły, również drobnych w zasadzie elementów z lżejszego betonu, o stosunkowo lepszych właściwościach termicznych, jak żużlobeton i gruzobeton. Technika stosowania betonu i żelbetu nie obejmowała łączenia elementów uprzednio przygotowanych (jak np. przy wznoszeniu konstrukcji stalowych). Długi okres niezbędny, aby uzyskać niezbędną wytrzymałość wytworzonego na budowie betonu (około 28 dni) — wpływał na przedłużenie cyklu budowy.

Rozwijająca się szybko produkcja elementów betonowych oraz żelbetowych w specjalnie przystosowanych wytwórniach, przy zastosowaniu technologii

przyspieszającej dojrzewanie, stworzyła możliwość znacznego skrócenia cykliów budowlanych i zmniejszenia pracochłonności robót budowlano-montażowych na placach budów. Postęp techniczny umożliwił łączenie elementów żelbetowych i betonowych, uprzednio przygotowanych w sposób, zapewniający stateczność konstrukcji.

Wprowadzenie do budownictwa w szerokim zakresie lekkich betonów (żużlobetonów, piano-i gazo-betonów oraz pianosylikatów itd.) oraz elementów zbrojonych z lekkiego betonu umożliwia stosowanie tych materiałów, jako wypełniających, elementów stropowych, dachowych itd., niekoniecznie w postaci elementów drobnowymiarowych. Stworzyło to możliwość zasadniczej zmiany w procesach technologicznych budownictwa.

Jednocześnie nastąpił równoległy postęp produkcji maszyn budowlanych, a szczególnie ruchomych dźwigów o znacznym ramieniu i nośności (żurawie wieżowe), oraz dźwigów i środków transportu, zapewniających pełną mechanizację procesów transportu oraz za- i wyładunku materiałów (żurawi samojezdnych kołowych i gąsienicowych). Dzięki temu powstały w budownictwie znaczne możliwości zastosowania elementów wielkowymiarowych o dużym stosunkowo ciężarze. Stworzyło to warunki radykalnej zmiany procesów technologicznych w budownictwie również od strony wyposażenia w maszyny.

Szereg czynników ekonomicznych oddziałuje zarówno w Polsce, jak i w innych krajach demokracji ludowej, a także w ZSRR, w kierunku maksymalnego wykorzystania możliwości zasadniczej zmiany technologii budownictwa.

Stały wzrost budownictwa w krajach zdążających do socjalizmu odbywa się w warunkach szybkiego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Należy się więc liczyć z nader ograniczonymi, raczej nieznacznymi możliwościami dopływu siły roboczej do budownictwa.

We wstępnych założeniach planu 5-letniego na lata 1956—60 ustalony został wzrost produkcji przedsiębiorstw budowlano-montażowych o około 69%, co powinno nastąpić przy wzroście zatrudnienia nie większym niż około 18%. Oznacza to konieczność wzrostu wydajności w budownictwie co najmniej o 45%, co może być osiągnięte jedynie pod warunkiem istotnego przełomu w organizacji i technologii procesów budowlanych.

Stwierdzono już wielokrotnie, że cykle budowlane przy tradycyjnym systemie budowania są zbyt długie. Fakt ten, podkreślany dobitnie na naradzie budowniczych w Moskwie w roku ubiegłym, występuje z jeszcze większą jaskrawością w warunkach polskich. Długotrwałość cyklu budowlanego ma nader ujemne skutki dla rozwoju gospodarczego kraju przez opóźnianie efektów ekonomicznych inwestycji. Czas trwania cyklu produkcyjnego w budownictwie uzależniony jest od stosowanej technologii i organizacji produkcji. Z opracowanych dla budownictwa przemysłowego tabel, określających średni czas trwania wznoszenia różnego typu budynków lub budowli w zależności od stosowanego sposobu budowy wynika, że przy budowie hali fabrycznej o kubaturze 100.000 m³ cykl budowlany w warunkach prefabrykacji zmniejsza się w porównaniu z tradycyjnym o około 110 dni. Czas wznoszenia jednej kondygnacji w stanie surowym w budownictwie mieszkaniowym

zmniejsza się w warunkach uprzemysłowionego budownictwa z wielkowymiarowych elementów z dwóch tygodni do 1 tygodnia i poniżej. Według danych radzieckich czas wznoszenia 5 i 6-piętrowych budynków z cegieł w Moskwie wynosił odpowiednio 240 i 293 dni, zaś 5-piętrowego budynku wielkoblokowego na bulwarze im. Stalina tylko 113 dni. Widać stąd, jak poważne efekty w skróceniu cyklu budowlanego mogą być uzyskane dzięki zasadniczym zmianom w technologii procesów budowlanych.

Przy tradycyjnym sposobie budowania plac budowy jest miejscem, na którym koncentruje się szereg pomocniczych procesów związanych z produkcją masy betonowej, zapraw, oraz miejscem przejściowego składowania materiałów budowlanych.

Zachowanie warunków technologicznych, w szczególności w zakresie stosowania właściwych, oszczędnych norm zużycia materiałów, jest na budowach znacznie utrudnione, zaś składowanie materiałów odbywa się w charakterystycznych dla budów warunkach niedostatecznej kontroli, umożliwiającej niszczenie materiałów.

Powoduje to powszechne w budownictwie nadmierne zużycie materiałów, przede wszystkim cementu.

Względny usprawnienia gospodarki materiałowej przemawiają więc za przeniesieniem procesów, związanych z wytwarzaniem betonu i żelbetu do zaplecza przemysłowego, gdzie daleko łatwiej jest zapewnić zachowanie właściwych warunków technologicznych oraz niezbędnej jakości produktu przy oszczędnych normach zużycia. Na zapleczu łatwiej jest również stworzyć warunki właściwego składowania oraz kontroli i zapobiec w ten sposób niszczeniu materiałów.

Jednym z bardzo istotnych, a nawet decydujących czynników ekonomicznych, kierujących nas na drogę prefabrykacji — jest możliwość niezwykle poważnego zmniejszenia zużycia drewna usługowego w budownictwie. Osiągnięcie zamierzonego w planie 5-letnim wzrostu budownictwa w Polsce nie może być zapewnione przy pozostawieniu na obecnym poziomie zużycia drewna (na 1 mln. zł wartość produkcji budowlano-montażowej). W budownictwie przemysłowym i miejskim poczyniono w ostatnich dwóch latach duże wysiłki w kierunku zmniejszenia zużycia drewna usługowego (na szalunki, rusztowania, budownictwo prowizoryczne itd.) — jednakże osiągnięte wyniki są nie wystarczające. Nie zmniejsza się natomiast w sposób istotny zużycie drewna w budownictwie wiejskim. Olbrzymie ilości drewna zużywane są przy budowie i eksploatacji kopalń, a także przy budowie i eksploatacji kolei (podkłady kolejowe).

Koszt budownictwa jest przy tradycyjnym sposobie budowania obciążony w poważnym stopniu nakładami, które ponoszą przedsiębiorstwa budowlane dla stworzenia sobie prowizorycznego zaplecza na placach budów. Wzmiankowane wyżej warunki produkcji pomocniczej na placach budów (wytwarzanie zapraw, betonu, przygotowanie zbrojenia, szalunków itd.) oraz składowanie materiałów powodują konieczność ustawienia na placu budowy szeregu prowizorycznych budynków i urządzeń, które ulegają rozbiórce przy likwidacji placu budowy.

Powoduje to stratę znacznej części wkładu pracy, zużytego na budowę i rozbiórkę, jak również — duże straty w materiale, którego tylko część można już uzyskać. Koszty własne tego prowizorycznego budownictwa są znaczne i zależnie od rodzaju budow-

nictwa wahają się od kilku do kilkunastu procent wartości podstawowego budownictwa. Przy przeniesieniu poważnej części produkcji budowlano-montażowej na zaplecze stałe (do specjalnych wytwórni przemysłowych) można w sposób istotny zmniejszyć koszty prowizorycznego budownictwa.

Pewien wpływ na ograniczenie niezbędnego często w dotychczasowych warunkach budownictwa prowizorycznego dla robotników w postaci kwater-baników itp. mieć będzie zmniejszenie zapotrzebowania siły roboczej na samym placu budowy. Ma to szczególne znaczenie dla budownictwa lokalizowanego na terenach, gdzie występuje deficyt siły roboczej.

Przeniesienie znacznej części procesów budowlanych na stałe zaplecze przemysłowe może także znacznie przyczynić się do zmniejszenia czasu i wkładów, niezbędnych na szkolenie kadr rzemieślniczych. Nieodór siły roboczej odczuwa się obecnie właśnie w zakresie takich specjalności, których zapotrzebowanie istotnie zmniejszy się w wyniku zmian technologii budownictwa.

Za uprzemysłowieniem budownictwa przemawiają nie tylko względy ekonomiczne, lecz i społeczne. Należy tu wziąć pod uwagę istotne polepszenie warunków pracy, w szczególności dla tej części robotników, którzy zostaną przeniesieni z placów budów do daleko lepszych warunków przemysłowej produkcji prefabrykowanych elementów w normalnych halach fabrycznych. Polepszą się również inne warunki bytu (usunięcie oddalenia od rodzin, tryb życia niezwiązany z przechodzeniem z budowy na budowę itd.).

Dla pozostałych robotników montujących prefabrykaty polepszą się istotnie warunki pracy na skutek bardzo wydawnego zmniejszenia niezbędnego wysiłku fizycznego (ciężki element wielkowymiarowy ustawiany jest przez dźwig, a tylko kierowany przez człowieka).

Należy tu wspomnieć również o dodatnim wpływie, jaki może wywrzeć uprzemysłowienie budownictwa na dalsze usuwanie sezonowości w produkcji, a więc i w zatrudnieniu siły roboczej.

*

Uprzemysłowienie budownictwa w oparciu o produkcję przemysłową elementów wielkowymiarowych stanowi kierunek najbardziej na obecnym etapie postępowy łączący w sobie zalety szeregu innych dotychczasowych kierunków usprawnień w budownictwie.

Przed wszystkim dotyczy to tzw. potoku. Zasada potokowego budownictwa daje możliwości uzyskania poważnego usprawnienia procesu budowlanego w wyniku właściwej organizacji budowy, jednak nie zakłada zmiany procesów technologicznych. W tym sensie zostaje ona przejęta w całości, jako metoda organizacyjna obowiązująca i niezbędna w uprzemysłowionym budownictwie. Staje się ona konieczną w warunkach uprzemysłowienia m. in. ze względu na rytm, który nadawać musi procesowi budowlanemu produkcja zaplecza przemysłowego, jak i właściwa technologia montażu.

W Polsce w okresie realizacji planu 6-letniego rozwinięta się dość znacznie (zwłaszcza w budownictwie przemysłowym) prefabrykacja elementów budynków w szczególności hal przemysłowych na placach budów. Pozwoliła ona na poważne skrócenie cykli budowlanych, nie usunęła jednak szeregu wad, o których była mowa, związanych z produkcją pomocni-

czą, i składowaniem materiałów na placach budów. Improvizacja warunków produkcji elementów, niepełna mechanizacja procesów, trudności w normowaniu pracy przy uniejednoliconym asortymencie produkcji oraz szereg innych istotnych cech sprawiają, że efekty tej metody w dziedzinie oszczędności siły roboczej, materiałów i ogólnie kosztów nie mogą być tak wielkie, jak w warunkach pełnego uprzemysłowienia. W ograniczonym jednak zakresie, zwłaszcza dla prefabrykacji bardzo ciężkich elementów, metoda ta może i powinna być stosowana nadal.

W budownictwie przemysłowym rozwinęły się również inne postępowe w zestawieniu z tradycyjnym budownictwem metody, jak wznoszenie hal fabrycznych i niektórych innych obiektów przy pomocy tak zwanych kombajnów, jak stosowanie różnego typu rusztowań i szalowań przesuwanych lub przestawianych. Dzięki metodom tym uzyskano również poważne skrócenie cykli produkcyjnych oraz oszczędności w zużyciu drewna. Pod względem pracochłonności właściwych procesów produkcyjnych, jak i warunków produkcji pomocniczej, składowania materiałów na placach budów oraz budownictwa prowizorycznego metody te niewiele odbiegają od budownictwa tradycyjnego. Nie wyklucza to jednak ich dalszego stosowania w przypadku konstrukcji, które z tych czy innych powodów nie nadają się do prefabrykacji (konstrukcja łupinowa).

Metoda wznoszenia budynków z elementów wielkowymiarowych, przygotowanych w odpowiednio wyposażonych w urządzenia wytwórniach przemysłowych, stwarza możliwości i perspektywy znacznie szerszych i głębiej sięgających usprawnień budownictwa aniżeli jakakolwiek z wyżej wymienionych metod.

Jednakże efektywne stosowanie tej metody zależy od stopnia realizacji warunków, które powinny być dopiero stworzone dla jej wprowadzenia w życie w planowaniu i projektowaniu, oraz od zapewnienia niezbędnych środków.

*

Związek Radziecki wkroczył na drogę uprzemysłowienia budownictwa w oparciu o utworzenie nowej gałęzi przemysłu prefabrykowanych elementów żelbetowych i betonowych. Znalazło to wyraz w powyższej w ubiegłym roku uchwale KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR o rozwoju produkcji prefabrykowanych konstrukcji i elementów żelbetowych dla budownictwa, w której między innymi przewidziano w ciągu lat 1955 i 1956 budowę 402 wytwórni typu stałego i 200 typu poligonowego o łącznej zdolności produkcyjnej 7.700 tys. m³ żelbetu.

Z przemówienia zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR W. A. Kuczerenko na odbytej 30 maja br. konferencji wszechzwiązkowej w sprawie żelbetu i betonu wynika, że produkcja przemysłowa żelbetu powinna w 1957 r. osiągnąć ok. 13.000 tys. m³. Jeżeli porównać to z poziomem produkcji w 1954 r. — około 2.000 tys. m³ — widać jakimi gigantycznymi krokami realizuje Związek Radziecki uprzemysłowienie budownictwa. Prefabrykaty żelbetowe w Związku Radzieckim mają w dużej mierze zastąpić nie tylko konstrukcje monolityczne, lecz w pierwszym rzędzie szeroko jeszcze stosowane w budownictwie radzieckim konstrukcje stalowe. Ponadto podobnie jak u nas mają one przynieść znaczną oszczędność drewna usługowego.

W wyniku rozszerzenia stosowania prefabrykowanych elementów żelbetowych oczekuje się w Związku Radzieckim, jak i u nas, bardzo znacznego zmniejszenia pracochłonności robót budowlanych i znacznego skrócenia cykli budowlanych.

Prefabrykacja z elementów wielkowymiarowych rozwija się także szybko w budownictwie Węgier, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Charakterystyczne jest przy tym, że szczególnie w budownictwie węgierskim obejmuje ona nie tylko hale lekkiego, lecz i ciężkiego typu, budynki elektrowni i inne o znacznych rozpiętościach i wysokościach. Montaż tych bardzo ciężkich elementów umożliwiony jest przez wyposażenie budownictwa w dźwigi o znacznej nośności.

W Polsce do 1954 r. elementy prefabrykowane z żelbetu i betonu w budownictwie miejskim były stosowane głównie jako elementy drobnowymiarowe (belki DMS nadproża, stopnie itp.). Wprowadzenie do budownictwa miejskiego wielkowymiarowych elementów (płyt stropowych, dachowych, klatek schodowych) datuje się od 1954 r. (osiedle A 11 i A 31 w mieście Nowa Huta) i obejmuje w 1955 r. kubaturę ok. 1,6 mln. m³ budynków mieszkaniowych. W budownictwie przemysłowym już od 1949 r. stosowano prefabrykację hal fabrycznych typu przeważnie lekkiego, przy produkcji prefabrykowanych elementów (przeważnie dźwigarów, wiązarów) na placu budowy, przy czym do chwili obecnej wybudowano takich hal około 9 mln. m³. W związku ze stosunkowo wcześniej wprowadzonymi przepisami ograniczającymi stosowanie konstrukcji stalowych w budownictwie problem zastępowania konstrukcji stalowych elementami żelbetowymi nie jest w Polsce tak ostry, jak w ZSRR. Natomiast dotąd prefabrykacją w Polsce nie objęto zupełnie niektórych rodzajów budownictwa, jak budownictwa kopalń, budownictwa wiejskiego. W dziedzinie budowy (i eksploatacji) kolei zapoczątkowano zaledwie zastępowanie podkładów drewnianych — podkładami ze strunobetonu. Produkcja rur wirowanych żelbetowych (zastępujących stalowe i żeliwne) rozpoczyna się dopiero w roku bieżącym.

Możliwość rozszerzenia stosowania i produkcji przemysłowej elementów żelbetowych w Polsce we wszystkich rodzajach budownictwa są bardzo wielkie.

Według wstępnych obliczeń wydaje się możliwe doprowadzenie w budownictwie miejskim w 1960 r. do objęcia uprzemysłowieniem w oparciu o przemysłową produkcję elementów średnio- i wielkowymiarowych około 60% ogólnej kubatury budownictwa mieszkaniowego realizowanego przez resort budownictwa miast i osiedli, tj. około 35—40% ogólnej kubatury wznoszonych budynków miejskich.

W budownictwie przemysłowym metodami przemysłowymi można by objąć w 1960 r. wielkość hal produkcyjnych typu lekkiego i średniego dla przemysłu maszynowego, lekkiego i spożywczego, wszelkie magazyny, warsztaty i inne budynki w przemyśle i obrocie towarowym, jak również budynki administracyjne i socjalne w zakładach przemysłowych. Łącznie da to możliwość objęcia uprzemysłowieniem około 50% kubatury budynków przemysłowych.

Duże możliwości zastosowania prefabrykatów żelbetowych i betonowych istnieją w budownictwie wiejskim opartym przy wznoszeniu nowych budyn-

ków w głównej mierze na stosowaniu projektów typowych. Można tu objąć uprzemysłowieniem przy zastosowaniu elementów żelbetowych o wadze nie przekraczającej około 0,6 tony przede wszystkim podstawowe obiekty państwowych ośrodków maszynowych, stodoły, magazyny, szopy, budynki mieszkalne w państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych. W oparciu o wyniki budownictwa doświadczalnego można w dalszym ciągu wznosić z prefabrykowanych elementów budynki dla inwentarza żywego, jak obory, chlewnie, owczarnie, stajnie itd.

Istnieją perspektywy rozszerzenia stosowania elementów żelbetowych i w innych rodzajach budownictwa. W budownictwie komunikacyjnym dotyczy to budowy mostów i przepustów oraz zastąpienia podkładów kolejowych — strunobetonowymi.

W budownictwie kopalń można stosować szerzej elementy prefabrykowane żelbetonowe i betonowe do budownictwa naziemnego. Najistotniejsze z punktu widzenia oszczędności drewna jest tu jednak wprowadzenie prefabrykowanych z betonu sprężonego elementów obudowy górniczej, jak stojaki kopalniane, stropnice i okładziny.

Jak wynika z powyższego w Polsce istnieje szeroki front dla rozwoju uprzemysłowienia budownictwa w oparciu o stosowanie prefabrykowanych elementów w różnych rodzajach budownictwa. Według wstępnych wyliczeń można by było objąć prefabrykacją w 1960 r. około 4,2 mln. m³ żelbetów i betonów we wszystkich rodzajach budownictwa, co po uwzględnieniu możliwości maksymalnego wykorzystania istniejących wytwórni betonów i żelbetów oraz stosowania prefabrykacji na placach budowy — wymagałoby budowy i uruchomienia wielu nowych zakładów przemysłowych produkujących średnio i wielkowymiarowe elementy żelbetowe i betonowe. Moc produkcyjną tych zakładów w 1960 r. można określić w przybliżeniu na około 2,3 mln. m³ (łącznie z elementami z betonu sprężonego).

Należy uświadomić sobie, jakie warunki są niezbędne dla przeprowadzenia z dodatnim skutkiem podstawowej zmiany technologii budownictwa w Polsce na tak wielką skalę.

Zasadniczym wymogiem produkcji przemysłowej jest równomierność i ciągłość pracy. Przeniesienie dużej części procesów budowlanych do wytwórni przemysłowych stwarza konieczność zastosowania tego wymogu w całej rozciągłości do budownictwa uprzemysłowionego. Niezbędne jest zatem stworzenie dla budownictwa uprzemysłowionego takich warunków, które by zapewniły ciągłość i równomierność zarówno produkcji prefabrykowanych elementów, jak i ich montażu na budowach.

Stosowana dotąd w praktyce metoda planowania ograniczonego do roku kalendarzowego nie stwarza warunków ciągłości i równomierności pracy w budownictwie. Toteż istotną konsekwencją realizacji zasady uprzemysłowienia budownictwa powinno być przejście w planowaniu inwestycyjnym wszystkich szczebli na okresy dłuższe, dwu i trzy letnie, uwzględniające zamknięte cykle budowy i umożliwiające przez to ciągłość i równomierność procesów na budowach i w wytwórniach elementów prefabrykowanych. Jest to warunek równie istotny dla budownictwa mieszkaniowego, jak i dla przemysłowego.

Jest to również niezbędny warunek uprzemysłowienia budownictwa wiejskiego.

Organizacja prawidłowego procesu produkcji w przemysłowych wytwórniach elementów prefabrykowanych wymaga zdecydowanego ujednolicenia asortymentu produkcji oraz ograniczenia do niezbędnego minimum ilości produkowanych typów i rozmiarów elementów.

Trzeba będzie wyciągnąć wnioski w tym względzie z doświadczeń radzieckich. W referacie tow. Kartaszowa (dyrektora Zarządu Techniki Ministerstwa Budownictwa Zakładów Przemysłu Hutniczego i Chemicznego) na wszechzwiązkowej konferencji w sprawie żelbetu i betonu w Moskwie podkreślono niedopuszczalność napotykaných w praktyce przypadków produkowania w ciągu 1-go dnia do 100 — 120 różnych typów elementów w wytwórni, produkującej dziennie do 100 m³ żelbetów. Uprzemysłowienie powinno odbywać się w warunkach umożliwiających największe potanie procesu produkcji prefabrykatów. Uzależnione to jest od takiej typizacji projektów, która zapewni w skali krajowej w każdym rodzaju budownictwa maksymalne ujednolicenie elementów konstrukcji zarówno pod względem typu, jak i rozmiarów, oraz ograniczenie ich ilości do minimum. Trzeba bezwzględnie uniknąć błędów i strat, jakie mogłyby powstać w wyniku niezachowania tych wymogów w realnych warunkach zdecentralizowanego projektowania (szczególnie projektowania zakładów przemysłowych realizowanego przez biura projektowe podległe różnym resortom).

Dlatego konieczne jest zapewnienie i zagwarantowanie obowiązującymi przepisami specjalnego wpływu wykonawców (przede wszystkim resortów budowlanych), odpowiedzialnych za realizację uprzemysłowienia danego rodzaju budownictwa, na wybór rozwiązań konstrukcyjnych w projektach opracowywanych przez biura projektowe podległe innym resortom.

Najbardziej istotne w tej sprawie jest jednak, by, niezależnie od „urzędowego przymusu“ typizacji, projektanci, a w szczególności technolodzy z jednej strony, a architekci z drugiej — dobrze uświadomili sobie, że bez ich pełnego współdziałania opartego o zrozumienie istoty i celów prefabrykacji nie osiągniemy takich efektów, jakich powinniśmy się spodziewać dla gospodarki narodowej z wprowadzenia przemysłowych metod do budownictwa. Z dyskusji w radzieckiej prasie fachowej wiemy, jak bardzo przejęli się sprawą dostosowania form architektonicznych do wymogów uprzemysłowienia budownictwa architektki radzieccy. Pożądane jest, by sprawą tą tak samo przejęli się nasi architekci, a w zakresie budownictwa przemysłowego również technolodzy-projektanci zakładów przemysłowych.

Sprawę typizacji budynków, sekcji i elementów z punktu widzenia prefabrykacji łatwiej stosunkowo jest rozwiązać dla budownictwa miejskiego. Jednak również w budownictwie przemysłowym hale przemysłowe stosowane dla różnych gałęzi przemysłu różnią się stosunkowo nieznacznie i możliwe jest pewne ujednolicenie nawet w skali różnych gałęzi przemysłu. Stwarza to podstawę do dokonania dalszego kroku, jakim powinno być opracowanie projektów budynków i hal o charakterze uniwersalnym dla wielu gałęzi przemysłu.

Wyniki prac typizacyjnych powinny w końcowym

efekcie wyrazić się w opracowaniu katalogów elementów prefabrykowanych przewidzianych do seryjnej produkcji, co da podstawę do ustalenia właściwego asortymentu tej produkcji w wytwórniach przemysłowych, a równocześnie stanowić będzie znaczną pomoc dla projektantów.

Jak już wspomniano dla realizacji kierunku uprzemysłowienia budownictwa w skali odpowiadającej wyżej podanym liczbom wstępnych opracowań planu 5-letniego, niezbędne jest, poza pełnym wykorzystaniem mocy istniejących zakładów wytwórczych, nieobciążonych jeszcze dotąd w należyty stopniu, oraz zwiększeniem zdolności wytwórczej tych zakładów w drodze lepszego zmechanizowania procesów i ewentualnej modernizacji — zbudowanie szeregu nowych wytwórni, specjalnie przystosowanych do zadań uprzemysłowienia pod względem technologii, organizacji procesów produkcyjnych i środków transportowych. Sprawie typizacji tych wytwórni, w oparciu o ujednolicone wyposażenie w maszyny zapewniające stosowanie postępowej technologii, należy poświęcić specjalną uwagę. Jak wiadomo w odnośnej uchwale KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR określone były charakterystyczne typy takich wytwórni. Przewidziane były mianowicie wytwórnie stałe o rocznej zdolności produkcyjnej 15.000, 30.000, 60.000 i 120.000 m³ elementów żelbetowych. Wydaje się, że w warunkach polskich budowa wytwórni o zdolności produkcyjnej 120.000 m³ rocznie nie miałaby uzasadnienia, zaś wytwórnie o zdolności produkcyjnej 60.000 m³ mogłyby być stosowane tylko w niektórych ośrodkach skoncentrowanego budownictwa miejskiego, jak Główny Okręg Przemysłowy, Warszawa, Łódź i województwo krakowskie.

W budownictwie przemysłowym poza wytwórniami stałymi zachodziłaby konieczność budowy również wytwórni o charakterze poligonowym, tj. wytwórni wyposażonych wprawdzie we wszelkie urządzenia mechanizacji produkcji i transportu, lecz w zasadzie bez obudowy, tj. bez hal produkcyjnych. Wytwórnie te mają jednak znacznie mniejsze zdolności produkcyjne (15.000, 10.000 i 5.000 m³).

Specjalne typy wytwórni powinny być przewidziane dla produkcji elementów z betonu sprężonego (np. podkładów kolejowych, rur sprężonych itd.).

Odrębny typ stanowić będą wytwórnie o zdolności produkcyjnej 10.000 m³ lub 15.000 m³ przeznaczone dla obsługi rejonowej budownictwa wiejskiego.

Niezmiernie ważną sprawą jest prawidłowa rejonizacja wytwórni, która wymaga rozeznania przewidywanego stopnia koncentracji danego rodzaju budownictwa w określonych rejonach. Należałoby uwzględnić oczywiście przede wszystkim obsługę rejonów wykazujących największe niedobory siły roboczej.

Odrębne zagadnienie stanowi lokalizacja wytwórni. Wymaga ona szczegółowego rozpatrzenia zagadnień ekonomicznych transportu surowców i gotowego produktu, a jednocześnie uwzględnienia możliwości zasilania w parę technologiczną (wykorzystanie pary odpadowej przemysłowej) zarówno z punktu widzenia zmniejszenia kosztu inwestycji, jak i z punktu widzenia oszczędności paliwa.

Z radzieckich doświadczeń wynika, że wytwórnie elementów prefabrykowanych budowane na określoną zdolność produkcyjną mogą być w razie potrzeby stosunkowo łatwo przystosowane do wykonania więk-

szych zadań produkcyjnych. Możliwość tę należy uwzględnić przy planowaniu wieloletnim, aby nie dopuścić do szkodliwego przeinwestowania przemysłu prefabrykacyjnego.

W miarę wprowadzenia metod przemysłowych do budownictwa, w oparciu o wzrastającą produkcję wytwórni prefabrykowanych elementów żelbetonowych i betonowych, zmniejszać się będą coraz bardziej koszty prowizorycznego urządzenia placów budów, które pokrywane są obecnie w zasadzie z odsetka limitów inwestycyjnych przekazywanego na ten cel przez inwestorów przedsiębiorstwom budowlanym. Wydaje się więc słusze przeznaczać na inwestycje związane z budową wytwórni elementów żelbetonowych z roku na rok coraz większą część tego odsetka, co zmniejszy udział nakładów przeznaczonych na rozbudowę tego przemysłu w ogólnych planach inwestycyjnych.

Z uwagi na typowy charakter wytwórni, wydaje się celowe dla ujednolicenia projektowania i potanienia wykonawstwa scentralizować zarówno projektowanie, jak i budowę wytwórni w jednym resorcie. Byłoby wskazane powierzyć projektowane specjalizowanemu biuru projektowemu podległemu Ministerstwu Budownictwa Przemysłowego i realizować budowę wytwórni przez przedsiębiorstwa tego resortu.

Niezmierznie ważną rzeczą jest ustalenie w związku z opracowaniem projektów możliwości produkcji krajowej niezbędnych maszyn i urządzeń przy uwzględnieniu częściowego pokrycia zapotrzebowania, szczególnie w początkowym okresie, w drodze importu.

Jednym z istotnych warunków pomyślnego rozwoju stosowania w budownictwie elementów prefabrykowanych jest odpowiednio wczesne i wszechstronne przygotowanie aparatu przedsiębiorstw budowlano-montażowych przez instruktaż, szkolenie i umiejętną propagandę nowych metod. Podkreślenie wagi tego czynnika jest niezbędne, ponieważ dotychczasowe doświadczenia w dziedzinie wprowadzenia do budownictwa nowych metod, nowych materiałów itd. wskazują na poważne opóźnienia, wynikające zarówno z nieumiejętności ich stosowania, jak i z niedostatecznego przekonania kadr technicznych, objawiającego się tu i ówdzie nawet w formie trudnego do przełamania rutyniarstwa. Wiadomo np., jakie trudności nastroczało rozszerzenie stosowania nowej produkcji betonów lekkich. Trzeba bezwzględnie uniknąć powtórzenia się tych ujemnych objawów w początkowym okresie wprowadzania nowych metod.

Niewątpliwie podstawowym warunkiem stosowania średnio- i wielkowymiarowych elementów w budownictwie jest odpowiednie wyposażenie budownictwa w dźwigi.

Z wstępnych obliczeń wynika, że w okresie 5-lecia 1956—1960 należałoby wyposażyć budownictwo w około 1.400 szt. żurawi wieżowych o udźwigu od 1 — do 6 ton oraz około 1.000 szt. żurawi kołowych i gąsienicowych. Stawia to wielkie zadania przed przemysłem budowy maszyn. Nie wszystkie problemy związane z mechanizacją budownictwa, zbieżną dla wprowadzenia przemysłowych metod pracy, zostały już całkowicie rozwiązane. Wymaga np. jeszcze specjalnego przeanalizowania sprawa wyboru właściwego sprzętu montażowego i środków transportowych dla budownictwa wiejskiego.

Wybór udźwignów żurawi, przeznaczonych dla obsługi poszczególnych rodzajów budownictwa, uzależ-

niony jest od decyzji, dotyczących rozmiarów i wagi stosowanych w danym rodzaju budownictwa elementów.

Sprawa ta w zakresie budownictwa miejskiego została już dostatecznie przeanalizowana. Jako główną podstawę mechanizacji transportu pionowego przyjęto dla tego rodzaju budownictwa dźwigi 30 i 45 t.m. Dla budownictwa przemysłowego, z uwagi na większy ciężar elementów, będą potrzebne dźwigi o większej nośności, przy czym dla montażu niewysokich hal przemysłowych nie będą stosowane dźwigi wieżowe.

Inną sprawą, która powinna być rozwiązana przez przemysł maszynowy, jest zagadnienie najbardziej oszczędnej konstrukcji dźwigów. Wiadomo, że w Związku Radzieckim przechodzi się na typ konstrukcji teleskopowej z rur, która daje duże oszczędności w zużyciu stali (tzw. żurawie rurowe masztowe B.T.K.—30, B.T.K.—100).

Niezależnie od sprawy wyposażenia w środki mechanizacji stoi przed budownictwem w związku z jego uprzemysłowieniem w całej rozciągłości zagadnienie lepszego wykorzystania tego sprzętu w drodze właściwej, lecz nie nadmiernej koncentracji oraz zapewnienia właściwego stosunku współdziałających ze sobą mechanizmów do montażu, do transportu i do prac ładunkowych.

Rozwiązanie wszystkich tych problemów umożliwi niezbędne rozszerzenie bazy mechanizacyjnej budownictwa przy oszczędnym dysponowaniu środkami inwestycyjnymi.

W ścisłym związku z uprzemysłowieniem budownictwa pozostają sprawy wprowadzania lub rozszerzenia stosowania nowych, bardziej efektywnych materiałów budowlanych. Należy tu wymienić przede wszystkim zagadnienie rozszerzenia produkcji i stosowania elementów z betonu sprężonego.

Program uprzemysłowienia powinien obejmować w pełni realizację zadań wynikających w tej dziedzinie z powziętej w ubiegłym roku uchwały Prezydium Rządu. Przy założeniu wzrostu stosowania elementów z betonu sprężonego w budownictwie w 1960 r. do wysokości 250 tys. m³, należałoby, uwzględniając również potrzeby zastosowania tych elementów do obudowy górniczej, doprowadzić moc stałych wytwórni elementów z betonu sprężonego do około 200 tys. m³. W zasadzie realizacja takiego programu nie powinna nastroczać istotnych trudności.

Drugim zagadnieniem o wielkiej wadze jest zastosowanie do produkcji elementów średnio- i wielkowymiarowych wszelkiego typu betonów lekkich. Sprawa ta może być najbardziej oszczędnie rozwiązana przez przedstawienie produkcji istniejących i nowobudowanych wytwórni betonów lekkich w znacznej mierze na asortymenty średnio- i wielkowymiarowe z betonu lekkiego zbrojonego.

W tej dziedzinie wytwórnie, znajdujące się w gestii Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli, mogą przy lepszej niż dotąd współpracy pokryć zapotrzebowanie zarówno własnego resortu, jak i resortu budownictwa przemysłowego. Jednakże prace w zakresie konstrukcji wielkowymiarowych elementów zbrojeniowych z betonów lekkich, produkowanych w tych wytwórniach, nie są dostatecznie zaawansowane.

Stosowanie elementów żelbetonowych, betonowych,

elementów z betonu sprężonego, elementów zbrojonych z betonów lekkich — nie wyczerpuje bynajmniej zagadnień materiałowych związanych z uprzemysłowieniem budownictwa. Stosowanie suchych tynków (które będą produkowane w budowanym obecnie kombinacie gipsowym w dolinie Nidy) stanowi również jeden z elementów uprzemysłowienia. Niezbędne będzie czynienie prób w kierunku stosowania wewnętrznych ścianek działowych z wielkich płyt prefabrykowanych z gipsu i żużla, bądź innych materiałów.

Niektóre bardzo pracochłonne roboty wykończeniowe, jak roboty elewacyjne, można będzie w pewnej mierze ograniczyć, o ile uda się w drodze seryjnej prefabrykacji produkować elementy z zewnętrzzną fakturą, odpowiadającą wymogom architektonicznym. Jest to przedmiotem doświadczeń prowadzonych na dużą skalę w Związku Radzieckim.

Na równi z rozwojem prefabrykacji elementów żelbetonowych i betonowych powinny być prowadzone prace, zmierzające do objęcia prefabrykacją elementów i węzłów sanitarnych itd.

W miarę obejmowania prefabrykacją coraz większego zakresu elementów, coraz poważniejsze zadania spadną na projektantów, których praca będzie musiała być bardziej precyzyjna w szczegółach, gdyż wykonawca, stosując wielkowymiarowe elementy, nie będzie mógł wprowadzić żadnych zmian ani poprawek.

Powiązanie pracy biur projektów z pracą wytwórni prefabrykowanych elementów będzie musiało być o wiele ściślejsze niż dotąd i w znacznym stopniu przybliżać się będzie do takiej współpracy, jaką mają zakłady przemysłu maszynowego z obsługującymi ten przemysł biurami konstrukcyjnymi.

*

Wstąpienie na drogę uprzemysłowienia budownictwa, jest niezbędne, jakkolwiek droga ta nie jest

łatwa. Wymaga ona ściślej i świadomej współpracy technologów i architektów, konstruktorów i wykonawców. Wymaga pełnego zrozumienia i przystosowania się do jej wymogów ze strony planistów i ekonomistów w jednostkach inwestujących i jednostkach wykonawstwa. Wymaga udzielenia pomocy ze strony mechaników, konstruktorów urządzeń dla wytwórni prefabrykatów i konstruktorów sprzętu dla budownictwa. Ale przede wszystkim wymaga od kadr budowlanych, które będą realizować metody uprzemysłowienia w budownictwie świadomości celów, do których uprzemysłowienie prowadzi, świadomości efektów ekonomicznych, które powinny być na tej drodze osiągnięte.

Wiadomo, że w pierwszym okresie wprowadzania metod przemysłowych do budownictwa mieszkaniowego w mieście Nowa Huta popełniono pewne błędy w dziedzinie normowania czasu pracy w nowych warunkach technologicznych oraz pewne błędy w kalkulacji, które przyczyniły się do rozpowszechnienia błędnych sądów co do wysokości kosztów własnych w warunkach uprzemysłowienia. Wynika stąd wniosek, że przy wprowadzeniu nowej technologii konieczne jest organizowanie od początku wnikliwej analizy i oceny stosowanych metod uprzemysłowienia w sposób wszechstronny, obejmujący zagadnienia technologii, organizacji i normowania, oraz wyniki techniczno-ekonomiczne.

Analizę taką prowadzić trzeba stale i w sposób ciągły. Jest to warunkiem szybkiego usuwania błędów i doskonalenia metod uprzemysłowienia budownictwa.

Szerokie wprowadzenie nowych przemysłowych metod do budownictwa przyczyni się w znacznym stopniu do pomyślnej realizacji zadań nowego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej.

Z ZAGADNIENIŃ ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWO-TECHNICZNEGO

Zdzisław DEUTSCHMAN

Oceniając obecną sytuację w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym, na tle uchwał III Plenum KC PZPR, trzeba stwierdzić, że pomimo pewnego postępu jaki się w niej dokonał nie jest ona zadowalająca. Świadczy o tym ciągle jeszcze zbyt wysokie zużycie materiału na jedną sztukę produkcji i wiele dowodów marnotrawstwa materiałów w fazie ich zużywania. Nie jest również dobrze na odcinku prawidłowego przechowywania i magazynowania materiałów. W wielu przedsiębiorstwach nie prowadzi się prawidłowej ewidencji materiałów. Trzeba też stwierdzić, że ogólne normatywy zapasów materiałowych w kraju (łącznie u dostawców i odbiorców) są stanowczo za wysokie. Przy tym wszystkim występują ciągle poważne braki materiałowe spowodowane niedoborem materiałów lub nierytmicznością dostaw. Powoduje to w następstwie cały szereg koniecznych interwencji przez co wiele komórek zaopatrzenia materiałowo-technicznego zamienia się w grupy ludzi stale jeżdżących i poszukujących potrzebnych materiałów. Dalej pociąga to za sobą dodatkowe koszty w postaci wysyłania samochodów (własnych lub PKS) po drobne niekiedy ilości materiałów. Jest rzeczą oczywistą, że wszystko to razem kładzie się

wielkim ciężarem na gospodarce narodowej. Pełnych kosztów tego stanu rzeczy nikt naprawdę jeszcze nie policzył, jest jednak rzeczą bezsporną, że są one bardzo wysokie.

Dla wyciągnięcia prawidłowych wniosków na przyszłość jest rzeczą niezbędną zdać sobie sprawę z przyczyn istniejących niedomagań. W zasadzie można rzecz podzielić na dwie grupy zagadnień. Po pierwsze będą to przyczyny mające swe źródło w złym gospodarowaniu materiałem u odbiorcy zużywającego materiały. Są to zagadnienia związane ze zbyt wysokim zużyciem materiału, z marnotrawstwem materiału, złym przechowywaniem i d.

Po drugie będą to przyczyny mające swe źródło w złej organizacji dostaw materiału w najszerszym tego słowa znaczeniu. Są to zagadnienia związane z wysokimi kosztami obrotu materiałami na cele zaopatrzenia, które mają swe źródło zarówno w konieczności utrzymywania i opłacania wielkiej rzeszy pracowników jak i w wysokich kosztach samego przemieszczania masy materiałów od dostawcy do odbiorcy, a także w kosztach utrzymywania zbyt dużych zapasów itd. Do tej grupy zagadnień należą również straty wynikające z przestojów spowodowanych nie-

rytmicznością dostaw i straty z powodu źle ustawionego asortymentu produkcji materiałów zaopatrzeniowych. Będą tu na koniec zagadnienia dotyczące planowania zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Zagadnienia związane z przejawami niegospodarności w zaopatrzeniu zależnymi od odbiorcy, który je zużywa, wymagają odrębnego omówienia, które powinno być dokonane poszczególnymi grupami materiałowymi. Niniejszy artykuł ogranicza się do drugiej grupy zagadnień związanych z zagadnieniami organizacji dostaw materiałów dla celów zaopatrzenia wraz z zagadnieniami związanymi z planowaniem potrzeb materiałowych.

Jak już wspomniano, że można zorganizować prawidłowego obrotu materiałami na cele zaopatrzenia bez dobrze opracowanego planu zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Dlatego też ocenę naszej obecnej sytuacji w zaopatrzeniu należy rozpocząć od tej sprawy.

W systemie zaopatrzenia materiałowo-technicznego obowiązującym w Polsce dzieli się materiały z punktu widzenia ich zagospodarowania na trzy zasadnicze grupy. Rozróżniamy materiały rozdzielane przez Rząd, rozdzielane przez ministerstwa i nierozdzielane.

Dwie pierwsze grupy materiałów są ujmowane w projektach planów zaopatrzenia materiałowo-technicznego, a trzecia grupa materiałów jest rozprawdzana w zależności od sukcesywnego napływu zamówień. Zgodnie z obowiązującą obecnie metodą planowania zaopatrzenia materiały rozdzielane są ujmowane w wyrazie ilościowo-wartościowym, a materiały nierozdzielane wykazuje się tylko wartościowo. W ten sposób zostaje spełniony ważny warunek powiązania planu zaopatrzenia materiałowo-technicznego z planem finansowym i planem obniżki kosztów. Aby zapewnić właściwy tok dostaw w czasie wykonywania planu rocznego, dzieli się plan zaopatrzenia na kwartały. W planach zaopatrzenia wykazuje się materiały potrzebne zarówno dla zużycia jak i na ewentualne zwiększenie zapasów. Podstawowym założeniem planu jest jego całkowita zgodność z planem produkcji.

Już przy ustaleniu zakresu szczegółowości planu zaopatrzenia nasuwają się pierwsze wątpliwości i trudności. Z jednej bowiem strony można uważać za słuszne, aby plan był jak najdokładniejszy. Daje to bowiem możliwość dokładnego zbilansowania materiałów i ustalenia na tej podstawie jak najbardziej dokładnych planów produkcji materiałów potrzebnych dla zaopatrzenia.

Na tym tle wyrastają tendencje aparatu zbytu rozprawdzającego dane materiały, a nawet i aparatu zaopatrzenia zaopatrującego swoje jednostki w dane materiały do jak najdalej idącego rozszerzenia planu zaopatrzenia. Z drugiej strony zbyt rozbudowany plan zaopatrzenia materiałowo-technicznego jest nie do przyjęcia ze względu na konieczność kompleksowego planowania. Projekt planu musi być tak opracowany, aby przy jego kolejnych przeróbkach można było dokonywać odpowiedniej zmiany we wszystkich współzależnych wielkościach. Jeżeli na przykład zostanie zmieniona produkcja określonego wytworu, albo wielkość inwestycji to w planach zaopatrzenia musi się odpowiednio zmienić zapotrzebowanie wszystkich materiałów potrzebnych do tej produkcji lub do realizacji tych inwestycji. Zbyt rozbudowa-

ny plan zaopatrzenia uniemożliwia praktycznie dokonywanie takich zmian. Praktyka uczy, że plany zaopatrzenia nie są składane w terminie, a nawet po ich spóźnionym złożeniu okazuje się często, że nie obejmują one zmian w planach produkcyjnych ostatnio wprowadzonych przez resort. Spowodowane jest to faktem, że ich nadmierna szczegółowość nie pozwala na dokonanie wszystkich niezbędnych przeliczeń. Z kolei złożone przez resorty nieuzgodnione z produkcją plany zaopatrzenia nie mogą być ze względu na zbyt dużą szczegółowość dokładnie przeanalizowane przez PKPG. W związku z tym zdarza się dość często, że są one przyjmowane z niewielkimi zmianami do ostatecznych bilansów materiałowych i planów rozdziału. W ciągu roku w realizacji wychodzą na jaw wszystkie błędy takiego planowania potrzeb materiałowych. Przydzielone ilości materiałów okazują się zbyt duże lub zbyt małe. W przypadku pierwszym powoduje to narastanie nadmiernych rezerwów, zaś w przypadku drugim trudności w produkcji, konieczność żądania dodatkowych przydziałów nie przewidzianych w planie itd.

Wynika stąd konieczność takiego zorganizowania planowania zaopatrzenia materiałowego, aby projekty planu składane do PKPG obejmowały tylko najważniejsze dla gospodarki narodowej materiały i aby potrzeby na wszystkie inne materiały były ustalane w odmienny sposób. Na tym tle wydaje się konieczne zwężenie nomenklatury materiałów dzielonych przez Rząd i ministerstwa.

Stosowana dotychczas metoda planowania ilościowo-wartościowego w zasadzie słuszną, okazała się w praktyce bardzo pracochłonna. Analiza planów przesyłanych do PKPG doprowadziła do wniosku, że wartościowanie planów zaopatrzenia materiałowo-technicznego nie przynosi tych korzyści, jakich można by się było spodziewać. W większości przypadków wyliczane wartościowo plany zaopatrzenia nie były wcale podstawą, na której opierały się liczby zużycia materiałowego przyjmowane do planu finansowego i planu obniżki kosztów. Z reguły działo się odwrotnie. Stronę wartościową planu zaopatrzenia stosowywano do liczb planu finansowego. Wartość zużycia materiałów obliczana przez służby finansowe była bardziej pewna od odpowiednich obliczeń dokonywanych przez pion zaopatrzenia. Jest to wynikiem trudności w ustaleniu cen i kosztów zakupu z jednej strony oraz niezbyt dokładnie opracowanych planów zaopatrzenia w wyrazie ilościowym z drugiej strony. Obliczenie tych wielkości w planach finansowych w oparciu o wieloletnie doświadczenie służb finansowych okazuje się w wielu przypadkach trafniejsze.

Prostą konsekwencją takiego rozumowania, jest wniosek skasowania wartości w planach zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Ta decyzja zmniejsza poważnie pracochłonność planu zaopatrzenia, umożliwia jego lepsze opracowanie i zanalizowanie. Dalszym ważnym postulatem zmierzającym w kierunku uproszczenia planowania zaopatrzenia jest dążność do wyeliminowania z planów pozycji materiałowych, które dla danego resortu nie odgrywają większej roli. Przykładowo, jeżeli przemysł chemiczny potrzebuje w ciągu roku kilka wagonów rudy żelaza, to nie powinien planować potrzeb na rudę żelaza, mimo że materiał ten jest dzielony centralnie. W takim przypadku potrzebna dla przemysłu chemicznego ruda że-

laza powinna być dostarczana przez hutnictwo w wykonaniu zamówienia odbiorcy bez potrzeby uprzedniego jej planowania.

W nowym ujęciu instrukcji o planowaniu zaopatrzenia postulat odciążenia resortów od planowania materiałów w niewielkich ilościach zostaje zrealizowany poprzez konkretne wyliczenie materiałów, jakie mają być planowane przez każdy poszczególny resort.

Dotychczasowa praktyka wykazała również, że nie zawsze jest rzeczą konieczną planować materiały w podziale na kwartały. Okazało się np. że z podziału kwartalnego można zrezygnować w przypadku niektórych wyrobów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych przyczyniając się do dalszego uproszczenia i usprawnienia prac nad planem.

Dotychczasowe projekty planów zaopatrzenia materiałowo-technicznego przy całej ich dokładności nie precyzowały z dostateczną jasnością zadań oszczędnościowych w dziedzinie zużycia materiałów.

Aby odpowiedzieć na pytanie jak wielkie będą oszczędności materiałowe wprowadzono do nowej instrukcji planowania odpowiednie wyliczenia, które co prawda powodują więcej pracy, ale bez których nie jest możliwa pełna analiza planu zaopatrzenia.

Reasumując, na odcinku planowania potrzeb na materiały rozdzielane przez Rząd i ministerstwa, zostały wprowadzone poważne zmiany, które zostaną wprowadzone do projektu planu na 1956 r. W zasadzie wszystkie te zmiany zostały wprowadzone dla uproszczenia i usprawnienia planowania i polegają na:

- a) stosunkowo nieznacznym skróceniu listy materiałów rozdzielanych,
- b) znacznym skróceniu planów zaopatrzenia poprzez ściśle określenie resortów, które mają planować określone materiały (w ten sposób zostają wyeliminowane pozycje o mniejszym znaczeniu dla poszczególnych resortów),
- c) zrezygowaniu z podawania wyrazu wartościowego w planach zaopatrzenia (pozostawiono jedynie w drodze wyjątku plany zaopatrzenia na tkaniny i odzież w ujęciu ilościowo-wartościowym),
- d) zrezygowaniu w niektórych przypadkach z kwartalnego podziału zapotrzebowania na materiały,
- e) zlikwidowaniu obowiązku planowania potrzeb materiałowych w podziale na centralne zarządy,
- f) uproszczenie podziału ekonomicznego zużycia przez ograniczenie go do dwu pozycji: zużycia na cele eksploatacyjno-ruchowe i na cele budowlane,
- g) ulepszeniu i uproszczeniu wzorów uzasadnień.

Należy podkreślić, że wszystkie te zmiany zostały dokonane w oparciu o najnowsze wzory radzieckie.

Pewnym odstępstwem od wymienionych wyżej zasad jest planowanie potrzeb na wyroby hutnicze. Poważne trudności, jakie przeżywa nasz kraj w związku z brakiem niektórych wyrobów hutniczych (zwłaszcza ze stali jakościowych) spowodował konieczność zwrócenia specjalnej uwagi na to zagadnienie. Dotychczasowa nomenklatura wyrobów hutniczych nie ujmowała dostatecznie dokładnie zagadnień stali jakościowych. W związku z tym została ona na tym odcinku dość znacznie rozszerzona.

Odrębny problem stanowią materiały „oficjalnie” nierozdzielane, co do których najrozszańsze organizacje zbytu żądają takich samych danych, jak przy

materiałach rozdzielanych. Dotychczasowa praktyka wykazała, że jest to bodajże największa plaga wielkości planów zaopatrzenia. Jeżeli Ministerstwo Przemysłu Maszynowego wyliczyło, że nomenklatura planu zaopatrzenia (ważącego wiele kilogramów papieru) wzrosła w ciągu jednego roku z 1700 do 3300 pozycji, to stało się to wskutek dodatkowych żądań organizacji zbytu i uległości aparatu zaopatrzenia tego resortu. Przepisy zaproponowane na 1956 r. zawierają zakaz planowania pozycji innych niż wyliczone w wydanej do instrukcji nomenklaturze. Ściśle przestrzeganie tego zakazu da praktycznie bardzo poważne zmniejszenie pracy nad planem zaopatrzenia np. w przypadku Ministerstwa Przemysłu Maszynowego nomenklatura zaopatrzeniowa zmniejszy się z 3300 pozycji w 1955 r. do ok. 700.

Materiały nierozdzielone nie mają z reguły zasadniczego znaczenia dla gospodarki narodowej. Nie oznacza to jednak wcale, aby nie posiadały one niekiedy dość dużego znaczenia dla sprawnego zaopatrzenia materiałowego, jak również, aby nie powodowały częstych perturbacji w wielu zakładach produkcyjnych. Wręcz przeciwnie bywają one przyczyną trudności materiałowych w wielu przedsiębiorstwach.

Na ogół zagadnienie zaopatrzenia w materiały o mniejszym znaczeniu nie jest u nas właściwie doceniane. Ustalenie wielkości produkcji materiałów nierozdzielanych ustala się na podstawie propozycji zgłoszonych przez organizacje zbytu, które zajmują się ich rozprowadzaniem. Organizacje zbytu oceniają wielkość potrzeb opierając się na własnym doświadczeniu oraz na konsultacjach z większymi odbiorcami. Jeżeli te konsultacje zamieniają się w żądanie składania konkretnych planów, zachodzi przypadek rozszerzenia listy materiałów planowanych, o czym była mowa poprzednio. W praktyce rzecz przebiega różnie. W przypadku, kiedy organizacja zbytu ma dobre rozeznanie potrzeb odbiorców, wysuwane przez nią propozycje opracowane są prawidłowo i nie wymagają zbyt wielu danych od odbiorców. W przypadku, kiedy aparat organizacji zbytu jest słaby wysuwane są żądania otrzymania informacji od odbiorców. Propozycje takich organizacji zbytu są na ogół opracowywane biurokratycznie przez sumowanie otrzymanych zapotrzebowań i często odbiegają poważnie od właściwej oceny sytuacji. Powstaje dość często pewien paradoks, że w przypadku pierwszym mimo braku materiałów od odbiorcy propozycje pod adresem przemysłu (dostawcy) są opracowane lepiej niż w przypadku drugim, kiedy materiały są otrzymywane od odbiorców.

Na tym tle rysuje się wyraźnie rola i znaczenie organizacji zbytu odpowiedzialnych za zaopatrzenie kraju w materiały produkowane przez poszczególne resorty. Dlatego też uchwały Rządu z 1954 i 1955 r. stawiają ten problem jako jeden z najważniejszych dla prawidłowego zaopatrzenia kraju w materiały. Projekt planu produkcji powinien zapewniać pełne pokrycie potrzeb materiałowych kraju tak w ilości jak i w asortymencie. Utrzymanie w pełni zasady jedności produkcji i podziału, to jedno z najważniejszych zagadnień sprawnego zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Niestety na tym odcinku sytuacja wciąż jeszcze nie jest zadowalająca. Problem ten jest stosunkowo jeszcze najlepiej rozwiązany na odcinku materiałów rozdzielanych przez Rząd. Już gorzej przedstawia

się zagadnienie na odcinku materiałów rozdzielanych przez Ministerstwa, czego dowodem liczne reklamacje i odwoływania się na zły stan zaopatrzenia w te materiały. Bardzo niejednolicie wygląda sprawa planowania materiałów nierozdzielanych. W wielu przypadkach jest ona niedoceniana przez organizacje zbytu i ministerstwa nadzorujące. Tymczasem braki na tym odcinku są bardzo dotkliwe i powodują bardzo poważne trudności zaopatrzeniowe. Ten stan tłumaczy się niejednokrotnie różnego rodzaju przyczynami obiektywnymi — głównie niedostateczną zdolnością produkcyjną zakładów produkujących omawiane materiały. W rzeczywistości wynika on z faktu, że przemysł pracuje często bez perspektywy, że nie przewiduje się wzrostu potrzeb. Skutki tego postępowania są takie, że materiał staje się deficytowy, że trzeba go rozdzielać mimo, że jest to materiał wybitnie pomocniczy (śruby, nity, różne artykuły techniczne itd.).

Przy przeglądaniu aktualnej nomenklatury radzieckiej zwraca uwagę fakt, że nie są nią objęte materiały typu wybitnie pomocniczego. Historia rozdzielnictwa materiałów w Polsce wykazuje często przypadkowość w ustaleniu, które materiały są objęte listą materiałów rozdzielanych. Taki stan rzeczy mógł być usprawiedliwiony w początkowym okresie rozwoju planowej gospodarki socjalistycznej. Obecnie nomenklatura materiałów rozdzielanych powinna być bardzo dokładnie przemyślana. Należy stanowczo dążyć do wyeliminowania z rozdzielnictwa materiałów pomocniczych. Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że dzielimy blachy, które są materiałem podstawowym, od których może zależeć produkcja kotłów czy okrętów. Z drugiej strony jest rzeczą niezrozumiałą, aby produkcja kotłów czy okrętów była ograniczana przez śruby czy nity. A jeżeli stanie się na stanowisku, że śruby, nity, czy farby nie powinny ograniczać produkcji maszynowej, to jaki jest sens rozdzielania tych materiałów? Muszą one po prostu być dostarczone w ilości potrzebnej dla produkcji przemysłu maszynowego. Konsekwencją zajęcia takiego stanowiska musi być dalszy postulat, aby w materiałach pomocniczych nie było deficytu. Oznacza to, że z upływem lat produkcja takich materiałów powinna być doprowadzona do poziomu umożliwiającego wyłączenie ich z rozdzielnictwa. W przeciwnym przypadku powstać mogą sytuacje absurdalne np. istniejący od wielu lat deficyt śrub doprowadził do tego, że zakłady przemysłowe, które miały ich za mało, produkowały je same w sposób prymitywny i przy dużych kosztach własnych. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

Na progu planu 5-letniego warto cały ten problem postawić jako jedno z ważniejszych zagadnień do rozwiązania. Łączy się to ściśle z odpowiednim ustawieniem planów produkcji wszystkich materiałów nie rozdzielanych przez Rząd.

Jeżeli, jak to stwierdzone zostało poprzednio, zasada ujmowania w ramy planu zaopatrzenia całości potrzeb materiałowych jest nie do przyjęcia, to konsekwencją takiego postawienia sprawy musi być postulat pewnej elastyczności planowania produkcji.

Trzeba się zastrzec jak najwyraźniej przeciwko tendencjom traktowania planów gospodarczych w sposób nie obowiązujący, ale z drugiej strony trzeba stawiać problem w tym świetle, że o ile ważne względy nie stoją temu na przeszkodzie, należy w planach operatywnych dostosowywać się do bieżą-

cych potrzeb zaopatrzenia kraju w materiały. Niestety bardzo często staje tu na przeszkodzie obawa przed niewykonaniem planu ilościowego czy wartościowego. Wynikiem tego jest produkowanie sortymentów grubych i ciężkich, niechęć do przechodzenia ze stali jakościowych na stale o mniejszej wartości itd. W związku z tym trzeba twardo stawiać postulat uzgadniania operatywnych planów produkcji z centralną organizacją zbytu lub z własnym aparatem zbytu przedsiębiorstwa. Aby skutecznie przeciwdziałać częstym zmianom asortymentowym produkcji w krótkich okresach czasu, organizacje dystrybucyjne muszą posiadać możliwości składowe, które będą przejmowały okresowe nadwyżki produkcyjne.

To wszystko wymaga jednak zasadniczej zmiany nastawienia wielu pracowników ministerstw i centralnych organizacji zbytu, wymaga głębokiego uświadomienia sobie przez nich odpowiedzialności za prawidłowe i rytmiczne zaspokojenie potrzeb kraju.

Jednym z poważniejszych obciążeń hamujących rozwój gospodarki narodowej są nieuzasadnione gospodarczo, nadmierne zapasy materiałowe. Przy bardzo liberalnej polityce w stosunku do normatywów zapasów materiałowych istnieje jeszcze poważna ilość ponadnormatywnych zapasów materiałów. Ilość materiałów zamrożonych w zapasach jest relatywnie wyższa niż np. w Związku Radzieckim czy Niemieckiej Republice Demokratycznej (choć Związek Radziecki powinien mieć zapasy wyższe ze względu na duże przestrzenie i długie drogi dowozowe). Wysoki stan zapasów i normatywów materiałowych tłumaczy się u nas koniecznością zapewnienia niezakłóconego przebiegu działalności produkcyjnej, co przy niższych niż obecnie zapasach byłoby niemożliwe biorąc pod uwagę nieterminowość i nierytmiczność dostaw. Zasadniczą przyczyną konieczności utrzymywania wysokich zapasów jest więc zła organizacja przebiegu materiałów od dostawcy do odbiorcy. Trzeba stwierdzić, że sytuacja jest na tyle niekorzystna, że jednocześnie obserwuje się ponadnormatywne stany zapasów i częste przestoje z powodu braku materiałów. Przykładem może być przemysł maszynowy, gdzie pomimo istnienia zapasów ponadnormatywnych (normatywy są również wysokie) częste są alarmy o zagrożeniu wykonania planu produkcji z powodu braku niektórych asortymentów wyrobów walcowanych (stale jakościowe w przemyśle motoryzacyjnym, niektóre kształtowniki w przemyśle taboru kolejowego itd.). Przy bogatym asortymencie materiałów zużywanych przez przedsiębiorstwo, zawsze mogą zaistnieć trudności zaopatrzeniowe. Dlatego też muszą istnieć pewne ilości zapasów, z których można w razie potrzeby otrzymać potrzebne materiały. Takie rezerwy mogą być gromadzone przez aparat zaopatrzenia resortu zużywającego albo też przez organizację zbytu resortu produkującego. Jest rzeczą dowiedzioną, że utrzymywanie zapasów w aparacie zbytu producenta jest korzystniejsze, gdyż pozwala na zmniejszenie stanu zapasów w całej gospodarce narodowej. Również jest rzeczą bezsporną, że taniej i oszczędniej jest utrzymywać jeden magazyn w aparacie zbytu niż wiele magazynów w aparacie zaopatrzenia. Jedyną sprawą, która to zagadnienie komplikuje jest sprawa uzyskania materiału z zapasu składowanego w zbycie producenta przez odbiorcę, która wymaga specjalnie rozsądnego

ustalenia współpracy między zaopatrzeniem a zbytem.

W naszej gospodarce sprawa ta została rozwiązana tylko częściowo. Na przełomie lat 1949-1950 została dokonana generalna decentralizacja zaopatrzenia polegająca między innymi na zlikwidowaniu szeroko rozbudowanych central zaopatrzenia i skierowaniu wysiłków w kierunku rozbudowy aparatu zbytu. Pierwszą część zagadnienia rozwiązano szybko i dobrze. Niestety w rozbudowie aparatu zbytu nie osiągnięto niezbędnego postępu. W związku z tym nastąpiła pewna dysproporcja polegająca na tym, że zbyt nie wypełnił luki powstałej przez likwidację składnic i magazynów centralnych w aparacie zaopatrzenia. Sytuacja wygląda różnie w zależności od branży. W pewnych przypadkach aparat terenowy zbytu nie istnieje w ogóle (metale nieżelazne, papier) w innych jest rozbudowany niedostatecznie (chemia, materiały budowlane). Znałe są przykłady zakupów materiałów dla zaopatrzenia w mniejszych ilościach z rynku, gdyż koszt dojazdu do najbliższej ekspozytury czy oddziału bywa często wyższy od ceny materiału. Z drugiej strony wytwarza się między odbiorcą a dostawcą kontakt czysto papierkowy. Nie ma możliwości porozumienia się bezpośredniego, a to z racji dużego oddalenia. Jeżeli dodać do tego „urzędowy” sposób załatwiania spraw przez organizacje zbytu, obraz przedstawia się w bardzo ciemnych barwach. Nie można się w podobnych warunkach dziwić, że istnieją tendencje do zwiększania zapasów materiałowych, gdyż uzyskanie tych materiałów w przypadku nieprzewidzianej potrzeby staje się rzeczą trudną.

Dalsza sprawa — to zagadnienie przerostów etatowych w naszej organizacji zaopatrzenia materiałowego. Trzeba sobie zdać z tego sprawę, że mimo decentralizacji zaopatrzenia utrzymuje się nadal rozbudowany aparat centralnych zarządów zaopatrzenia (w większych resortach w granicach 200 i więcej pracowników.). Aparat ten niejednokrotnie utrzymuje jeszcze swoje delegatury w siedzibach ważniejszych centralnych organizacji zbytu (Stalinogród, Sosnowiec itd.). Rozbudowany jest również aparat zaopatrzenia poszczególnych przedsiębiorstw. Pracownicy przedsiębiorstw odbywają podróże po całej Polsce w poszukiwaniu materiałów. Są nawet przykłady, że do tych rozjazdów używa się również pracowników innych komórek organizacyjnych, nie tylko z zaopatrzenia.

W dużych zakładach przemysłowych koszty takich delegacji dochodzą do 50 tys. złotych miesięcznie („Zispo” Poznań). Przy tak rozbudowanym aparacie zaopatrzenia, istnieje również rozbudowany aparat zbytu. Są to przeważnie rozbudowane centralne zarządy zbytu, biura sprzedaży itd., z tym jednak, że aparat terenowy zbytu w postaci magazynów i składnic oraz komórek zbytu w przedsiębiorstwach jest rozbudowany stosunkowo słabiej.

W sumie twierdzić należy stan następujący:

- a) wysokie normatywy materiałowe, które w praktyce w wielu przypadkach są poważnie przekraczane,
- b) dość częste przestoje na zakładach i oddziałach produkcyjnych spowodowane brakiem rytmicznych dostaw materiałowych,
- c) licznie rozbudowany aparat zaopatrzenia i zbytu (sam aparat zaopatrzenia był obliczany swego czasu na 120.000 pracowników),

d) bezsprzecznie wysokie koszty zaopatrzenia materiałowego, wynikające z kosztów rozjazdów, dodatkowych kosztów transportu itd. (zagadnienie to wymaga specjalnych obliczeń, które dotychczas nie są dokonane). Z drugiej strony obserwuje się wiele przykładów poświęcenia i ofiarności w pracy aparatu zaopatrzenia, którego pracownicy nie żałują trudu, aby wydostać potrzebne materiały. Wiele przykładów dobrej pracy obserwuje się również w aparacie zbytu.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że system zaopatrzenia materiałowego w Polsce jest wadliwy, że trzeba się zastanowić, co w obecnym układzie tego systemu przeszkadza osiągnięciu lepszych rezultatów. Wspomniano już poprzednio o bardziej prawidłowym i prostym planowaniu zaopatrzenia materiałowego, wspomniano także o bardziej elastycznym planowaniu produkcji i dostosowaniu produkcji do potrzeb kraju. Są to wszystko zagadnienia, które mogą pomóc wiele, a przy prawidłowym ustawieniu produkcji nawet bardzo wiele. Trzeba się jednakże zastanowić głębiej nad sprawami organizacji obrotu materiałów przeznaczonych na cele zaopatrzenia.

Nasz aparat zaopatrzenia i zbytu rośnie i rozwija się pod znakiem braku (deficytowości) materiałów. Ciągłe jeszcze odczuwa się niedobór wyrobów hutniczych, drewna, materiałów budowlanych, wielu wyrobów gotowych itd. Dzięki udoskonaleniu planowania osiągnięto już jednak to, że plany produkcji mają w zasadzie swoje pokrycie materiałowe. Wydaje się zatem, że w wysokim stopniu niesłuszna jest taka organizacja zaopatrzenia, przy której — jak to ma bardzo często miejsce — odbiorca otrzymuje materiały ogniotrwałe łącznie z nadsztukami które wyjdą z pieca, wszyscy odbiorcy muszą składać zamówienia na papier (nawet na 50 kg) do jednego miejsca (Łódź), wiele samochodów ciężarowych z dużych odległości jeździ do wytwórni tlenu i czeka dzień albo nawet dwa dni na możliwość odebrania tego materiału, odbiorca nie może prawidłowo obliczyć potrzeb na rury do ułożenia rurociągu ani na blachy, bo nie może przewidzieć, o ile te rury czy blachy będą grubsze lub cieńsze od tego co przewidują normy itd.

Wydaje się, że w pełni możliwy jest taki stan rzeczy, w którym odbiorca będzie otrzymywał ściśle to, czego potrzebuje i w ilościach takich, jakie potrzebuje bez względu na konsekwencje dla zakładu wytwarzającego. Wydaje się zupełnie możliwe aby butle z tlenem były wysyłane przez organizację zbytu bezpośrednio do odbiorców jednym samochodem z tym, że będzie on w pełni wykorzystany i z tym, że będzie od razu zabierał butle próżne. Wydaje się również, że odbiorca może składać zamówienia w jednostkach terenowych zbytu i tam na miejscu materiał odbierać. Można sobie wyobrazić również, że dostawca i jego aparat terenowy zatrudniający ludzi znających się na swojej branży będzie mógł również udzielić fachowych porad co do użycia odpowiedniego materiału tak, aby zrobić to najlepiej i najtaniej i aby przy okazji zwrócić uwagę na użycie materiału zastępczego.

Wszystkie te sprawy wymagają możliwie pilnego opracowania. Jedna sprawa jest jednak bezsporna: nie można oceniać pracy aparatu zbytu jedynie z punktu widzenia kosztów własnych tego aparatu. W takiej analizie „ekonomicznej” nie znajdzie się bowiem koszt

delegacji zaopatrzeniowców, ani koszt transportu przedsiębiorstwa odbierającego materiał. (Są fakty, że przedsiębiorstwo wysyła ciężarówkę do hurtowni, tam materiału nie ma, wóz jedzie kilkaset kilometrów do zakładu produkcyjnego i przywozi materiał, za który płaci po cenie hurtowej tak, jakby brał go z magazynu). Można też mieć dlatego wątpliwości, czy słuszne jest, gdy centralny zarząd zbytu mając zmniejszone etaty, skreśla rzekomo nierentowną składnicę terenową w jednym z miast przemysłowych (przemysł chemiczny). Wydaje się również, że w tym świetle można zakwestionować prawidłowość ustawienia rozrachunku gospodarczego w aparacie zbytu, nie mówiąc już o takim przykładzie jak premiowanie za obrót organizacji zbytu rozprowadzającej materiały deficytowe dla gospodarki narodowej. Są poważne przyczyny, dla których wprowadzono ceny jednolite na materiały na obszarze całego kraju, ale z drugiej strony ten stan rzeczy utrudnia ekonomiczną kalkulację, ponieważ nie stwarza bodźców do walki o obniżkę kosztów. (Przewozy kamienia drogowego na wiele setek kilometrów).

W tym stanie rzeczy trzeba stwierdzić, że sprawy przemieszczania materiałów od dostawców do zużywającego należy rozpatrywać łącznie. Oznacza to, że:

- a) ustalanie normatywów materiałowych musi obejmować całość obrotu materiałami, a zatem bę-

dzie obejmowało w danej branży zapasy u producenta, w aparacie zbytu i u odbiorcy,

b) rozpatrywanie kosztów obrotu materiałami danej branży będzie dokonywane kompleksowo, to znaczy analiza będzie obejmowała zarówno koszty aparatu zbytu jak i koszty zaopatrzenia ponoszone przez zakład odbierający.

Niezależnie od tego, można już dzisiaj stwierdzić, że należy stanowczo zmniejszyć armię zaopatrzeniowców i obniżyć koszty zaopatrzenia w przedsiębiorstwach zużywających. Jednocześnie należy uaktywnić aparat zbytu, zwrócić uwagę na rozwój sieci terenowej i na prawidłowe zaopatrzenie w materiały tej sieci. Trzeba, aby aparat zbytu poczuł się odpowiedzialny za zaopatrzenie kraju w materiały branży, którą reprezentuje i trzeba oceniać pracę tego aparatu w zależności od prawidłowego i oszczędnego zaopatrzenia kraju, a nie w zależności od wysokości dokonanego obrotu.

Powyższe uwagi wyczerpują zaledwie część aktualnej problematyki obrotu materiałami na cele zaopatrzenia. W związku z brakiem odpowiednich danych nie dokonano nawet przykładowego rachunku całości zagadnienia. Nie są też dlatego znane koszty, jakie ponosi gospodarka narodowa z tytułu złego funkcjonowania systemu zaopatrzenia. Niemniej sprawa jest ważna i pilna.

DROGI USPRAWNIENIA GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Andrzej KWIATKOWSKI

Jednym z podstawowych warunków realizacji Uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podniesienia stopy życiowej mas pracujących jest obniżka kosztów własnych.

Resort przemysłu lekkiego wykonał zadania nakreślone uchwałami II Zjazdu na 1954 r. we wszystkich podstawowych wskaźnikach. Plan obniżki kosztów własnych w przemyśle lekkim został wykonany w 101,3%.

Jednak jak wykazała narada kierowniczego aktywu CZP przemysłu lekkiego oraz zorganizowane w marcu i kwietniu br. narady branżowe nie wykorzystano jeszcze w pełni wszystkich źródeł oszczędności obniżki kosztów własnych.

W przemyśle włókienniczym ok. 70—80% kosztów własnych produkcji przypada na wartość surowców i materiałów pomocniczych. Stąd też każde nieznaczne choćby poprawienie stopnia wykorzystania surowca posiada w tym przemyśle zasadnicze znaczenie dla uzyskania obniżki kosztów własnych.

Wspomniane narady wykazały, że w gospodarce materiałowej przemysłu włókienniczego tkwią znaczne rezerwy.

Na pierwszy plan wysuwa się tu niewłaściwa gospodarka surowcowa w procesie produkcyjnym.

W wielu przedsiębiorstwach nie osiąga się zaplanowanych wyprzędów w wyniku czego wyprodukowano założone w planie ilości przędzy przy zwiększonym zużyciu surowca.

I tak np. w przemyśle wełnianym „Północ” w przedsiębiorstwach czesankowych planowany wskaźnik wyprędu wykonano w 99,0% zużywając ponadplano-

wo 141 ton surowca cześankowego, w przedsiębiorstwach zgrzebnych planowany wskaźnik wyprędu osiągnięto tylko w 96,9% zwiększając zużycie surowca zgrzebnego o 602 tony. W przemyśle wełnianym „Północ” w przedsiębiorstwach zgrzebnych planowany wskaźnik wyprędu wykonano w 99,4%, straty z tytułu nieuzyskania planowanego wyprędu wynoszą 183 tony surowca wartości 3,7 mln. zł.

W przemyśle bawełnianym „Północ” nie osiągnięto planowanego wyprędu w przedsiębiorstwach cienko-przędnych i to zarówno przy przerobie bawełny (98,4%), jak i włókna ciętego (97%). Podobna sytuacja zaistniała w przedsiębiorstwach średnioprzędnych, gdzie dodatkowe zużycie surowca z tytułu nieosiągnięcia planowanego wskaźnika wyprędu wyniosło 170 ton bawełny i 267 ton włókna ciętego.

W przemyśle włókien łykowych nie osiągnięto planowanego wskaźnika wyprędu (98,9%) w przedsiębiorstwach pakulanych, które produkują decydującą część przędzy lnianej. W rezultacie zużyto niepotrzebnie — 800 ton włókna krótkiego, z którego można by wyprząść około 330 ton przędzy pakulanej i wytkąć około 1,5 miliona mb. tkanin.

Podniesienie wskaźnika wyprędu do planowanego poziomu w całym przemyśle włókienniczym pozwoliłoby na zaoszczędzenie pokaźnych ilości surowca. Liczne przykłady z przemysłu krajowego i zagranicznego świadczą, że jest to zadanie w pełni wykonalne.

Dalszą formą oszczędności surowca w przedsiębiorstwach, niewyzyskiwaną obecnie dostatecznie, jest utrzymywanie numeracji przędzy w górnej toleran-

cji. Straty w zużyciu surowca z tego tytułu w samym przemyśle bawełnianym „Północ” wyniosły ok. 250 ton o wartości 2,5 mln. zł. Utrzymanie numeracji przędzy w górnej tolerancji nie jest rzeczą łatwą. Wymaga ono dużej sprawności maszyn, urządzeń i obsługi, ale wielkość ponoszonych strat surowcowych wskazuje, że wysiłki te są ekonomicznie celowe.

Warunkiem racjonalnej gospodarki materiałowej w przędzalniach jest zapewnienie prawidłowej manipulacji surowca — zestawienia mieszanek. W wielu przędzalniach zestawia się mieszanki niezgodne z zatwierdzonym składem, co powoduje z jednej strony niejednokrotne zwiększenie kosztów własnych przy używaniu surowców droższych, z drugiej strony niewłaściwą jakość przędzy. W ZP Zgrzebnego im. „Wiosny Ludów” surowce tańsze zastępowane były surowcami droższymi w rezultacie czego w 1954 r. planowany udział tetry w mieszance zwiększono z 7,5% do 14,9%. Zmniejszono za to udział odpadków włókna sztucznego z zaplanowanych 12,1% do 9%, a na zaplanowane 14,5% szmat półwełnianych zużyto tylko 11,8%. Mimo podrożenia mieszanki przez zastosowanie dwukrotnie większej ilości tetry nie osiągnięto zaplanowanego wyprzędu w wyniku czego ok. 34 tony surowca o wartości 190 tys. zł zwiększyło ilość odpadków.

W ZP Lniarskiego w Lublińcu produkowano przędzę pakulaną Nm 4, do produkcji której miano zużywać wyłącznie pakuły lniane oraz najniższy numer wyczesów konopnych. Przy takiej mieszance planowany wyprzęd wynosił 65,4% a koszt zużytego surowca na wyprodukowanie 1 kg przędzy miał wynosić 8,41 zł. Tymczasem faktycznie zużywano inne surowce i w efekcie koszt surowca na 1 kg przędzy wyniósł 9,27 zł, w wyniku czego nieuzasadniony wzrost kosztów w tych zakładach przekroczył 2,2 mln. zł.

W ZPW im. Buczka do produkcji artykułu W 1-2336/106 zamiast przewidzianych w manipulacji 10% wipolanu zużywano od 28% do 34,5%. W wyniku takiego zestawienia surowcowego dostarczono na rynek krajowy tkaninę nieodpowiednią, powodując przez to załamanie się planu w zakładach przemysłu odzieżowego.

Szczegółowa analiza składu mieszanek surowcowych i kosztu własnego przędzy na szczeblu CZP może doprowadzić do znacznego obniżenia kosztów własnych.

Np. analiza kosztu własnego 1 kg przędzy osnowowej Nm 62/1 dokonana przez CZP Bawełnianego Północ wykazała w produkujących zakładach różnice sięgające 20%: ZPB im. 1 Maja 22,70 zł, ZPB im. Armii Ludowej 23,85 zł, ZPB im. J. Stalina „B” 26,79 zł, Łódzka Przędzalnia 27,17 zł.

Podobnie jak w przędzalniach nie osiągnięto zaplanowanych wyprzędów tak na tkalniach nie osiąga się jeszcze zaplanowanego współczynnika wykorzystania przędzy. Fakt ten powoduje b. poważne straty finansowe i zmniejsza produkcję tkanin surowych.

W przemyśle wełnianym „Południe”, który przerabia przędzę czesankową o stosunkowo najwyższym udziale procentowym wełny, przekroczone w 1954 r. planowane zużycie przędzy na 1 metr tkaniny surowej o 7 gramów. Wynikłe na skutek tego straty wyniosły ok. 151 ton przędzy o wartości 5,9 mld zł.

Przekroczenie zużycia przędzy na 1 metr tkaniny

surowej poza zmniejszeniem zaplanowanej obniżki kosztów własnych powoduje konieczność zmniejszenia ustalonych normatywów zapasu w przedsiębiorstwie, a w przypadku braku zapasów w odpowiednim asortymencie — nawet przestoje. Jest to wynikiem niedostatecznej dbałości i kontroli ze strony pionu technicznego. Największe straty z powodu nieosiągnięcia planowanej wydajności przędzy powstały w Zakł. Przem. Wełn. im. Łaska — 36 ton przędzy oraz ZPW im. Rychlińskiego — 25 ton.

W przemyśle bawełnianym „Południe” straty spowodowane niewłaściwą gospodarką przędzą na tkalniach wyniosły ok. 71 ton przędzy, z której można było wyprodukować dodatkowo ponad 0,5 mln. mb tkanin. W ZP Zgrzebnego im. „Wiosny Ludów” w wyniku nieosiągnięcia planowanego % wykorzystania przędzy stracono 85 ton przędzy o wartości 1,4 mln zł, z której to ilości można by wyprodukować przeszło 160 tys. mb tkaniny. Lepsze możliwości wykorzystania przędzy tkwią wszędzie, nawet tam, gdzie średnio w skali przedsiębiorstwa czy CZP osiągane są wyniki zadowalające. Wskazuje na to przykład przemysłu włókien lękowych, w którym uzyskano w gospodarce przędzą znaczną poprawę w porównaniu z 1953 r. niemniej jednak można by uzyskać dodatkowo około 150 tys. mb tkanin więcej, gdyby tkalnie odstające od uzysku średnio branżowego osiągnęły planowane wskaźniki wytkania.

Dalszym źródłem strat na tkalni jest nieprzestrzeganie norm zużycia przędzy w wyniku czego produkowane są tkaniny o niewłaściwej strukturze, wskazujące nadwagę w stosunku do zatwierdzonych warunków technicznych. W przemyśle wełnianym „Południe” na skutek produkowania tkaniny surowej o ciężarze powyżej górnej granicy tolerancji średnio o 4 gramy stracono w 1954 r. ogółem 84 tony przędzy wełnianej o wartości ponad 4,5 mln zł.

Poważne straty, dochodzące w przemyśle wełnianym „Południe” do 8,7 mln zł, powstały wskutek zużywania nieplanowanego, droższego asortymentu przędzy. Zużywanie do produkcji niewłaściwych asortymentów przędzy związane jest z brakiem dostatecznych normatywów zapasów w przedsiębiorstwach włókienniczych oraz z nierytmicznymi dostawami przędzy.

Bardzo poważny wpływ na jakość produkcji gotowej na tkalniach, a tym samym na wielkość obniżki kosztów własnych oraz wysokość akumulacji ma jakość przędzy. W całym szeregu przędzalń jakość przędzy pozostawia wiele do życzenia. Dotyczy to wszystkich rodzajów przędzy: przędzy ze sztucznego jedwabiu, przędzy wełnianej czesankowej i zgrzebnej oraz przędzy bawełnianej, wykazujących zgrubienia, odchylenia w numeracji, skręcie, różne odcinienie, powstałe z winy nieodpowiedniego przygotowania mieszanki surowca itp. Niedostateczna jakość przędzy ma bezpośredni wpływ na wykonanie planów gatunkowości produkcji tkanin. Jakość tkanin ulega pogorszeniu. Z tych samych względów obniża się jakość produkcji wyrobów gotowych w innych przemysłach zużywających przędzę, np. w przemyśle dziewiarskim i pończosznictwie.

W przemyśle dziewiarskim zareklamowano w 1954 r. z przędzy wełnianej czesankowej, zafakturowanej jako I gatunek ok. 165 ton. Z ilości powyższej 34 tony zwrócono, 6 ton zakwalifikowano do braków, a resztę przeklasyfikowano na niższe gatunki.

Należy zaznaczyć, że ilość reklamowanej przędzy powinna być znacznie wyższa, gdyż w zasadzie reklamuje się zaledwie 20% tego, co powinno być reklamowane. Ten stan rzeczy wiąże się zarówno z niedoborem przędzy, przy którym często dopuszcza się do przerobu partie surowca nie odpowiadające wymaganiom technicznym, jak i z nadmierną przewlekłością w załatwianiu reklamacji.

Omówione zjawiska nieosiągania zaplanowanych wyprzędów na przędzalniach oraz współczynników wykorzystania przędzy na tkalniach łączą się bezpośrednio z zagadnieniem ilości odpadków. Jakkolwiek walka o zmniejszenie ilości odpadków w przemyśle włókienniczym dała już pewne rezultaty, to jednak straty ponoszone z tego tytułu są jeszcze zbyt duże tak na przędzalniach, jak i na tkalniach.

Dotyczy to zwłaszcza tkalni, gdzie jak np. w przemyśle bawełnianym, mimo obniżenia z roku na rok % odpadków średnia ilość odpadków w branży jest nadal za wysoka, o czym m. in. świadczą różnice w ilościach odpadków powstających w poszczególnych przedsiębiorstwach oraz fakt, że w 1954 r. planowany % odpadków został przekroczony tak w przemyśle bawełnianym „Północ” jak i „Południe”. W przemyśle bawełnianym „Północ” na zaplanowany wskaźnik odpadków na tkalniach 3,97% uzyskano 4,14%, w wyniku czego stracono ok. 75 ton przędzy o wartości około 2 mln zł.

W przemyśle bawełnianym „Południe” na zaplanowany wskaźnik 3,20% osiągnięto 4,16% w wyniku czego stracono ok. 71 ton przędzy. Z całkowitej ilości przędzy, która powiększyła ilość odpadków na tkalniach w samym tylko przemyśle bawełnianym można by wyprodukować dodatkowo ok. 1 mln. mb. tkanin.

Jak duże są jeszcze możliwości na tym odcinku świadczy fakt, że są zakłady, których % odpadków kształtuje się znacznie poniżej wartości branżowej, np. 2,41% w ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r., czy też 3,30% w Zawierciańskich Zakł. Przem. Bawełn. Jednocześnie są takie jak ZPB im. 22 Lipca, gdzie wskaźnik odpadków wynosi 6,55%, czy też ZPB im. Dubois — 6,04%. Przetwarzające w przemyśle bawełnianym „Północ” Zakł. Przem. Baw. im. Marchlewskiego zmniejszyły odpady na tkalni z 5,97% w I kw. 1953 r. do 3,57% w I kw. 1954 r. i 3,02% w IV kw. 1954 r., a więc w ciągu dwóch lat blisko o połowę. Wynik ten osiągnięto przez akcję uświadamiającą jaką przeprowadzono wśród całej załogi tkalni oraz przez stałą indywidualną kontrolę zużycia zespołów prowadzonych przez poszczególnych majstrów.

Ilość odpadków jest również w innych branżach przemysłu włókienniczego bardzo duża, w przemyśle dziewiarskim wynosi około 20% (snowalnia, dziewiarnia i krajalnia). Niezależnie od walki o zmniejszenie odpadków bardzo duże znaczenie gospodarcze posiada również sprawa właściwego gromadzenia, sortowania i przechowywania odpadków. Sprawa ta czeka na właściwe rozwiązanie w wielu zakładach. Do nich należy m. in. Dolnośląska Fabryka Dywanów Smyrneńskich w Kowarach, gdzie na przędzalni wśród odpadków można znaleźć całe walki niedoprzędów wełnianego, w woreczkach przeznaczonych na odpady na oddziale tkalni dywanowej można znaleźć razem pomieszczone szpule wątku i wigonii, na salach produkcyjnych porozrzucane są szpule

ze skręconą już przędzą wszelkiego asortymentu itd. Tego rodzaju gospodarka powoduje oczywiście bardzo duże straty.

Niemniej ważny odcinek w gospodarce materiałowej w procesie produkcyjnym stanowią wykończalnienie. Właściwe gospodarowanie półfabrykatem w wykończalni uwidacznia się we wskaźnikach braków, to znaczy ilości ściników i braków tkanin gotowych, które nie przedstawiając wartości użytkowej wracają do ponownego przerobu do szarpani. O wielkich możliwościach oszczędności jakie tkwią w tej dziedzinie świadczy przykładowe porównanie dwóch zakładów przemysłu bawełnianego, w których przy identycznej produkcji rocznej ilość braków wyniosła w ZPB im. Dubois 121,5 tys. mb. i w ZPB im. F. Dzierżyńskiego tylko 21 tys. mb, czyli prawie 6 razy mniej.

Jedną z przyczyn niewłaściwego wykorzystania surowców jest brak dostatecznej kontroli i analizy zużycia podstawowych surowców na szczeblu CZP oraz kontroli wykorzystania surowców i ich szczegółowych rozliczeń w przedsiębiorstwach i oddziałach produkcyjnych. Stwierdzono, że nie jest przestrzegane i wprowadzone w życie zarządzenie Ministra Przemysłu Lekkiego Nr 60 z dnia 20. III. 1954 r. w sprawie usprawnienia gospodarki surowcami podstawowymi i wtórnymi w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego.

Zarządzenie niniejsze powołuje we wszystkich gałęziach przemysłu włókienniczego specjalnie wydzielone komórki techniczno-surowcowe, których zasadniczym zadaniem jest kontrola rozliczeń materiałów podstawowych, produkcji i odpadków w oparciu o obowiązującą podstawową dokumentację obiegu wewnątrzzakładowego planowania i rachunku gospodarczego. Do zakresu czynności powołanych komórek należy również współpraca z pionem technicznym przy manipulacji, stosowaniu surowców zastępczych i odpadkowych, zestawianiu oraz dysponowaniu partii surowca z magazynu, nadzór nad właściwym wykorzystaniem surowca podstawowego lub półfabrykatów; nad trybem gospodarowania tym surowcem w wydziałach produkcyjnych, nadzór nad właściwym zbieraniem, sortowaniem, przechowywaniem, transportowaniem oraz powtórным wykorzystaniem odpadków zwrotnych w produkcji oraz nadzór nad gospodarką materiałową i magazynową.

Z chwilą utworzenia tych komórek we wszystkich zakładach włókienniczych zaostreży się obowiązek ścisłego rozliczania surowca przez oddziały produkcyjne przędzalni, tkalni w myśl obowiązujących przepisów planowania wewnątrzzakładowego. Umożliwi to w dużej mierze zmniejszenie marnotrawstwa surowcowego, które istnieje jeszcze w zakładach, a którego przykłady podane zostały powyżej.

Dalszą istotną wadą gospodarki materiałowej w przemyśle włókienniczego jest nie dość rygorystyczne przestrzeganie ustalonych limitów materiałowych. Mimo, że przekroczenie zatwierdzonych limitów zużycia czy zaopatrzenia podważa równowagę państwowych bilansów materiałowych, stwarza trudności zaopatrzeniowe, a częstokroć zmierza do zawierania dodatkowych, kosztownych kontraktów z zagranicą, zagadnienie przestrzegania limitów materiałów podstawowych nie jest w przemyśle włókienniczym dostatecznie kontrolowane. Świadczą o tym niektóre fakty.

Np. przemysł wełniany „Północ“ przekroczył zatwierdzone limity zużycia w 1954 r. w wełnie zgrzebnej o 232 tony, w wełnie zgrzebnej o 412 ton, w wyczesach wełnianych o 148 ton, przemysł bawełniany „Północ“ przekroczył zatwierdzone limity zużycia w 1954 r. w bawelnie o 1.700 ton. Podobny stan istnieje w pozostałych gałęziach przemysłu włókienniczego, choć w dużo mniejszym stopniu. Powoduje to bardzo poważne perturbacje w przemyśle gdyż zwiększone zużycie odbywa się kosztem zmniejszenia posiadanych zapasów, w następstwie czego trudno jest zapewnić ciągłość produkcji. Poza tym brak niektórych asortymentów powoduje konieczność zastąpienia ich innymi, niejednokrotnie droższymi, w wyniku czego rosną koszty produkcji, a jakość jej mimo zastosowania droższych surowców ulega niejednokrotnie pogorszeniu.

Pewna poprawa w opisanej sytuacji nastąpiła w ciągu I kwartału br., niemniej nie jest jeszcze dostatecznie przestrzegane zarządzenie Ministra Przemysłu Lekkiego Nr 227 z dnia 24. VII. 1954 r., które nakładało na CZP obowiązki w zakresie kontroli zużycia surowców i doprowadzenia kwartalnych limitów zużycia i zaopatrzenia do wydziałów produkcyjnych w przedsiębiorstwach.

Dla obniżenia kosztów produkcji przemysłu włókienniczego wielkie znaczenie ma uzdrowienie gospodarki materiałami pomocniczymi. Jakkolwiek materiały pomocnicze stanowią w ogólnej sumie kosztów produkcji tylko 5—7%, to jednak w skali całego przemysłu czyni to dziesiątki milionów złotych. Większość materiałów pomocniczych w przemyśle włókienniczym planuje się na podstawie statystyki z okresów ubiegłych oraz statystycznych, nie zawsze mobilizujących norm zużycia. Ustalenie prawidłowych, opartych o przesłanki techniczne norm zużycia na materiały pomocnicze należy w przemyśle włókienniczym do rzadkości i obejmuje niewielką ilość materiałów. W niektórych branżach nie opracowano jeszcze systemu kontroli rzeczywistego zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Nie wyciąga się jeszcze również właściwych wniosków ze zdarzających się dość często faktów przekroczenia ustalonych norm zużycia.

Do przemysłu, który osiągnął na tym odcinku pewne rezultaty i wprowadził u siebie limitowanie materiałów pomocniczych należy m. in. przemysł bawełniany „Północ“. Akcją limitowania materiałów pomocniczych objęto materiały deficytowe i materiały, których zużycie dominuje w kosztach materiałowych. W 1954 r. były to: czółenka tkackie, czółenka do automatów, gońce i biece tkackie, skórki cielęce, papier pakowy. W 1955 r. rozszerzono listę o artykuły krochmalarskie jak mąka ziemniaczana, boraks, gliceryna, lój topiony, oleje i smary, artykuły chemiczne — soda kaustyczna, podchloryn sodu, wapno chlorowane, barwniki i paliwa stałe. Zagadnieniem limitowania zużycia zainteresowano magazynierów, na których nałożono obowiązek wydawania z magazynu materiałów limitowanych w ilościach ściśle określonych w limitach. Wprowadzenie limitowania zużycia materiałów pomocniczych wpłynęło poważnie na zmniejszenie wskaźnika zużycia co ilustrują wyżej następujące przykłady.

Dla odzwierciedlenia powyższych oszczędności w wyrazie wartościowym należy podać, że np. w ZPB im. Armii Ludowej osiągnięto oszczędności

nazwa artykułu	wskaźnik zużycia w 1954 r.	
	w I półroczu przed limitowaniem	w II półroczu po zaprow. limitowania
czółenka tkackie	0,228	0,196
„ do automatów	0,329	0,265
biece tkackie	0,031	0,029
gońce „	0,079	0,066
skórki cielęce	0,205	0,202

na zmniejszeniu zużycia artykułów technicznych w samym II półroczu ub. roku na biczach — 12.440 zł., na gońcach 46.100 zł., na czółenkach 18.960 zł.

Stwierdzić jednak należy, że nawet w samym przemyśle bawełnianym zagadnienie właściwej i oszczędnej gospodarki materiałami pomocniczymi i artykułami technicznymi nie jest jeszcze należycie docenione ani przez kierownictwo zakładów ani przez majstrów i robotników. Duże różnice występujące we wskaźnikach zużycia pomiędzy różnymi zakładami nasuwają wniosek, że istnieją w tej dziedzinie duże rezerwy. To samo odnosi się do większości przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego.

Specjalną uwagę należy zwrócić na sprawy zaopatrzenia i zużycia artykułów chemicznych. W przemyśle włókienniczym nie docenia się dotychczas należyte oszczędności tych cennych artykułów. Założone w planach progresywnie normy zużycia są przekraczane w rzeczywistości np. w przemyśle włókien łykowych i bawełnianym „Południe“ odnosi się to do kwasów nieorganicznych i sody kaustycznej. Nieprzestrzeganie reżimów technologicznych powoduje poważne straty w zużyciu artykułów chemicznych. Np. przemysły zgrzebny i tkanin dekoracyjnych na skutek niewykorzystania siarczanu sodu zwiększyły zużycie barwników siarkowych. Straty z tego tytułu wyniosły w 1954 roku w samym tylko przemyśle tkanin dekoracyjnych ok. 260 tys. zł.

Duże oszczędności można by w przemyśle włókienniczym osiągnąć dzięki stosowaniu materiałów zastępczych.

Niektóre zakłady mogą się na tym odcinku poszczycić pewnymi osiągnięciami. W Tomaszowskiej Fabryce Filców Technicznych zastosowano do produkcji sukna krochmalarskiego i tkaniny kwasoodpornej odpadki wełniane zaoszczędzając w ten sposób 4 tony wełny importowanej o wartości 100 tys. zł. W Bielskich Zakładach Lin i Powrozów oraz w Zakładach Lin i Powrozów w Łodzi zastosowano do produkcji linek bekonowych zamiast przędzy bawełnianej, droższej i bardziej deficytowej, przędzę wiskozową. Zaoszczędzono w ten sposób około 400 tys. zł. Poważnym osiągnięciem w przemyśle tkanin technicznych było w zakresie stosowania materiałów zastępczych wykonanie siatek z żyłki steelonowej dla studzien gębinowych, kanalizacji i wodociągów. Na wymienione cele importowano dotychczas siatkę miedzianą.

W przemyśle bawełnianym zastosowanie boraksu do krochmalenia osnów dało w 1954 r. ok. 3 mln zł oszczędności. W Bielskich Zakładach Przemysłu Lniankiego zastąpiono w płynie do krochmalenia osnów drogą mączkę ziemniaczaną tańszym krochmalem technicznym, a w osnowalni zamiast wosku syntetycznego wprowadzono oliwę wrzecionową, co dało ca 70 tys. zł. oszczędności w skali rocznej. W Ozorkowskich Zakładach Przemysłu Zgrzebnoego wyeliminowa-

wano całkowicie zużycie chomątek skórzanych zastępując je chomatkami z rozigłonej taśmy zgrzeblarskiej. (Dziwnym natomiast wydaje się, że Północno-Łódzkie Zakł. Przemysłu Zgrzebnego, w których powstał ten pomysł w dalszym ciągu używane są chomątka skórzane). Należy tu podkreślić, że zagadnienie rozszerzenia opracowanych i stosowanych częściowo usprawnień racjonalizatorskich czy też postępu technicznego, które mogą przynieść znaczne oszczędności materiałowe, jest jeszcze niedostatecznie doceniane zarówno przez Centralne Zarządy jak i przedsiębiorstwa. Np. w przemyśle bawełnianym opracowane przez Instytut Włókiennictwa zagadnienie zmiany receptur prania tkanin naftolowanych po druku, czy też zastosowanie ulepszanego sposobu barwienia tkanin barwnikami lodowymi, których zastosowanie w całym przemyśle mogłoby dać ok. 3 mln zł oszczędności rocznie wprowadzono tylko w dwóch zakładach.

Osobnym odcinkiem gospodarki materiałowej, na który trzeba zwracać szczególną uwagę również w przemyśle włókienniczym jest sprawa zużycia węgla. Na tym odcinku przemysł włókienniczy ma już pewne osiągnięcia np. w przemyśle bawełnianym „Północ“, zużycie węgla odpadowego a więc zużycie mułów i przerostów wzrosło w 1954 r. w stosunku do 1953 r. z 13,2% na 18,9%, w przemyśle bawełnianym „Południe“ dochodzi do 27,5%. Niemniej jednak dalsze możliwości oszczędności węgla istnieją na każdym prawie zakładzie.

Mimo rozszerzenia warunków premiowania za oszczędność węgla istnieje dotychczas marnotrawstwo i niedostateczna kontrola zużycia i stanów zapasów węgla posiadanych przez przedsiębiorstwa włókiennicze. W wyniku przeprowadzonych inwentaryzacji w Zakładach Tkanin Dekoracyjnych w Łodzi oraz w Fabryce Firanek im. M. Fornalskiej w Skopaniu stwierdzono nadwyżki mułu węglowego wysokości 265 ton i 277 ton przy równoczesnym niedoborze innych sortów węgla kamiennego. Świadczy to o tym, że w przedsiębiorstwach tych zamiast mułu spala się inne sorty węgla, podnosząc w ten sposób koszty produkcji, że niedostatecznie kontroluje się faktyczne zużycie paliwa, przyczyniając się w ten sposób do niesłusznego wypłacania premii za oszczędne spalanie węgla.

Po omówieniu kształtowania się gospodarki materiałowej w przemyśle włókienniczym w sferze produkcji oraz gospodarki węglem należy omówić gospodarkę materiałową w sferze obrotu materiałowego i składowania. Zasadnicze znaczenie ma zagadnienie gospodarki narodowej. Materiały przechowywane w magazynach przedsiębiorstw przedstawiają ogromną wartość gospodarczą. Trzeba przyznać, że gospodarka magazynowa mimo swojego znaczenia nie była dotychczas przedmiotem właściwej troski ze strony Ministerstwa, CZP, jak również ze strony kierownictwa większości przedsiębiorstw włókienniczych. Pochłaniające wszystkich zadania realizacji planów produkcyjnych przesłaniały całość zagadnień magazynowych. Zainteresowanie magazynami ze strony większości kierowników zakładów oraz władz administracji przemysłowej, ograniczało się wyłącznie do stwierdzenia czy i w jakiej mierze stan zapasów w magazynie zabezpiecza ciągłość produkcji. Nie dostrzegano natomiast magazynów jako ważkich, a często kluczowych ogniw produkcyjnych, których

prawidłowa organizacja pracy rzutuje w poważnej mierze na jakość, rytmiczność i prawidłowość technologiczną produkcji oraz z drugiej strony na wykonanie zadań w zakresie sprzedaży półfabrykatów i wyrobów gotowych oraz akumulacji. A przecież przez magazyny przepływa pod postacią surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych strumień materiałów o miliardowej wartości.

Znaczna część magazynów pracuje bez jakichkolwiek chęby doraźnych lustracji ze strony CZP, pracuje w sposób nieskoordynowany, bez uregulowanych godzin przyjmowania i wydawania materiałów, trybu postępowania, sposobów zabezpieczenia i konserwacji materiałów. Część wydanych przez CZP instrukcji magazynowych traktuje organizację pracy w magazynie w sposób niekompletny. Np. instrukcje wydane w przemyśle pasmanteryjnym nie regulują sposobu przechowywania, układania i konserwowania materiałów.

Brak dostatecznych przepisów odnośnie przechowywania i konserwowania materiałów spowodował np. w przemyśle wełnianym „Południe“, że wiele zakładów nie posiadało podkładów drewnianych w magazynach chroniących surowiec przed zawilgoceniem, obniżającym znacznie jego wartość użytkową. Nieprawidłowe magazynowanie obić zgrzebnych w ZPW w Lubsku spowodowało zagięcie uiglenia, co również nusiło się odbić w gatunkowości produkowanej przędzy zgrzebnej.

Trudności w pracy służby magazynowej, pogłębiane są przez fakt niedostatecznej powierzchni magazynowej i nieodpowiednich, ciasnych pomieszczeń rozmieszczonych w licznych miejscach przedsiębiorstwa, nieraz znacznie od siebie oddalonych. Zły stan magazynów w przemyśle włókienniczym jest pozostałością gospodarki kapitalistycznej, w której przy pracy zakładów na jedną zmianę lub 3—4 dni w tygodniu pomieszczenia magazynowe nie były potrzebne w takich rozmiarach jak obecnie.

W niektórych zakładach surowiec składowany jest na placu fabrycznym lub w prowizorycznych pomieszczeniach bez dostatecznego zabezpieczenia. Surowiec taki niszczeje i przy przerobie daje większy % odpadków. Brak dostatecznej powierzchni magazynowej powoduje, że surowce składowane są piętrowo, co zmusza do ich stałego przerzucania, albo brania do mieszanek surowców znajdujących się na wierzchu, niejednokrotnie niezgodnie z recepturą mieszanek.

W świetle tych uwag wydaje się wątpliwe, czy słuszną jest prowadzona od wielu lat polityka skreślania z planów inwestycyjnych przemysłu włókienniczego nakładów na magazyny. Powiększenie powierzchni magazynowych pozwoliłoby na uniknięcie znacznych strat powstających obecnie na skutek przechowywania surowców w niewłaściwych warunkach.

Poważny uszczerbek przynosi gospodarce materiałowej przemysłu włókienniczego fakt, że nie wszędzie przestrzega się obowiązku komisijnego odbioru materiałów podstawowych i pomocniczych czy to pod względem jakościowym czy ilościowym.

Niejednokrotnie zaniedbuje się również obowiązek kontrolowania wilgotności i numeracji otrzymanej przędzy, dokonując odbioru na podstawie dokumentów dostawcy bez właściwych oględzin dostarczonych partii. ZPW im. Zmożka oraz Świdnickie ZPW nie

kontrolowały należycie przychodów szmat z importu pod względem zawartości włókien wełnianych oraz różnicy z tytułu wagi brutto i netto. Wg przyjętych zasad zawartość włókien niewelnianych w szmatach wełnianych nie może przekraczać 5% — dostawa jednak niejednokrotnie odbiegała poważnie od ustalonej normy.

Przyczyną złego stanu gospodarki magazynowej w przemyśle włókienniczym jest oprócz zbyt małego zainteresowania ze strony kierownictwa zakładów i niewłaściwej organizacji pracy — niedostateczny poziom fachowy pracowników służby magazynowej oraz ich duża płynność związana z niskimi płacami. Odbiło się to szczególnie mocno na skuteczności walki z nadmiernymi zapasami materiałowymi.

Mimo zobowiązania poszczególnych CZP do bezwzględnego zlikwidowania znajdujących się w przemyśle zapasów zbędnych i ponadnormatywnych, mimo wyraźnego podkreślenia znaczenia tej akcji dla gospodarki narodowej oraz opracowania przez same CZP rocznych planów upłynnienia zapasów ponadnormatywnych i zbędnych — planów tych nie wykonała żadna gałąź włókiennictwa. Przeciwnie w niektórych branżach zapasy ponadnormatywne jeszcze wzrosły. Zapasy ponadnormatywne w przemyśle włókienniczym, które wynosiły na 1. I. 54 r. 159 mln. zł wzrosły w ciągu roku o dalsze 29 mln zł i wynosiły na koniec 1954 r. 188 mln. Przyczyniły się do tego szczególnie: przemysł bawełniany „Południe“, wełniany „Północ“ dziewiarski i tkanin technicznych. W ciągu 1954 r. zapasy ponadnormatywne wzrosły w przemyśle bawełnianym „Południe“ o 20 mln zł, w przemyśle wełnianym „Północ“ o 25 mln. zł, a w przemyśle dziewiarskim o 17,6 mln zł.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w braku dostatecznej aktywności służb zaopatrzenia tak na szczeblu przedsiębiorstw jak i CZP. Przeprowadzone kontrole wykazały, że szereg CZP i przedsiębiorstw potraktowało zagadnienie likwidacji ponadnormatywnych zapasów w sposób formalny, nie doceniając jego znaczenia. W przedsiębiorstwach służba zaopatrzenia nie prowadzi dokładnej ewidencji zgłaszanych zamówień oraz nie analizuje wnikliwie posiadanych zapasów materiałowych. Daje się odczuć brak należytej współpracy z pionami Gł. Księgowego, gdzie komórki księgowości kontrolują wysokość kwot przeznaczonych na zakup materiałów. Również zbyt małe jest zainteresowanie sprawą nadmiarów materiałowych ze strony kierownictwa przedsiębiorstw. Ze strony CZP brak było systematycznych operatywnych kontroli likwidacji nadmiarów i wykonania planów ich upłynnienia przez zakłady. I tak np. w Bielawskich ZPB im. II Armii Wojska Polskiego do października r. ub. nie powołano trójek społecznych, których zadaniem w myśl wydanego zarządzenia ministerstwa było okresowe badanie stanu zapasów materiałowych. W Zakł. Przem. Wełn. im. Waryńskiego akcja upłynnienia remanentów nie była w ogóle w 1954 r. prowadzona. W przemyśle dziewiarskim upłynnienie zapasów materiałowych potraktowane zostało jako jednorazowa akcja. Stwierdzone nadwyżki nie zostały w pełni zgłoszone do upłynnienia. Wynikiem tego jest, że w przemyśle dziewiarskim zapasy ponadnormatywne stanowiły na 1. I. 54 r. 116%, na 30. VI. 54 r. — 126%, na 31. XII. 54 r. — 159% normatywu, a sze-

reg przedsiębiorstw posiada zapasy niektórych materiałów, wystarczające na kilka lat.

Mimo generalnie złej sytuacji na odcinku walki o upłynnienie nadmiernych zapasów materiałowych są CZP, które mają w niej duże osiągnięcia. Do nich należą CZP Odzieżowego i CZP Roszarniczego oraz w zakresie materiałów pomocniczych CZP Bawełnianego Północ, gdzie plan upłynnienia został wykonany w 100%. Wyniki tych CZP były możliwe do wykonania dzięki stałej i systematycznej kontroli zakładów. Świadczy to o tym, że zadania upłynnienia zapasów ponadnormatywnych postawione na 1955 r. są całkowicie realne przy szerszym włączeniu się aktywu społeczno-politycznego zakładów do walki o ich wykonanie, przy wzmożeniu kontroli (szczególnie wykorzystania środków finansowych przeznaczonych na zakup materiałów), przeprowadzaniu bieżącej analizy sprawozdawczości ze stanów i ruchu materiałów i natychmiastowym wyciąganiu odpowiednich wniosków. CZP powinny niezależnie od tego systematycznie kontrolować przebieg wykonania kwartalnych planów upłynnienia zapasów zbędnych i ponadnormatywnych, współpracując na tym odcinku ściśle z Oddziałami NBP. Trzeba przy tym podkreślić, że sytuacja wymaga podjęcia natychmiastowych kroków, gdyż w I kw. br. zapasy ponadnormatywne w przemyśle włókienniczym wzrosły o dalsze 4,8 mln zł.

Dokonany pobieżnie przegląd stanu gospodarki materiałowej tak w toku procesu produkcyjnego jak i w sferze obrotu towarowego i magazynowania nie obejmuje całokształtu zagadnienia. Poruszono zagadnienia, w których występują w większym lub mniejszym stopniu nieprawidłowości gospodarki materiałowej w przemyśle włókienniczym nie zawsze naświetlając dostatecznie ich przyczyny i skutki — pominięto specjalnie z uwagi na objętość artykułu prawie zupełnie wszystkie dotychczasowe osiągnięcia na tym odcinku, które są bezspornie duże.

Z przedstawionego materiału wynika wyraźnie, że jakkolwiek plan obniżki kosztów własnych został przez przemysł lekki w 1954 r. wykonany w 101,3%, to jednak przy częściowym chociażby wyeliminowaniu licznych jeszcze przejawów niewłaściwej gospodarki materiałowej mógł on być bardzo znacznie przekroczony. Utwierdza to nas w tym, że postawione przed przemysłem lekkim na 1955 r. zadanie dalszego obniżenia kosztów własnych o 1,7% może być wykonane z nadwyżką. Wymaga to jednak pełnej mobilizacji przemysłu na wszystkich odcinkach.

Jaki program działania przyjąć w walce o usprawnienie gospodarki materiałowej w przemyśle włókienniczym — jakie są zadania bieżące i co należy realizować w okresie perspektywicznym?

Źródłem osiągnięć 1954 r. był dalszy wzrost świadomości politycznej załóg, w wyniku którego nastąpił rozwój współzawodnictwa, racjonalizacji i postępu technicznego. Czynnikiem mającym bardzo poważny wpływ na wykonanie zadań planowanej obniżki kosztów własnych była realizacja zobowiązań podjętych przez załogi w wyniku uchwał konferencji partyjno-ekonomicznych. Wyniki wykonania uchwał konferencji partyjno-ekonomicznych wykazały, że walka o obniżkę kosztów własnych, walka z marnotrawstwem jest b. bliska załogom zakładów.

I dlatego pierwszy podstawowy wniosek, to konieczność zorganizowania ponownie w terminie jak

najkrótszym we wszystkich zakładach przemysłu włókienniczego konferencji partyjno-ekonomicznych, na których omówiono by realizację przebiegu podjętych zobowiązań, wykonanie zadań I kw. br. oraz przeanalizowano by dalsze źródła oszczędności.

Dalsze nasuwające się wnioski są następujące:

I. W zakresie gospodarki materiałowej w procesie produkcyjnym:

1) zgodnie z Zarządzeniem Ministra Przemysłu Lekkiego Nr 60 z dn. 20. III, 53 r. należy utworzyć w przedsiębiorstwach, w których dotychczas tego nie ma, w terminie jak najkrótszym, komórki techniczno-surowcowe, które postawiłyby na pierwszym planie zagadnienia prawidłowych rozliczeń zużycia materiałowego i gospodarki odpadkami oraz na ich podstawie przekazywałyby służbie technicznej do realizacji odpowiednie wnioski.

2) podnieść bezwzględnie dyscyplinę w zakresie zużycia podstawowych surowców przez wprowadzenie limitowania zużycia dla przedsiębiorstw, a w samych przedsiębiorstwach co, najmniej dla poszczególnych oddziałów produkcyjnych.

3) zlikwidować marnotrawstwo polegając na produkowaniu grubszej przędzy i cięższych tkanin niż to przewidują warunki techniczne oraz przeznaczeniu na wyroby surowców wyższej klasy (w manipulacji) niż tego wymaga przepis technologiczny. Systematycznie analizować przypadki nieosiągania zaplanowanych wskaźników wykorzystania surowców w przędzalniach i tkalniach, wyciągać praktyczne wnioski z tej analizy oraz w pełni wykorzystywać odpady wtórne w procesie produkcyjnym.

4) wprowadzić w szerszym zakresie kontrolę międzyoperacyjną oraz ściśle przestrzeganie zatwierdzonych warunków technicznych i reżimów technologicznych.

5) rozwinąć szeroką inicjatywę zastępowania materiałów importowanych i deficytowych artykułami krajowymi, mniej deficytowymi, zastępowanie materiałów droższych — tańszymi.

6) rozszerzyć kontrolę w zakresie zużycia materiałów pomocniczych w produkcji przez wprowadzenie na typowe materiały pomocnicze kart limitowych.

7) opracować w ciągu bieżącego roku w możliwie najszerszym zakresie realne, techniczne normy zużycia materiałów.

II. W zakresie gospodarki magazynowej:

1) prowadzić stałą i systematyczną walkę o poszanowanie socjalistycznej własności znajdującej się w zakładach przemysłowych pod postacią surowców i materiałów pomocniczych.

2) wprowadzić i kontrolować stałe komisyjne odbiory materiałów przez powołane do tego celu komisje.

3) opracować dokładny zakres czynności służby magazynowej oraz uzupełnić branżowe instrukcje magazynowe, celem powiązania organizacji pracy w magazynach z potrzebami produkcji oraz zadaniami rozliczeń materiałowych.

4) prowadzić stałą i systematyczną akcję szkolenia magazynierów.

II. W zakresie upłynniienia zapasów ponadnormatywnych:

1) należy wprowadzić we wszystkich przedsiębiorstwach i CZP obowiązek kwartalnego planowania limitów środków obrotowych na zakup materiałów. Odpowiedzialnym za przestrzeganie limitów zakupu powinien być w zasadzie dział zaopatrzenia.

2) przy ustalaniu potrzeb materiałowych w planach kwartalno-miesięcznych powinna być dokonywana w przedsiębiorstwach i w CZP szczegółowa analiza faktycznych zapasów lub sprawozdawczości ze stanu i ruchu materiałów.

3) należy również przeprowadzać okresowo do-
rażne kontrole w magazynach przez trójki społeczne z samego zakładu, jak również przez służbę zaopatrzenia CZP.

4) należy wprowadzić premiowanie za prawidłową gospodarkę materiałową w magazynie i utrzymywanie się w granicach normatywu zapasu.

O ULEPSZENIE PLANOWANIA I SPRAWOZDAWCZOŚCI DLA WZMOŻENIA WALKI O OBNIŻKĘ KOSZTÓW WŁASNYCH W PRZEMYSŁE

(Na przykładzie przemysłu materiałów budowlanych)

Czesław NIEWADZI

Niezbędnym i niezmiennie ważnym elementem, umożliwiającym w pełni świadomą i skuteczną walkę o obniżenie kosztów własnych jest prawidłowe planowanie i rzetelna sprawozdawczość statystyczna. Konieczność prawidłowego planowania zadań i środków realizacji obniżki kosztów własnych nie podlega dyskusji. Bez prawidłowo i rzetelnie opracowanej oraz kompletnej sprawozdawczości statystycznej nie jest możliwa głęboka i wszechstronna analiza czynników wpływających na wzrost czy też spadek kosztów własnych.

Praktyka wykazuje, że jeszcze w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych zarówno plany kosztów własnych i ich obniżki jak i sprawozdania z wykonania zadań planu nie są właściwie opracowywane i zawierają niejednokrotnie szereg błędów bądź niedociągnięć. Na skutek tego sprawozdawczość statystyczna

szeregu przedsiębiorstw z zakresu kosztów własnych i ich obniżenia wykazuje dane, nie odzwierciedlające faktycznego stanu rzeczy. Typowe niedociągnięcia to brak właściwie prowadzonej ewidencji kosztów własnych, niewłaściwe rozliczanie kosztów w poszczególnych miesiącach i kwartałach, niewłaściwa klasyfikacja kosztów (szczególnie dotyczy to kosztów wydziałowych i ogólnofabrycznych), co wskazuje m. in. na niedostateczne jeszcze w wielu przypadkach opanowanie przez aparat planowania i księgowość zagadnień metodologicznych z tego zakresu. Wynikiem tego stanu rzeczy są w niektórych przedsiębiorstwach fakty, że sprawozdawczość wykazuje przez cały niemal okres sprawozdawczy obniżkę kosztów własnych, aby w ostatnim miesiącu okresu sprawozdawczego wykazać faktyczną wielkość poniesionych kosztów własnych w wysokości niwelującej całkowicie nie

tylko poprzednio wykazywaną obniżkę, lecz w ostatecznym rozrachunku wskazującą na znaczne nieraz przekroczenie planowanych kosztów własnych (por. zamieszczone w tekście przykłady).

Panująca dość powszechnie w przedsiębiorstwach dowolność klasyfikacji kosztów własnych znacznie utrudnia lub wręcz uniemożliwia (szczególnie jeśli chodzi o koszty wydziałowe i ogólnofabryczne) porównanie i analizę poszczególnych pozycji kosztów nie tylko pomiędzy przedsiębiorstwami, lecz również w ramach poszczególnych przedsiębiorstw na przestrzeni nawet krótkiego okresu czasu.

Dokonanie zatem przelomu na odcinku uporządkowania i ujednolicenia zasad planowania, ewidencji i sprawozdawczości z zakresu kosztów własnych przy równoczesnym opracowaniu nowych, skutecznych metod walki o ich obniżenie w celu podniesienia gospodarności przedsiębiorstw na wyższy poziom, stanowi w chwili obecnej zagadnienie pierwszorzędnej wagi, decydując w dużym stopniu o powodzeniu i skuteczności walki o obniżkę kosztów własnych.

Na przykładzie przemysłu materiałów budowlanych omówione zostaną niektóre typowe błędy i niedociągnięcia posiadające aktualne znaczenie również i w innych gałęziach naszego przemysłu oraz w budownictwie.

*

Plan kosztów własnych i ich obniżenia określa wielkość zadania przedsiębiorstwa na odcinku obniżenia kosztów własnych. Jednocześnie powinny być określone w planie środki, przy pomocy których zadania te mają być zrealizowane. Prawidłowo opracowany plan kosztów własnych i właściwie ustalone realne i skonkretyzowane środki walki o ich obniżenie są warunkiem nieodzownym dla właściwej realizacji tych zadań.

Analizując jednak dane z wykonania planu kosztów własnych w przedsiębiorstwach, podległych Ministerstwu Przemysłu Materiałów Budowlanych stwierdzić można, że planowanie zadań obniżki kosztów własnych w tych przedsiębiorstwach wykazuje niejednokrotnie jaskrawe błędy i niedociągnięcia. Dane o wykonaniu planu obniżki kosztów własnych w poszczególnych przedsiębiorstwach nadmierne, nieuzasadnione rozpiętości. Tak np. dane te za 1953 r. wahają się w granicach od 48,8% do 168,5%. W wielu przedsiębiorstwach, dla których plan kosztów własnych przewidywał ich zwiększenie (w porównaniu z okresem wyjściowym) faktycznie osiągnęły one niejednokrotnie obniżkę kosztów i odwrotnie, wiele przedsiębiorstw, dla których plan zakładał znaczne obniżenie kosztów własnych nie tylko nie osiągnęło tej obniżki, lecz znacznie zwiększyło koszty w porównaniu z rokiem ubiegłym, co wskazuje na dużą przypadkowość w ustalaniu zadań obniżki kosztów. Tak np. plan na 1953 r. zakładał obniżkę kosztów własnych dla Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramiki Budowlanej — Południe o 3,47%. Dla poszczególnych przedsiębiorstw plan obniżenia kosztów własnych wykazywał rozpiętość wahającą się w granicach od — 32,7% (Dębickie Zakłady Ceramiki Budowlanej) do + 44,6%. Faktyczne wykonanie zadań planu obniżenia kosztów własnych wykazało duże rozbieżności pomiędzy planem a wykonaniem. Tak np. plan zakładał dla Strzelińskich ZCB obniżenie kosztów własnych w porównaniu z wykonaniem 1952 r. o — 28,7%, faktyczne wykonanie wykazało

nie obniżkę, lecz wzrost kosztów o 52,8%. Dla Sciannawskich ZCB plan przewidywał zwiększenie kosztów własnych o + 17,4%, a w rzeczywistości przedsiębiorstwo to obniżyło koszty własne o — 33,2%. Plan kosztów własnych dla Niemodlińskich ZCB ustalony został na poziomie o + 5,1% wyższym od kosztów 1952 r. Faktyczne wykonanie wykazało ich obniżkę o 2,7%, a w porównaniu z planem o 7,7% przy pełnym wykonaniu zadań rocznego planu asortymentowego we wszystkich wyrobach.

Dane te świadczą dobitnie o nierealności planowanych zadań obniżenia kosztów własnych wskazując jednocześnie na brak odpowiedzialności aparatu planowania szeregu przedsiębiorstw oraz niektórych Centralnych Zarządów w ustalaniu zadań obniżki kosztów własnych. Tego rodzaju jaskrawe niedociągnięcia i błędy nie są przypadkami odosobnionymi w naszym przemyśle.

Nierealne zadania obniżki kosztów własnych nie tylko osłabiają walkę o ich obniżenie lecz w szeregu przypadków stają się wręcz czynnikiem demobilizującym załogę i kierownictwo w walce o obniżkę kosztów własnych.

Błąd w ustaleniu wysokości zadań obniżki kosztów własnych nie stanowi rzeczy nieodwracalnej. Można i należy go skorygować w planach operatywnych. Jednakże praktyka przemysłu materiałów budowlanych wykazuje, że korekty takie należały do rzadkości. Jest rzeczą charakterystyczną dla tego przemysłu, że w trakcie wykonywania zadań planu kosztów i ich obniżki omawiany przykładowo Centralny Zarząd nie dokonał ich korekty, nie ustalił realnych mobilizujących zadań w zakresie kosztów własnych wykazując w miesięcznej i kwartalnej sprawozdawczości statystycznej zadania obniżki kosztów własnych dla poszczególnych przedsiębiorstw w wysokości ściśle odpowiadającej procentowi ich obniżenia ustalonemu w planie rocznym. Przykład ten wykazuje, że planowanie kwartalne zadań obniżki kosztów własnych w szeregu przypadków w ogóle nie było stosowane. Tego rodzaju przykłady świadczą również o tym, że niektóre resorty w niedostatecznym jeszcze stopniu kontrolowały realizację zadań obniżki kosztów własnych. W omawianym przypadku Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych nie zwróciło na fakt ten należytej uwagi i nie spowodowało korekty zadań obniżki kosztów własnych, jakkolwiek kwartalne dane sprawozdawcze będące w posiadaniu resortu wskazywały wyraźnie na nierealność zadań obniżki kosztów własnych ustalonych przez podległe mu jednostki dla poszczególnych przedsiębiorstw.

Istotnym niedociągnięciem jest niejednokrotnie brak konkretyzacji zadań obniżki kosztów własnych. Zadania te nie są w pełni podbudowane planem przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, który wskazywałby konkretne źródła i sposób realizacji założonej w planie obniżki. Nie są przypadkami odosobnionymi fakty jedynie formalnego określania rzeczowych środków realizacji zadań obniżki kosztów własnych, które sprowadzają się nieraz do kilku ogólników jak np. „mobilizacja załogi“, „lepsza organizacja pracy“, „zwiększenie wydajności“ itp. Z tego rodzaju formalnym podejściem do zadań obniżki kosztów własnych nie dającym żadnej gwarancji ich wykonania można się jeszcze i obecnie spotkać np. w niektórych przedsiębiorstwach ceramiki budowlanej podległych Mini-

sterstwu Przemysłu Drobrego i Rzemiosła jak i w szeregu innych.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych wykazuje również istotne niedociągnięcia w dziedzinie sprawozdawczości statystycznej w zakresie obniżki kosztów. Niekompletność i nieterminowość obiegu dokumentacji, błędy w księgowości a w szczególności niewłaściwe ewidencjonowanie i rozliczanie kosztów w czasie, w bardzo istotny sposób zniekształca obraz rzeczywistości. Sprawozdawczość z zakresu kosztów własnych opracowywana w tym stanie rzeczy, nie może odzwierciedlać prawidłowo kształtowania się kosztów własnych przedsiębiorstwa, a tym samym nie może stanowić skutecznego oręża w walce o ich obniżkę.

Bardzo częstym zjawiskiem są fakty nie ewidencjonowania w ogóle rozchodu materiałów z magazynu. Koszty produkcji obciąża się nimi dowolnie, „na oko”. Ten stan rzeczy trwa zazwyczaj przez okrągłe 11 miesięcy, by następnie w grudniu dokonać ostatecznego rozliczenia i obciążyć mniejszym lub większym saldem koszty ostatniego miesiąca sprawozdawczego.

O powszechności tego zjawiska świadczy fakt, że znajduje ono swoje odbicie nawet w kalkulacji zbiorczej poszczególnych Centralnych Zarządów Ceramiki Budowlanej.

Tak np. CZPCB-Północ wykazał w kalkulacji jednostkowej ceramiki czerwonej za 1953 r. w pozycji „materiały pomocnicze” następujące sumy:

Jedn. miary	Plan 1953 r.	Wykonanie 1953 r.				
		I kw.	II kw.	III kw.	m-c XII	przeciętne roczne
zł.	0,51	4,12	2,70	0,16	- 4,44	1,18
wskaznik	100	808,0	529,5	31,4	- 870,6	231,4

O całkowitej dowolności i braku kontroli w rozchodowaniu materiałów pomocniczych świadczy najwymowniej ujemne saldo grudnia. W wyniku braku kontroli na tym odcinku przekroczone zużycie materiałów pomocniczych w stosunku do planu o ponad 131 %.

Podobnie przedstawia się sytuacja na odcinku materiałów podstawowych. Uwidacznia to poniższe zestawienie, dotyczące zbiorczej kalkulacji jednostkowej ceramiki czerwonej za rok 1953 CZPCB-Południe i CZPCB-Północ.

Nazwa jednostki	Plan 1953 r.	Wykonanie 1953 r.				
		I kw.	II kw.	III kw.	m-c XII	przeciętne roczne
CZPCB - Płn.	1,00	0,03	0,89	1,07	5,54	2,31
CZPCB Płdn.	0,10	1,13	1,43	0,09	0,13	0,35

Brak kontroli tej pozycji kosztów spowodował przekroczenie planowanych kosztów materiałów podstawowych w omawianym okresie o 131 % w CZPCB-Północ i o 250 % w CZPCB-Południe (pomijając zagadnienie dużych różnic w planowanym i faktycznym zużyciu materiałów podstawowych w obu Centralnych Zarządach, wymagających odrębnej analizy).

Niepokojącym zjawiskiem jest podobna sytuacja na odcinku gospodarki paliwem technologicznym (węgiel), gdyż stanowi ono dużą pozycję kosztów wytwarzania (w ceramice budowlanej udział ten wynosi około 10 % kosztów wytwarzania). Ponadto węgiel jest niezwykle cennym surowcem z punktu widzenia całej gospodarki, co wzmacnia konieczność oszczędnego nim gospodarowania. Przykładem niewłaściwej

ewidencji tej pozycji kosztów, nie pokrywającej się z rzeczywistym zużyciem w produkcji mogą być Częstochowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Gnaszynie. W sprawozdaniu tego przedsiębiorstwa za I półrocze 1954 r. wykazano zużycie paliwa na sumę 36.422,18 zł. Tymczasem szczegółowa kontrola wykazała, że faktyczne zużycie w tym okresie czasu wynosiło 1.981,4 ton paliwa na sumę 91.644,95 zł. A więc rzeczywiste zużycie paliwa było przeszło 2,5 krotnie wyższe niż wykazano w sprawozdawczości statystycznej. Jaką wartość przedstawia tego rodzaju sprawozdawczość? Jak można w oparciu o nią kontrolować zużycie materiałowe, ustalać i korygować normy zużycia na jednostkę wyrobu? Rzecz jasna, że taka sprawozdawczość nie daje żadnych podstaw do realnej walki o obniżkę kosztów własnych.

Wyniki braku właściwej ewidencji i kontroli zużycia paliwa nie dają zazwyczaj na siebie długo czekać. I tak na przykład straty na skutek przekroczenia tej pozycji kosztów w 1953 r. wyrażały się jedynie dla CZP Cementowego sumą ponad 5 mln. zł. Podobnie w 1954 r. nastąpiło nieuzasadnione przekroczenie tej pozycji kosztów. Duża dowolność, jaką obserwujemy na odcinku ewidencji poszczególnych pozycji kosztów materiałowych występuje również i w pozostałych elementach kosztów własnych.

Szczególnie rażąca jest błędność specyfikacji poszczególnych pozycji kosztów wydziałowych. Wykażemy to na przykładzie dwu przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych na podstawie danych sprawozdawczych za I półrocze 1954 r.

Koszty wydziałowe w tys. zł.

Lp.	Pozycje sprawozdawcze	Częstochowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej			Dobrzechowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej		
		1954 plan roczny	Plan na I półr. 1954	Wykonanie za I półr. 1954	1954 plan roczny	Plan na I półr. 1954	Wykonanie za I półr. 1954
	Koszty wydziałowe ogółem	2701,5	1350,5	1294,1	1105,8	664,4	686,5
1	Płace i ubez. społeczne	234,2	121,6	719,8	10,4	5,2	59,4
2	Mater. energ. i paliwo	158,0	79,0	265,2	2,3	1,1	171,7
3	Amortyzacja i zużycie przedm. nietrwałych	154,6	77,2	237,2	152,2	76,3	64,4
4	Remonty średnie bieżące i konserwacja	879,9	439,9	37,8	347,5	285,0	299,8
5	Transport wewnątrz-fabryczny	119,5	59,7	0,5	96,7	48,4	0,7
6	Racjonalizacja i bhp	159,5	79,7	113,7	21,7	13,1	7,8
7	Inne koszty wydziałowe	986,8	493,4	30,4	470,6	235,3	82,6

I znowu powstaje pytanie: jaką wartość przedstawia tego rodzaju ewidencja kosztów dla analizy i oceny ekonomiczno-finansowych wyników działalności przedsiębiorstwa? Czy można skutecznie oddziaływać i walczyć o obniżenie tych pozycji kosztów

gdy nie wiadomo absolutnie jakie elementy kosztów wydziałowych zostały przekroczone, jakie kształtują się prawidłowo a na jakich uzyskano obniżkę kosztów? Gdy nieznana jest rzeczywistość lub choćby zbliżona do rzeczywistości wielkość poszczególnych elementów kosztów wydziałowych.

Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste.

Przykładowo rozpatrzmy koszty transportu wewnątrzfabrycznego w obu tych przedsiębiorstwach. W pierwszym z nich wykonanie planu pierwszego półrocza 1954 r. wynosi 0,8%, w drugim 1,4%. Weźmy z kolei trzecie przedsiębiorstwo (Zesławickie ZCB), gdzie koszty te kształtowały się w tym samym okresie czasu następująco:

Plan roczny 1954 r.	plan na I półr. 54 r.	wykonanie	% do planu półrocznego	% do planu rocznego
76,0 tys. zł.	36,4	534,5	1468,4	703,3

W porównaniu z poprzednimi dwoma przedsiębiorstwami, gdzie wykonanie planów kosztów transportu wewnątrzfabrycznego było minimalne, to ostatnie przekroczyło je, jak wskazuje sprawozdawczość o 1368,4%. Czy porównanie przytoczonych powyżej danych sprawozdawczych świadczy o jakichkolwiek rzeczywistych różnicach w kształtowaniu się kosztów transportu wewnątrzfabrycznego w omawianych przedsiębiorstwach? Jest rzeczą oczywistą, że nie. Świadczy ono natomiast o tym, że w tym samym okresie sprawozdawczym księgowość poszczególnych przedsiębiorstw w sposób zupełnie różny i na podstawie sobie tylko znanych kryteriów ujmowała koszty transportu wewnątrzfabrycznego jak i szereg innych pozycji kosztów wydziałowych.

Jakie wnioski wypływają z tego dla praktyki planowania kosztów własnych, ewidencji i sprawozdawczości w przemyśle? Jest rzeczą oczywistą, że wydanie choćby najlepiej opracowanej, uwzględniającej w pełni specyfikę określonej gałęzi przemysłu, instrukcji (co jest rzeczą konieczną) nie rozwiąże jeszcze sprawy. Należy równocześnie przez częste organizowanie odpraw o charakterze instrukcyjno-szkoleniowym jak i bezpośredni instruktaż w terenie przeszkolić odpowiednio aparat księgowy i planistyczny, podnosić systematycznie jego kwalifikacje zarówno zawodowe, jak i jego poziom ideologiczny. Trzeba uczyć i wychowywać kadry księgowych i planistów w duchu głębokiego poczucia odpowiedzialności i ważności zadań jakie stoją przed nimi. A sprawa jest istotnie niezmiernie ważna z punktu widzenia całej gospodarki narodowej. Od ich bowiem poziomu ideologicznego, umiejętności i rzetelnej pracy zależy w dużej mierze poziom sprawozdawczości, jej dokładność, prawidłowość i terminowość, co jest niezbędnym warunkiem skuteczności walki o obniżenie kosztów własnych w naszej gospodarce narodowej.

Sprawozdawczość z zakresu kosztów własnych tylko wówczas spełni swój cel, jeżeli prawidłowo odzwierciedlać będzie wyniki działalności, przedsiębiorstwa. W przeciwnym przypadku nie tylko nie pomaga ona w walce o obniżkę kosztów własnych lecz wypaczając obraz rzeczywistości staje się czynnikiem demobilizującym, osłabiając w dużym stopniu skuteczność tej walki.

W jak zasadniczy nieraz sposób zmienić może

obraz rzeczywistości wadliwie opracowana sprawozdawczość, świadczyć może dobitnie przykład Częstochowskich ZCB. Przedsiębiorstwo to wykazywało w sprawozdawczości statystycznej na przestrzeni 1953 r. następujące jednostkowe koszty produkcji:

Wykonanie 1952 (skorygowane)	Wykonanie 1953 r.				przebieg roczne
	I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.	
290,66	285,45	274,26	275,08	405,46	293,04

Przez okres 11 miesięcy 1953 r. przedsiębiorstwo to wykazywało znaczne obniżenie kosztów produkcji w porównaniu z 1952 r., aby w grudniu po ostatecznym rozliczeniu wszystkich pozycji kosztów obniżka ta zmieniła się w przekroczenie kosztów, nie tylko planowanych lecz również uzyskanych w 1952 r. W ten sposób przez przeciąg całego 1953 r. nie tylko nie orientowano się co do wielkości rzeczywiście ponoszonych kosztów wytwarzania produkcji, lecz ponadto wprowadzano w błąd załogę oraz kierownictwo zakładu, jak i jednostkę nadrzędną (CZPCB-Południe), która z tytułu domniemyanych osiągnięć, nie istniejących w rzeczywistości przyznała przedsiębiorstwu temu zaliczkę na Fundusz Zakładowy w wysokości 29.186,96 zł. Podobnie Stalinogrodzkie ZCB otrzymały w 1953 r. na podstawie tego rodzaju papierowych osiągnięć w zakresie obniżki kosztów własnych prawo dokonania odpisu na Fundusz Zakładowy w wysokości 12.913,50 zł. Pominięte natomiast zostały w ciągu roku niektóre inne przedsiębiorstwa, jak np. Niemodlińskie, Tarnowskie ZCB, które faktycznie jak się okazało uzyskały ponadplanowe efekty w zakresie obniżania kosztów własnych.

Zagadnienie zatem prawidłowości ewidencji i sprawozdawczości z zakresu kosztów własnych jest tym donioślejsze, że wpływa ono w sposób bezpośredni na zwiększenie lub osłabienie materialnego zainteresowania załogi i całego przedsiębiorstwa w wykonaniu zadań obniżki kosztów własnych, już przez sam fakt, że stanowi ona podstawę do dokonywania okresowych odpisów na Fundusz Zakładowy, który jak wiadomo przeznaczany jest głównie na polepszenie warunków bytowych załogi przedsiębiorstwa m. in. w formie premii pieniężnych wypłacanych robotnikom i pracownikom przedsiębiorstwa z tytułu ich osiągnięć w produkcji. Warunkiem niezbędnym dla dokonania tych odpisów jest wykonanie planowanych zadań obniżenia kosztów własnych.

Wykazane poprzednio przykładowo niektóre niedociągnięcia i błędy w sprawozdawczości z zakresu kosztów własnych jak i inne błędy prowadzące w konsekwencji do niezgodnej z rzeczywistością oceny wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstwa stwarzają tego rodzaju sytuacje, że szereg przedsiębiorstw dobrze gospodarujących może być pozbawionych możliwości uzyskania w ciągu roku Funduszu Zakładowego. W pewnych przypadkach przy błędnej sprawozdawczości uzyskanie odpisów na Fundusz Zakładowy przez przedsiębiorstwo może być osiągnięte bez uzyskania faktycznych oszczędności w działalności gospodarczej, co w dużym stopniu osłabia skuteczność oddziaływania bodźców ekonomicznych w szczególności bodźców materialnego zainteresowania w walce o obniżenie kosztów własnych.

Oprócz wymienionych błędów planowania, ewidencji i sprawozdawczości, należy wskazać również

i na inne przyczyny zniekształcające obraz kosztów własnych. Chodzi tu przede wszystkim o te przyczyny, które są niezależne od przedsiębiorstwa, np. sposób ujęcia niektórych elementów kosztów własnych w obowiązującej sprawozdawczości statystycznej.

Jedną z takich pozycji kosztu własnego są koszty sprzedaży, które w obecnym ich ujęciu w sprawozdawczości statystycznej i w planowaniu wypaczają w szeregu przypadków obraz kształtowania się kosztów własnych, co z kolei prowadzić może do błędnej oceny efektów działalności gospodarczej przedsiębiorstw. W całkowitym koszcie własnym przemysłu materiałów budowlanych koszty sprzedaży stanowią dużą pozycję np. w ceramice budowlanej wynoszą one ok. 20% kosztu własnego, a w cegielniach drobnych podległych Min. Przemysłu Drobno- i Rzemiosła położonych zazwyczaj w stosunkowo dużej odległości od stacji kolejowych dochodzą w szeregu przypadków do ok. 40% a nawet i więcej procent. Bezpośredni wpływ przedsiębiorstwa na ich wysokość ogranicza się tylko do niewielkiej części kosztów sprzedaży (np. koszty opakowania w przemyśle cementowym itp.). Pozostała natomiast większość pozycji kosztów sprzedaży jest w zasadzie od przedsiębiorstwa niezależna. Wysokość tych pozycji określają głównie takie czynniki jak odległość przedsiębiorstwa od stacji załadowania, kierunki zbytu, a więc odległość od stacji załadowania do punktu odbioru wyrobów przez odbiorcę, rodzaj środków transportu itp. Wszystkie tego rodzaju koszty przy obowiązujących obecnie warunkach dostawy franko stacją odbiorcy obciążają bezpośrednio przedsiębiorstwa przemysłu materiałów budowlanych. Na ich obniżenie przedsiębiorstwo nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania. Dlatego też tego rodzaju pozycje kosztów sprzedaży powinny być ujmowane odrębnie, a zadania obniżki kosztów sprzedaży należałoby określać nie od całości kosztów sprzedaży, lecz tylko dla tych ich części, które są od przedsiębiorstwa zależne. W przeciwnym przypadku kontrola kształtowania się kosztów sprzedaży nie jest praktycznie możliwa a przynajmniej poważnie utrudniona. Trudności te pogłębiają ponadto i inne przyczyny. Zmiany kierunków zbytu zachodzące stale na przestrzeni okresu sprawozdawczego powodują, że wykazywane w sprawozdawczości statystycznej wielkości kosztów sprzedaży nie dają się porównywać bezpośrednio z ich planowaną wielkością. Dla osiągnięcia porównywalności należałoby dokonywać każdorazowych, nieraz bardzo uciążliwych przeliczeń, co w bieżącej, operatywnej kontroli nie może być praktycznie zastosowane.

W tym stanie rzeczy całkowity koszt własny (a więc łącznie z kosztami sprzedaży) nie może również stanowić wielkości porównywalnej, a tym samym nie może być podstawą do wyciągnięcia właściwych wniosków o przebiegu realizacji zadań obniżenia kosztów własnych. Wydaje się zatem niesłuszne oparcie skróconej sprawozdawczości z wykonania planu kosztów własnych, wprowadzonej w roku ubiegłym (wzór GUS P-27 a) wyłącznie o całkowity koszt własny (pomijając inne niedociągnięcia, chociażby w samym układzie wzoru, uniemożliwiającym kontrolę prawidłowości jego opracowania). W przemyśle materiałów budowlanych tego rodzaju ujęcie skróconej sprawozdawczości z wykonania planu kosztów własnych i ich obniżki mija się z celem. Za-

miast stanowić instrument bieżącej kontroli przebiegu realizacji planu kosztów własnych i ich obniżki, stwarza podstawę do wręcz fałszywych wniosków, wprowadzających często w błąd zarówno kierownictwo przedsiębiorstw jak i jednostki nadrzędne.

Oprócz wspomnianych poprzednio kosztów sprzedaży, zniekształcających w obecnym ich ujęciu koszty własne przedsiębiorstw, uregulowania wymaga zagadnienie obciążania produkcji kosztami powstającymi z tytułu amortyzacji. (Chodzi tu głównie o wykazanie względności porównywania między sobą wyników działalności gospodarczej poszczególnych przedsiębiorstw w oparciu o ich jednostkowe koszty wytwarzania w przypadku pominięcia szczegółowej analizy omawianych pozycji kosztów).

Szczegółowa analiza również kosztów amortyzacji jest niezmiernie istotna w szczególności w przemyśle o wysokim udziale amortyzacji w kosztach własnych. W przemyśle materiałów budowlanych szczególnie wysoki udział amortyzacji w kosztach własnych wykazuje przemysł cementowy (około 16%). W przemyśle ceramiki budowlanej udział amortyzacji jest o ponad połowę mniejszy, jednakże i w tym przypadku pozycję tę należy szczegółowo analizować przy omawianej ocenie porównawczej działalności przedsiębiorstw z uwagi na duże odchylenia udziału procentowego tej pozycji kosztów w kosztach wytwarzania poszczególnych przedsiębiorstw o podobnym lub nawet jednakowym wyposażeniu technicznym.

Dla trzech dowolnie wybranych cementowni koszty amortyzacji wynoszą (w procentach do kosztu wytwarzania):

Cementownia „Piast”	Cementownia „Grodzice”	Cementownia „Saturn”
13 %	15 %	17 %

Różnice poszczególnych przedsiębiorstw w wysokości udziału amortyzacji w koszcie wytwarzania tylko w stosunkowo nielicznych przypadkach odzwierciedlają różnice w stopniu i charakterze ich wyposażenia technicznego. Z reguły natomiast współzależność ta z wielu przyczyn nie znajduje swego właściwego odbicia w kosztach amortyzacji. Powodem tego jest stosunkowo duża dowolność w wycenie wartości środków trwałych co w konsekwencji stworzyło tego rodzaju sytuację w naszym przemyśle, że wielkość odpisów amortyzacyjnych na podobne lub identyczne urządzenia produkcyjne wykazuje w poszczególnych przypadkach nieraz bardzo duże różnice. Z punktu widzenia analizy porównawczej jednostkowych kosztów wytwarzania określonego wyrobu w poszczególnych przedsiębiorstwach, tego rodzaju sytuacja znacznie utrudnia wyciągnięcie prawidłowych wniosków.

Dlatego też, jak najszybsze i prawidłowe dokonanie przeszacowania majątku trwałego przedsiębiorstw oraz uregulowanie i ujednolicenie zasad jego wyceny na przyszłość posiada również z punktu widzenia prawidłowości analizy kosztów własnych doniosłe znaczenie.

Niezależnie od niedociągnięć w układzie sprawozdawczości, w sposobach ewidencji, zasadach kalkulacji kosztów zniekształcających ich obraz i utrudniających analizę, należy wskazać również i na inne błędy i niedociągnięcia (często nawet o charakterze

formalnym) w planowaniu i ewidencji kosztów własnych na przykładzie omawianego przemysłu materiałów budowlanych. Omówienie chociażby tylko niektórych jest o tyle istotne, że wpływają one w dużym stopniu na osłabienie skuteczności walki o obniżenie kosztów własnych w szeregu gałęzi przemysłu.

Ważnym zagadnieniem przy określaniu zadań obniżenia kosztów własnych jest prawidłowe dokonanie odpowiednich przeliczeń eliminujących wpływ czynników niezależnych od przedsiębiorstwa (zmiany cen taryf itp.) w celu doprowadzenia podstawy obliczeń (tj. kosztów korygowanych) do warunków porównywalnych. Prawidłowość dokonania tych przeliczeń i ich dokładność decyduje w dużym stopniu o realności planowanych zadań obniżki kosztów własnych. W praktyce przemysłu materiałów budowlanych wystąpiła na tym odcinku duża dowolność o czym świadczą poniższe zestawienie obrazujące wyniki omawianych przeliczeń w planie na 1953 r.

Nazwa jednostki nadrzędnej lub przedsiębiorstwa	Różnica pomiędzy rzeczywistym a skorygowanym całkowitym kosztem własnym [produkcji towarowej (porównywalnej) w/g kosztu jednostek.	
	w mil. zł	w procentach
Centr. Zarz. Przem.	+ 33,1	+ 27,0
Cer. Bud.-Południe	+ 24,3	+ 23,4
CZP CB-Zachód	+ 19,9	+ 19,3
CZP CB-Północ		
Centralny Zarząd Przemysłu Cementowego w tym cementownie:		
Grodziec	+ 0,2	+ 0,5
Groszowice	+ 3,3	+ 6,8
Szczakowa	+ 7,0	+ 17,3
Odra	+ 8,9	+ 30,1
Przemko	— 8,6	— 42,6
Wierzbica	+ 4,4	+ 28,2
Wejherowo	+ 1,7	+ 22,2

Zestawienie powyższe wskazuje niejednorodność zasad przyjętych przy dokonywaniu przeliczeń (jaskrawy przykład — cementownia „Przemko“) jak również daleko posuniętą dowolność w ustalaniu kosztów omawianego okresu w „warunkach porównywalnych“. Np. w cementowni „Grodziec“ i cementowni „Szczakowa“ całkowity koszt wykonanej produkcji towarowej porównywalnej 1953 r. według rzeczywistego kosztu jednostkowego 1952 r. kształtował się prawie na tym samym poziomie. Natomiast w wyniku dokonanych przeliczeń, których celem było sprowadzenie produkcji 1952 r. do warunków (cen) 1953 r., cementownia „Grodziec“ skorygowała koszty własne o + 0,2 mil. zł podczas gdy cementownia „Szczakowa“ o + 7,0 mil. zł tj. zwiększyła je o sumę 35 razy większą niż cementownia „Grodziec“. Podobnie ja-

skrawym przykładem dużej dowolności dokonanych przeliczeń jest cementownia „Odra“, która w wyniku dokonanych przeliczeń skorygowała koszty własne o prawie + 9 mil. zł w stosunku do znacznie niższej w porównaniu z wymienionymi cementowniami produkcji.

O ile w stosunku do ceramiki budowlanej wykazane w zestawieniu różnice można w pewnym stopniu, jakkolwiek nie w tak wysokim, jak to wynika z zestawienia, uzasadnić różną strukturą asortymentu, to w przypadku cementowni o jednolitej w zasadzie produkcji różnice te nie znajdują rzeczowego uzasadnienia. Świadczyć mogą jedynie o niedopuszczalnych, szkodliwych tendencjach wypaczania danych sprawozdawczych przyjmowanych jako podstawa do ustalenia zadań obniżki kosztów własnych na okres następny. Tego rodzaju „korekty“ nie tylko osłabiają walkę o obniżenie kosztów własnych, lecz w szeregu przypadków sprowadzić ją mogą do fikcji. Wszelkie bowiem nieuzasadnione zawyżenia kosztów własnych okresu podstawowego przekreślają w zasadzie już z góry realność sprawozdawczości z ich obniżenia. Prowadzi to bowiem do tego rodzaju sytuacji, że wykazywane w sprawozdawczości efekty (oszczędności) istnieć mogą tylko na papierze a nie ma ich w rzeczywistości.

Jest rzeczą oczywistą, że należy podjąć jak najenergiczniejszą walkę z wszelkiego rodzaju tendencjami idącymi w kierunku nieuzasadnionych zmian w poziomie kosztów własnych okresu podstawowego. W przeciwnym przypadku część naszych osiągnięć na odcinku obniżenia kosztów własnych sprowadzać się może do cyfr i wskaźników nie znajdujących pokrycia w rzeczywistości.

Usunięcie omawianych przykładowo niedociągnięć w planowaniu i ewidencji kosztów własnych oraz w sprawozdawczości statystycznej z wykonania zadań ich obniżki przy jednoczesnym szerokim wprowadzeniu kalkulacji na konkretne wyroby (zamiast na jednostki umowne jak to ma miejsce np. w przemyśle materiałów budowlanych), właściwe eliminowanie czynników zniekształcających obraz działalności przedsiębiorstwa oraz uregulowanie sposobu ewidencji analizy kosztów sprzedaży, powinno się przyczynić do całkowitego wyeliminowania przypadkowości w ocenie działalności gospodarczej przedsiębiorstw, zwiększyć zainteresowanie materialne załóg przedsiębiorstw w wynikach ekonomiczno-finansowych przedsiębiorstwa, a jednocześnie stworzyć warunki niezbędne dla skutecznej walki o obniżenie kosztów własnych zarówno w przemyśle materiałów budowlanych, jak i w szeregu innych gałęzi naszego przemysłu.

METODOLOGIA PLANOWANIA I EWIDENCJA KOSZTÓW WŁASNYCH PRODUKCJI W PGR

Barbara UTZIG i Stefan STOPINSKI

Zagadnienie planowania i ewidencji kosztów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych pojawia się coraz częściej na łamach prasy ekonomicznej. Należy tu w szczególności wymienić artykuł R. Manteuffla i S. Madeja „Zagadnienie wewnętrznego rozrachunku gospodarczego w Zespole PGR“ (Gospodarka Planowa Nr 3/1955).

Główną tezą wspomnianego artykułu jest stwierdzenie, iż brak wewnętrznego rozrachunku gospodarczego w zespołach Państwowych Gospodarstw Rolnych utrudnia, jeśli nie wręcz uniemożliwia, analizę kształtowania się kosztów produkcji i wyników finansowych Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Zgadzając się całkowicie z postulatami wysuniętym

przez autorów, ażeby jednostką działającą na rachunku gospodarczym (pełnym lub ograniczonym) było gospodarstwo, a nie zespół grupujący kilka czy kilkanaście gospodarstw, należy jednakże rozwiązać aktualne, narastające w chwili obecnej problemy z zakresu planowania i ewidencji kosztów własnych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych przy istniejącej — choć niedoskonałej — strukturze organizacyjnej. O tym, iż zarówno metodologia, jak i tryb planowania kosztów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wymaga rewizji, świadczą liczne wypowiedzi pracowników terenu. Ostatnio temat ten został również poruszony w artykule. N. Kuźmińskiego „Zagadnienia planowania i realizacji kosztów w PGR” „Gospodarka Planowa” Nr 4/1955.

Jak przedstawia się obecny system prowadzenia rachunku kosztów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych?

Zarówno branżowy plan kont jak i instrukcja do planowania kosztów opiera się na generalnych zasadach, stosowanych również w innych działach gospodarki narodowej. Koszty rozliczane są tu na poszczególne wyroby (kalkulacje jednostkowe we wszystkich działach produkcji poprzez ewidencję kosztów bezpośrednich i pośrednich w poszczególnych działach, następnie ustalenie kosztu jednostkowego gotowego produktu przez narzucenie odpowiednim kluczem kosztów pośrednich — ogólnogospodarczych i ogólnozespołowych). Świadczenia wzajemne poszczególnych działów produkcji (pasze z produkcji roślinnej dla produkcji zwierzęcej, obornik z produkcji zwierzęcej dla produkcji roślinnej, surowce dla przemysłu rolnego z produkcji roślinnej) rozliczane są w planie — według jednostkowych kosztów planowanych, w wykonaniu — według kosztów rzeczywistych. Kalkulacje jednostkowe sporządzane są również dla produkcji pomocniczej, rozliczanej następnie na poszczególne działy produkcji, jak sprzężaj, park traktorowy itd.

System powyższy stwarza konieczność dokonywania bardzo pracochłonnych zestawień — zwłaszcza przy opracowaniu planu — i powoduje, iż plan kosztów obejmuje szereg tablic, wiążących się ściśle z trzema głównymi zestawieniami, a mianowicie: kosztów produkcji roślinnej, zwierzęcej i przemysłowej. Szczegółowość opracowań jest tak daleko posunięta, iż koszty robocizny bezpośredniej, materiałów (nasion, pasz) wyliczane są w planie na każdą uprawę oddzielnie i na wszystkie rodzaje inwentarza żywego według klas wieku.

Wzajemne powiązanie poszczególnych działów produkcji sprawia, iż każda zmiana w poziomie kosztów jednego działu, pociąga za sobą konieczność korekty pozostałych części planu (przyjęcie niższego kosztu sprzężaju powoduje obniżenie kosztów produkcji roślinnej, obniżenie kosztu jednostkowego pasz, co z kolei wpływa na koszty jednostkowe produkcji zwierzęcej). Korekty te są bardzo uciążliwe i pracochłonne, zwłaszcza przy opracowaniu projektu planu wobec znacznych zmian zachodzących w części rzeczowej planu.

Wielki wkład pracy personelu planistycznego przy sporządzaniu planu, aparatu zaś finansowo-księgowego przy ewidencjonowaniu poniesionych kosztów, nie znajduje uzasadnienia w przydatności wynikających stąd danych dla analizy ekonomicznej działal-

ności Państwowych Gospodarstw Rolnych. Przyczyną tego stanu rzeczy tkwią zarówno w omówionej wyżej wadliwej strukturze organizacyjnej (brak rachunku wewnątrzzespołowego), jak i w samej metodzie planowania i ewidencji kosztów. Oparcie rachunku kosztów o średnioważone koszty jednostkowe w skali całego zespołu sprawia, iż ich analiza nie jest orężem w walce o obniżkę kosztów dla załogi poszczególnego gospodarstwa, gdyż załoga ta nie wie przecież, jak kształtują się koszty jednostkowe w jej gospodarstwie.

Średnioważony jednostkowy koszt własny nie jest także narzędziem kontroli w ręku kierownictwa zespołu, gdyż wahania w jego wysokości w stosunku do planu lub ubiegłego okresu mogą wynikać zarówno ze zmian w kosztach poszczególnych gospodarstw, jak i z odmiennego udziału gospodarstw w całości produkcji zespołu.

Tak więc przy obecnej strukturze organizacyjnej koszty jednostkowe mogłyby stanowić jedynie podstawę do sformułowania zadań obniżki kosztów i śledzenia przebiegu jej wykonania na szczeblu zjednoczeń, Centralnego Zarządu i Ministerstwa wyłącznie metodą gałęziową, która jak wiadomo rejestruje łącznie wyniki zmiany przesunąć produkcyjnych między poszczególnymi jednostkami i wyniki zmian w kosztach jednostkowych zakładów.

Jednakże należy stwierdzić, iż kalkulacje jednostkowe nie są również wykorzystywane w tym celu. Dzieje się tak dlatego, iż w okresie budowy projektu planu kosztów na rok następny brak jest danych do ustalenia w sposób możliwie dokładny przewidywanego wykonania kosztów w przekroju kosztów jednostkowych, gdyż trzeba szacować nie tylko poniesione w II półroczu koszty, ale jednocześnie wysokość plonów, przy tym w obu wypadkach dane I półroczu nie stanowią właściwej podstawy do przeprowadzenia szacunku.

Niezależnie od struktury organizacyjnej Państwowych Gospodarstw Rolnych metody rachunku kosztów nie stwarzają właściwej bazy dla przeprowadzenia analizy ekonomicznej ich działalności i kontroli ponoszonych wydatków, a to z następujących przyczyn:

1. Zespoły nie są w pełni samowystarczalne zarówno pod względem pasz, jak i surowców dla przemysłu rolnego. Stwarza to konieczność uzupełniania niedoborów drogą zakupu z zewnątrz, przy czym oczywiście ceny zakupu nie równają się planowym, czy rzeczywistym kosztom własnym tych artykułów. Stąd w kosztach występują te same materiały w różnych cenach w zależności od źródeł nabycia. Podobne zjawisko występujące w przemysłach o fazowym cyklu produkcyjnym i znacznej kooperacji między zakładami, stwarza również trudności przy planowaniu i analizie kosztów i zostało częściowo wyeliminowane przez zastosowanie jednolitych cen na półfabrykaty obcej i własnej produkcji. W produkcji rolnej zjawisko to ma znacznie bardziej skomplikowany charakter, gdyż:

a) rzeczywisty koszt własny produkcji roślinnej znany jest w zasadzie dopiero w momencie sporządzania bilansu rocznego, co oczywiście komplikuje rozliczenia pomiędzy działami (przez cały rok ewidencja następuje w koszcie planowanym, odchylenia oblicza się w końcu roku);

b) powiązanie między poszczególnymi działami jest bardzo ściśle i „różnokierunkowe” — produkcja roślinna świadczy na rzecz zwierzęcej i odwrotnie, przemysł rolny otrzymuje surowce z produkcji roślinnej, a dostarcza pasz produkcji zwierzęcej; natomiast w przemyśle cykl produkcyjny odbywa się zasadniczo w ustalonej kolejności (np. przędzalnia — tkalnia — wykańczalnia);

c) wahania w poziomie kosztów materiałowych, spowodowane wyłącznie zmianą źródeł nabycia materiałów utrudniają pracownikom Państwowych Gospodarstw Rolnych — nie posiadającym jeszcze czasem dostatecznej znajomości zagadnień kosztowo-finansowych — zrozumienie zarówno założeń planowych jak i odchyleń powstających w wykonaniu;

d) przy braku ewidencji kosztów w przekroju poszczególnych gospodarstw pożądanym jest prowadzenie przynajmniej „poziomego” rozrachunku na poszczególne działy produkcji; zaliczenie zużytych wewnątrz materiałów po koszcie własnym uzależnia nawzajem wyniki poszczególnych działów.

Przytoczone powyżej charakterystyczne dla Państwowych Gospodarstw Rolnych momenty sprawiają, iż obecny system wewnętrznych cen rozliczeniowych jest nie tylko skomplikowany, ale jednocześnie powoduje dalsze zaciemnienie analizy kosztów i czyni ją bardziej niedostępną dla ogółu pracowników.

2. Rejestrowanie kosztów w układzie kosztów bezpośrednich i pośrednich zarówno w przekroju poszczególnych działów, jak i w kalkulacjach jednostkowych stosowane w Państwowych Gospodarstwach Rolnych (analogicznie jak w innych działach gospodarki) w odniesieniu do produkcji roślinnej nie daje właściwych rezultatów, zwłaszcza w kalkulacji jednostkowej. Poziom t.zw. kosztów bezpośrednich — nawozy, zboże siewne, robocizna — nie jest uzależniony od rozmiaru produkcji, to znaczy nie kształtują się one proporcjonalnie do wielkości plonu, lecz uzależnione są przede wszystkim od powierzchni uprawy oraz od rozmiaru poszczególnych prac polowych. Ponadto metoda ta uniemożliwia kontrolę bieżącą ponoszonych nakładów na produkcję roślinną, gdyż — wobec długiego cyklu produkcyjnego — narastające koszty dotyczą produkcji w toku i nie mogą być do momentu otrzymania zbioru porównane z planowanymi lub wykonanymi kosztami jednostkowymi. Brak jest również rozeznania, czy koszty poniesione zostały w odpowiednim czasie, podczas gdy od przeprowadzenia pewnych prac we właściwym terminie uzależniona jest w znacznym stopniu wysokość plonu.

Ze znanych materiałów dotyczących metodologii planowania i ewidencji kosztów w ZSRR wynika, iż wprowadzono tam system kalkulacji fazowej według rodzajów prac (orka, siew, pielęgnacja itd.) w odniesieniu do powierzchni uprawianej i przeliczeniu na jednostkę wyrobu 1 q zboża, rzepaku, bawełny itd. Zalety i wady tej metody zostały szczegółowo omówione w „Rachunkowości” Nr.XI-1954 (Gorczycki „Pogłębić rachunek kosztów w PGR”), Nr.III-1955 (Jeleński „Zwiększyć przydatność rachunku kosztów w PGR dla potrzeb analizy”).

Jakiegokolwiek byłyby wady tego systemu z punktu widzenia praktycznego, stwierdzić należy, że po-

zwoliłby on na bieżącą kontrolę kosztów i w znacznym stopniu rozwiązywałby zagadnienie właściwej kontroli finansowej oraz usprawniłby sprawę kredytowania. Przy tym systemie wykluczona byłaby prawie całkowicie możliwość finansowania kosztów ponadplanowych. Należy również nadmienić, iż wprowadzenie tego systemu nie powoduje konieczności zasadniczych zmian w dokumentacji kosztów, jak np. materiałów czy robocizny, są one bowiem zarówno w planie, jak i w wykonaniu ewidencjonowane według poszczególnych prac.

3. Nie wydaje się również słuszne w odniesieniu do produkcji roślinnej rozliczenie kosztów ogólnogospodarczych i ogólnospołowych narzutom w stosunku do robocizny bezpośredniej. Powoduje to, iż niektóre uprawy, np. warzywa, kwiaty, które wymagają dużego nakładu pracy obciążane są większością kosztów ogólnych. Nie wydaje się, aby wysokość kosztów ogólnych uzależniona była od tych upraw. Wydaje się natomiast, iż właściwszym nośnikiem winien tu być 1 ha uprawianej powierzchni.

Przytoczone powyżej argumenty wskazują wyraźnie na konieczność rewizji obecnie stosowanych metod i przyjęcia zasad, które by zmniejszając wydatnie wkład pracy pozwoliły jednakże na ustalenie danych przydatnych zarówno dla planowania jak i kontroli wykonania planu. Uwzględniając istniejącą strukturę organizacyjną należałoby wprowadzić następujące zmiany:

1) zniesienie kalkulacji jednostkowych (z wyjątkiem produkcji przemysłowej);

2) opracowania planu nakładów i kosztów;

3) opracowania, jako części składowej planu kosztów założeń ilustrujących kwoty oszczędności w drodze bezpośredniego wyliczenia wyników zmian w zużyciu materiałowym, wzrostu wydajności pracy itd. Założenia powyższe miałyby jedynie charakter pomocniczo-analityczny, natomiast zadania w zakresie obniżki kosztów nie byłyby ustalane.

Przy przyjęciu zasady zniesienia kalkulacji jednostkowych powstają dwie koncepcje formułowania planu kosztów własnych Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Przy pierwszej — określa się wyłącznie sumę wydatków pieniężnych i amortyzacji poniesionych faktycznie przez Zespół (w układzie rodzajowym). Obroty wewnętrzne (zużycie materiałów własnej produkcji) nie są objęte planem kosztów i kontrolowane są wyłącznie ilościowo.

Konsekwencją takiego ustawienia planu kosztów jest konieczność zrezygnowania z kontroli kształtowania się kosztów w poszczególnych działach (produkcji zwierzęcej i roślinnej) i niemożność ustalenia wyników finansowych. Ponadto rezygnuje się wówczas z ustalenia kosztów na produkcję globalną (która obejmuje również część produkcji, przeznaczoną do zużycia wewnętrznego), nie precyzując również kosztów produkcji towarowej, gdyż poniesione wydatki pieniężne obejmują zarówno koszt produkcji w toku (zasiewy ozime) jak i koszt wyprodukowania remanentów pasz ewentualnie ziarna, przeznaczonych do zużycia wewnętrznego w roku następnym. Będzie więc istniała niezgodność między wartością produkcji towarowej a wykazanymi kosztami o różnicę między stanami początkowymi i końcowymi produkcji w toku i remanentów pasz

i ziarna siewnego, przeznaczonych do zużycia wewnętrznego.

Przedstawiona metoda, ograniczająca wprawdzie w maksymalny sposób pracochłonność rejestracji kosztów, uniemożliwia jednak wprowadzenie choćby najprostszych form (rejestracja kosztów bezpośrednich) rozrachunku gospodarczego na poszczególne gospodarstwa, eliminując z rachunku kosztów wartość materiałów otrzymywanych przez nie z przerzutów z innych gospodarstw, wchodzących w skład tego samego zespołu.

Zniesienie kontroli wartościowej w stosunku do poważnej części faktycznych obrotów materiałowych, brak ustalania kosztów produkcji towarowej i globalnej, zrezygnowanie z ustalania wyników finansowych poszczególnych działów oraz z kontroli kształtowania się kosztów w tych działach oznaczałoby poważne cofnięcie się w stosunku do dzisiejszych założeń, przekreślałoby jednocześnie cały dotychczasowy wkład na odcinku przeszkolenia aparatu planistyczno-księgowego i kierowniczego Zespołów i Zjednoczeń. Powrót do właściwego rozrachunku gospodarczego byłby bardzo trudny i wymagałby ponownej akcji szkoleniowej i uświadamiającej, trwającej dłuższy okres czasu.

Dlatego należy przyjąć drugą koncepcję, polegającą na sporządzeniu planu kosztów Państwowych Gospodarstw Rolnych w następującym układzie:

1. plan kosztów produkcji roślinnej,
2. „ „ „ zwierzęcej
3. „ „ „ przemysłu rolnego
4. „ „ „ ogólnych — wspólnych dla wszystkich działów (ewentualnie z wyodrębnieniem kosztów produkcji pomocniczej — sprzężaj, park traktorowy itd.).

Tak opracowany plan kosztów obejmuje oczywiście koszt własny produkcji globalnej i ewidencjonuje obroty wewnętrzne pomiędzy produkcją roślinną, zwierzęcą i przemysłem rolnym.

Wobec zniesienia kalkulacji jednostkowej wartościowanie obrotów wewnętrznych musi następować według określonych jednolitych cen rozliczeniowych.

Dla prawidłowego uchwycenia kosztów i wyników finansowych należy przyjąć następujące zasady określania tych cen:

- a) w przypadku, gdy artykuły te zbywane są również na zewnątrz, ceną rozliczeniową w obrotach wewnętrznych winna być na te artykuły cena zbytu,
- b) w przypadku, gdy artykuły produkowane są wyłącznie na zaopatrzenie własne, przy tym nastę-

pują również zakupy zewnętrzne, ceną rozliczeniową winna być cena zakupu,

c) jeśli artykuły zużywane pochodzą wyłącznie z produkcji własnej, cena rozliczeniowa winna być ustawiona w relacji do cen artykułów podobnych (o podobnym przeznaczeniu).

System ten eliminuje wpływ zmiany struktury zużycia materiałów własnej produkcji i pochodzących z zakupu (pasze, materiał siewny) oraz uniezależnia poziom kosztów jednego działu od wyników pracy innych działów, dając możliwość właściwej analizy pracy każdego z nich.

Z przedstawionych propozycji wypływają następujące konsekwencje w zakresie budowy planu finansowego:

1) plan finansowy wykazywać będzie wynik zarówno na realizacji wewnętrznej jak i zewnętrznej, przy tym wynik ten będzie wykazywany dla danego działu w sumie łącznej wobec braku planowanych kosztów jednostkowych;

2) nie istnieje możliwość sporządzenia planowanego kosztu realizacji (brak kosztów jednostkowych);

3) wynik finansowy nie będzie zależny od struktury przychodu zużywanych materiałów (z zakupu, z produkcji własnej) ani też od kierunków rozchodu (sprzedaż, realizacja wewnętrzna) wobec przyjęcia systemu cen jednolitych przy obrotach wewnętrznych i zewnętrznych.

Przedstawiony powyżej system, który wejdzie w życie w 1956 r. nie powinien być uważany za projekt ostateczny. Zastosowanie tego systemu jest jednak spowodowane koniecznością stworzenia właściwej korelacji między pracochłonnością a przydatnością danych opierających się na istniejącej strukturze organizacyjnej Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz uwzględnienia obecnego poziomu kadr planistycznych i księgowych.

Istnieje jednak nadal konieczność teoretycznego i praktycznego przepracowania całości zagadnień związanych ze sposobem prowadzenia rachunku kosztów, dającego podstawę do wprowadzenia odpowiednich form rozrachunku gospodarczego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Podstawą tą jest — również w produkcji rolnej — prawidłowo ustalony koszt jednostkowy poszczególnych artykułów. Stąd płynie konieczność utrzymania kalkulacji jednostkowych w kilkunastu zespołach, w których prowadzone byłyby jednocześnie praktyczne badania wypracowanych uprzednio teoretycznych założeń.

Prace te winny być prowadzone w oparciu o wykorzystanie najnowszych przodujących doświadczeń Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

WIELKOŚĆ SOCJALISTYCZNEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO

Ryszard MANTEUFFEL i Janusz KOSICKI

By uniknąć nieporozumień wyraźnie sprecyzujemy temat, który poruszamy w artykule. Zajmujemy się jedynie i wyłącznie wielkością gospodarstwa wzgl. samodzielnej brygady, a więc podstawowej jednostki produkcyjnej wyposażonej zarówno w siłę roboczą jak i w środki produkcji. Nie zajmujemy się tu natomiast zupełnie wielkością zespołu PGR, ani też wielkością dużej spółdzielni produk-

cyjnej składającej się więcej niż z jednej jednostki produkcyjnej, a zatem posiadającej więcej niż jeden ośrodek produkcyjny. Wielkość zespołu, wzgl. dużej spółdzielni produkcyjnej to oddzielne, bardzo ważne, lecz zupełnie inne zagadnienie. Kryteria wielkości zespołu PGR oraz spółdzielni składającej się z więcej niż jednej jednostki produkcyjnej są zupełnie inne. W artykule zajmujemy się przy

tym wielkością gospodarstwa w pojęciu przestrzennym. Nie poruszamy natomiast sprawy wielkości gospodarstwa mierzonej wielkością produkcji globalnej.

*

Na zapytanie jaka jest miara wielkości gospodarstwa w pojęciu przestrzennym odpowiedź byłaby chyba zawsze jednakowa: wielkość gospodarstwa mierzy się przecież jego obszarem; oczywiście można by się sprzeczać czy o wielkości gospodarstwa decyduje ogólna powierzchnia, powierzchnia użytków rolnych, powierzchnia gruntów ornych, czy też wreszcie powierzchnia liczona inaczej, ale w każdym przypadku o wielkości gospodarstwa decyduje jego obszar.

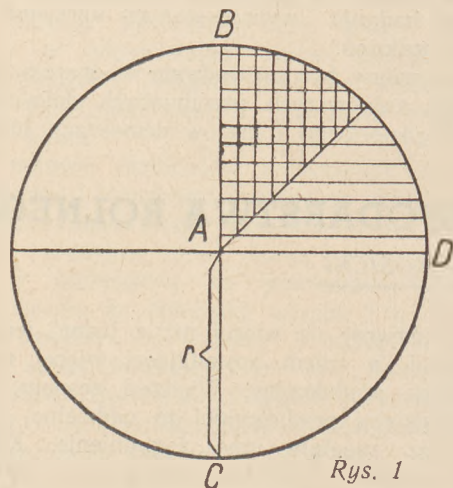
Mimo, że sformułowanie to wydaje się oczywiste, nie możemy się z nim całkowicie zgodzić. Istotnie, biorąc statystycznie, o wielkości gospodarstwa decyduje jego obszar. Z punktu widzenia gospodarskiego, poza wielkością jego powierzchni, decyduje jednak jeszcze jego figura, a właściwie odległość poszczególnych pól od ośrodka gospodarczego, czyli od podwórza.

Gospodarstwo rolne jest bowiem, czymś w rodzaju przedsiębiorstwa przewozowego, w którym z grubsza licząc 50% siły pociągowej zużywane jest na przewożenie bądź środków produkcji, bądź też uzyskanej produkcji po terenie gospodarstwa.

Klasyk burżuazyjnej ekonomii rolnictwa Thuenen¹⁾ posuwał się tak daleko iż uważał, że transport jest podstawowym czynnikiem kształtującym produkcję rolniczą. Inny niemiecki burżuazyjny ekonomista rolny Stebel²⁾ wykazał, że w niemieckich gospodarstwach obszarowych na skutek kosztów transportu pola położone od podwórza dalej niż o 2 km nie przynosiły zysku.

Oczywiście od czasów powszechnego przyjmowania poglądów zwolenników Thuenena a nawet i Stebla wiele się u nas zmieniło. Zmienił się ustrój, zmieniła się technika, zmienił się też i poziom sił wytwórczych. Poziom ten nie stoi w miejscu, zmienia się z godziny na godzinę w miarę wzrostu świadomości obywateli i postępu techniki. Mimo to sprawa transportu w gospodarstwie rolnym nie straciła na znaczeniu, nie straciło też na znaczeniu zagadnienie wielkości gospodarstwa.

Dla lepszego zorientowania się jak kształt gospodarstwa, a właściwie odległość poszczególnych pól



Rys. 1

od podwórza wpływa na wielkość transportu, a tym samym na ową „gospodarską” wielkość gospodar-

stwa, podamy liczby oparte na bardzo prostym schematycznym przykładzie. Podwórzo położone jest w centrum koła, gospodarstwo natomiast przybiera kolejno postać koła, półkoła, wycinka stanowiącego 1/4 powierzchni koła, wreszcie wycinka stanowiącego 1/8 powierzchni koła. (Rys. 1) Podwórzo położone jest w p. A. Teoretycznie najkorzystniejszą figurą dla gospodarstwa pod względem wielkości transportu jest koło z podwórzem położonym w jego centrum. Wtedy suma odległości poszczególnych pól od podwórza jest najmniejsza. Nie znamy teoretycznej odległości pola od podwórza, powyżej której produkcja w naszych warunkach przestaje być rentowna. Musimy tu dla jasności dodać, że odległość ta nie może być taka sama dla różnych warunków, w jakich się odbywa produkcja w naszych gospodarstwach uspołeczniowanych. Nie zawsze też nieopłacalność (finansowa) jakiejś produkcji przesądzać będzie o jej istnieniu. Na to jednak, by rozumowanie nie doprowadzić do końca, musimy przyjąć jakąś maksymalną odległość pola od podwórza. W braku innej liczby dla przykładu przyjmijmy Steblowskie 2 km. Obliczymy zatem jaki obszar posiadałoby gospodarstwo, gdyby miało kształt koła o promieniu $r = 2$ km. Powierzchnia takiego gospodarstwa wyniosłaby:

$$r^2 = 3,14 \times 2^2 = 1,256 \text{ ha}$$

Jak zatem będzie zmieniał się promień, jeśli powierzchnia gospodarstwa pozostałaby ta sama, a gospodarstwo przybierałoby coraz mniej korzystne kształty?

Figura gospodarstwa o obszarze 1,256 ha	Wielkość promienia = r (odległość najdalszego pola od podwórza)
Koło	2,00 km
Półkoło	2,85 km
Wycinek koła (1/4 koła)	4,00 km
„ „ (1/8 koła)	5,63 km

Jeśli więc promień koła uznamy w naszym uproszczonym rozumowaniu za odległość najdalszego pola od podwórza, to musimy stwierdzić, że gospodarstwo nie zmieniając swej ogólnej powierzchni w miarę zmiany swej figury staje się z punktu widzenia gospodarskiego coraz „większe”, inaczej mówiąc, transport na terenie gospodarstwa jest coraz dalszy.

A teraz zrobmy rachunek oparty na rozumowaniu odwrotnym. Założmy, że nie chcemy przekroczyć owej „racjonalnej” największej odległości pola od podwórza, którą przykładowo przyjęliśmy na 2 km. Jak się będzie zatem zmieniać obszar gospodarstwa, jeśli będzie ono przybierało coraz mniej korzystną figurę.

Figura gospodarstwa	Obszar gospodarstwa przy promieniu (największej odległości pola od podwórza) = 2 km
Koło	1,256 ha
Półkoło	628 ha
Wycinek koła (1/4 koła)	314 ha
„ „ (1/8 koła)	157 ha

1) J. v. Thuenen. Der isolierte Staat in Beziehung auf Landwirtschaft und Nationalökonomie 1826.

2) Dr v. Stebel. Einfluss der Grundstückentfernung auf Wirtschaftsaufwand (Fühlings Landw. Zeitung 1909).

Widzimy więc, że nie chcąc przekraczać maksymalnej racjonalnej odległości pola od podwórza musimy w miarę pogarszania się figury gospodarstwa zmniejszać jego obszar. Różnice między wielkościami gospodarstw o optymalnej figurze i figurze przyjętej w naszym przykładzie za najgorszą są bardzo duże.

Możemy więc na podstawie tego, co zostało powiedziane stwierdzić, że wielkość gospodarstwa w praktyce jest pojęciem względnym i zależnym od:

1. obszaru gospodarstwa w hektarach
2. od figury gospodarstwa i w związku z tym od odległości poszczególnych pól od podwórza (ośrodka produkcyjnego).

Rzucenie jak najwięcej światła na to zagadnienie jest w praktyce regulacji gruntów (państwowych, spółdzielczych oraz gospodarstw indywidualnych) oraz urządzenia gospodarstw sprawą ogromnej wagi. Znajomość tych zagadnień ułatwi tworzenie gospodarstw najbardziej efektywnych, a więc w ostatecznym wyniku zapewniających maksymalną wydajność pracy ich załóg.

Rozpatrzmy teraz, w jaki sposób zmiana wielkości gospodarstwa, a więc zmiana wielkości poszczególnych elementów decydujących o wielkości gospodarstwa w gospodarskim tego słowa znaczeniu, wpływa na jego efektywność.

Zwiększenie obszaru gospodarstwa, a więc obszaru posiadającego jeden ośrodek produkcyjny i posiadającego jedno kierownictwo działa zarówno pozytywnie jak i negatywnie.

Dodatnie strony zwiększania obszaru gospodarstwa polegają przede wszystkim na zmniejszaniu niektórych elementów jednostkowych kosztów produkcji, a więc kosztów produkcji przypadających na każdą jednostkę uzyskanego produktu.

Wchodzą tu w rachubę koszty stałe oraz koszty, które nazwalibyśmy półstałymi, a więc tylko w pewnym stopniu zależne od rozmiarów produkcji. Do nich należą: koszty administracji i inne drobniejsze koszty ogólnogospodarcze, koszty utrzymania budynków i urządzeń podwórzowych, koszty utrzymania maszyn dużych.

Drugą dodatnią stroną zwiększania obszaru gospodarstwa jest zwykle idąca z tym w parze możliwość utworzenia większych pól, co pociąga za sobą zmniejszenie jednostkowego kosztu własnego prac wykonywanych przy użyciu traktorów i kombajnów. Podkreślamy tu jednak bardzo mocno, że sam fakt zwiększania obszaru gospodarstwa nie pociąga za sobą automatycznie potaniania prac wykonywanych przy użyciu zmechanizowanej siły pociągowej. Koszt tych prac zmniejsza się dopiero w miarę wzrostu pól w gospodarstwie, a nawet, ściślej mówiąc, nie pól, lecz łąnów tj. kawałków gruntów bez wewnętrznych przeszkód terenowych zmuszających traktory i kombajny do nawrotów. Należy pamiętać o tym, że zwiększanie obszaru gospodarstwa, bez jednoczesnego wydatnego wzrostu obszaru pól, działa raczej w kierunku zmniejszania wydajności traktorów, na skutek konieczności dalszych dojazdów na pole i z pola. Przykładem tego, że zwiększanie obszaru gospodarstwa może obniżyć wydajność traktorów i kombajnów są niektóre gospodarstwa

na Żuławach depresyjnych z małymi polderami o obszarze 0,5 do 2,00 ha.

Zastosowanie narzędzi zawieszanych na traktorach zmniejszyło jednak znacznie przewagę b. dużych pól nad mniejszymi. W prasie rolniczej NRD³⁾ czytamy już, że przy użyciu specjalnego typu traktorów i narzędzi pole o obszarze 5 ha jest „pełnowartościowe“, jeśli chodzi o wymogi i koszt mechanizacji pracy.

Jednocześnie jednak z coraz to szerszym stosowaniem różnych zabiegów uprawowych i pielęgnacyjnych na poprzek pola zaczyna do głosu dochodzić, w miarę pewnego może osłabienia znaczenia b. dużej długości pola, sprawa jego szerokości. O ile jeszcze niedawno słychać było głosy mówiące o stosunku szerokości pola do jego długości jak 1:5-7, teraz bodajże ci sami ludzie skłonni są mówić o stosunku 1:2, a nawet 2:3. Zwiększanie szerokości pola wpływa oczywiście na zwiększenie jego obszaru.

Wreszcie poważną korzyścią dużych gospodarstw jest liczna ich załoga, powodująca stosunkowo duże skupisko ludności w jednej miejscowości. Pozwala to na zorganizowanie i postawienie na właściwym poziomie życia kulturalnego i politycznego, na stworzenie właściwych warunkach bytowych i społecznych.

Negatywną stroną zbyt dużego obszaru gospodarstwa poza zwiększaniem się odległości poszczególnych pól od podwórza, o czym szerzej powiemy dalej, jest to, że kierownik gospodarstwa nie może dostatecznie dokładnie opiekować się każdym kawałkiem gruntu i każdym zwierzęciem produkcyjnym. Po prostu przy przesadnie wielkim gospodarstwie wymyka się ono kierownikowi, jak to się mówi, z rąk.

Omówimy teraz skutki gospodarcze zbyt wielkich odległości pól od ośrodka produkcyjnego — podwórza. Oprzemy się na liczbach wziętych z dwóch gospodarstw zespołu PGR Biała Piska, Zjednoczenia Giżycko, a mianowicie z gospodarstwa Drygały, oraz z gospodarstwa Komorowo, z których każde posiada gospodarstwo pomocnicze odległe o 6 km od gospodarstwa głównego. Gospodarstwa pomocnicze nie posiadają w zasadzie własnej załogi oraz własnych środków produkcji. Można więc je traktować jak pola odległe o około 6 km od ośrodka produkcyjnego. Ostrość wniosków, które wypływają z tych liczb, musi być jednak nieco złagodzona przez wzgląd na to, że obydwie gospodarstwa pomocnicze Myszk i Cibory położone są na glebach słabszych niż gospodarstwa główne (patrz wskaźniki bonitacji gleby tab. 4).

Przechodzimy do omawiania negatywnych skutków zbyt dużego oddalenia pól od ośrodka gospodarczego.

1. Zupełne niestosowanie obornika na skutek trudności i kosztu dowozu, bądź stosowanie go w bardzo niewielkich dawkach, jeśli w pobliżu znajduje się czasowo inwentarz produkcyjny. Ilustrujemy to tablicą 1. W Ciborach brak całkowity inwentarza: nie nawożono obornikiem pól od wojny. W Myszkach znajdowały się czasowo owce oraz jałowizna. W r. 1954 wynawożono kawałek pola po raz pierwszy od wojny.

³⁾ Die deutsche Landwirtschaft r. 1954.

Tab. 1
Ilość kwintali obornika na 1 ha gruntów ornych
w zbadanych gospodarstwach głównych i pomocni-
czych zespołu PGR Biała Piska w r. 1954

Nazwa gospodarstwa	Gospodarstwa główne q/ha	Gospodarstwa pomocnicze q/ha
Drygały Myszki	78	30
Komorowo Cibory	49	0

2. Ekstensywna struktura zasiewów na skutek niemożności stosowania bądź wcale, bądź w ograniczonej ilości nawożenia obornikiem oraz na skutek braku siły roboczej i siły pociągowej na miejscu. Różnice w strukturze zasiewów między gospodarstwami głównymi a pomocniczymi ilustrują liczby zawarte w tablicy 2.

Tab. 2
Porównanie procentowej struktury zasiewów w zba-
danych gospodarstwach głównych i pomocniczych
w r. 1954.
(Zespół PGR Biała Piska)

Nazwa grup roślin	Gospodarstwo Drygały		Gospodarstwo Komorowo	
	gosp. główne Drygały	gosp. pomocn. Myszki	gosp. główne Komorowo	gosp. pomocn. Cibory
Zbożowe	56,0	10,0	45,0	61,0
Motylkowe gruboziarniste	3,0	14,0	8,0	—
Oleiste i włókni- ste	1,0	—	4,0	—
Okopowe	20,0	4,0	23,0	—
Pastewne na siano i zielonkę	13,0	65,0	13,0	39,0
Deputat pracow- ników	7,0	—	7,0	—
Nawóz zielony	—	7,0	—	—
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

Poziom agrotechniki i intensywności upraw mierzone ilością siły pociągowej zużytej przy pracach polowych w przeliczeniu na 100 ha gruntów ornych w cyklu produkcyjnym 1953—4

Gospodarstwa główne		Gospodarstwa pomocnicze		Odległość gospod. pomocn. od głównego	Zużycie siły pociągowej w ha or. śred. na 1 ha gr. ornych		Na każdy 1 ha orki średniej w gosp. gł. przypada w gosp. pomocn. ha or. śr.
nazwa	wskaz. bonit. gleby	nazwa	wskaz. bonit. gleby		w gospod. głównym	w gospod. pomocn.	
Komorowo	1,70	Cibory	1,37	6	3,41	2,54	0,74
Drygały	1,80	Myszki	1,21	6	3,05	1,57	0,51

w Ciborach wyniosła tylko niecałe 20% (w stosunku do hektara) siły roboczej zużytej w Komorowie.

4. Na skutek słabego nawożenia organicznego na polach odległych oraz gorszej uprawy i pielęgnacji, plony z pól tych są zazwyczaj znacznie niższe od plonów na polach położonych bliżej ośrodka gospodarczego. Liczby przytoczone w tabl. 6 mówią o tym, że w zbadanych gospodarstwach plony na polach odległych stanowiły około 50% plonów uzyskiwanych na polach bliższych od podwórza.

Dla pokazania, że struktura zasiewów w gospodarstwach pomocniczych w r. 1954 nie była przypadkowa, lecz że w latach poprzednich była ona jeszcze bardziej ekstensywna, podajemy w tabeli 3 strukturę zasiewów w tych gospodarstwach w latach poprzednich 1953 i 1952.

Tab. 3
Struktura procentowa zasiewów w gospodarstwach
pomocniczych Myszki i Cibory w latach 1952 i 1953

Nazwa grup roślin	Myszki		Cibory	
	1952 r.	1953 r.	1952 r.	1953 r.
Zboża	100	94	49	100
Mieszanki motylkowo-zbożowe	—	6	38	—
Zielonki	—	—	13	—
Razem	100	100	100	100

3. Ekstensywna struktura zasiewów, daleki dojazd i tym samym mniejsze zainteresowanie kierownictwa przyczynia się do niższego poziomu agrotechniki na polach odległych od ośrodka produkcyjnego.

Poziom agrotechniki ujmuje się liczbowo zwykle przez przeliczenie prac wykonywanych przy użyciu siły pociągowej na hektary orki średniej oraz w dalszym ciągu przez przeliczenie ich na 1 ha ornego.

Tablica 4 ilustruje to w gospodarstwach zespołu PGR Biała Piska. Poziom agrotechniki w gospodarstwach pomocniczych był znacznie niższy niż w gospodarstwach głównych.

O niższym poziomie agrotechniki w gospodarstwach pomocniczych świadczy również znacznie niższy fundusz płac. Fundusz płac ujmuje wszystkie prace polowe, nie tylko pociągowe jak rachunek dokonywany w ha orki średniej. Liczby tablicy 5 mówią, że prac ręcznych w gospodarstwie pomocniczym jest stosunkowo jeszcze znacznie mniej niż prac pociągowych. O ile w Ciborach ilość prac pociągowych wyniosła 74% w stosunku do prac wykonanych w Komorowie, to ilość siły roboczej zużyta

Tab. 4

5. Ekstensywna struktura zasiewów oraz niskie plony z ha uzyskiwane na polach zbyt odległych od podwórza powodują z kolei niską wartość produkcji z hektara. Tak na przykład wartość produkcji polowej z hektara w Ciborach odległych o 6 km od Komorowa wyniosła jedynie 33,0% wartości produkcji uzyskanej z hektara w Komorowie (tabl. 7)

6. Konieczność dojazdu do bardziej odległych pól powoduje większe zużycie paliwa na 1 ha orki średniej efektywnej pracy traktorów. Z kolei pociąga

Tabl. 5

Wysokość funduszu płac w produkcji polowej w przeliczeniu na 100 ha w gospodarstwie głównym i pomocniczym. Cykl produkcyjny 1953-4

Nazwa i rodzaj gospodarstwa	Fundusz płac w zł	
	na 100 ha uż. rolnych	na 100 ha grunt. ornych
Komorowo gospodarstwo główne	53,250	76,000
Cibory gospodarstwo pomocnicze	13,623	14,862
Fundusz płac gospod. pomocniczego w % funduszu płac gospod. głównego	25,6	19,5

Dłuższy dojazd do dalszych pól powoduje poza stratą paliwa również i stratę czasu, co znajduje swój wyraz w zmniejszonej dziennej wydajności (fizycznej) pracy robotników. Przy pracy traktorzystów na polach ciborowskich ich dzienna wydajność pracy mierzona w ha orki średniej wyniosła tylko 86⁰/₀ w stosunku do wydajności pracy osiągniętej w Komorowie.

Wydaje się, że przytoczone argumenty, poparte konkretnymi liczbami przemawiają w sposób dosyć przekonujący przeciwko istnieniu w gospodarstwach pól zbyt odległych od podwórza gospodarskiego. Jaką jednak odległość uznawać w naszych warunkach za zbyt wielką pozostaje wciąż jeszcze kwestią otwartą.

Podane tu liczby również w sposób jaskrawy przedstawiają różnice pomiędzy efektywnością dzia-

Tabl. 6

Stosunek wysokości plonów w gospodarstwach pomocniczych w stosunku do plonów w gospodarstwach głównych.

Liczby dotyczą okresu lat	Roślina	Gospodarstwo główne		Gospodarstwo pomocnicze		Plon w gosp. pom. w % plonu w gosp. głównym
		Nazwa	q	Nazwa	q	
1952-4	Żyto	Komorowo	12,8	Cibory	6,4	50,0
..	..	Drygały	9,0	Myszki	4,6	51,0
1954	Ziemniaki	Drygały	130,0	Myszki	70,0	54,0

Tabl. 7

Wartość produkcji polowej na 100 ha gruntów ornych w gospodarstwie głównym i pomocniczym w r. 1954 (wg cen bilansowych PGR w roku 1952)

Nazwa i rodzaj gospodarstwa	Zł na 100 ha grunt. ornych
Komorowo gospodarstwo główne	151,870
Cibory gospodarstwo pomocnicze	50,160
Wartość produkcji gospod. pomocniczego w % wartości produkcji gospod. głównego	33,0%

to za sobą większy jednostkowy koszt własny wyprodukowanych na takich polach artykułów. Na polach ciborowskich zużyto o 33⁰/₀ więcej paliwa na każde ha orki średniej niż w samym Komorowie (tab. 8).

Tabl. 8

Zużycie paliwa na 1 ha orki średniej w gospodarstwie głównym i w gospodarstwie pomocniczym w 1954 r.

Treść	Gospodarstwo główne	Gospodarstwo pomocnicze
Nazwa gospodarstwa	Komorowo	Cibory
Ilość obserwacji	9,0	8,0
Ilość ha orki średniej	22,0	18,0
Zużyto paliwa kg	290,0	315,0
Zużyto kg na 1 ha orki średniej	13,2	17,5
Zużyto %	100,0	133,0

Tabl. 9

Wydajność (fizyczna) pracy przy użyciu traktorów w gospodarstwie głównym i w gospodarstwie pomocniczym w r. 1954.

Treść	Gospodarstwo główne	Gospodarstwo pomocnicze
Nazwa gospodarstwa	Komorowo	Cibory
Ilość obserwacji	9	9
Ilość wykonanych ha orki śred.	22,0	18,8
Ilość ha orki średniej wykonanych przez 1 traktor w 1 dniu	2,44	2,9
Ilość km jaką traktor musiał średnio dziennie przebyć do i z pracy	—	10
Wydajność pracy na dzień w gospod. pomocniczym w % wydajności w gospod. głównym	100	86

lalności gospodarczej na gruntach położonych w sąsiedztwie ośrodka produkcyjnego oraz na gruntach nadmiernie odległych od niego. Wskazują one jednocześnie na ogromne możliwości zwiększenia produkcji z tych gruntów dziś przez właściwą organizację obszaru, jutro może przez nowe osiągnięcia w dziedzinie transportu wewnętrznego w gospodarstwach.

*

Na podstawie tego cośmy już napisali, możemy stwierdzić że istnieją dwie grupy czynników działających w kierunkach przeciwnych jeśli chodzi o obszar gospodarstwa. Jedne z nich przemawiają za zwiększaniem obszaru gospodarstwa, inne w kierunku jego zmniejszania. Otóż każde konkretne gospo-

darstwo powinno być takiej wielkości by miało warunki do uzyskania jak najlepszego efektu gospodarczego. W tym więc rozumieniu można mówić o optymalnej wielkości gospodarstwa pamiętając jednak o tym, że dla każdego typu gospodarstwa w konkretnym okresie czasu, przy konkretnym poziomie sił wytwórczych wielkość ta może być inna.

Tak więc wielkość optymalna gospodarstwa jest kategorią historyczną, zatem może — i zapewne będzie się zmieniała w czasie. Stąd dalszy wniosek, że wielkość gospodarstwa możemy ustalać tylko w grubych zarysach z pewną tendencją „na wzrost”.

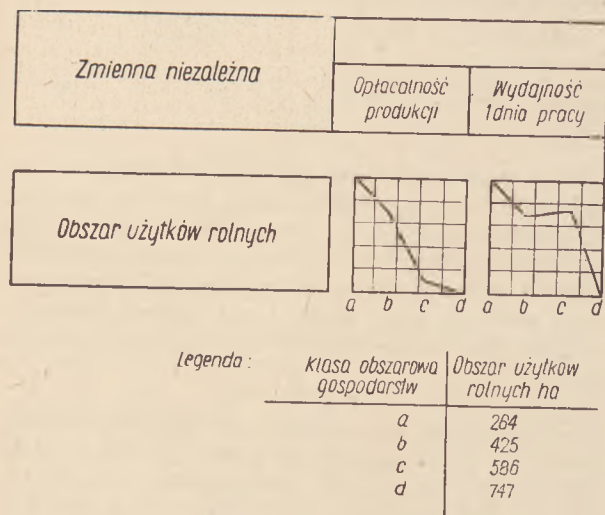
Pomimo, zapewne, słuszności tego cośmy powiedzieli, praktyce to nie wystarczy. Stawia ona bardziej sprecyzowane pytanie i wymaga na nie konkretnej odpowiedzi: jaki obszar gospodarstwa zapewni największą jego efektywność. Przytoczymy tu więc dane wynikające z badań Instytutu Ekonomiki Rolnej, które rzucają pewne światło na te sprawy. Dane te pochodzą sprzed kilku lat — nowszych jednak dotyczących pełnych wyników działalności pojedynczych gospodarstw PGR w ogóle w Polsce nie posiadamy.

Dla oceny efektywności działalności produkcyjnej gospodarstwa państwowego posługujemy się tu trzema grupami wskaźników: wskaźnikiem finansowym (wskaźnik względnej wysokości kosztów, którego wysokość mówi o opłacalności produkcji oraz zysk lub strata na 1 ha użytków rolnych), wydajności pracy oraz wielkością masy towarowej w przeliczeniu na jednostkę powierzchni. Nie jest jednak stwierdzone bezspornie, że taka właśnie ocena efektywności działalności gospodarczej jest właściwsza.

Otóż w tablicy 10 podajemy wykresy mówiące o wpływie obszaru gospodarstw na ich efektywność gospodarczą. Wykresy oparte są na stosunkowo dużym materiale (53 gospodarstwa państwowe) pochodzącym z roku gosp. 1948/9.

Tabl. 10

Graficzne przedstawienie współzależności między obszarem użytków rolnych a wskaźnikami wynikowymi na podstawie danych z 53 gospodarstw państwowych za rok 1948/9



Wykresy te mówią, że w zbadanej reprezentacji gospodarstwa klasy C (średni obszar 512,5 ha) były

najbardziej opłacalne i wykazywały największą wydajność pracy, że natomiast największą masę towarową na 1 ha użytków rolnych posiadały gospodarstwa klasy B (średni obszar u.r. 307,5 ha).

Czy można jednak te wyniki uważać za miarodajną odpowiedź na postawione pytanie dotyczące optymalnego obszaru gospodarstwa? Za chwilę zobaczymy, że chyba nie.

W tablicy 11 podajemy wykresy mówiące o wpływie obszaru gospodarstwa na jego efektywność w zbadanej grupie 27 gospodarstw państwowych za rok 1950.

Wykresy te mówią, że gospodarstwa najbardziej opłacalne, a jednocześnie wykazujące największą wydajność pracy, grupowały się przeważnie w klasie gospodarstw obszarowo najmniejszych o średniej powierzchni użytków rolnych 264 ha.

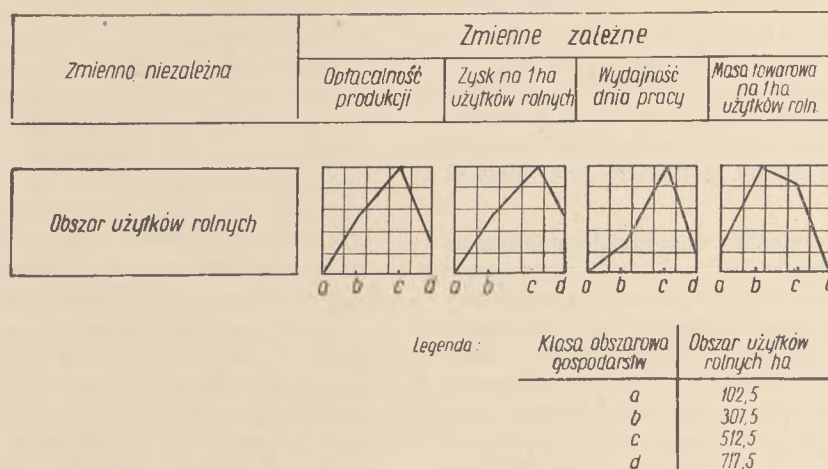
Czy zatem na podstawie tych dwóch tabel możemy wysuwać jakieś daleko idące wnioski co do optymalnej wielkości gospodarstwa? Oczywiście, że nie. W naszych przykładach efektywność gospodarstw o różnych obszarach była wynikiem najczęściej nie ich obszaru, lecz poziomu gospodarowania, gleby, położenia geograficznego itp. Dla przykładu podajemy, że spośród 6 opłacalnych (na 27) gospodarstw w r. 1950, dwa o obszarze użytków rolnych 408 ha i 435 ha znajdowały się w klasie drugiej.

Niejednego mogłoby zdziwić dlaczego zastanawiając się nad optymalną wielkością użytków rolnych gospodarstwa wymieniamy liczby 300, 400, 500 lub wreszcie 600 ha, wówczas gdy czyta się o obszarach w gospodarstwach wchodzących w skład sowchozów radzieckich przekraczających 1000, a również i 2000 ha? Otóż wydaje się nam, że przyczyną tych różnic są specyficzne warunki gleb i klimatu polskiego, gdzie obornik jest podstawą urodzajności gleby, a obornik w warunkach transportowych istniejących w naszych gospodarstwach ogranicza ich obszar. Poza tym tak duże gospodarstwa spotykane są w sowchozach w strefie czarnoziemnej, gdzie warunki gospodarki (nie mówiąc tylko o oborniku) są inne niż u nas.

Wracając teraz do głównego tematu, zobaczymy, że ze względu na to, że ani rozwój techniki ani poziom kształcenia kadr w ustroju socjalistycznym nie może być ograniczony — jest to przecież konsekwencja działania podstawowego prawa socjalizmu — a obydwa te czynniki działają w kierunku zwiększania obszaru gospodarstwa, należy więc z tym się liczyć, że pewne granice obszarowe istniejące przy obecnym poziomie sił wytwórczych będą się posuwały w kierunku stałego zwiększania powierzchni gospodarstwa. Można by powiedzieć, że z chwilą, gdy nie tylko transport osobowy na terenie gospodarstwa rolnego, lecz również i transport obornika będzie się odbywał przy pomocy helikopterów, zagadnienie odległości między polami a ośrodkiem produkcyjnym gospodarstwa przestanie w praktyce istnieć.

Na razie jednak chodzimy i jeździmy w gospodarstwie rolnym po ziemi, a więc zagadnienie przestrzeżonej wielkości gospodarstwa rolnego jest bardzo ostre. Jak z tego cośmy powiedzieli wynika, poziom naszej wiedzy w tych sprawach, pozwalający na pobieranie właściwych decyzji w planowaniu gospodarczego urządzenia rolnictwa, jest niedostatecz-

Graficzne przedstawienie współzależności między obszarem użytków rolnych a wskaźnikami wynikowymi
na podstawie danych z 27 gospodarstw państwowych za rok 1950.



ny. Pozostaje więc konieczność zajęcia się przez naukę i praktykę zebraniem danych pozwalających w każdym konkretnym przypadku na rozstrzygnięcie, jaki obszar i jaka figura gospodarstwa rolnego jest najwłaściwsza, względnie jak urządzić określony obszar, jeśli nie ma możliwości zmiany, jego granic.

Wymienimy tu tylko niektóre sprawy, które czekają na rozwiązanie.

1. Na jakiej podstawie ocenić efektywność poszczególnych gruntów wchodzących w skład gospodarstwa? Jak na tę efektywność wpływają poszczególne elementy wielkości produkcji i wielkości nakładów?

2. Jaka maksymalna odległość od pól dopuszczalna

jest w poszczególnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych?

3. Jak urządzać gospodarczo grunty zbyt odległe od ośrodka gospodarczego, jeśli nie ma możliwości zmiany figury gospodarstwa?

4. Jakie urządzenia techniczne łagodzą nadmierne odległości pód od ośrodka produkcyjnego?

5. Jaka wielkość gospodarstwa przy określonej figurze i w określonych warunkach jest najbardziej efektywna przy obecnym poziomie sił wytwórczych?

Zagadnienia te weszły do planu pracy katedry organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych przy SGGW, a plan został zaakceptowany przez Sekcję Ekonomiczną Komitetu Nauk Rolniczych PAN.

Z PROBLEMATYKI FINANSOWEJ ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Marian WERAŁSKI

Drogę rozwoju rolnictwa w ustroju socjalistycznym nakreślił Lenin. Jeszcze przed Rewolucją Październikową wskazywał on „że należy myśleć o przejściu do wielkiej gospodarki prowadzonej na rachunek społeczny¹⁾”, a w 1919 r. mówił, że „żyć po staremu jak przed wojną nie można i takie trwonienie ludzkich sił i pracy, jakie jest związane z drobnym poszczególnym gospodarstwem włościańskim, nie może trwać w dalszym ciągu... Podwójnie, potrójnie byłaby zaoszczędzona praca ludzka dla rolnictwa i gospodarstwa ludzkiego, jeżeliby od tego rozpylonego gospodarstwa został dokonany zwrot do gospodarstwa społecznego²⁾”. W masowej spółdzielczości, jak stwierdzają Lenin i Stalin, „znaleźliśmy ten stopień połączenia interesu prywatnego i interesu prywatno-handlowego, sprawdzania i kontroli jego przez państwo, stopień podporządkowania go interesom ogólnym”, który jest do przyjęcia korzystny dla chłopstwa i który zapewnia wciągnięcie podstawowej masy chłopstwa do budownictwa socjalistycznego.³⁾

Od tego czasu minęły lata, bogate w doświadczenie socjalistycznej gospodarki rolnej w ZSRR i kra-

jach demokracji ludowej. Dla każdego jest dzisiaj oczywiste, że uspołeczniona gospodarka rolna wyzwala poważne rezerwy wzrostu produkcji rolnej w oparciu o planowe zagospodarowanie wielkich przestrzeni i zastosowanie przodującej agrotechniki oraz organizacji pracy, że wyzwala poważne rezerwy oszczędności pracy ludzkiej.

Uspołeczniona gospodarka rolna prowadzi chłopstwo na stale wyższy poziom kultury, udostępnia mu urządzenia socjalne, z jakich już dawno korzysta klasa robotnicza.

Te wielkie przeobrażenia społeczno-gospodarcze wsi jakie przynosi zespołowa gospodarka rolna obrazowo przedstawił E. Ochab: „wielka, zmechanizowana, zespołowa socjalistyczna gospodarka rolna może wykorzystać wszystkie siły przyrody, zapewnić obfitość produktów rolnych, podnieść na wysoki poziom wartość produkcji rolnej i dobrobyt rolnika, zdjąć z bark milionów chłopów i chłopek średniowieczne

¹⁾ W. Lenin: Dzieła t. 24, str. 159.

²⁾ W. Lenin: O spółdzielczości, Warszawa 1949, str. 58.

³⁾ J. Stalin: Zagadnienia leninizmu, Warszawa 1947, str. 144.

brzenie pracy przy pomocy starodawnych narzędzi ręcznych i zacofanych metod agrotechnicznych, zastąpić w szerokim zakresie pracę ludzką przez pracę traktorów i innych skomplikowanych mechanizmów, wyzwolić miliony dzieci chłopskich od średniowiecznego postronka wciąż jeszcze przywiązującego je do krowy i pastwiska, zapewnić w pełni jasne, socjalistyczne dzieciństwo chłopcom i dziewczętom wiejskim, zabezpieczyć wszechstronny rozwój wysokiej, socjalistycznej kultury nie tylko w mieście, ale również i na wsi⁴⁾.

Dokonująca się w wyniku uspołdzielczenia rewolucja społeczno-gospodarcza na wsi, nadrobienie kilkusetletniego zacofania w krótkim stosunkowo okresie jednego pokolenia związane jest z niezmierzonymi trudnościami i wymaga w szczególności bardzo poważnych nakładów środków. Są to typowe nakłady, których rentowność w naszej gospodarce musi być rozpatrywana z punktu widzenia całej gospodarki i nie chwili bieżącej lecz w przekroju szeregu lat.⁵⁾

Nakłady związane z organizacją i rozwojem spółdzielczej gospodarki rolnej można by podzielić na dwie zasadnicze grupy: nakłady związane z samą organizacją rolniczej spółdzielczości produkcyjnej, które można by określić, przenosząc na teren rolnictwa terminologię stosowaną w przemyśle, jako koszt pierwszego wyposażenia i nakłady związane z rozwojem rolniczej spółdzielczości produkcyjnej.

Pierwsze wiąże się z organizacją spółdzielczości. Ich potrzeba wynika z odmiennych metod gospodarki zespołowej w porównaniu z gospodarką indywidualną. Ze wymienimy potrzeby budowy spółdzielczych chlewni, obór, stajen, kurników, że wspomniemy o konieczności zastosowania nowoczesnych maszyn rolniczych: traktorów, żniwiarek, sadzarek itd. Ich potrzeba może być również wynikiem konkretnych warunków w jakich organizuje się spółdzielnia, gdy okazują się niezbędnymi środki na zakup nawozów sztucznych, materiału siewnego, stworzenie stada podstawowego itp.

Pierwsze wyposażenie nie rozwiązuje oczywiście zagadnienia dalszych nakładów. Odnawianie jedynie zużytego majątku trwałego i reprodukcja prosta nie są właściwe socjalistycznej gospodarce w rolnictwie. Uspołdzielczenie gospodarki rolnej wyzwala dopiero olbrzymie rezerwy wzrostu i doskonalenia produkcji rolnej, olbrzymie oszczędności pracy ludzkiej. Rezerwy te jednak mogą być wykorzystywane jedynie w oparciu o stale rosnącą bazę materialną socjalistycznego rolnictwa: o dalszy wszechstronny rozwój mechanizacji, o dalszą rozbudowę zespołowej hodowli, dalszy rozwój wspólnych zabudowań gospodarczych, rozwój upraw specjalnych, meliorację, elektryfikację, rozbudowę szklarni i inspektów, szkółek drzew owocowych, upraw wieloletnich, zakładanie stawów, hodowli jedwabników, pszczelarstwa itd. Okres pierwszych lat burzliwego rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej powinien być okresem nieprzerwanych poważnych nakładów środków niezbędnych dla wszechstronnego wykorzystania rezerw produkcyjnych. W parze ze środkami finansowymi niezbędnymi dla organizacji i wszechstronnego rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej muszą iść i inne środki: zwiększone zaopatrzenie rolnictwa spółdzielczego (bezpośrednio lub pośrednio) w maszyny, nawozy

sztuczne, bydło zarodowe, kwalifikowany materiał siewny, materiały budowlane itd. W parze z tym musi iść rozwój oświaty, zwłaszcza wiedzy fachowej, a także rozwój świadomości socjalistycznej wśród spółdzielców.

Pragniemy zwrócić szczególną uwagę na bogatą problematykę środków finansowych, niezbędnych dla organizacji i wszechstronnego rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej, olbrzymich środków finansowych, związanych z tzw. pierwszym wyposażeniem i nie mniejszych, związanych z wykorzystaniem rezerw, jakie wyzwala gospodarka spółdzielcza. Ma to poważne znaczenie dla planowania środków na rozwój silnych ekonomicznie i żywotnych spółdzielni.

Środki produkcji wnoszone przez chłopów do spółdzielni, jak również wnoszone przez nich udziały pieniężne stanowią w skali potrzeb całej spółdzielczej gospodarki rolnej drobną część. Posiadane przez chłopów narzędzia pracy i budynki gospodarcze, jeśli nawet są oddawane do dyspozycji spółdzielni, nie są wystarczające dla potrzeb wielkiego zespołowego gospodarstwa rolnego, a przejmowane niekiedy przez spółdzielnie zabudowania pofołwarskie wymagają często poważnych remontów, adaptacji i rozbudowy. Rozwój spółdzielczej gospodarki rolnej stwarza przeto potrzebę szerokiego budownictwa i remontów wspólnych budynków gospodarczych oraz wyposażenia rolnictwa w nowoczesne maszyny i urządzenia produkcyjne.

W zakresie zespołowej hodowli sytuacja jest podobna. W większości wypadków spółdzielnie rozpoczynają rozwój hodowli prawie dosłownie od niczego.⁶⁾ Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się uwzględni fakt pozostawiania poważnej części bydła i trzody chlewnej w ramach gospodarki na działkach przyzagrodowych, prowadzonej przez chłopów w oparciu o przepisy statutowe rolniczej spółdzielczości produkcyjnej.

Najpoważniejsze źródło wspólnych funduszy w nowozakładanych spółdzielniach stanowią wkłady siewne i niekiedy paszowe, aczkolwiek i one są przeważnie nie wystarczające już w momencie organizacji spółdzielni. Natomiast pieniężne wkłady udziałowe stanowią niepomierne małe fundusze w stosunku do potrzeb nowopowstających spółdzielni w zakresie środków finansowych, związanych z bieżącą działalnością eksploatacyjną, a więc z takimi wydatkami jak zakup nawozów sztucznych, środków chemicznych walki ze szkodnikami, materiału siewnego itd. itd.

W tej sytuacji okazuje się, że pomoc finansowa państwa przy organizacji rolniczych spółdzielni produkcyjnych jest niezbędna. Tylko niewielką część kosztów związanych z organizacją zespołowych form gospodarki mogą pokryć zrzeszeni w spółdzielni członkowie z wnoszonych wkładów członkowskich. Zasadnicze wydatki dokonane być mogą jedynie w oparciu o pomoc finansową państwa.

Należy przede wszystkim podkreślić, że państwo udziela rolniczej spółdzielczości produkcyjnej poważnej pomocy w sposób pośredni przez finansowanie

⁴⁾ Przemówienie sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba na Zjeździe Związku Literatów Polskich „Trybuna Ludu” nr 159 z dn. 9 czerwca 1954 r.

⁵⁾ Por. J. Stalin: Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR. Warszawa 1952, str. 28.

⁶⁾ A. Brzoza: Niektóre zagadnienia umocnienia spółdzielni... Nowe Drogi nr 4/1954, str. 51.

organizacji i rozwoju państwowych ośrodków maszynowych oraz innych przedsięwzięć wiążących się z rozwojem gospodarczym wsi, (np. elektryfikacja itp.). Bezpośrednia, bezwrotna pomoc finansowa państwa udzielana jest rolniczym spółdzielniom produkcyjnym w zakresie pierwszego wyposażenia w zasadzie w niewielkich rozmiarach.

Poważniejsza pomoc występuje jedynie w spółdzielniach III typu w przypadkach przejścia przez nie części majątku od Państwowego Funduszu Ziemi. W spółdzielniach tych majątek ten jest przekazywany przez PFZ nieodpłatnie. Jednak i tu trzeba podkreślić, że niejednokrotnie formalności związane z prawnym załatwieniem przejścia przeciągają się przez długi okres czasu.

Zasadnicza masa środków finansowych potrzebnych nowoorganizowanym spółdzielniom dla wyposażenia ich w niezbędny inwentarz martwy i żywy oraz na bieżące wydatki produkcyjne pochodzi z kredytów bankowych: długo i średnioterminowych (jeśli chodzi o nakłady o charakterze inwestycyjnym) i krótkoterminowych (jeśli chodzi o podstawowy zapas środków obrotowych, związanych stale z działalnością produkcyjną, oraz różne jednorazowe bieżące nakłady produkcyjne).

Zagadnienie zasad i metod finansowania nowoorganizowanych rolniczych spółdzielni produkcyjnych w zakresie tzw. pierwszego wyposażenia jest poważnym problemem i wymaga dalszego badania.

Następnym problemem jest zagadnienie finansowania rozszerzonej reprodukcji w spółdzielczej gospodarce rolnej oraz stale rosnących wydatków socjalnych. Zasadą socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej jest przeznaczenie części czystego dochodu na akumulację. Spółdzielcza gospodarka rolna obowiązana jest przekazywać część swych dochodów na potrzeby całej gospodarki narodowej (podatek gruntowy, obowiązkowe dostawy płodów rolnych), korzysta jednak w miarę potrzeby z ogólnych funduszy gromadzonych i rozdzielanych w warunkach socjalizmu w sposób planowy. Problem ustalenia pod tym względem właściwych proporcji, zgodnych z działaniem prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej jest bardzo istotny.

W aktualnym systemie finansowym państwo udziela rolniczej spółdzielczości produkcyjnej bardzo poważnej pomocy zarówno w sposób bezpośredni jak i pośredni, zarówno w formie bezwrotnej jak i zwrotnej. Poza bezpośrednimi dotacjami budżetowymi państwo finansuje bezzwrotnie wiele potrzeb spółdzielni w sposób pośredni. Wymienimy tu przykładowo finansowanie deficytów POM, aby świadczone przez nie usługi mogły być kalkulowane poniżej kosztu własnego; z budżetu państwa finansuje się szkolenie specjalistów rolniczych, budżet państwa utrzymuje agronomów, zootechników, instruktorów księgowości itd, państwo pokrywa częściowo koszty prowadzenia przez spółdzielnie przedszkoleni i żłobków, państwo finansuje bezpłatnie szczepienia świń itd. Nie można również pominąć faktu niższych podatków i niższych norm obowiązkowych dostaw ze strony rolniczych spółdzielni produkcyjnych, co jest również pośrednią formą finansowania rolniczej spółdzielczości produkcyjnej. Wspomnijmy wreszcie o masowej akcji ekip łączności miasta ze wsią, udzielających między innymi spółdzielniom pomocy technicznej, co przy dobrej pracy

tych ekip jest również w rzeczywistości formą efektywnej pomocy chłopu ze strony klasy robotniczej.

Poważnej pomocy udziela państwo rolniczej spółdzielczości produkcyjnej w postaci zwrotnej — kredytów krótko, średnio i długoterminowych. Kredyty krótkoterminowe udzielane są przez banki na bieżące potrzeby produkcyjne, zaś średnio i długoterminowe na pokrycie wydatków inwestycyjnych. Pomoc kredytowa świadczona jest spółdzielniom również w innych formach, jak np. kredytowanie usług POM itd.

Podstawowym źródłem rozwoju jest jednak w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych ich wewnętrzna akumulacja. Dokonywana jest ona w różnych formach: bądź pod postacią przeznaczania części dochodów pieniężnych spółdzielni na cele inwestycyjne i na powiększenie środków obrotowych związanych z działalnością produkcyjną (jak np. odpisy na fundusz inwestycyjny, rezerwa środków pieniężnych na bieżące potrzeby), bądź przez własną pracę członków, stwarzającą nowe wartości akumulowane w postaci naturalnej (jak np. wytwarzane przez spółdzielnię materiały zużywane na cele inwestycyjne, praca członków spółdzielni w budownictwie, przyrost wartości stada podstawowego, powiększenie wspólnych funduszy siewnego i paszowego itd.).

Problematyka finansowania rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej w drodze pomocy zwrotnej i bezzwrotnej ze strony państwa oraz z własnych dochodów akumulowanych przez spółdzielnię jest niezwykle bogata. Wymaga ona bardzo szczegółowych badań. Powinny być przeanalizowane formy i metody pomocy udzielanej przez państwo spółdzielczości, zagadnienie stosunku własnej akumulacji i pomocy finansowej państwa, a zwłaszcza problematyka najbardziej racjonalnego wykorzystania przez spółdzielczość akumulowanych środków. Pomoc ze strony państwa nie powinna wpływać na zmniejszenie wysiłków samych spółdzielni w zakresie akumulacji części dochodów, lecz służąc szybkiemu wzrostowi tych dochodów powinna być podstawą dla trwałej samodzielności finansowej spółdzielni. Należy się bezwzględnie, jak to wskazał Lenin, „wystrzegać aby chłop nie mówił o członkach komuny, artełów i zrzeszeń rolnych że są oni na utrzymaniu skarbu”. Przeciwnie, należy spowodować, by dostrzegał on perspektywy rozwojowe spółdzielni, aby w każdej spółdzielni „dostrzegał coś takiego, co stanowi przyczynę dla której władza państwowa im pomaga... by znalazł metody, wykazujące swą wyższość nad metodami przeszłości“.⁷⁾

Problematyka podziału dochodu w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych obejmuje wiele interesujących zagadnień. Po odłożeniu środków na spłatę bieżących rat kredytów bankowych i innych zobowiązań, oraz po wypełnieniu obowiązków w stosunku do państwa (opłacenie podatku gruntowego, obowiązkowe dostawy płodów rolnych) rolnicze spółdzielnie produkcyjne dokonują podziału swego dochodu. Część przeznaczają na akumulację (zarówno na cele inwestycyjne jak i powiększenie środków obrotowych związanych z działalnością produkcyjną), część zaś na konsumpcję (w szczególności w postaci wypłaty dniówek obrachunkowych, ale również w innych formach, np. jako fundusz społeczny na cele socjal-

⁷⁾ W. Lenin, Dzieła Wybrane t. II, str. 631—632, K¹W, Warszawa 1949.

ne). Spłata zobowiązań i wykonanie obowiązków wobec państwa stanowią pozycję, której wysokość wynika z obowiązujących przepisów oraz z faktu zaciągnięcia odnośnych zobowiązań i przyjęcia ustalonych terminów zwrotu. Natomiast w zakresie podziału reszty dochodu na część akumulowaną i konsumowaną zespół członkowski posiada stosunkowo dużą swobodę, choć i w tym zakresie obowiązują określone przepisy statutów lub odpowiednie przepisy prawne (np. ustalone normy przelewów na wspólny fundusz inwestycyjny, na fundusz społeczny, na rezerwy paszowe i siewne itd.). Kolektyw decyduje jednak czy i w jakich rozmiarach zużyć na cele inwestycyjne własne produkty, co zmniejszy oczywiście wysokość dochodu podzielonego. Kolektyw decyduje o rozmiarach rozwoju stada podstawowego, w którego zwiększonej wartości tkwi wewnętrzna akumulacja części dochodu, faktycznie na koniec roku wykazanego odpowiednio niżej. Kolektyw członkowski decyduje czy i w jakim zakresie poświęcić pracę przy wznoszeniu nowych budynków i innych inwestycjach, przez co obniża się wysokość dniówki obrachunkowej. Kolektyw decyduje o części dochodu naturalnego podlegającego sprzedaży, a więc zamianie go na dochód pieniężny (a przez to pośrednio decyduje również o wielkości absolutnej odpisów z dochodu pieniężnego). Kolektyw decyduje o ewentualnym wzroście wspólnych funduszy siewnych i paszowych, o rozwoju stada obrotowego. Kolektyw wreszcie ma poważny wpływ na podział dochodu dzięki dużej swobodzie w wycenie poszczególnych składników majątku spółdzielni w okresie inwentaryzacji, sporządzania bilansu rocznego i dokonywania podziału dochodu. Dodajmy, że przez nieodpowiednią wycenę poszczególnych składników majątku mogą powstać dodatkowe rezerwy środków, a więc ukryta akumulacja, bądź przeciwnie wykazany nieistniejący dochód, i wskutek tego powstanie faktyczny podział części majątku spółdzielni, zjadanie przez członków wspólnego mienia spółdzielni do podziału nieprzeznaczonego.

Wytyczną dla gospodarki finansowej w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych powinno być właściwe kojarzenie interesów społecznych i osobistych. W oparciu o stale rosnący dochód spółdzielni powinna wzrastać zarówno część konsumowana jak i akumulowana. Przy założeniu, że wysokość obowiązkowych dostaw i wpłat spółdzielni na rzecz państwa nie zależy do dochodowości, cały wzrost dochodu może być przeznaczony na cele konsumpcyjne kolektywu i na akumulację w spółdzielni. Polityka pomocy ze strony państwa dla spółdzielni musi być w tych warunkach niezmiennie czuła. W szczególności nie można z jednej strony dopuścić do tego, aby łatwość uzyskania pomocy od państwa demobilizowała kolektyw w zakresie własnych osiągnięć; konieczne jest zwłaszcza, aby pomoc finansowa państwa była racjonalnie wykorzystywana, aby stanowiła ona rzeczywisty czynnik zwiększonej produkcji i zwiększonej wydajności pracy. Nie wolno dopuścić (pomijając wyjątkowo uzasadnione przypadki) do tego, aby środki finansowe dostarczane przez państwo były konsumowane bieżąco, zamiast służyć rozwojowi gospodarki. Niezwykle istotne jest zagadnienie wysokości pomocy państwa, forma w jakiej powinna być udzielana i warunki od których powinna być uzależniona. Szczególnie wnikliwie powinny być ustala-

ne wysokość i terminy spłat kredytów. Chodzi o to, aby z jednej strony udzielony kredyt działał jako bodziec wzrostu produkcji, aby zmuszał do gospodarności, z drugiej zaś strony aby warunki spłaty umożliwiały zwiększenie części dochodu, przeznaczonej na konsumpcję oraz umożliwiały bieżącą akumulację (niezależnie od spłaty kredytów).

Zjawisko częstego konwentowania i prolongat przez aparat bankowy kredytów obrotowych świadczy, że albo warunki i terminy ich spłaty zostały źle obliczone, albo że kredyty te są konsumowane przez członków spółdzielni. Jedno i drugie zjawisko jest niepożądane, wymaga analizy i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. W kredytach obrotowych zjawisko konwersji może się wiązać również, w odniesieniu do nowozakładanych spółdzielni, z potrzebą posiadania określonego minimum stałego zapasu środków obrotowych (jak określilibyśmy w przedsiębiorstwie przemysłowym — z koniecznością posiadania „normatywnych“ środków obrotowych), których wygospodarowanie przez nowe spółdzielnie wymaga pewnego okresu czasu. Doświadczenie w spłatach kredytów na cele inwestycyjne jest jeszcze niewielkie. Konieczne jest tu zbadanie, czy obowiązujące terminy karencji spłaty tych kredytów, wysokość rat i terminy spłaty ustalane są racjonalnie.

Nie tylko jednak w polityce państwowej, określającej zakres i formę pomocy państwa i ustalającej wytyczne podziału dochodu, powinna znaleźć odzwierciedlenie zasada właściwego kojarzenia interesów społecznych i indywidualnych. Konieczne jest stale rozwijanie socjalistycznej świadomości członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnica musi bowiem oceniać swoją pracę nie tylko pod kątem widzenia wysokości dniówki obrachunkowej, lecz również wzrostu i rozwoju wspólnego, kolektywnego majątku, a więc budowy nowych budynków, zakładania nowych kultur, rozwoju zespołowej hodowli itd. Należy się nauczyć porównywać dniówki obrachunkowe tylko z częścią dochodów indywidualnych chłopów — przeznaczoną na cele konsumpcji, należy się nauczyć oceniać pożytki ze spółdzielni łącznie jako dniówki (i inne formy indywidualnego korzystania ze spółdzielni — np. usługi socjalne, korzystanie z koni i wozów itd.) oraz jako wzrost majątku zespołowego.

Tej przebudowie świadomości członkowskiego kolektywu powinny służyć również finanse spółdzielni. Wprawdzie rolnicze spółdzielnie produkcyjne nie działają na zasadach rozrachunku gospodarczego, wprawdzie znaczna część gospodarki spółdzielczej prowadzona jest bez udziału pieniądza, w formie naturalnej, jednak pieniądź gra w tej gospodarce coraz większą rolę i musi on świadomie być wykorzystywany jako środek rozwoju gospodarczego spółdzielni. Konieczne jest wdrażanie władz spółdzielni i całego jej kolektywu do rachowania, do obliczania w pieniądzu wyników, które w sposób przekonywający obrazowałyby rezultaty zespołowej gospodarki.

W warunkach aktualnych możliwości wydaje się celowe wprowadzenie wskaźnika wielkości własnego majątku zespołowego spółdzielni, tak aby kolektyw spółdzielni oceniał wyniki swej pracy zarówno wysokością dniówki obrachunkowej jak i porównaniem wzrostu wspólnego majątku. Tymczasem sprawozdania bilansowe nie wykazują w sposób dostatecznie

przejrzysty tych wielkości. Zwłaszcza fundusze własne spółdzielni są w sprawozdaniu rozstrzelone a poza tym nie odzwierciedlają one prawidłowo stanu rzeczywistego.

Oczywiście każdy członek kolektywu spółdzielczego naocznie widzi nowe budynki spółdzielni, rozwój hodowli itd., ale w badanych przez nas spółdzielniach stwierdziliśmy, że zarówno kolektyw spółdzielni jak i jej kierownictwo nie mieli jasnego obrazu, jak kształtują się fundusze własne kolektywu, jaka część majątku spółdzielni jest wynikiem wysiłku zespołowego, a jaka wynikiem pomocy ze strony państwa; w szczególności ani kolektyw, ani kierownictwo badanych przez nas spółdzielni nie umieli odpowiedzieć czy pomoc państwa została w pełni racjonalnie wykorzystana, czy część uzyskanych od państwa środków finansowych nie została przez członków skonsurowana.

Dla prawidłowego obliczenia wysokości własnych funduszy spółdzielni w bilansach rocznych wydaje się konieczne ustalenie jednolitych wytycznych dotyczących sposobu obliczania produkcji w toku i innych rozliczeń między obu okresami rocznymi. Konieczne jest ustalenie wytycznych dotyczących zasad wyceny poszczególnych pozycji inwentarzowych przy sporządzaniu bilansów rocznych. Wydaje się wreszcie celowe wprowadzenie umorzenia inwentarza martwego, a przynajmniej budynków. Nie chodzi w tym ostatnim przypadku o przeprowadzenie amortyzacji w pełnym tego słowa znaczeniu (z kalkulacją odpisów w koszty, z tworzeniem funduszu amortyzacyjnego itd.). Chodzi jedynie o zmniejszenie wartości majątku trwałego w bilansie w ten sposób, aby bilans mógł oddać w sposób możliwie dokładny aktualną wartość tego majątku i rzeczywisty stan funduszy własnych spółdzielni. Jest to ważne przede wszystkim w odniesieniu do nowozakładanych spółdzielni, dokonujących poważnych inwestycji, bez uwzględnienia zużycia w latach następnych. Wartość majątku trwałego i wysokość funduszy własnych jest w bilansach sztucznie podwyższana przez długi okres czasu, dopóki w wyniku całkowitej nieprzydatności obiektu nie zostanie on usunięty z ewidencji. Konieczne jest wreszcie zmniejszanie wysokości funduszy własnych w bilansach przez uwzględnianie „wydatków niepokrytych z dochodu roku obrachunkowego” czyli najczęściej „zjedzonych” przez kolektyw kredytów bankowych.

W jednej z badanych przez nas dobrze gospodarującej spółdzielni wysokość funduszy własnych w spółdzielni, rozrzuconych w różnych pozycjach bilansu wynosiła 639.385 zł co stanowiło 40,1% ogólnej sumy bilansowej. Z tego na fundusze udziałowe przypadało 34.969 zł (2,1%), na dotacje państwa 20.093 zł (1,3%) oraz na wewnętrzną akumulację spółdzielni 584.323 zł (36,7%). W akumulacji tej poważną kwotę 328.282 zł stanowią środki obrotowe (pasza, ziarno siewne itd.). Jednakże należy stwierdzić, że obraz ten nie odpowiada rzeczywistości, że wewnętrzną akumulację spółdzielni jest niższa niżby to wynikało z zestawienia przytoczonych cyfr bilansowych. Przez uwzględnienie tylko wydatków niepokrytych z dochodu bieżącego roku oraz szacunkowe zmniejszenie wartości inwentarza martwego, nie poruszając zagadnienia wyceny poszczególnych pozycji inwentarzowych, które mogą niekiedy również

usuwać wątpliwości, uzyskalibyśmy zmniejszenie sumy własnej wewnętrznej akumulacji do 399.619 zł co w stosunku do zmniejszonej odpowiednio ogólnej sumy bilansowej stanowiłoby 28,3%. Ta zmniejszona kwota dawałaby właściwy obraz wartości kolektywnego majątku spółdzielni wypracowanego przez członków w okresie jej istnienia. Przez porównanie z ustaloną w analogiczny sposób kwotą własnych funduszy wg bilansu roku poprzedniego (235.038 zł), można by stwierdzić, że w roku sprawozdawczym spółdzielcy w omawianej spółdzielni niezależnie od wysokiej dniówki obrachunkowej powiększyli swój kolektywny majątek o kwotę 164.581 zł. Mogą oni być dumni z tak poważnej akumulacji, osiągniętej w okresie swej kilkuletniej działalności, a zwłaszcza z poważnej akumulacji w ostatnim roku, przy jednocześnie dość wysokich dniówkach obrachunkowych. Powinni oni jednak znać te cyfry dokładnie, by pogłębić świadomość, że z posiadanych budynków, paszy, zasiewów, bydła itd., ogólnej wartości około półtora miliona złotych przeszło 1/4 jest na czysto rezultatem ich kilkuletniego wysiłku.

Problem szerszego niż to ma miejsce obecnie wykorzystania w gospodarce spółdzielczej wskaźników finansowych jest bardzo istotny a zarazem trudny. Znaczenie tego problemu zasługuje na poświęcenie mu w przyszłości więcej uwagi.

Niezwykle ważnym zagadnieniem jest racjonalne użytkowanie poważnej pomocy, jaką świadczy rolniczej spółdzielczości produkcyjnej państwo, oraz własnej akumulacji części dochodów. Środki te muszą być wykorzystane jak najefektywniej. Problem ten występuje zarówno w zakresie gospodarki eksploatacyjnej jak i inwestycyjnej. W gospodarce eksploatacyjnej w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych aktualne warunki gospodarki uniemożliwiają takie wykorzystywanie wskaźników finansowych, jak to ma miejsce w innych przedsiębiorstwach socjalistycznych. Niemożliwe jest w szczególności wprowadzenie dokładnej kalkulacji kosztów własnych i ich szczegółowego rozliczenia. Niemniej jednak w rolniczej spółdzielczości produkcyjnej obok zagadnienia ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji istnieje zagadnienie oszczędności pracy ludzkiej żywej i uprzedmiotowionej, a więc zagadnienie stałego wzrostu wydajności pracy żywej i jak najlepszego wykorzystywania środków produkcji. Te osiągnięcia w gospodarce rolniczej spółdzielczości produkcyjnej nie znajdują syntetycznego wyrażenia pieniężnego w postaci zysku, jak to ma miejsce w innych przedsiębiorstwach. Jednakże i w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych pieniądz powinien być wykorzystywany dla uzyskania wycinkowych obrazów gospodarki, powinien być wykorzystywany dla stworzenia bodźców w kierunku oszczędności pracy ludzkiej.

Problematyka uzyskania maksymalnych efektów w gospodarce eksploatacyjnej jest bardzo rozległa. Wymienimy tu przykładowo szereg zagadnień. Problem racjonalnego wykorzystania środków trwałych jest jednym z niezmiennie ważnych zagadnień, biorąc pod uwagę, że fundusze trwałe w rolniczej spółdzielczości produkcyjnej stanowią poważną, stale wzrastającą część majątku. Dalszy problem to zagadnienie zbędnych zapasów. Wiadomo, że nie opracowuje się tu normatywów środków obrotowych i nie działa mechanizm finansowy kontroli poprzez pie

niądź, jak w innych przedsiębiorstwach socjalistycznych, jednak samo zagadnienie, choć w mniejszym zakresie istnieje. Obok tego znacznie może ważniejsze jest zagadnienie oszczędnej gospodarki materiałowej; chodzi tu oczywiście o roztropną oszczędność wiadomo np., że kwadratowo-gniazdowy system sadzenia ziemniaków daje olbrzymie oszczędności w zużyciu sadzeniaków, nawozów itd. Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest padanie bydła, pomór drobiu itd. Istotna jest wreszcie sprawa wzrostu wydajności pracy żywej. Obok zagadnienia mechanizacji procesów pracochłonnych, lepszej organizacji pracy, podnoszenia fachowych kwalifikacji członków, istnieje również problem racjonalnego wykorzystania istniejących w niektórych spółdzielniach rezerw pracy przez organizację nowych wysokoproduktywnych działów gospodarki (np. warzywnictwo), problem wykorzystania martwych sezonów itd. We wszystkich tych przypadkach pieniądź może i powinien być wykorzystywany zarówno jako bodziec zwiększonych osiągnięć jak i jako ich sprawdzian, w znacznie większym zakresie niż to jest obecnie.

W gospodarce inwestycyjnej istotne jest zagadnienie jak najefektywniejszego wykorzystania funduszy inwestycyjnych. W szczególności zasadnicze znaczenie posiada w omawianym zakresie fachowa pomoc i instruktaż odnośnych organów państwowych. W badanej przez nas spółdzielni wybudowano np. nowoczesne kurniki bez uwzględnienia wentylacji i wylęgarni, co spostrzeżono po niewczasie. Uporządkowania wymaga zagadnienie finansowania stada podstawowego (zagadnienie wyłączania i włączania do stada, zakupu, sprzedaży oraz przeklasyfikowania i związanych z tym zjawisk finansowych). Wiele kłopotów sprawia w spółdzielniach rozróżnienie rachunku funduszu inwestycyjnego jako pozycji pasywów i rachunku pieniężnych funduszy inwestycyjnych jako pozycji aktywów bilansu. Częstym zjawiskiem jest w związku z przewidywanym wzrostem spółdzielni budownictwo inwestycyjne na wyróst. Perspektywa taka jest konieczna, ale wiąże się z tym szereg zjawisk finansowych, wymagających analizy i regu-

lowania w sposób zapewniający koordynację interesów indywidualnych i społecznych kolektywu.

Wspomnieć wreszcie wypada o zagadnieniu płynnej gotówki. Wiąże się to z problemem posiadania minimalnego zapasu środków obrotowych, niezbędnych stale w spółdzielni, oraz kredytowaniem wydatków jednorazowych. Nowopowstające spółdzielnie poza wkładami paszowymi i siewnymi, jeśli pominąć mające niewielkie znaczenie wkłady pieniężne, nie posiadają niezbędnych środków finansowych na bieżące potrzeby. W poszukiwaniu rozwiązania tego problemu spółdzielnie chwytają się niekiedy takich przedsięwzięć, które nie są gospodarczo uzasadnione, jak np. w jednej z badanych przez nas spółdzielni kupno samochodu ciężarowego nie dla potrzeb spółdzielni, lecz jako środka przynoszącego dochód przez wynajem, a zwłaszcza jako środka płynnej gotówki w okresie przednówka. Niezależna od spółdzielni utrata korzystających z tych usług grozi zamrożeniu środków w zbyteczny dla spółdzielni pojazd. Z tym wiąże się również zagadnienie wzajemnych rozliczeń z różnego tytułu. Poza bankiem spółdzielnia jest kredytowana przez POM i szereg innych instytucji i organizacji, sama natomiast kredytuje różne instytucje, a zwłaszcza członków w postaci załączek, często przechodzących na rok następny, w przypadku nadebrania ponad wysokość wynikającą z należności za przeprowadzone dniówki obrachunkowe. Wszystko to są problemy wymagające dalszych szczegółowych badań.

Reasumując należy stwierdzić, że problematyka finansowa rolniczych spółdzielni produkcyjnych jest niezwykle szeroka. Jest ona żywa i interesująca. Rozwijająca się w Polsce rolnicza spółdzielczość produkcyjna wymaga poważnej pomocy ze strony nauki. Konieczne są w szczególności planowe badania w gospodarce finansowej rolniczej spółdzielczości produkcyjnej w kierunku wykorzystywania pieniądza dla osiągnięcia szybkiego i wszechstronnego rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej. Dalsze badania w tym zakresie pozwolą nam powrócić do poruszonej tu problematyki.

ODRODZENIE MONOPOLI W NIEMCZECH ZACHODNICH

Mieczysław TOMALA

Fakty z historii okresu międzywojennego świadczą niezbicie o tym, że wielkie banki i monopole niemieckie wykorzystywały swoją potęgę ekonomiczną w celu finansowania partii hitlerowskiej, jeszcze na długo przed dojściem Hitlera do władzy. Powszecznie wiadomym było, że potem, w latach okupacji, przemysł i cała gospodarka okupowanych krajów europejskich była bezlitośnie eksploatowana przez monopole, które nie poprzestawały na eksploatacji, ale przechodziły do grabieży własności społecznej w tych krajach. Krupp, I. G. Farben i inne największe ugrupowania monopolistyczne wykorzystywały i eksploatowały pracę więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Dlatego też jedną z konsekwencji zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami było postawienie żądania, aby gospodarka niemiecka została w możliwie naj-

krótszym czasie zdecentralizowana w celu usunięcia nadmiernej koncentracji potęgi gospodarczej, wyrażającej się w szczególności pod postacią karteli, syndykatów, trustów i innych form porozumień monopolistycznych.

Koncentracja siły gospodarczej w rękach kapitału finansowego prowadzi bowiem do koncentracji imperialistycznej siły politycznej i jest podstawą wszelkich zabórczych dążeń ekspansywnych i agresywnych.

O ile więc traktat wersalski po pierwszej wojnie światowej odebrał Niemcom agresywną armię i chciał — powierzchownym przepisem — zniszczyć, zresztą bez powodzenia, niemiecki sztab generalny, o tyle po drugiej wojnie światowej uchwały poczdamskie miały uderzyć w jądro zła — w niemieckie monopole.

Podczas gdy na obszarze Niemieckiej Republiki

Demokratycznej te postanowienia zostały gruntownie wprowadzone w życie, niszcząc monopole i rozbijając kapitał finansowy, to inny obrót rzeczy wzięły te sprawy w Niemczech zachodnich, gdzie szybko rozpoczęło się początkowo zamaskowane, a później otwarte sabotowanie postanowień w sprawie zniszczenia nadmiernej koncentracji gospodarczej. Wprawdzie wytoczono szereg procesów czołowym monopolistom, jednakże było to w gruncie rzeczy jedynie zewnętrzne ustępstwo wobec opinii publicznej.

Przy zachowaniu „wszelkich środków ostrożności” rozpoczęło w końcu 1945 roku przeprowadzać akcję dekartelizacyjną, w której wyniku przemysł zachodnio-niemiecki miał być zreorganizowany na nowo. Wydano ustawy które wprowadzały przymusowe powiernictwo nad przemysłem żelaza i stali. Powołano do życia tzw. urzędy powiernicze, kierownikiem ich został dyrektor finansowy koncernu stalowego „Vereinigte Stahlwerke”, swego czasu aktywny członek partii hitlerowskiej, H. Dinkelbach, który na współpracowników powołał m. in. Müllera i Schickera, byłych hitlerowskich działaczy gospodarczych. Na czele „urzędu powierniczego” dla przemysłu górniczego stanął H. Kost, przedstawiciel niemieckiego kapitału finansowego, członek wielu rad nadzorczych czołowych przedsiębiorstw.

Następne ustawy alianckie, wydawane w ścisłym porozumieniu z niemieckimi „powiernikami” jak np. ustawa Nr 75 z dnia 10 listopada 1948 roku, poszła o krok naprzód — znosiła mianowicie „powiernictwo” a wskrzeszała pod innymi tylko nazwami dawne niemieckie monopole i trusty. Zezwalała także na dalszą koncentrację nowych jednostek monopolistycznych, z czego skorzystały skwapliwie monopole.

Nowe uregulowanie w najmniejszym stopniu nie naruszyło stosunków własności. W niektórych wypadkach koncerny otrzymały polecenie sprzedaży określonej części posiadanych aktywów, co jednak było dla nich bardzo korzystnym interesem, gdyż np. Flick sprzedając część swych akcji, otrzymał okragle 500% ich kursowej wartości.

Przeprowadzono proporcjonalną wymianę starych akcji koncernów na akcje wszystkich nowych towarzystw, organizowanych na podstawie dawnego stanu posiadania.

Podobnie przebiegała dekartelizacja z koncernem I. G. — Farbenindustrie. Ten super-trust, któremu wytoczono w Norymberdze specjalny proces o to, że „wyzyskując pracę deportowanych politycznych, sprovedzonych do stanu niewolnictwa, unicestwił wolność, dobrobyt i życie wielu setek tysięcy istnień ludzkich”, był od pierwszych miesięcy po rozpoczęciu okupacji otoczony opieką ze strony tych monopolii amerykańskich, które posiadały liczne powiązania z IG jeszcze z okresu przedwojennego.

„Dekartelizacja” w zakresie IG—Farben polegała na rozbiciu tego giganta-trustu na cztery, formalnie niezależne spółki. Są one jednak samodzielne tylko z nazwy, czego dowodzi fakt, że dawni akcjonariusze otrzymali akcje każdej z nowopowstałych na miejsce IG spółek akcyjnych, tak że kontrola nad nowymi firmami pozostała w tych samych rękach. Spoistość koncernu gwarantuje jeszcze i to, że została w pełni utrzymana ciągłość personalna. W dyrekcjach czterech spółek sukcesyjnych siedzą najwybitniejsi reprezentanci dawnego trustu, a tak samo w radach nadzorczych — przedstawiciele wielkich akcjonariu-

szy, co zapewnia wspólne kontynuowanie starej polityki.

W miarę wciągania Niemiec zachodnich do montowanego zachodniego ugrupowania agresywnego, rosła w monopolach zachodnio-niemieckich tendencja nie tylko do szybkiego likwidowania drobnych pozostałości „dekartelizacyjnych”, ale do nowej wyższej poziomem rekonzentracji. Plany uczynienia z Niemiec zachodnich arsenału dla „armii europejskiej” a po jej smutnym pogrzebie — armii atlantyckiej, wykorzystywały monopole zachodnio-niemieckie dla pracy nad znacznym rozszerzeniem swego potencjału produkcyjnego, nad zmodernizowaniem parku maszynowego. Oblicza się, że od reformy walutowej w czerwcu 1948 roku monopole zachodnio-niemieckie zainwestowały 175 miliardów marek.

Większość inwestycji dotyczyła gałęzi przemysłu potencjalnie zbrojeniowego, jak przemysłu hutniczego, maszynowego, samochodowego, elektrotechnicznego i chemicznego. Jak więc wygląda stan koncentracji w przemyśle zachodnio-niemieckim, w chwili obecnej?

W ostatnim czasie ukazało się w Niemczech zachodnich немало publikacji mówiących wyraźnie, że na tym terenie stopień koncentracji i centralizacji kapitału jest tak wysoki, jak nigdy przedtem.

I tak, podczas gdy w roku 1942 tylko 9% ogólnej liczby towarzystw akcyjnych dysponowało kapitałem o ponad 10 milionów marek, to w roku 1954 cyfra ta wzrosła do 13%, przy czym te 13% wszystkich zrzeszeń monopolistycznych skoncentrowało w swym ręku 80% kapitału wszystkich towarzystw zachodnio-niemieckich.

Z przeprowadzonych badań wynika, że w 1954 roku na ogólną liczbę 326 wielkich towarzystw akcyjnych 9,8% posiadało kapitał akcyjny w wysokości ponad 100 milionów marek, który stanowił ca 30% ogółu kapitału zachodnio-niemieckich spółek akcyjnych.¹⁾

W dalszym ciągu trwa tendencja do wzrostu przeciętnej wielkości kapitału akcyjnego niemieckich towarzystw akcyjnych. W latach 1929 do 1937 przeciętna ta wzrosła z 2.09 do 3.09 milionów. Po wojnie tendencja nie została zahamowana i w latach od 1952 do 1954 przeciętna wielkość kapitału akcyjnego wzrosła z 6.07 do 8.0 milionów marek.²⁾

Postępujący proces rekonzentracji w przemyśle stalowym znalazł szczególnie silny wyraz w udziale największych zakładów w ogólnej produkcji stali. Poniższa tabela zamieszczona w wydanej w Niemczech zachodnich książce „Männer, Mächte, Monopole” jest tak wyraźna, że chyba nie wymaga komentarzy.³⁾

Udział % w produkcji stali

N i e m c y 1938		Niemcy zachodnie 1952	
Vereinigte Stahlwerke	38,7	13 towarzystw-następców	46,2
Klöckner Werke	5,4	Nordwestdeutscher	
Mannesmann-		Hütten und	
röhrenwerke AG	5,2	Bergwerkverein	8,3
Gutehoffnungshütte	6,5	Mannesmann AG	7,9
Friedrich Krupp AG	10,5	Hansche Werke	1,2
Hoesch AG	6,4	Hüttenwerke	
Ilseeder Hütte	3,3	Oberhausen	8,5
		Hüttenwerk	
		Rheinhausen	8,8
		Hoesch-Werke AG	8,4
		Ilseeder Hütte AG	4,6
Razem: 76,-		Razem: 93,9	

¹⁾ Wirtschaft und Statistik nr 3/1955, str. 142.

²⁾ Tamże.

³⁾ Kurt Pritzkolet — „Männer, Mächte, Monopole” str. 196 Düsseldorf 1953 r.

W celu pełniejszego zobrazowania odrodzenia siły monopolu zachodnio-niemieckich wystarczy podać jeszcze dane, dotyczące potencjału produkcyjnego poszczególnych „dekartelizowanych” jednostek.

I tak koncern Mannesmanna dysponuje rocznym potencjałem produkcyjnym 1 miliona ton surówki, 1,25 miliona ton stali i 2,5 miliona ton węgla, zatrudniając 65.000 pracowników; koncern Klöcknera wytapia rocznie 1,2 miliona ton stali, a 1 z zakładów dawnego trustu Vereinigte Stahlwerke — Dortmund-Hoerde Hüttenunion osiągnął już zdolność produkcyjną 2,4 miliona ton stali rocznie.

Także kapitały zakładowe tych koncernów poważnie wzrosły. Np. wspomniany trust Vereinigte Stahlwerke posiadał przed 1939 rokiem kapitał akcyjny w wysokości 460 milionów marek. Obecnie natomiast po „dekonzentracji” łączna suma kapitału zakładowego towarzystw-następców powstałych na miejsce tego trustu, wynosi 1.380 milionów marek, co oznacza biorąc nawet pod uwagę zdeprecjonowanie marki — bardzo poważny wzrost w porównaniu z kapitałem przedwojennym.

Podobny przebieg miała „dekartelizacja” w zakresie likwidacji trustu chemicznego IG-Farben. Cztery zakłady jakie powstały na miejsce jednego, posiadają kapitał akcyjny wyższy od kapitału IG-Farben o przeszło jeden miliard marek. To samo dotyczy i liczby zatrudnionych. W roku 1938 zakłady koncernu IG-Farben zatrudniały 55.260 pracowników. Obecnie po „dekartelizacji” pracuje w tych czterech zakładach blisko 80 tysięcy osób. W szczególności wysokim stopniu rosną zyski, które znacznie przewyższają poziom przedwojenny.

Wysoki stopień koncentracji w Niemczech zachodnich spotykany jest nie tylko w tych gałęziach przemysłu, które podlegały tzw. „dekartelizacji”. W innych przemysłach sytuacja nie jest odmienna. 1% wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych zatrudnia 34% ogółu robotników i partycypuje w 35% w łącznych obrotach przemysłu. W przekroju poszczególnych gałęzi przemysłu sytuacja ta wygląda bardziej ostro. W przemyśle gumowym i azbestowym na ogólną liczbę 1.500 przedsiębiorstw cztery największe towarzystwa kontrolują 70% kapitału akcyjnego i 75% obrotów w tej gałęzi. W przemyśle samochodowym koncentracja jest jeszcze wydatniejsza. Trzy spośród 19 spółek samochodowych posiadają 60% kapitału akcyjnego całego przemysłu samochodowego, a dwa największe towarzystwa (Opel i Volkswagenwerke) produkują 66% ogółu wozów osobowych.

Szczególnie silna jest koncentracja w przemyśle elektrotechnicznym. W tej gałęzi istnieje 59 spółek akcyjnych o łącznym kapitale akcyjnym 798 milionów marek. Ale na dwa trusty (Siemens i AEG) przypada ponad 530 milionów marek z powyższego kapitału akcyjnego.

Podobnie do przemysłu ciężkiego przebiegała „dekartelizacja” wśród banków. Trzy największe banki — Deutsche Bank, Dresner Bank i Commerz Bank po zakończeniu wojny przeszły „w stan spoczynku”, prawnie bowiem istniały dalej, ale oficjalnie nie przejawiały działalności. Początkowo z tych trzech banków utworzono 39 spółek sukcesyjnych, ale cyfra ich szybko się redukowała i wynosi obecnie 9. I to jednak nie wystarcza, po ratyfikacji zaś ukła-

dów paryskich rekoncentracja banków ma iść dalej i zostaną ponownie powołane tylko trzy banki — o dawnych nazwach.

Działalność tych banków lub ich sukcesorów jest obecnie o wiele bardziej rozległa, niż to miało miejsce przed wojną. Jeśli w roku 1938 łączna suma bilansowa trzech wielkich banków wynosiła 8 miliardów marek, to obecnie — mimo zmniejszonego znacznie zasięgu działania — wzrosła do przeszło 13 miliardów marek.

Charakterystycznym objawem towarzyszącym procesowi rekoncentracji w Niemczech zachodnich jest powrót na dawne stanowiska tych samych ludzi, którzy w okresie hitleryzmu wysługiwali się reżimowi faszystowskiemu.

W gospodarce zachodnio-niemieckiej czołową rolę odgrywają ci sami ludzie, którzy w roku 1945 znajdowali się na alianckich listach przestępców wojennych. Ten obecnej polityce monopolu zachodnio-niemieckich nadają tacy jak Krupp, skazany na 12 lat więzienia, Flick skazany na 7 lat więzienia — obecnie przedterminowo zwolnieni, wspólnie z takimi przedstawicielami monopolu jak b. hitlerowcy Wehrwirtschaftsführerowie Roelen i Zangen. Tacy monopolisci jak np. Quandt, o którym hitlerowski tygodnik „Das Reich” pisał 20. 7. 1941 roku, że jego „postać wybijają się ponad miarę”, zajmują dzisiaj ponownie kluczowe pozycje w gospodarce zachodnio-niemieckiej. Na czele towarzystw sukcesyjnych IG-Farben stoją obecnie z małymi wyjątkami ci sami ludzie, którzy kierowali trustem w latach, kiedy nazwa IG-Farben była synonimem grabieży, szpiegostwa i mordów. I tak sążeni w Norymberdze (i przedterminowo zwolnieni) dyrektorzy IG-Farben Fritz Gajewski, Otto Ambros, Butlefisch są członkami rad nadzorczych zarządów w towarzystwach przemysłu chemicznego.

Nie inaczej wygląda sytuacja w zarządach nowych banków. Na 14 członków rady nadzorczej banku powstałego na miejsce „Dresner Bank” zasiada 11 którzy stali na czele tego banku w okresie hitlerowskim. Na ogólną liczbę 57 dyrektorów trzech największych banków zachodnio-niemieckich 54 zajmowało swe obecne stanowiska jeszcze za czasów Hitlera.

Obserwujemy także nawrót do ścisłych powiązań kapitału bankowego z kapitałem przemysłowym. Magnaci przemysłowi Ruhry są członkami kierowniczych organów wielkich banków. Ze swej strony członkowie rad nadzorczych i dyrektorzy banków skupiają w swych rękach kluczowe pozycje we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. 129 członków rad nadzorczych wielkich banków piastuje stanowiska w 823 przedsiębiorstwach przemysłowych. Ponadto 141 dyrektorów banków wchodzących w skład systemu „wielkiej trójki” piastuje stanowiska w dalszych 927 firmach przemysłowych.

Ale i ten wyższy niż za panowania Hitlera stopień koncentracji przemysłu nie zadowala już monopolu zachodnio-niemieckich. Swoje uczestnictwo w „planie Schumana” monopole zachodnio-niemieckie wykorzystują do wysuwania żądań formułowanych jak następuje: „Tego co jest słuszne dla francuskiego przemysłu żalaza, gdzie w ostatnim czasie powstały wielkie koncerny, nie można zabraniać przemysłowi niemieckiemu. Każda nierówność w traktowaniu stoi

w nierozzerwalnej sprzeczności z ideą wspólnoty europejskiej.⁴⁾

W pewnych kołach istnieją tendencje utworzenia na miejsce istniejących siedmiu koncernów stalowych dwóch lub trzech, które by całkowicie zapanowały nad gospodarką zachodnio-niemiecką, zyskując jednocześnie lepszą sytuację wobec swych francuskich, brytyjskich i belgijskich konkurentów.

Pierwszymi jaskółkami na tym odcinku są organizowane fuzje pomiędzy wielkimi koncernami, tymczasem tylko w pewnych specjalnościach. I tak Mannesmann łączy się z Hoeschem, aby razem budować wielki zakład rur. Krupp łączy się z Demagiem po to, aby razem budować wielki kombinat hutniczy.

Byłoby jednak pewnym uproszczeniem dowodzić, że mocarstwa zachodnie przeprowadziły tzw. „dekartelizację” tylko w jednym celu, a mianowicie ochrony niemieckich monopolii, zachowania ich siły. Pamiętać trzeba bowiem o tym, że przystępując do wojny z hitleryzmem, Wielka Brytania czy Francja i Stany Zjednoczone miały za cel przede wszystkim nie wyzwolenie Niemiec z jarzma faszyzmu, lecz utracenie ich jako swego głównego i groźnego konkurenta, zagarnięcie i eksploataowanie bogactw niemieckich.

Dlatego też w wyniku akcji „dekartelizacyjnej” międzynarodowy kapitał finansowy, wykorzystując zarówno swe stare i wypróbowane pozycje w gospodarce zachodnio-niemieckiej, jak i fakt okupacji terenu Niemiec zachodnich, znacznie rozbudował i umocnił tam swój stan posiadania.

Wiele setek, niekiedy wielkich przedsiębiorstw zachodnio-niemieckich znajduje się obecnie bezpośrednio w rękach zagranicznych monopolii lub też podlega daleko wiodącej kontroli z ich strony. Takie giganty przemysłowe jak zakłady Opel-Werke czy też

zakłady Forda, to tylko filie General Motors czy też Forda z Detroit. W tych gałęziach przemysłu które podlegały „dekartelizacji” jesteśmy więc świadkami przegrupowania własności na korzyść kapitałów zagranicznych. Nawet prasa zachodnio-niemiecka pełna jest alarmujących głosów na temat „niebezpiecznego wzrostu udziałów zagranicznych”. Dziennik socjaldemokratyczny „Westfälische Rundschau” omawiając udział kapitału obcego w Zagłębiu Ruhry, podał 22 października 1954 roku, że 20,5% węglowej produkcji okręgu Ruhry znajduje się w obcych rękach, z tego na kapitał francusko-luksemburski przypada 11,8%, na amerykański 3,8%. W przemyśle stalowym procent udziału kapitałów zagranicznych jest jeszcze wyższy, bo wynosi 30%.

Inne ciekawe obliczenie podał tygodnik „Deutsche Woche” w dniu 23 marca 1955 roku. Analizując statystykę wydaną przez „Bankverein Westdeutschland” tygodnik ten stwierdził, że udział kapitałów obcych w towarzystwach akcyjnych o kapitale powyżej 1 mln. DM wzrósł do 24%. Statystyka obejmowała 1.100 przedsiębiorstw o łącznym kapitale 17,2 miliarda marek, co oznacza, że obce kapitały reprezentują poważną sumę 4,1 miliarda DM. Wyzwolone siły kapitału w Niemczech zachodnich usiłują iść swoją własną drogą. Powstałe w wyniku „dekartelizacji” wielkie koncerny zachodnio-niemieckie nie ograniczają swojej działalności do terenu Niemiec zachodnich, lecz pojawiły się i na rynkach świata kapitalistycznego — nie tylko jako groźny konkurent w handlu zagranicznym, ale także jako eksporter kapitału. Kapitał monopolistyczny Niemiec zachodnich wkracza więc ponownie na drogę wyzysku innych narodów.

⁴⁾ Zapp Schäfer, Herchenroder — „Die Nachfolger der Ruhrkonzerne”, str. 330, Düsseldorf 1954.

Z doświadczeń ZSRR i krajów demokracji ludowej

Niektóre wskaźniki ekonomiczne produkcji zwierzęcej w ZSRR i w Polsce

W ZSRR, jak i we wszystkich krajach demokracji ludowej, kładzie się ogromny nacisk na wzrost produkcji artykułów zwierzęcych. Artykuły te stanowią bowiem podstawę spożycia i decydują o stopie życiowej ludności pracującej.

Styczniowe plenium KC KPZR postawiło przed rolnictwem wielkie i trudne zadania podniesienia produkcji zwierzęcej. Wytyczne nowego planu pięcioletniego przewidują dwukrotny wzrost produkcji mięsa, tłuszczów zwierzęcych i mleka oraz 2,2 raza jaj w roku 1960 w porównaniu do roku 1954.

U nas drugie plenium KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawiło zadania zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich i produkcji artykułów zwierzęcych w latach 1954 i 1955.

W definitywnie jeszcze nieustalonych założeniach na rok 1960 przewiduje się bardzo poważny wzrost produkcji artykułów zwierzęcych, aczkolwiek nie może on jeszcze dorównywać rozmachowi planu radzieckiego.

Nienajlepsze warunki glebowe i klimatyczne w Polsce, jak również okres niezakończonych przebudowy ustroju rolnego wymagać będą szczególnie dużych

wysiłków dla realizacji planów produkcji zwierzęcej. Dla dalszego rozwoju hodowli inwentarza żywego i powiększenia produkcji artykułów zwierzęcych, oprócz całego szeregu akcji hodowlanych i prac nad powiększeniem bazy paszowej, konieczne jest również przeprowadzanie analiz ekonomicznych, które dawałyby obraz stanu obecnego naszej produkcji zwierzęcej oraz wskazywały właściwe kierunki rozwoju.

Przykładem takiej analizy ekonomicznej jest artykuł akademika W. Niemczinowa pt. „Ekonomiczne zagadnienia rozwoju hodowli bydła”, ogłoszony w numerze drugim czasopisma „Woprosy Ekonomiki” (lutego 1955 roku). Akademik Niemczinow podaje cały szereg wskaźników ekonomicznych hodowli bydła. Nie wszystkie z tych wskaźników odpowiadają naszym warunkom. Można by polemizować co do słuszności niektórych z nich, niemniej ciekawe jest porównanie założeń akademika Niemczinowa ze stanem obecnym naszej produkcji zwierzęcej.

Uwagi niniejsze dają właśnie takie porównanie z uwzględnieniem kilku dodatkowych wskaźników, charakteryzujących specyficzne warunki hodowli bydła w Polsce.

Niemczinow podaje na wstępie wskaźniki spożycia ważniejszych artykułów rolnych:

Normy spożycia	Ziarno, mąka, kasze i ziemniaki (w przeliczeniu na zboże)	Mięso wszystkich rodzajów (żywa waga w kg)	Mleko i przetwory mleczne (w przeliczeniu na mleko w kg)	Jaja w sztukach
Naukowo uzasadnione normy spożycia (wg Inst. Żywienia Akademii Nauk Lekarskich ZSRR)	190	160	540	290
typowe normy wg Niemczinowa				
1 typ	220	70	160	50
2 „	165	150	300	150
3 „	100	180	550	330
Spożycie w Polsce w 1954 r.	214	ca 50 ¹⁾	325	149

¹⁾ Wobec różnej struktury żywcą w ZSRR i w Polsce przeliczono na strukturę ZSRR.

Nasze spożycie w roku 1954 wskazuje, że najniższą pozycją było spożycie mięsa. W spożyciu ziarna, mąki, kasz i ziemniaków w ZSRR przeważa ziarno i jego produkty, u nas — ziemniaki, co jest niższą formą spożycia.

Pogłowie inwentarza żywego ulega w ciągu roku znacznym wahaniom sezonowym, stąd dane statystyczne o stanie pogłowia są tylko przekrojem nasświetlającym go w określonym czasokresie, który nie wykazuje całości uzyskanego przychówka, a więc i możliwości produkcyjnych. Dlatego Niemczinow uważa stan pogłowia matecznego zwierząt gospodarskich za najważniejszy wskaźnik określający możliwości zaopatrzenia ludności w artykuły zwierzęce.

Stan pogłowia matecznego zwierząt gospodarskich w stosunku do ludności charakteryzuje poniższe zestawienie:

	pożądany stosunek wg Niemczinowa	stan w Polsce w 1954 r.
1 krowa —	na 5 ludzi	5 ludzi
1 locha w okresie wiosennym —	na 12 1/2 „	18,4 „
1 owca - maciora	na 2 „	10,9 „
3 kury niośki	na 1 człowieka	1,8 człowieka

Niemczinow podkreśla, że podany stosunek jest miarodajny dla pewnej określonej (dość wysokiej) wydajności zwierząt. Przy naszej małej średniej wydajności mlecznej krów, jako założenie porównywalne ze wskaźnikiem Niemczinowa, należałoby przyjąć jako normę 1 krowę na 3 ludzi oraz, uwzględniając średnią nieśność kur w Polsce, niespełna 4 kury na 1 człowieka.

Niemczinow uważa, że w ZSRR jest możliwe uzyskanie takiej produkcji mięsa i mleka w przeliczeniu na 1 krowę:

	% krów w pogłowie bydląt	P r o d u k c j a	
		żywcą w kg	mleka w kg
Założenie Niemczinowa dla bydła mlecznego	60	130	3,000
w Polsce w 1954 r.	69,4	57	1,750

Powyższe zestawienie wskazuje na znane zresztą fakty, że wydajność mleczna naszych krów jest niska, a procent krów w pogłowie bydląt za wysoki (na sku-

tek nadmiernego wybijania cieląt). Wysoki procent krów w pogłowie oraz nienastawianie się na produkcję mięsną w naszej hodowli bydła jest przyczyną niskiego wskaźnika produkcji żywcą na 1 krowę.

Natomiast jeżeli chodzi o owce, to na 1 owcę —

	% macioerek w pogłowie owiec	P r o d u k c j a	
		żywcą w kg	wełny w kg
Owce o wełnie półgrubej wg Niemczinowa	70	52	4,7
W Polsce w 1954 r.	51	13,5	4,0

maciorę Niemczinow podaje jako pożądaną następującą produkcję:

Wysoki procent macioerek w stadzie w ZSRR wskazuje na większe niż u nas ustabilizowanie hodowli. W Polsce, wobec dużego procentu młodoży w pogłowie, produkcja żywcą baraniego w przeliczeniu na 1 maciorę jest niska. Natomiast produkcja wełny w przeliczeniu na niewielką ilość macioerek wypada stosunkowo dość wysoko. Gdyby pogłowie macioerek wynosiło u nas 70%, jak jest w założeniach Niemczinowa, to produkcja wełny na jedną maciorę spadłaby do 3,5 kg.

Warunkiem wysokiej produkcji artykułów zwierzęcych jest racjonalne i obfite żywienie zwierząt. Przy niedostatecznym żywieniu organizm zużywa głównie paszę na podtrzymanie czynności życiowych, a nie produkcyjnych. Stąd wydajność zwierząt niedożywionych jest niska, a chów ich nieopłacalny.

Niemczinow podaje, że na produkcję każdego 100 litrów mleka przy wydajności rocznej 1.500 litr. krowa zużywa nie mniej niż 170 jednostek pokarmowych przy wydajności rocznej:

2500 — 3000 1 około 110 — 116 jedn. pokarm.
3700 — 4000 1 „ 95 „ „
5000 1 „ 80 „ „

W Polsce w 1954 r. średnia wydajność krów wynosiła około 1750 litrów mleka rocznie, a więc zużycie jednostek pokarmowych było duże.

Poniższa tablica ilustruje zużycie jednostek pokarmowych

Wyszczególnienie	Zużyte jednostek pokarmowych	Zużycie jednostek pokarmowych w poszczególnych paszach w %		
		pasze treściwe	pasze zielone, siano, słoma i plewy	ziemniaki i inne pasze soczyste
Na produkcję 1 kg mleka				
— założenia Niemczinowa	1,0	20	58	22
— w Danii ¹⁾	0,87	13,8	52,9	33,3
— w Finlandii ¹⁾	0,75	21,3	66,7	12,0
— w Szwecji ¹⁾	0,77	20,8	66,2	13,0
— w Norwegii ¹⁾	0,82	18,3	71,9	9,7
— w Polsce w 1954 r.	1,2	5	76	19
Na produkcję 1 kg żywcą wieprzowego:				
Założenia Niemczinowa	6,3	60	16	24
w Polsce w 1954 r.	7,5	38	15	47

¹⁾ Dane Niemczinowa.

nowych na jednostkę produkcji i strukturę skarmianych pasz:

Podane liczby ilustrują złą strukturę pasz, będącą

wynikiem nieodpowiedniej struktury produkcji oraz nadmierne zużycie jednostek pokarmowych. W żywieniu krów w Polsce uderza bardzo niski procent pasz treściwych. Spasa się natomiast dużo niskowartościowych pasz słomianych. W żywieniu trzody chlewnej zaś spaszamy nadmierne ilości ziemniaków, spaszanie którymi można by było zredukować do połowy gdybyśmy posiadali dostateczne ilości pasz treściwych.

Jeżeli pomimo pomocy państwa nie widzimy z roku na rok szybkiego zwiększenia i poprawy jakości bazy paszowej, wynika to stąd, że wszystkie poczynania w rolnictwie nigdy nie działają natychmiast, lecz powoli i długofalowo. Z drugiej zaś strony nie można przeoczyć faktu, że pogłowie inwentarza żywego jednak wzrasta stale, co jest dowodem, że i baza paszowa powiększa się także.

Rzeczową ilustracją pod tym względem będzie porównanie struktury zasiewów w Polsce przed wojną i obecnie:

	Struktura zasiewów 1938 r. w dawnych granicach	w procentach 1954 r.
Zboża, mieszanki i rośliny strączkowe uprawiane na ziarno	1	64,7
ziemniaki	17,2	17,4
inne rośliny okopowe	1,5	1,4
rośliny pastewne	10,5	9,3
rośliny przemysłowe	2,3	5,0
pozostałe uprawy	1,4	2,2

Powyższe porównanie daje nam obraz tego, jak stała jest struktura zasiewów w Polsce. Ze struktury tej wynika, że na zwiększenie powierzchni ziemi uprawnej pod zasiew roślin pastewnych nie można liczyć i że zasadniczą drogą do poprawy bazy paszowej w Polsce jest podniesienie plonów. Tezę tę potwierdza porównanie wskaźników bazy paszowej w założeniach Niemczinowa z analogicznymi wskaźnikami polskimi:

Powierzchnia kultur rolniczych w przeliczeniu na głowę ludności:

Wyszczególnienie	Pożądany stan wg Niemczinowa	Stan w Polsce w 1954 r.
Ogólna powierzchnia obsiewu	0,8 — 0,9 ha	0,57 ha
Powierzchnia pod uprawą zbóż, mieszanek i roślin strączkowych na ziarno	0,5 — 0,6 ha	0,37 ha
Powierzchnia łąk i pastwisk	1,6 — 1,7 ha	0,14 ha

Produkcja pasz i jednostek pokarmowych w przeliczeniu na głowę ludności:

Pasze	normy wg Niemczinowa		Stan w Polsce w 1954 r.	
	prod. jedn. pokar. na głowę ludności	prod. pasz w q na głowę ludności	prod. jedn. pokar. na głowę ludności	prod. pasz w q na głowę ludności
Pasze treściwe	6,9	6,9	2,3	3,0
Zielonki i pastwiska	6,4	8,0 ¹⁾		
Siano	3,0	7,0	2,9	5,6
Ziemniaki	1,0	3,3	1,8	6,0
Pasze silosowane, okopowe pastewne i dyniowate ²⁾	0	16,5	0,7	5,4
Pozostałe pasze suche objętościowo słoma i plewy	1,0	4,0	1,7	5,7

¹⁾ Dla porównania z danymi polskimi liczbę Niemczinowa dla masy zielonej przejęczono na siano.

²⁾ W Polsce pasze silosowane podaje się w masie wyjściowej wchodzącej częściowo w skład zielonek, częściowo roślin okopowych.

Z liczb podanych na obu powyższych tablicach wiadać, że posiadamy w Polsce ograniczoną przestrzeń pod uprawami roślin pastewnych i że produkcja pasz jest niska. Zwraca ponadto uwagę bardzo duże spaszanie w Polsce tak mało wartościowej paszy jak słoma.

W roku 1954 w Polsce zbiór jednostek pokarmowych z 1 ha poszczególnych upraw był następujący:

Ziemniaki	4.000
Okopowe pastewne	3.660
Koniczyna	2.100
Owies (ziarno i słoma)	1.860
Siano łąkowe	1.040

Zbiór białka w kg z 1 ha:

Lucerna	345
Łubin słodki na ziarno	310
Rośliny strączkowe (ziarno i słoma)	240
Okopowe pastewne	140
Owies (ziarno i słoma)	110
siano łąkowe	100
ziemniaki	40

Szacuje się, że kukurydza zebrana w stanie dojrzałości woskowo-mlecznej da w zbiorach z 1 ha 4.800 jednostek pokarmowych i 280 kg białka.

Podane liczby wskazują wyraźnie, że drugim czynnikiem zwiększenia bazy paszowej (poza zwiększeniem plonów) jest dobór roślin pastewnych dających największe zbiory jednostek pokarmowych i białka z jednostki powierzchni. Na pierwszym miejscu stoi kukurydza, poza tym, jeżeli chodzi o białko, na lepszych ziemiach lucerna, na gorszych — łubin słodki.

Mleczna i mięsna hodowla bydła oraz owczarstwo stawiają w okresie pastwiskowym duże wymagania w zaopatrzeniu je w pasze zielone. Toteż Niemczinow proponuje, ażeby w kraju (rejonie), w którym odczuwa się duży niedostatek naturalnych użytków zielonych, wprowadzono tzw. zielone taśmy. Przygotowanie kiszzonek, zapasu siana i zaopatrzenie w pasze treściwe stworzą warunki do utrzymania jednakowego poziomu produkcji w ciągu całego roku i zlikwidują tę nienormalną sytuację, w której 75% całorocznego udoju przypada na miesiące letnie.

Drugie plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawiło konkretne zadania zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich i produkcji artykułów zwierzęcych, jak już mówiliśmy powyżej. Wykorzystanie całego systemu zabiegów, zdążających do stworzenia i zabezpieczenia obfitej bazy paszowej, zapewni szybki wzrost produkcji mięsa i nabiału hodowanego bydła. Dlatego też nasi agronomowie w POM-ach, jak też same PGR-y i spółdzielnie produkcyjne winny bacznie śledzić doświadczenia radzieckie, stosować w praktyce i twórczo upowszechniać opracowane naukowo w ZSRR z uwzględnieniem oczywiście warunków krajowych, a nawet dzielnicowych, różnic glebowych, klimatycznych itp., normy żywieniowe tuczu. Uwagi niniejsze analizując wskaźniki ekonomiczne produkcji zwierzęcej w ZSRR i w Polsce, będące wynikiem działania tych samych czynników w podobnych warunkach glebowych i klimatycznych, winny być dla nich sygnałem badania i uogólnienia wszystkich możliwości pod tym względem. Taki jest sens tej porównawczej analizy. Odpowiedź natomiast na wynikające z tej analizy zagadnienia otrzymają we własnej praktyce i fachowej literaturze rolniczej zarówno polskiej jak i radzieckiej.

J. Potemkowski

Z zagadnień rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej europejskich krajów demokracji ludowej w roku 1954

W toku socjalistycznej industrializacji europejskich krajów demokracji ludowej ujawniło się wyraźne nienadążanie tempa rozwoju produkcji rolnej za tempem rozwoju produkcji przemysłowej.

Jeżeli w roku 1954 produkcja przemysłowa tych krajów była przeciętnie 3-krotnie wyższa niż przed wojną, to w tym samym czasie produkcja rolnicza zaledwie zdołała przekroczyć poziom okresu przedwojennego.

Celem zlikwidowania tej dysproporcji i zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych kraje demokracji ludowej położyły w roku 1954 większy niż w latach ubiegłych nacisk na rozwój rolnictwa.

Wysunięcie tego problemu na jedno z czołowych miejsc w polityce gospodarczej świadczy o wstąpieniu przez te kraje w nowy etap budownictwa socjalistycznego.

Dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa wynika z faktu opierania się gospodarstw narodowych krajów demokracji ludowej na dwóch różnych podstawach: na wielkim znacjonalizowanym przemyśle wykorzystującym najnowocześniejsze osiągnięcia techniki produkcji i na masie rozdrobnionych, zacofanych gospodarstw chłopskich o niezmierznie niskiej towarowości.

W roku 1953 udział sektora socjalistycznego w rolnictwie tych krajów wynosił: w Albanii - 9,5%, w Bułgarii - 60,5%, w Czechosłowacji - 43%, w Polsce - 18,6%, w Rumunii - 23,3%, na Węgrzech - 37%.

Mimo wzrostu sektora socjalistycznego w roku 1954, podstawowymi producentami zboża towarowego pozostawały nadal drobnotowarowe gospodarstwa chłopskie, a więc gospodarstwa, które nie mogą zapewnić rozszerzonej reprodukcji w rolnictwie, a w latach nieurodzaju nawet reprodukcji prostej.

W tych warunkach zadanie stałego podnoszenia stopy życiowej ludności w oparciu o wzrost produkcji na bazie najwyższej techniki byłoby wręcz niemożliwe do wykonania.

Jedynym właściwym rozwiązaniem problemu zbożowego i zacofania technicznego w rolnictwie jest obok rozwoju państwowych gospodarstw rolnych spółdzielczość produkcyjna. Pierwsze zespołowe gospodarstwa chłopskie zaczęły powstawać najwcześniej w Bułgarii ze względu na specyficzne rozdrobnienie i szczególne zacofanie rolnictwa. W chwili wyzwolenia kraju (9.XI.1944 r.) istniało już 100 TKZS (trudowo kooperatywni zemedelski stopanstwo).

W pozostałych krajach spółdzielczość produkcyjna w rolnictwie zaczęła się rozwijać później.

Konieczność, a równocześnie możliwość socjalistycznej przebudowy rolnictwa europejskich krajów demokracji ludowej wzmogła się wtedy kiedy w wyniku realizacji planów odbudowy i rozwoju gospodarstw narodowych ujawniło się wyraźne nienadążanie tempa rozwoju drobnotowarowego rolnictwa za tempem rozwoju znacjonalizowanego przemysłu socjalistycznego, ale kiedy przemysł ten mógł już zapewnić niezbędne przesłanki stworzenia bazy technicznej dla nowego socjalistycznego rolnictwa.

Taki okres w rozwoju tych krajów przypada na lata 1948-1950, kiedy liczba spółdzielni zaczęła szybko rosnąć.

Tak np. w Rumunii wzrost liczby spółdzielczych gospodarstw chłopskich przedstawiał się następująco:

	Liczba sp-ni	Liczba zrzesz. gosp. chłops.
Na 31 grudnia 1949 r.	56	4,058
" " " 1950 r.	1.027	67.719
" " " 1951 r.	1.089	75.065
" " " 1952 r.	1.796	165,411

Na początku 1951 roku liczba spółdzielni produkcyjnych na Węgrzech wynosiła już 4.200, a w roku 1952 wzrosła do 4.655. Spółdzielnie zrzeszały przeszło 236.500 rodzin chłopskich.

W pozostałych krajach demokracji ludowej tempo socjalistycznej przebudowy wsi w tym okresie było również bardzo szybkie. Najwyższy ilościowy wzrost spółdzielni produkcyjnych przypada na rok 1953. W Bułgarii np. TKZS-y zrzeszały w tym roku już 53% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich, na Węgrzech spółdzielnie obejmowały 20 — 25% gospodarstw.

Wraz z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie powstawały i rozwijały się ośrodki maszynowo-traktorowe stanowiące główną dźwignię socjalistycznej przebudowy wsi. Odegrały one ogromną rolę jako jeden z głównych czynników ułatwiających i przyspieszających rozwój zespołowej gospodarki chłopskiej.

Stałe zwiększanie liczby tych ośrodków przy równoczesnym wzroście ich parku maszynowo-traktowego było konkretnym wyrazem pomocy państwa ludowego, jego klasy robotniczej dla pracującego chłopstwa. Ta produkcyjna pomoc spółdzielniom wywarła decydujący wpływ na stosowanie nowoczesnych metod uprawy roli, na zwiększenie urodzajności pól spółdzielczych, a tym samym na stały wzrost dochodów spółdzielców.

Jedną z podstawowych usług ośrodków na rzecz spółdzielni jest mechanizacja ciężkich prac polowych.

W roku 1954 wykonały one w gospodarstwach spółdzielczych Albanii przeszło 50% ciężkich prac polowych, w Bułgarii — 66% w Czechosłowacji — 44%, w Polsce 70%, na Węgrzech — 60%, w NRD 41,3%. Wiosną 1955 r. 78% orki i siewów w spółdzielniach produkcyjnych Bułgarii wykonano przy pomocy państwowych ośrodków maszynowo-traktowych, na Węgrzech — 95%.

W ten sposób spółdzielnie produkcyjne, podobnie jak państwowe gospodarstwa rolne, coraz szerzej korzystają z najnowocześniejszych zdobyczy techniki.

Szerokie stosowanie pracy mechanicznej w socjalistycznym sektorze rolnictwa krajów demokracji ludowej nie tylko wyręcza chłopów w ich ciężkiej pracy i oszczędza im trudu, ale wywiera istotny wpływ na podniesienie wydajności z hektara i zmienia oblicze wsi, przekształcając je we wsie postępu

technicznego. Tak np. w Albanii przed wojną były tylko 4 traktory, podczas gdy obecnie tylko ośrodki maszynowo-tractorowe, nie licząc państwowych gospodarstw rolnych i państwowych ferm hodowlanych, mają ich ok. 800.

W Czechosłowacji na jeden traktor przypadało w roku 1930 — 2.111 ha ziemi, w roku 1946—526 ha, a w roku 1954 już tylko 256 ha.

Na polach Rumunii pracuje obecnie ponad 25 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, podczas gdy w roku 1938 było ich tylko 4.900.

Rolnictwo czechosłowackie miało do swej dyspozycji w roku 1949 niewiele ponad 100 kombajnów, a w roku 1954 na polach JZD (jednotny zemedełskie druzstwa) pracowały już 1422 kombajny.

Na polach Węgier w r. 1954 pracowało 2400 kombajnów, w Bułgarii liczba kombajnów wzrosła z 1300 w roku 1953 do 1843 w roku 1954.

Już w wyniku prostego połączenia środków produkcji i właściwej organizacji pracy istnieją o wiele większe możliwości podnoszenia produkcji rolnej aniżeli w drobnym gospodarstwie chłopskim. A przecież wielkie gospodarstwo spółdzielcze otwiera szerokie możliwości stosowania najnowocześniejszych osiągnięć agrotechniki i zootechniki, a co za tym idzie możliwości nieprzerwanego zwiększania plenności zbóż i wzrostu hodowli.

W całej rozciągłości potwierdzają to doświadczenia m. in. węgierskich spółdzielni produkcyjnych.

Wydajność pszenicy ozimej z 1 holda (1 hold = 0,57 ha) w roku 1953 przy siewie krzyżowym wynosiła 9,9 q, a przy siewie zwykłym 9,2 q, żyta — przy siewie krzyżowym 8,8 q, a przy siewie zwykłym 7,4 q, jęczmienia — 12,6 q przy siewie krzyżowym i 11,8 q przy siewie zwykłym.

Tak więc możliwość szerszego stosowania pracy mechanicznej i nowoczesnych metod uprawy, możliwość właściwego nawożenia, daje gospodarce spółdzielczej ogromną przewagę nad indywidualną gospodarką chłopską.

Dlatego właśnie od szeregu lat wydajność zbóż z jednego hektara w spółdzielniach produkcyjnych europejskich krajów demokracji ludowej utrzymuje się przeciętnie na poziomie o 1,5 — 2 q wyższym niż w drobnych gospodarstwach chłopskich. Dobrze zagospodarowane spółdzielnie uzyskują 20 i więcej kwintali z hektara.

W Czechosłowacji np. przeciętne zbiory spółdzielcze z 1 ha w stosunku do zbiorów indywidualnych gospodarstw chłopskich w roku 1954 kształtowały się następująco:

buraki cukrowe	o 45,40 q tj. o 17,3% wyższe
ziemniaki . . .	o 36,27 q tj. o 29,5% „
zboża jare . . .	o 4,36 q tj. o 21,8% „
„ ozime . . .	o 4,05 q tj. o 20,4% „

Przeciętne zbiory pszenicy w spółdzielniach produkcyjnych Albanii przewyższyły w roku 1954 zbiory gospodarstw indywidualnych o 24%, kukurydzy o 21,8%, bawełny o 112%, buraka cukrowego o 194%, tytoniu o 15%.

Należy jednak stwierdzić, że zespołowa gospodarka chłopska europejskich krajów demokracji ludowej nie wykorzystwała dotychczas wszystkich swoich możliwości w zakresie zwiększania plenności zbóż.

Poza niedociągnięciami natury politycznej, organizacyjnej i gospodarczej, piętrzą się przed nią dodatkowo obiektywne trudności długofalowe wynika-

jące bezpośrednio z wewnętrznych oporów chłopstwa spółdzielczego, które w pewnej mierze wywierają ujemny wpływ na podnoszenie wydajności z hektara, a tym samym na towarowość spółdzielni.

Idzie mianowicie o to, że każdy chłop przystępując do gospodarki zespołowej, wnosi ze sobą świadomość drobnotowarowego posiadacza środków produkcji i nie od razu potrafi myśleć kategoriami wielkiego gospodarstwa o dość skomplikowanej strukturze, problematycznej gospodarce i nowoczesnej technice uprawy.

Dlatego też partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej zalecają organizowanie także spółdzielni niższych typów którym łatwiej jest umocnić się organizacyjnie i gospodarczo.

Chodzi więc nie tylko o stałe zwiększanie liczby gospodarstw spółdzielczych, ale i o stopniowe przekształcanie psychiki spółdzielców i o prawidłowe stosowanie bodźców materialnych.

Następna przyczyna niezadowalającej często towarowości spółdzielni produkcyjnych europejskich krajów demokracji ludowej tkwi w niewłaściwych metodach planowania.

W wielu wypadkach plany produkcji rolniczej narzucane były z góry, bez uwzględniania lokalnych możliwości i racjonalnego płodozmianu. W planowaniu produkcji rolniczej gospodarstw spółdzielczych przeważnie nie uwzględniano różnorodności terenów pod względem gleby, orografii, hydrografii i klimatu.

W ścisłym związku z wprowadzeniem prawidłowego płodozmianu w celu podniesienia wydajności z hektara stoi sprawa rejonizacji kultur rolnych. Zagadnienie to nie doczekało się jeszcze właściwego rozwiązania.

Ważne jest wobec tego, aby plany produkcji rolnej sporządzane były nie za biurkiem, ale na miejscu, w spółdzielni produkcyjnej i przy udziale spółdzielców.

Mimo niewykorzystania wszystkich możliwości, towarowość zespołowej gospodarki chłopskiej omawianych krajów jest stosunkowo wysoka. Rośnie ona wraz ze wzrostem zbiorów globalnych.

W Bułgarii np. na 60,5% ogólnego areалу ziemi uprawianej przez TKZS-y w roku 1953 — dostarczyły one 62,7% całego zbioru pszenicy w kraju i 85,1% buraka cukrowego. Na 32% ziemi uprawianej w roku 1953 przez JZD w Czechosłowacji udział ich w globalnej produkcji pszenicy wynosił 44,4%, a w produkcji buraka cukrowego 46,6%. Polskie spółdzielnie produkcyjne na 9% ogólnego areалу ziemi dostarczyły w tym samym czasie 13,5% krajowego zbioru pszenicy i 14% buraka cukrowego.

Gorzej natomiast przedstawia się zagadnienie spółdzielczej hodowli.

W Bułgarii na przykład, na wspomniane 60,5% ogólnego areалу ziemi obrabianej przez TKZS-y w roku 1953, tylko 22,3% ogólnego stanu pogłowia bydła rogatego i 13,3% świń przypadało na hodowlę spółdzielczą. Jeżeli na każde 100 ha użytków rolnych w kraju przypadało 39 sztuk bydła rogatego, to w TKZS-ach na tę samą ilość użytków rolnych przypadało tylko 18 sztuk. W roku 1954 obsada bydła rogatego na każde 100 ha użytków rolnych wzrosła do 19 sztuk. Jest to jak widać zbyt powolne tempo wzrostu.

W Polsce pogłowie bydła rogatego w spółdzielniach produkcyjnych w roku 1954 wzrosło o 56% w stosun-

ku do roku 1953 i trzody chlewnej o 76%. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę stosunkowo niski stan pogłowia w roku 1953, to okaże się, że wzrost ten w cyfrach absolutnych jest nadal niezadowalający.

Stosunkowo niski stan hodowli zespołowych gospodarstw chłopskich europejskich krajów demokracji ludowej spowodowany był następującymi przyczynami: 1) chłopi wstępujący do spółdzielni często wyzybywali się pod wpływem wrogiej propagandy inwentarza żywego, lub zgodnie ze statutami spółdzielni zatrzymywali go na działkach przyzagrodowych, 2) administracja rolna nie wykazała dostatecznej troski o rozwój hodowli spółdzielczej. W związku z tym utrzymywał się niewłaściwy stosunek pomiędzy hodowlą zespołową i hodowlą na działkach przyzagrodowych. Spółdzielcy niejednokrotnie obawiali się, szczególnie w słabszych spółdzielniach, że rozbudowa hodowli spółdzielczej ograniczy paszę dla hodowli przyzagrodowej.

W roku 1954 zagadnienie zwiększenia pogłowia bydła i trzody chlewnej było jednym z podstawowych zadań chłopskiej gospodarki zespołowej krajów demokracji ludowej.

Tak np. kredyty państwowe na rozwój hodowli spółdzielczej w Polsce wzrosły ze 100,6 mln. zł w roku 1953 do 141,5 mln. zł w roku 1954.

W ten sposób, poza niedostatecznym stanem rozwoju hodowli spółdzielnie produkcyjne europejskich krajów demokracji ludowej dowiodły z całą oczywistością swej bezspornej wyższości nad drobnym gospodarstwem chłopskim, swej potężnej siły żywotnej.

Kraj	1 9 5 3			1 9 5 4		
	Liczba sp-ni prod.	Liczba zrzesz. gosp. chłopskich	Stosunek ziemi upr. sp-ni do całego arealu z. upr. w kraju	Liczba sp-ni prod.	Liczba zrzesz. gosp. chłopskich	Stosunek ziemi upr. sp-ni do całego arealu z. upr. w kraju
Albania	128	7455	7%	150	8500	9,27%
Bulgaria	2747	569000	60,5%	2723	569000	60,5%
Czechosł.*)	6679	262000	32%	6502	—	33%
Polska	7864	200000 **)	9%	9712	205000 **)	25,7%
Rumunia	4000	300000 ***)	25%	5000	318000 ***)	—
Węgry	4536	250000 **)	20%	4460	246606 **)	18%

Zwolnienie tempa, względnie zahamowanie ruchu spółdzielczego w niektórych krajach, było następstwem polityki wszechstronnego umacniania spółdzielni produkcyjnych pod względem politycznym, organizacyjnym i gospodarczym.

Głównie na skutek polityki wszechstronnego umacniania zespołowej gospodarki chłopskiej, szereg spółdzielni na Węgrzech uległo rozwiązaniu. Z przyczyn ubocznych, które wpłynęły na słabość rozwiązywanych gospodarstw spółdzielczych wymienić należy wypadki swego rodzaju „pogoni“ niektórych węgierskich działaczy terenowych za ilością spółdzielni częste pozostawianie ich samym sobie, a niekiedy naruszanie zasady dobrowolności.

W Bułgarii, a szczególnie w Czechosłowacji spadek liczby gospodarstw spółdzielczych był przede wszystkim wynikiem reorganizacji. Słabe spółdzielnie połączyły się ze sobą, a w niektórych wypadkach przyłączone zostały do państwowych gospodarstw rolnych.

Trzeba przy tym mieć na uwadze, że rozwój ruchu spółdzielczego na wsi odbywał się w ostrej walce klasowej, w walce z szeptaną propagandą i wrogą robotą kułacką. W związku z tym zagadnienie pozyskania chłopów mało i średniorolnych do gospodarki zespołowej było i pozostaje nadal jednym z najtrudniejszych problemów budownictwa socjalistycznego. Wy maga ono umiejętnej i cierpliwej pracy nad wyjaśnianiem zasad i korzyści jakie gospodarka ta daje, nad przekształcaniem psychiki chłopstwa pracującego, nad umacnianiem własności socjalistycznej na wsi.

Jak już zaznaczono najwyższy rozwój własności społecznej w rolnictwie europejskich krajów demokracji ludowej przypada na lata 1948-1953. Przy tym okres ten charakteryzował się mniej więcej równomiernym tempem wzrostu liczby spółdzielni produkcyjnych wykazując szczególne nasilenie wiosną i jesienią każdego roku. Ale już pod koniec 1953 r. i w roku 1954 nastąpiło zwolnienie tempa, a w niektórych krajach nawet zahamowanie socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Podczas gdy np. w Polsce w roku 1953 nastąpił wzrost liczby gospodarstw spółdzielczych o 63% w stosunku do roku poprzedniego, to w okresie 6 miesięcy 1954 r. wzrost ten osiągnął zaledwie 9,4%. W roku 1953 powstało 3170 nowych spółdzielni produkcyjnych, podczas gdy w roku 1954 tylko 1848.

W innych krajach, zagadnienie tempa socjalistycznej przebudowy rolnictwa w tym okresie przedstawiało się następująco:

Rozwiązaniu na Węgrzech uległy w pierwszym rzędzie te spółdzielnie, które zrzeszały stosunkowo małą liczbę członków, posiadały niewielki areal ziemi i w okresie kilku czy kilkunastu miesięcy nie zdołały przyciągnąć większości chłopów danej gromady do gospodarki zespołowej. Mimo znacznego spadku liczby spółdzielni produkcyjnych, udział ich w ogólnym areale ziemi uprawnej spadł zaledwie o 2%. W Bułgarii pozostał on na tym samym poziomie, a w Czechosłowacji nawet wzrósł o 1%.

W Polsce mimo osłabienia tempa spółdzielczości produkcyjnej, areal ziemi uprawnej spółdzielni blisko 3-krotnie przekroczył poziom roku 1953.

W ten sposób spadek liczby gospodarstw spółdzielczych w niektórych krajach demokracji ludowej był wynikiem procesu przechodzenia gospodarki zespołowej do wyższej jakości.

*) Tylko spółdzielnie III i IV typu tzn. te, które prowadzą wspólną gospodarkę zbożową i hodowlaną.

**) Członków.

***) Rodzin chłopskich.

Głównie w związku z osłabieniem tempa, względnie zahamowaniem rozwoju ruchu spółdzielczego na wsi w związku z polityką wszechstronnego umacniania zespołowych gospodarstw chłopskich nastąpiły pewne zmiany w tempie wzrostu liczby ośrodków maszynowo-traktorowych, co wynika z poniższego zestawienia:

K r a j	1 9 5 3		1 9 5 4	
	Liczba ośrodk.	Ilość traktorów*)	Liczba ośrodk.	Ilość traktorów*)
Albania	11	559	13	765
Bulgaria	149	13.468	167**)	15.150
Czechosłowacja	255	18.911	255	23.411
Polska	401	16.000	415	20.000
Rumunia	218	9.650	220	15.500
Węgry	464	10.000	312	11.000

*) W przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM.

**) Plan na rok 1955.

Aczkolwiek w niektórych krajach liczba ośrodków maszynowo-traktorowych w roku 1954 wykazała niewielki wzrost w stosunku do lat poprzednich, w niektórych — pozostała na poziomie roku 1953, a nawet spadła, jak to miało miejsce na Węgrzech, to ilość posiadanych przez nie traktorów wykazała znaczny wzrost.

Równolegle do wzmacniania technicznej bazy przebudowy rolnictwa, partie komunistyczne i robotnicze oraz rządy europejskich krajów demokracji ludowej wykazały wiele troski o wzmocnienie roli tych ośrodków w życiu politycznym wsi, o podniesienie ich pracy na wyższy poziom.

Było to konieczne, ponieważ uprzednio nie zawsze potrafiły one skutecznie przeciwstawić się „antymechanizatorskim” nastrojom szerzonym przez kulactwo w celu poderwania zespołowych gospodarstw chłopskich, często nie wykazywały dostatecznej pracy w okresach zawierania umów ze spółdzielniami produkcyjnymi, a niejednokrotnie naruszały je w zakresie jakości i terminowości wykonywania prac.

Również i kadry szeregu ośrodków nie osiągnęły jeszcze takiego poziomu, aby samodzielnie rozwiązywać wszystkie sprawy wynikające z ich obowiązków, a przez to stać się faktycznie fachową podporą zarządów spółdzielni.

Tak np. w Polsce w roku 1954 zaledwie 1/3 dyrektorów POM miało średnie wykształcenie, a pozostali niższe. Wśród kierowników wydziałów politycznych POM, tylko 7% miało średnie wykształcenie, a pozostałe 93% tylko szkołę powszechną. W wielu ośrodkach odczuwało się brak fachowej kadry agronomicznej.

W Czechosłowacji podobnie jak w Polsce, żaden z dyrektorów ośrodków maszynowo-traktorowych nie miał wyższego wykształcenia, a tylko 3,5% miało wykształcenie średnie, podczas gdy ok. 5.500 specjalistów w dziedzinie rolnictwa pracowało nie w swoim zawodzie.

Najogólniej rzecz biorąc, brak kadr w rolnictwie spowodowany był kierowaniem wysokowykwalifikowanej siły roboczej przede wszystkim do najważniejszej dziedziny działalności gospodarczej tj. do szybko rozwijającego się przemysłu socjalistycznego.

W najbliższej przyszłości problem kadr w rolnictwie rozwiązany zostanie w poważnej mierze w opar-

ciu o dopływ absolwentów ze średnich i wyższych szkół rolniczych.

Polityka wszechstronnego umacniania zespołowej gospodarki chłopskiej, która wysunęła się w roku 1954 na jedno z czołowych miejsc wśród zadań partii komunistycznych i robotniczych europejskich krajów demokracji ludowej w stosunku do wsi znalazła wyraz m. in. w zwiększeniu kredytów państwowych dla spółdzielni produkcyjnych i we wzmożeniu ekonomicznego zainteresowania w rozwijaniu produkcji rolnej poprzez obniżenie obowiązkowych dostaw i opłat za usługi ośrodków maszynowo-traktorowych oraz podniesienie cen na niektóre artykuły rolne dostarczane państwu w ramach obowiązkowych dostaw.

Tak np. w Czechosłowacji rządowe kredyty na inwestycje w JZD osiągnęły w roku 1953 1 mld. koron, a w roku 1954 wzrosły o dalsze 142%. Rząd czechosłowacki wydał również dekret w sprawie podniesienia o 24-46% cen przy obowiązkowych dostawach niektórych płodów rolnych.

W Polsce kredyty państwowe na spółdzielcze budownictwo inwestycyjne wzrosły ze 134 mln. zł w roku 1953 do 181 mln. zł w roku 1954. Kredyty inwestycyjne dla rumuńskich spółdzielni produkcyjnych w latach 1954-1955 wyniosą przeszło 300 mln. lei.

Równocześnie nastąpiło ściślejsze niż w latach ubiegłych powiązanie działalności służby agronomicznej i zootechnicznej ze spółdzielniami produkcyjnymi.

Polityka wszechstronnego umacniania gospodarki zespołowej dała już niewątpliwe rezultaty. Na przykład pieniężne dochody JZD w Czechosłowacji z każdego hektara wzrosły z 253 koron w roku 1951 do 981 koron w roku 1954. W tym samym okresie podstawowy fundusz spółdzielni zwiększył się z 1.084 mln. koron do 3.141 mln. koron.

Dochody węgierskich spółdzielców w roku 1954 wzrosły przeciętnie o 24% w stosunku do roku 1953.

W wyniku polityki wszechstronnego umacniania spółdzielni produkcyjnych należy oczekiwać w latach następnych znacznego wzmożenia tempa socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Podstawowe zadanie stojące przed ruchem spółdzielczości produkcyjnej europejskich krajów demokracji ludowej polega obecnie na tym, aby spółdzielnie produkcyjne szły na czele chłopstwa pracującego w walce o lepsze życie, o podwyższenie produkcji rolnej, o zwycięstwo systemu spółdzielczego na wsi.

Lenin podkreślał niejednokrotnie, że całe chłopstwo pracujące przejdzie do gospodarki zespołowej dopiero wówczas gdy w praktyce, na konkretnych doświadczeniach przekona się o korzyściach, które gospodarka ta daje, gdy zrozumie, że gospodarstwo zespołowe dzięki swej wydajności i rentowności znacznie wyprzedza gospodarkę indywidualną.

Realizacja tego zadania wymaga dalszego wszechstronnego umacniania spółdzielni produkcyjnych w oparciu o następujące główne zasady: ścisłe przestrzeganie dobrowolności przy wstępowaniu do spółdzielni, ścisłe przestrzeganie statutu spółdzielni, rozwijanie demokracji wewnątrzspółdzielczej, zapewnienie właściwego kierownictwa spółdzielni, kształtowanie świadomej dyscypliny państwowej i spółdzielczej, właściwa organizacja pracy, dobór, rozmieszczenie i wychowanie kadr.

L. Ciamaga

Eksport obiektów przemysłowych ważnym zadaniem gospodarczym

Wraz z postępującym uprzemysłowieniem kraju powstaje możliwość i konieczność wprowadzenia istotnych zmian w strukturze naszego handlu zagranicznego, przy czym rośnie możliwość rozwinięcia eksportu wyrobów o dużej pracochłonności. Pamiętajmy zaś, że opłacalność eksportu w pewnej mierze uzależniona jest od stopnia uszlachetnienia wywożonych dóbr.

W 1954 roku udział maszyn i urządzeń, narzędzi, wyrobów hutniczych, chemikaliów oraz innych artykułów przemysłowych osiągnął łącznie około $\frac{1}{3}$ naszego eksportu. Mimo uzyskanych rezultatów przed naszym handlem zagranicznym stało zadanie znalezienia nowych asortymentów, których wywóz zapewni wpływ dewiz niezbędnych dla realizacji naszych planów importowych. Tą nową, najmłodszą dziedziną naszego handlu zagranicznego stał się eksport obiektów przemysłowych. Sprzedając zagranicznemu odbiorcy kompletny zakład przemysłowy, łącznie z wyposażeniem zakładu, wywozimy pracę inżynierów i techników zawartą w projektach i dokumentacji technicznej oraz pracę specjalistów, którzy na miejscu budowy pomagają przy montażu i uruchomieniu zakładu. Eksport obiektów przemysłowych stanowi najbardziej korzystną formę transakcji handlu zagranicznego, ponieważ jest on również źródłem dodatkowego eksportu. W przemyśle maszynowym eksport zakładu budowy maszyn powoduje np. przez okres uruchamiania zakładu konieczność dostarczenia inwestorowi części kooperowanych, które nie są produkowane w podstawowym zakładzie. Dopiero po pewnym czasie od udzielenia licencji zostaje bowiem uruchomiona w zakładach współpracujących produkcja części kooperowanych niezbędnych dla budowy danej maszyny.

Również w innych dziedzinach przemysłowych, jak np. w przemyśle chemicznym, cukrowniczym i innych, występuje dodatkowy eksport w ślad za dostawą kompletnej instalacji. Przybiera on formę eksportu części zamiennych, które inwestor budujący zakład zakupuje zazwyczaj u dostawcy zagranicznego, gdyż nie opłaca mu się uruchamianie produkcji części zapasowych dla pojedynczych instalacji.

Wiadomo, że niektóre firmy kapitalistyczne czasem bezpłatnie dostarczają projekty oraz stosunkowo tanio sprzedają maszyny produkcyjne dla wyposażenia zakładu, jeśli mają zagwarantowany zbyt półfabrykatów dla produkcji w okresie pierwszych lat po uruchomieniu produkcji. Tą drogą oczywiście osiągają w rezultacie wysokie zyski. Niektóre firmy kapitalistyczne np. tanio sprzedają samochody, odbijając sobie niższy zysk na sprzedaży części zamiennych. Nasz wywóz polega oczywiście przede wszystkim na dostarczeniu żądanych przez kontrahenta towarów, a handel zagraniczny opierany na zasadzie uzyskania obopólnych korzyści. Nasz eksport kompletnych wyposażań poza korzyściami handlowymi ma również znaczenie ze względu na podniesienie poziomu technicznego naszego przemysłu. Dotychczasowe doświadczenia w eksporcie maszyn i urządzeń świadczą o tym, że przemysł zmuszony jest do podnoszenia jakości wyrobów, jak również do terminowości dostaw, jeśli

chce zdobywać zamówienia eksportowe. Tak więc eksport staje się swojego rodzaju „katalizatorem” przyspieszającym w swoisty sposób postęp techniczny i usprawnienia organizacyjne w danej dziedzinie produkcji.

Doświadczenia zdobyte przy eksporcie kompletnych cukrowni wykazały np., że dzięki wyższym wymaganiom na skutek zamówień eksportowych nastąpiła mobilizacja, która doprowadziła do podniesienia stylu pracy i poziomu technicznego naszych zakładów produkujących wyposażenia dla eksportowanych cukrowni.

Eksport wyposażań zakładów przemysłowych stanowi zarazem najtrudniejszą formę wywozu. Jedynie kraje wysoko uprzemysłowione, o wszechstronnie rozwiniętym przemyśle, o rozbudowanych biurach projektowych, o bogatej kadrze inżynierskiej mogą zdobyć się na budowę zakładów przemysłowych za granicą.

Nasze sukcesy gospodarcze w ostatnich latach umożliwiają wykonanie tak trudnych zadań. Jesteśmy obecnie w stanie wyprodukować różne skomplikowane maszyny niezbędne dla wyposażenia nowoczesnego zakładu przemysłowego. Zwłaszcza osiągnięcia naszego przemysłu maszynowego i nowoczesne konstrukcje maszyn i urządzeń umożliwiają nam zdobycie nowych rynków.

Eksport kompletnych obiektów przemysłowych stał się koniecznością gospodarczą ze względu na zmianę struktury towarowej naszego handlu zagranicznego. Porównując rozwój naszego przemysłu ze wzrostem naszych obrotów handlu zagranicznego możemy bowiem zauważyć pewną dysproporcję. O ile produkcja przemysłu w ciągu ostatnich 4-ech lat (1949 — 53) wzrosła o 129%, to obroty handlu zagranicznego w tym okresie wzrosły jedynie o 29%. Ta dysproporcja powstała między innymi wskutek braku możliwości powiększenia eksportu węgla i koksu, ponieważ produkując tę pochlania mimo jej wzrostu nasz szybko rozbudowujący się przemysł. Również nie ulega zwiększeniu drugi odcinek naszego tradycyjnego eksportu — artykuły spożywczo-rolne, a przeciwnie — sytuacja obecna wymaga zwiększenia importu dóbr konsumpcyjnych dla pokrycia wzrastających potrzeb rynku wewnętrznego. W tym stanie rzeczy staje przed nami jako konieczność poczynienie maksymalnych wysiłków w kierunku zastąpienia eksportu spożywczo-rolnego wywozem maszyn i urządzeń.

Eksport dóbr inwestycyjnych nie odbywa się do krajów wysoko uprzemysłowionych, do których wywieźliśmy nasze artykuły rolnicze lub dobra konsumpcyjne i zmuszeni jesteśmy szukać nabywców dla naszych maszyn i urządzeń w niektórych krajach demokracji ludowej oraz w krajach gospodarczo zacofanych. Kraje zaś gospodarczo zacofane są odbiorcami pojedynczych maszyn i urządzeń tylko w ograniczonym zakresie ze względu na słabo rozwinięty przemysł i znikomą ilość zakładów przemysłowych, w których można byłoby maszyny lub urządzenia instalować. Kraje te

stają się natomiast chłonnym rynkiem dla dostaw kompletnych obiektów przemysłowych.

O ile w stosunkach kapitalistycznych eksport kompletnych obiektów i udzielanie licencji na produkcję pewnych wyrobów staje się źródłem uzależnienia ekonomicznego krajów słabszych pod względem gospodarczym od krajów imperialistycznych, o tyle eksport obiektów przemysłowych w stosunkach socjalistycznych pomaga w industrializacji i usamodzielnieniu gospodarczym krajów mniej uprzemysłowionych.

Tendencje eksploatacji ze strony monopolu kapitalistycznych spowodowały, że nawet burżuazja krajów kolonialnych coraz bardziej skłania się ku ożywieniu stosunków ekonomicznych z krajami obozu demokratycznego, które prowadzą politykę handlową opartą o zasady wzajemnych korzyści.

Znalazło to swój wyraz np. w zwiększeniu obrotów handlowych pomiędzy Chińską Republiką Ludową a pozostałymi krajami azjatyckimi. Ostatnio zostało zawarte porozumienie pomiędzy Burmą a Chińską Republiką Ludową, na podstawie którego Chińska Republika Ludowa ma dostarczyć Burmie kompletne wyposażenie fabryk włókienniczych, walcowni, rurowni i inne.

Niektóre kraje zapóźnione uprzemysławiają swoją gospodarkę drogą kapitalistyczną w formie lokaty kapitałów przede wszystkim w tych dziedzinach przemysłowych, w których istnieje krótki cykl produkcyjny i większa bezpośrednia rentowność wydatkowanych środków. W krajach tych rozbudowuje się w pierwszym rzędzie przemysł spożywczo-rolny i przemysł lekki.

Tak np. Burma zamierza budować młyny i łuszczenie ryżu, 2 cukrownie, fabryki sztucznego włókna, przedsiębiorstwa jedwabiu, fabryki mebli, fabryki dachówek i inne zakłady. W Sudanie przewidziana jest budowa cukrowni, olejarni, urządzeń chłodniczych, fabryki mydła, konserw itp. W wymienionych krajach zamierza się budować również zakłady przemysłu ciężkiego, jak np.: małe walcownie, odlewnie, ciągarne drutu. Jednak nakłady przeznaczone na budowę zakładów produkujących artykuły konsumpcyjne w tych krajach wielokrotnie przekraczają kwoty przeznaczone na rozbudowę przemysłu ciężkiego. Niektóre kraje przyjmują jednak szybsze tempo rozwoju przemysłu ciężkiego w stosunku do pozostałych dziedzin gospodarczych. Np. w Indiach zamierza się zwiększyć w ciągu 5 lat produkcję stali z 1,5 do 5 mil. ton, węgla z 27 do 60 mil. ton, energii elektrycznej z 3,5 do 6 mld kWh rocznie. Przewiduje się budowę w najbliższym czasie 2 hut stali, kilku zakładów wodnych, kopalni rudy manganowej, zakładu turbin, fabryki silników elektrycznych, fabryki aparatury elektrycznej wysokiego napięcia, fabryki łożysk kulkowych. Poza tym zamierzona jest budowa cukrowni, zakładów przędzalniczych i innych.

Sfery finansowe Indii mają tendencję do lokowania części zamówień w krajach obozu demokratycznego. Znalazło to swój wyraz w zamówieniu w ZSRR huty stali o wydajności 1 miliona ton stali rocznie. Te zamierzenia rozwoju w krajach gospodarczo zacofanych stwarzają dla nas szerokie pole działania w kierunku przyspieszenia realizacji — w niektórych przypadkach bardzo śmiałych — planów rozwoju gospodarczego,

dzięki włączeniu w ten proces naszego potencjału przemysłowego.

Posiadamy już pewne doświadczenie w eksporcie kompletnych obiektów przemysłowych. Obecnie w Chinach buduje się dwie cukrownie, dla których kompletne wyposażenie zostało wyprodukowane na naszych zakładach. Powyżej 160 zakładów brało udział w produkcji części dla tych instalacji.

Obecnie przed naszym przemysłem stało nowe poważne zadanie. Na podstawie podpisanego ostatnio porozumienia w Pekinie dostarczymy Chińskiej Republice Ludowej dokumentację techniczną i kompletne wyposażenie kombinatu cukrowniczego przerabiającego trzcinę cukrową. Wydajność zakładu będzie trzy razy większa w stosunku do obecnie budowanych w Chinach i wynosić będzie 3.000 ton na dobę. Przewidziane jest zastosowanie zamkniętego cyklu produkcyjnego, dzięki czemu możliwe będzie pełne wykorzystanie wszelkich produktów odpadkowych, z melasy produkować się będzie alkohol bezwodny w budowanej destylarni spirytusu. Produkty odpadkowe wytwórnie alkoholu będą przerabiane na drożdże pastewne, zaś tworzący się w czasie fermentacji przy produkcji alkoholu dwutlenek węgla wykorzystany zostanie do wyrobu suchego lodu. Poza tym kombinat będzie wyposażony w siłownię składającą się z turbin i kotłowni oraz w port rzeczny, który będzie służyć dla przeładunku wielkich ilości trzciny i cukru.

Jesteśmy w posiadaniu założeń projektowych tego kombinatu i przystępujemy do opracowania projektu.

Wykonanie urządzeń dla tak wielkiego obiektu oraz rozwiązywanie wszelkich problemów technicznych, które powstaną w związku z projektowaniem i budową tak skomplikowanej instalacji będzie wymagało od naszych specjalistów i od naszego przemysłu odpowiedniej mobilizacji, aby sprostać tak trudnym zadaniom.

W roku bieżącym zostanie uruchomionych 6 instalacji chłodniczych w Chinach i Bułgarii, dla których kompletne wyposażenie wykonano u nas w kraju.

Dzięki tym pierwszym dostawom zdobyliśmy cenne doświadczenie, które pozwoli nam na zorganizowanie naszej współpracy z dostawcami krajowymi i odbiorcami zagranicznymi unikając szeregu błędów. W dużej mierze i dzięki pomocy Związku Radzieckiego zdobyliśmy bogate doświadczenie w kraju w budowie zakładów obrabiarek, narzędzi, tarcz ściernych, taboru kolejowego, odlewni żeliwa, staliwa, metali kolorowych, maszyn rolniczych, sprzętu optycznego, aparatury chemicznej, kotłów i wiele innych.

Potencjałnymi odbiorcami tego typu zakładów przemysłowych są kraje, które uprzemysławiają swoją gospodarkę — w pierwszym rzędzie Chiny Ludowe, Indie, Rumunia, Bułgaria, Turcja oraz kraje Ameryki Południowej. Kraje zamorskie, gospodarczo zapóźnione wykazują duże zainteresowanie w budowie zakładów przetwarzających surowce rolnicze, jak cukrownie buraczane i trzcinowe, olejarnie i przetwórnice tłuszczów, fabryki kleju, gorzelnie, destylarnie spirytusu. Najpoważniejszą trudność w rozwoju eksportu tego rodzaju zakładów stanowią ograniczone możliwości projektowania tych obiektów przez biura projektowe.

Poza tym w naszym programie eksportowym występują chłodnie składowe, lodowiska sztuczne, spichrze zbożowe i dla nasion oleistych, tartaki, fabryki zapa-

lek, papiernie natronowe, przedziałnie średnioprzędne i inne instalacje przemysłowe.

Nasz program asortymentowy poparty jest pewnymi doświadczeniami organizacyjnymi uzyskanymi na tym odcinku w ostatnim okresie. Jednym z poważnych osiągnięć roku 1954 jest uzyskanie pewnej poprawy jakości i terminowości wykonania wyrobów. Dobrze pracowały na potrzeby eksportu: Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych, Chorzowska Fabryka Konstrukcji Stalowych, a zadowalająco Sosnowieckie Zakłady Budowy Kotłów, Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn, Stalinogrodzkie Zakłady Urządzeń Technicznych oraz Śląskie Zakłady Budowy Maszyn i Urządzeń Górniczych — Chorzów III. Ten styl pracy nie cechuje niestety jeszcze wszystkich naszych zakładów. Zwłaszcza przemysł elektrotechniczny w niedostatecznym stopniu opanowuje formy pracy niezbędne przy eksporcie kompletnych wyposażań.

Centrala handlu zagranicznego, prowadząca eksport całkowitych zakładów napotyka jednak i na trudności ze strony współpracujących instytucji, gdzie nie raz nie ma dostatecznego zrozumienia dlatego, że w celu zdobycia zamówień zagranicznych istotna jest rzutkość, a w stosunku do rynku kapitalistycznego zdolność konkurencyjna wobec partnerów zagranicznych. Na zdolność konkurencyjną składają się takie czynniki, jak szybkość reagowania na zapytania, cena dostawy, terminy dostaw, stosowane rozwiązania techniczne i jakość wyrobów. Ażeby otrzymać zamówienia musimy być bardziej atrakcyjni niż nasi partnerzy zagraniczni w każdym z tych elementów. Powstaje więc łańcuch współdziałających i zazębiających się wzajem-

nie ogniów i wystarczy przerwa w jednym odcinku dla zerwania transakcji.

Tymczasem w niektórych instytucjach, w biurach projektowych i zakładach spotykamy się z niezrozumieniem ważności eksportu maszyn i urządzeń. Niektóre zakłady produkcyjne i biura projektowe nie spełniają obowiązków jakie nakłada lipcowa Uchwała Prezydium Rządu o aktywizacji eksportu. Treść tej Uchwały, tak bogata we wnioski organizacyjne, niedostatecznie zmbilizowała niektóre zakłady produkcyjne, biura projektowe i z winy niektórych Ministerstw i CZP do szeregu przedsiębiorstw wcale nie dotarła.

Na każde zapytanie zagraniczne winniśmy bepośrednio szybko reagować ofertą — często natomiast spotykamy się z obojętnością w stosunku do tych potrzeb w wielu biurach projektowych, np. z podawaniem wieloletnich terminów dostaw na niektóre urządzenia nie bacząc na to, że inne kraje potrafią podawać stosunkowo krótkie i atrakcyjne terminy dla wykonania tych samych urządzeń. Powinny zmienić swój stosunek do eksportu kompletnych obiektów przemysłowych i związanych z tym usług m. in. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Ministerstwo Kolei.

Powinny skrócić terminy prac niektóre biura projektowe np. w przemyśle włókienniczym czy spożywczo-rolnym.

Nowa dziedzina naszego eksportu wymaga bowiem inicjatywy i aktywności ze strony pracowników przemysłu i biur projektowych oraz szczególnej opieki i pomocy ze strony władz gospodarczych na wszystkich szczeblach.

M. Borowy

Rezerwy oszczędności metalu w przemyśle obrabiarkowym

Jednym z głównych źródeł obniżenia kosztów własnych w przemyśle maszynowym jest obniżenie zużycia materiałów zużywanych bezpośrednio na cele produkcji. W przemyśle obrabiarkowym, podobnie jak i w innych gałęziach przemysłu maszynowego koszty materiału, a przede wszystkim metali, stanowią dużą część kosztów produkcji i wynoszą przeciętnie 30—40% kosztu własnego obrabiarki. Stąd też oszczędność w zużyciu metali powinna być jednym z najważniejszych czynników obniżenia kosztów własnych produkcji w tym przemyśle.

Analiza zużycia metalu przy produkcji obrabiarek wykazuje, że istnieją w tej dziedzinie duże nie wykorzystane dotąd rezerwy.

Analiza ta pozwala na stwierdzenie, że współczynnik wykorzystania materiału w produkcji obrabiarek, tzn. stosunek ciężaru części wykonanych do ciężaru materiału wyjściowego brutto, układa się w naszym kraju niekorzystnie w porównaniu z innymi krajami jak np. ZSRR, NRD czy Czechosłowacją. W latach 1953-54 w przedsiębiorstwach podległych CZP Obrabiarkowego współczynnik wykorzystania metalu wynosił średnio dla odlewów żeliwnych — ok. 80%, dla materiałów hutniczych ok. 40%. Oznacza to, że przy odlwach żeliwnych średnio 20%, a przy częściach wykonanych ze stali średnio 60% metalu przekształcało się w wióry i w inne odpady.

Podane liczby jaskrawo wskazują ukryte rezerwy, jakie posiadamy w tej dziedzinie, zarówno w postaci możliwości zmniejszenia odpadu materiału, jak również związanych z tym możliwości zmniejszenia zużycia narzędzi oraz oszczędności czasu obróbki.

Drugim faktem, który rzuca się w oczy przy analizie współczynnika wykorzystania metalu w naszym przemyśle obrabiarkowym, to przede wszystkim znaczna rozpiętość pomiędzy współczynnikami wykorzystania metalu osiąganymi przez poszczególne przedsiębiorstwa, niejednokrotnie nawet przy produkcji zbliżonych typów obrabiarek. Tak np. w Zakładach 1-Maja w Pruszkowie współczynnik wykorzystania metalu wahał się od 32,6% przy produkcji obrabiarek typu 2 FW do 41,7% przy produkcji obrabiarek 4 FxA. W Fabryce Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu współczynnik ten wahał się od 35,2% przy produkcji obrabiarek typu TNS 1000 do 42% przy produkcji obrabiarek typu SP 600. Podobne wskaźniki dla Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Dąbrowie Górniczej wynosiły od 28,3% przy produkcji obrabiarek typu CWC do 45,6% przy produkcji obrabiarek typu KN11. W Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Szopienicach współczynnik wykorzystania metalu wynosił dla obrabiarek typu TUE 35 — 39,5%.

Należy stwierdzić, że w konstrukcji obrabiarek istnieje olbrzymia rozpiętość, jeśli porównamy różne

konstrukcje dla identycznych, względnie bardzo zbliżonych typowymiarów. Rozpiętość ta charakteryzuje się np. ciężarem maszyny w przeliczeniu na jednostkę jej mocy nominalnej. Zrozumiałe jest, że w bardzo wielu konstrukcjach ciężar samej maszyny, a więc jej masa ma duży wpływ na jej stabilność, na zdolność pochłaniania czy tłumienia drgań, powstających w czasie pracy, a więc tym samym na jakość wykonywanej przez daną maszynę pracy. Wydaje się jednak, że powinny być dla tych rozpiętości przyjęte także uzasadnione granice. Przy porównaniu np. stosunku ciężaru tokarek kołowych średniej wielkości (wznios kłów $h = 200$ do 250 mm i długości w kłach ok. 1000 mm) do ich odpowiednich mocy katalogowych, wyrażonych w KW, zachodzą dość duże rozpiętości, co ilustruje następujące zestawienie oparte na danych radzieckich — Źródło (Stanki i Instrument — 1954):

Wznios kłów h	Ilość zbadanych typów	Ciężar maszyny w kg	kg. na 1 KW
200	10	1740 — 2115	165 — 453
215	7	1146 — 2305	244 — 400
225	5	1338 — 3500	100 — 450
250	16	1956 — 3000	161 — 545

Wahania ciężaru w przeliczeniu na 1 kW mocy nominalnej wynoszą w danym przykładzie ok. 500% i to w typowymiarach do siebie bardzo zbliżonych (225 i 250×1000 mm), co nasuwa pytanie: czy rzeczywiście konieczne i uzasadnione jest utrzymanie aż tak dużych rozpiętości?

Stosunek ciężaru maszyny do jej mocy nominalnej (Katalogowej) można by nazwać „metalochłonnością“, co stanowiłoby określenie podobne do powszechnie przyjętego terminu np. „pracochłonność“.

Podobnie jeżeli porównamy szereg innych maszyn różnych typów i pochodzenia z różnych krajów producentów to również występują duże wahania w „metalochłonności“.

Rozpiętości w ciężarze obrabiarek na 1 kW mocy nominalnej dla tokarek kłowych dla wzniosu kłów $h = 200$ mm i długości w kłach 1000 mm przedstawia następujące zestawienie:

Producent obrabiarki	Ciężar w kg.	Moc w kw.	Ciężar na jednostkę mocy w kg/kw
ZSRR — Krasnyj Proletarij DIP	1600	3,7	430
„ „ DZP-20M	1800	4,3	430
„ Nowosibirskij Zawod 162	2350	5,8	405
„ Krasnyj Proletarij 28	2500	5,8	430
„ „ „ 1A62	2147	7,8	274
USA Monarch	2200	5,8	380
„ Kern	1700	5,8	349
„ Bredford	1814	5,6	325
„ Cincinnati	1814	3,7	490
„ Le Blond	1875	5,5	340
„ Read Prentice	1860	5,5	340
PRI. FUM Wrocław TNS-400	2150	5,5	400
„ „ „ TPS-400	2150	7,3	300
„ Z-dy im. Strzelecka TUS 230	2000	4,0	500
Węgierska Republika Ludowa EU 215	2370	5,5	430
NRD DLZ RO5	26000	4,5	575
„ DLZ 400	2100	6,5	325
CSR SN 200	1260	2,0	420
„ S 45	2570	6,0	430
„ SV18R	1750	5,9	300

Podobnie znaczne rozpiętości w ciężarze na jednostkę mocy wykazują i inne typy obrabiarek. Dla szlifierek do wałków (o średnicy ok. 300 mm, długości szlifowania ok. 1000 mm) rozpiętości te charakteryzują następujące dane:

Producent obrabiarki			Ciężar w kg	Moc w kw	Ciężar na jed- nostkę mocy
ZSRR	(średnica — 250)	316 M	4000	7,8	515
"	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{250}}\right)$	3 T 16	4350	7,8	560
PRL	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{300}}\right)$	SJW 1000	3690	10	360
CRS	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{290}}\right)$	2 U	2300	3,0	765
"	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{315}}\right)$	BK 5	3450	6,0	575
"	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{315}}\right)$	BUA 31	4800	7,5	640
"	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{300}}\right)$	3 U	3600	5,5	655
NRD	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{300}}\right)$	SA 380	2900	7,5	385
"	$\left(\sqrt{\frac{\text{średnica}}{315}}\right)$	SA 315	4500	10	450

Istnieją dotychczas u nas niedostatecznie jeszcze wykorzystane możliwości uzyskania znacznych oszczędności w zużyciu materiału, bez szkody dla mocy, dokładności, trwałości i wydajności produkowanych obrabiarek. Oszczędności te mogą być osiągnięte przede wszystkim przez właściwie przemyślaną i obliczoną konstrukcję maszyny w połączeniu z najwłaściwszym ekonomicznie procesem technologii obróbki jej części.

Aby osiągnąć wydajny postęp w zmniejszeniu zużycia metalu przy produkcji obrabiarek należy w pierwszym rzędzie możliwie szeroko wprowadzać, tam gdzie to jest możliwe, części tłoczone i spawano-tłoczone zamiast części lanych względnie wykonanych z materiału pełnego. Wprowadzenie odkuwek matrycowych dla niektórych części i następnie szersze wprowadzenie detali spawanych z części odkutych w matrycach do konstrukcji obrabiarek, daje średnio oszczędność na materiale w granicach od 25% do 50%. Ponadto oprócz oszczędności na materiale, konstrukcje takie dają znaczną oszczędność przez skrócenie cyklu produkcyjnego i obróbki mechanicznej. Zastosowanie konstrukcji spawano-tłoczonych w obrabiarkach jest celowe zarówno pod względem technicznym jak i ekonomicznym nie tylko w warunkach produkcji wielkoseryjnej, ale także produkcji średnioseryjnej. Metoda ta powinna znaleźć zastosowanie przy wykonywaniu kół zębatach, sprzęgieł, pierścieni z kołnierzami, nasrubbków, dźwigni i innych części kształtowych.

Prasowanie części półfabrykatów może być wykonywane sposobem na gorąco lub na zimno. Prasowanie może być wykonywane w matrycach otwartych, matrycach zamkniętych i wreszcie na kuźniarkach poziomych. Wyraźnie niedostateczne jest w naszych zakładach obrabiarkowych zastosowanie odkuwek matrycowych. Bardzo niski jest udział odkuwek matrycowych w ogólnym zapotrzebowaniu na stal.

W r. 1954 odkuwki matrycowe stanowią zaledwie niecały 1% (0,93%) ogólnego zapotrzebowania stali, podczas gdy odkuwki swobodnie kute ok. 17%, a pręty kute — ok. 13%. Resztę stanowią: materiał prętowy walcowany oraz blacha. Jedynie zakłady przemysłu obrabiarkowego w Andrychowie wykazują wyższy udział odkuwek matrycowych w ogólnym zapotrzebowaniu na stal (17,5%). W zakładach przemysłu obrabiarkowego w Poznaniu udział ten wynosi 3,5%, w zakładach 1-Maja — 0,5%, w zakładach obrabiarkowych w Szopienicach 0,3%. W zapotrzebowaniu na stal pozostałych zakładów obrabiarkowych w 1954 r. odkuwki matrycowe prawie w ogóle nie występują.

Stan ten wymaga wydatnego rozszerzenia stosowania kucia w matrycach otwartych na młotach przy produkcji części do obrabiarek. Odkuwki matrycowe dają średnio ok. 20% oszczędności materiału w porównaniu z kuciem swobodnym. Koszt wykonania matrycy otwartej nie jest tak wielki, aby przekreślał opłacalność tego sposobu przy produkcji średnioseryjnej. Stosowanie tego sposobu, przy dobrze przemyślanym procesie technologicznym, jest całkowicie ekonomiczne już w warunkach produkcji średnioseryjnej, jakkolwiek kucie tym sposobem ma również i swoje słabe strony a mianowicie przy złożonych profilach nie można uniknąć stosunkowo dużych strat materiału.

Większą wydajność w porównaniu z kuciem w matrycach otwartych daje kucie w matrycach zamkniętych. Pozwala ono na lepsze i bardziej dokładne otrzymanie kształtu i wymiaru odkutego przedmiotu i pozwala pracować z minimalnymi dodatkami dla następującej obróbki skrawaniem.

Jeszcze większą wydajność w porównaniu z kuciem w matrycach daje kucie na kuźniarkach poziomych, a także jeszcze większą oszczędność materiału.

Efekty zastępowania kucia w matrycach otwartych przez kucie w matrycach zamkniętych dla pewnych części obrabiarek ilustruje następujące zestawienie:

	matryce otwarte	matryce zamknięte
waga odkuwek w kg	161,7	136,5
w %	100	85
rozchód mat. w kg	191,9	165,2
w %	100	86
dodatki na obróbkę w mm	3—4	2—3
pracochłonność obróbki kuziennej w roboczo-godz.	6,17	4,05

Sposób wykonania odkuwek, zależny od ilości i rodzaju części, wymaganej dokładności itp. powinien być dobrany odpowiednio do warunków produkcji. W każdym razie wykonywanie odkuwek swobodnie kutych z dużym nadmiarem materiału, względnie wykonywanie części z pełnego materiału powinno być ograniczone tylko do produkcji jednostkowej i zaniechane w pozostałych przypadkach.

Osiągnięcie zmniejszenia metalochłonności wymaga wprowadzenia zmian konstrukcyjnych przez usunięcie nadmiarów materiału na drodze zastąpienia konstrukcji istniejącej np. części pełnej — lanej przez konstrukcję bądź to spawaną, jak to podano wyżej, bądź to przez odpowiednio przekonstruowaną.

Drugim czynnikiem uzyskania oszczędności w zużyciu metalu przy produkcji obrabiarek powinno być przeprowadzenie możliwie szerokiej normalizacji i unifikacji części, w celu otrzymania najbardziej ekonomicznych serii ich produkcji.

Zmniejszenie zużycia metalu na produkcję obrabiarek wymaga z kolei wprowadzenia rysunków wykonawczych dla odlewni i kuźni na wykonywane części lane i kute w celu wyeliminowania dowolności w pozostawianiu naddatków na obróbkę wiórową. Wprowadzenie wykonawczych rysunków specjalnych dla odlewni i kuźni powinno zapewnić stosowanie przez te ostatnie właściwych wymiarów i umożliwić zmianę dotychczasowej, niekorzystnej sytuacji, kiedy w warunkach obecnie obowiązującego systemu premiowania odlewnie i kuźnie niejednokrotnie zainteresowane były w zwiększeniu bez potrzeby ciężaru konstrukcji, co pociągało za sobą nadmierne zużycie metalu. W związku z tym, że premie produkcyjne obliczane były w zależności od wagi wykonanej produkcji, odlewnie i kuźnie nie były zainteresowane w zmniejszeniu wagi wykonywanej produkcji. W tej sytuacji zdarzały się przypadki, że odkuwki wrzecion do ciężkich tokarek do walców typu 3 TAP posiadały nadmiary do zebrania toceniem do 30 mm na stronę, a nadmiar materiału dochodził do 43% ciężaru dostarczonej odkuwki ważącej 1413 kilogramów. Również należy stwierdzić, że w odlwach z reguły ścianki korpusów obrabiarek są grubsze od wyznaczonych na rysunku, a ciężary gotowych obrabiarek znacznie przewyższają ciężar obliczony teoretycznie.

Dalszym ważnym źródłem zmniejszenia metalochłonności produkcji obrabiarek może być jak najszersze zastosowanie odlewów pod ciśnieniem. Wykonywanie niektórych części sposobem odlewania pod ciśnieniem jest jednym z nowoczesnych, efektywnych technologicznie procesów. Sposób ten daje znaczną oszczędność materiału, duży współczynnik jego wykorzystania, dużą wydajność, wysoką jakość i niski koszt wykonania. Odlwanie pod ciśnieniem znalazło szerokie zastosowanie w przemyśle obrabiarkowym i innych gałęziach przemysłu maszynowego w ZSRR. Doświadczenia Zakładu „Krasnyj Proletarij“ wykazały, że sposób ten jest ekonomiczny nie tylko w produkcji masowej, jak samochody, ale również i w wielkoseryjnej produkcji obrabiarek. Niektóre części jak tarcza obrotomierza, pierścienie, rękojeść lunety itp. są wykonywane w tym zakładzie sposobem odlwu pod ciśnieniem przy produkcji tokarki typu 1A62. Wykonanie tych części metodą odlwu pod ciśnieniem dało średnio 3-krotną oszczędność metalu, zmniejszenie pracochłonności 2-krotne i 2,5-krotne skrócenie cyklu produkcyjnego.

Czynnikiem zmniejszenia metalochłonności produkcji obrabiarek przy produkcji mniejszych, skomplikowanych części stalowych może być stosowanie odlwu stalowego, wykonywanego metodą „traconego wosku“. Wprowadzenie odlewania niektórych części stalowych metodą „traconego wosku“ pokazało również wielkie zalety tej metody. Doświadczenia przeprowadzone w zakładzie „Krasnyj Proletarij“, z szeregiem części obrabiarek, zwłaszcza o kształtach skomplikowanych i wymagających, wskutek tego złożonego oprzyrządowania i onarzędziowania, wykazały zalety i celowość stosowania tej metody. Wykonane tą drogą części prawie nie różniły się z wyglądu od

części kutej w matrycach zamkniętych. Większość z nich wymagała tylko obciążenia nadlewka, pozostałe bardzo nieskomplikowanej obróbki. Jakkolwiek sposób ten nie został jeszcze w wymienionym zakładzie wprowadzony na skalę przemysłową (luty 1955), to jednakże już koszty produkcji wielu części wykonanych tą metodą były niższe o ok. 20% od części wykonanych sposobem obróbki mechanicznej, niezależnie od faktu, że używano w tym celu materiału z odpadków.

Metoda ta powinna być szeroko stosowana u nas, zwłaszcza że nadaje się na małe i średnie serie i wymaga bardzo niedrogich inwestycji.

Dla podwyższenia trwałości części przede wszystkim części wysoko obciążonych, należy zwrócić szczególną uwagę na ich właściwą konstrukcję, dobór najwłaściwszego materiału oraz sposób obróbki i wykończenia powierzchni pracujących.

Dalszym źródłem zmniejszenia metalochłonności produkcji obrabiarkowej powinno być szersze zastosowanie materiałów zastępczych, a w szczególności jak najszerze stosowanie żeliwa sferoidalnego zamiast stali, materiałów niemetalowych zamiast metali itp.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na znaczenie właściwego pod względem wymiarów doboru materiału ciągnionego i walcowanego, z jak najmniejszym dodatkiem na obróbkę. Stale ciągnione i walcowane używane do produkcji obrabiarek stanowią u nas ok. 60%

ogólnego rozchodu stali zużywanej na produkcję części do obrabiarek.

Dlatego też właściwy dobór materiału z punktu widzenia jego wymiarów, a z drugiej strony przy konstruowaniu dostosowanie konstrukcji do posiadanego wymiaru materiału może dać bardzo duże oszczędności. Nieliczenie się konstruktora z posiadanym materiałem w katalogu materiałowym prowadzić może do wielkiego marnotrawstwa. Przeciwnie — dostosowanie się konstruktora do posiadanego materiału może bardzo wiele oszczędzić albo w wielu przypadkach wyeliminować np. konieczność obróbki zgrzebnej.

Wszystkie wyżej wymienione środki, pozwalające na zmniejszenie metalochłonności w produkcji obrabiarek szeroko zresztą stosowane w ZSRR nie znalazły jeszcze w naszym przemyśle obrabiarkowym należytego zastosowania.

Stąd też zwrócenie uwagi na to zagadnienie w przededniu opracowywania projektów planu 5-letniego powinno stać się zapoczątkowaniem bardziej szczegółowej i gruntownej analizy istniejących w tym zakresie możliwości w każdym zakładzie przemysłu obrabiarkowego a także i w innych gałęziach przemysłu maszynowego, tak aby w nadchodzącym planie 5-letnim zapotrzebowania na materiały hutnicze były w pełni uzasadnione nie tylko wzrostem produkcji, ale zasadniczym postępem w wykorzystaniu metalu w przemyśle maszynowym.

W. Radomski

Zagadnienie demograficzne w pracach terenowych komisji planowania gospodarczego

W latach ubiegłych zagadnienia demograficzne były traktowane przez terenowe komisje planowania gospodarczego raczej marginesowo. Tak istotne zagadnienia, jak problemy rozwoju liczebnego całej ludności, zmiany w strukturze ludności według płci, wieku, źródeł utrzymania, miejsca zamieszkania itp., jak również problemy ruchu naturalnego ludności i ruchu wędrownego nie doczekały się w zasadzie szczegółowych rozpracowań w terenie. Poważne braki i zaniedbania w pracach terenowych komisji planowania gospodarczego na tym odcinku wynikają głównie z tego, że:

- metoda szacowania przyszłych stanów i struktury ludności nie jest ustalona;

- istnieje zupełna dowolność w podawaniu liczb bez powoływania się na ich źródła;

- praca jest w przeważających wypadkach wykonana przez nieprzeszkolony personel.

Jest rzeczą charakterystyczną, że opracowane przez WKPG sumy stanów ludności województw wykazują poważne różnice przy porównaniu ze stanem ludności wynikającym z ogólnokrajowej prognozy ludności. Różnice te występują przy porównaniu stanu ludności na jakąkolwiek bądź datę. I tak np. na dzień 14.II.1946 (Sumaryczny Spis Ludności) różnice między liczbami wojewódzkimi a ogólnokrajowymi liczone od stanu ogólnokrajowego sięgają do ok. —350 tys., a na dzień 3.XII.1950 r. (Nerodowy Spis Powszechny) do ok. +400 tys., na koniec r. 1953 do ok. +160 tys. i wreszcie na koniec 1955 r. do ok. +200 tys. O ile różne stany ludności na koniec 1953 r. i 1955 r. mogą mieć swoje uzasadnienie w przyję-

wanych przy wojewódzkich prognozach rozwoju ludności założeniach (np. zbyt dużego spadku śmiertelności lub zbyt dużego poziomu rodności) — o tyle rzeczą zupełnie niezrozumiałą jest fakt niezgodności tych stanów na dzień spisów: Sumarycznego i Narodowego.

Jeszcze większe różnice powstają przy zestawieniu danych o ludności według miejsca zamieszkania tzn. w podziale na miasto i wieś, co świadczy o nieumiejętności szacowania przez terenowe komisje planowania gospodarczego ruchów wędrownych ludności.

Winę za ten stan rzeczy ponosi w głównej mierze PKPG, która nie wydała dotychczas w zasadzie żadnych szczegółowych instrukcji omawiających metody ustalenia przez terenowe komisje planowania gospodarczego stanów ludności i w ogóle sporządzania szacunków ludności, jak również nie przeprowadziła odpowiedniego szkolenia pracowników tychże komisji, zajmujących się zagadnieniami demograficznymi.

Zapotrzebowanie terenowych komisji planowania gospodarczego na aktualne wiadomości dotyczące zagadnień demograficznych powinno — w miarę pogłębiania się metodologii planowania terenowego — systematycznie wzrastać. Przy wielu opracowaniach natury ekonomicznej, administracyjnej, społecznej i politycznej istnieje niewątpliwie konieczność zbierania i posługiwania się materiałami, zawierającym dane z zakresu stanu ludności i struktury tej ludności według tych czy innych cech. Sporządzenie planów produkcji przemysłowej, produkcji rolnej, planów roz-

woju komunikacji, lokalizowanie nowych obiektów przemysłowych, a więc planowanie wszystkich poważnych gospodarczych przedsięwzięć, wymaga bowiem szczegółowych wiadomości z dziedziny demograficznej.

Badania struktury ludności według wieku i płci, analiza wielkości współczynnika małżeństw i współczynnika płodności, jak również zagadnienia ruchów wędrownych ludności między obszarami miejskimi i wiejskimi, nie mogą na przykład nie interesować organów zajmujących się perspektywicznymi planami rozwoju naszych miast, a w szczególności planami budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. Znajomość podziału ludności według wieku i płci daje nam możliwość ustalenia przy ustalonych współczynnikach małżeństw i płodności, liczby zawartych małżeństw i liczby urodzeń. Te dwie wielkości z kolei, mogą być m. in. z powodzeniem uznane za kryteria np. dla ustalenia odpowiedniego udziału samodzielnych mieszkań (o określonej powierzchni mieszkalnej) w ogólnej puli nowoprojektowanych izb mieszkalnych. Nie wyczerpuje to oczywiście całego zagadnienia. Liczba niemowląt, tj. dzieci od 1-go roku życia, dzieci w wieku żłobkowym, tj. dzieci do lat 3-ich, dzieci w wieku przedszkolnym, tj. dzieci do lat 6, przy jednocześnie znanej liczbie zatrudnionych matek i założonym poziomie dalszej aktywizacji kobiet (o znanym podziale według wieku) są bardzo pomocne przy wyznaczaniu dalszej rozbudowy sieci żłobków, przedszkoli, izb porodowych itd.

Mnożąc przykłady o potrzebie stosowania danych demograficznych w codziennej planistycznej pracy, można stwierdzić, że bez znajomości stanu i struktury ludności według płci i wieku nie byłibyśmy w stanie np. opracować planów zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe. Szczególnej wagi w tym przypadku nabierają informacje z zakresu stanu i ruchu wędrownego ludności.

Np. stan ludności w miejscowości wynosił na początku I-go kwartału — 30 tys. osób, II-go — 52 tys. osób, III — 53 tys. osób, IV — 54 tys. osób i wreszcie na początek I-go kwartału następnego roku — 56 tys. osób. Nie trudno wyliczyć, że średniokwartalna liczba mieszkańców w miejscowości X wynosiła 54 tys. osób. Obliczony na podstawie tych danych plan zaopatrzenia ludności w towary konsumpcyjne (uwzględniając oczywiście szereg innych elementów jak np. dochody pieniężne ludności, rozmiary popytu na te towary itd.) jest o tyle słuszny, o ile w podanych liczbach ludności uwzględniliśmy osoby przyjezdne. Jest to szczególnie ważne dla terenów, gdzie występuje wyraźnie sezonowa praca jak np. w PGR (III kwartał) lub dla miejscowości uzdrowiskowych i wczasowych (II i III kwartał) względnie miesiące zimowe. Tak więc w tego rodzaju przypadkach dużego znaczenia nabierają materiały dotyczące migracji ludności i to materiały za jak najmniejszy czasokres. Jeżeli chodzi o PGR, to bardzo pomocne mogą tu być plany werbunku, podobnie jak dla miejscowości uzdrowiskowych i wczasowych — liczba miejsc w sanatoriach, prewentoriach, domach wczasowych itp.

Obok miejscowości, do których przyjazd osób jest ściśle związany z okresowymi porami roku, istnieje również cały szereg innych, do których napływ i odpływ ludności jest dość równomierny. Będą to przede wszystkim miasta stanowiące siedzibę większych instytucji i przedsiębiorstw oraz miasta o charakterze

zabytkowym. Wyliczenie średniej liczby ludności w tym przypadku będzie wyglądało inaczej. Np. stan ludności w miejscowości Z wynosił na początku roku 120 tys. osób, a na koniec roku 128 tys. Średnia liczba ludności (oczywiście przy założeniu, że liczba ludności rozwija się w ciągu tego roku równomiernie) wynosi wobec tego: $\frac{1}{2} \times 120 + \frac{1}{2} \times 128 = 124$ tys. mieszkańców. Jednocześnie na podstawie danych o ruchu wędrownym ludności dowiadujemy się, że do miejscowości Z przybywa w ciągu roku ok. 208 tys. przyjezdnych i każdy z tych przyjezdnych przebywa np. w tej miejscowości przeciętnie 2 tygodnie. Dla uwzględnienia tego faktu musimy przeprowadzić następujący rachunek: $208 \text{ tys. osób} \times \frac{2}{52} = 8 \text{ tys. osób}$. Średnia liczba ludności w miejscowości Z wynosi wobec tego nie 124 tys. osób, a $124 \text{ tys.} + 8 \text{ tys.} = 132 \text{ tys.}$ mieszkańców.

Takich lub podobnych przykładów mówiących o użytkowaniu danych statystyki ludności można podać więcej. Szczególnie wielką wagę przywiązuje się do statystyki młodzieży w wieku szkolnym. Dotychczasowa praktyka wykazała, że liczby młodzieży w wieku szkolnym, otrzymywane za pomocą tych czy innych metod administracyjnych, nie odzwierciedlały w pełni rzeczywistych rozmiarów roczników tej młodzieży. Postawiona na odpowiednim poziomie statystyka demograficzna i perspektywiczne szacunki ludności, powinny w sposób zupełnie dokładny podawać informacje również i z tego zakresu. Liczebność roczników młodzieży, pokazana w przekroju terytorialnym i szacowana na kilka lat naprzód, umożliwiłaby władzom terenowym prawidłowe realizowanie właściwych zadań, a przede wszystkim pozwoliłaby na ustalenie kierunków kształcenia kadr nauczycielskich w odpowiedniej skali do liczebności tych roczników, na prawidłowe lokalizowanie budynków szkolnych, ustalanie ich rozmiarów itp. Warto podkreślić, że dla prawidłowego rozliczenia wszystkich roczników młodzieżowych istotne byłoby sporządzanie w przekrojach terenowych bilansów młodzieży — podobnie, jak dzieje się to w niektórych krajach demokracji ludowej (np. w Czechosłowacji). Wnioski wypływające z bilansów młodzieży, których również nie można sporządzić bez znajomości zagadnień demograficznych — są oczywiście bardziej dalekosiężne. Bilanse te umożliwiłyby lepsze kierowanie przebiegiem kształcenia młodzieży i ich stopniowym wejściem do produkcji.

Dla wyliczenia szeregu ważnych wskaźników ekonomicznych, takich jak: wskaźnik dochodu narodowego na głowę ludności, produkcji ważniejszych artykułów przemysłowych na głowę ludności itp. — niezbędna jest m. in. znajomość średnich liczb ludności, bądź jeśli będą to wskaźniki w odniesieniu do ludności miejskiej lub wiejskiej, rolniczej lub utrzymującej się ze źródeł nierolniczych — znajomość średnich liczb ludności według miejsca zamieszkania i źródeł utrzymania. Nie należy zapominać, że przy analizach ekonomicznych biorących za podstawę niektóre dane produkcyjne według działów lub gałęzi gospodarki narodowej, aczkolwiek bardzo ważny jest bezwzględny wzrost tej produkcji w tych działach i gałęziach, to jednak pełny obraz tego wzrostu otrzymujemy dopiero po zestawieniu go z liczbą ludności.

Szczególnego znaczenia nabierają dane demograficzne w wypadku badania pieniężnych wydatków i dochodów ludności, a więc przy badaniu poziomu

życia naszego społeczeństwa. Dla odzwierciedlenia np. faktycznego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej dochody pieniężne tejże ludności (po uwzględnieniu ich wartości realnej) muszą być porównywane: z ogólną liczbą pracujących oraz z liczbą osób pracujących łącznie z liczbą osób pozostających na ich utrzymaniu.

Do zobrazowania wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących służy ponadto cały szereg wskaźników demograficznych takich, jak: wskaźnik umieralności ogólnej, zgonów niemowląt, rodności, małżeństw, liczba lekarzy przypadająca na 10.000 mieszkańców kraju, liczba absolwentów szkół wyższych w przeliczeniu na 10.000 mieszkańców kraju, odsetek ludności umiejącej pisać i czytać itd.

W warunkach gospodarki planowej niezmiernie ważgi nabierają także dane demograficzne obrazujące stan i strukturę według wieku i płci zasobów siły roboczej, wykorzystania zasobów siły roboczej, rozmieszczenie terytorialne tych zasobów. Dane o zasobach siły roboczej mają podstawowe znaczenie dla ustalania planów wzrostu zatrudnienia, planów werbunku, akcji osiedleńczej, a wreszcie — dla obrony kraju.

Jak już stwierdzono na wstępie, zagadnienia demograficzne nie zostały potraktowane przez terenowe komisje planowania gospodarczego z należytą uwagą. Na fakt ten wpłynęła być może również przyjęta przez PKPG metoda sporządzania bilansów siły roboczej, a raczej metoda ustalania stanu i struktury według wieku i płci zasobów siły roboczej. Dla zabezpieczenia się przed odrębnymi metodami szacowania w WKPG przyszłego stanu i struktury ludności (w tym zasobów siły roboczej) — PKPG rozsyła do WKPG perspekty-

wiczne szacunki ludności (wykorzystane w głównej mierze przez Główny Urząd Statystyczny), nie dając jednocześnie WKPG możliwości wprowadzania poprawek. Należy przy tym stwierdzić, że odchylenia, jakie często występują między liczbami z zakresu stanu i struktury ludności podawanymi przez GUS, a między danymi demograficznymi będącymi w posiadaniu niektórych wojewódzkich komisji planowania gospodarczego są dość znaczne. Nie dysponując jednak w dostatecznej mierze wykwalifikowanymi ekonomistami — demografami w terenie i w trosce o prawidłowe uchwycenie właściwego stanu zasobów siły roboczej w skali całego kraju — PKPG nie mogła zezwolić WKPG na dowolności w ustalaniu zasobów. Oczywiście postępując w ten sposób założono z góry i świadomie pewien procent błędu w terytorialnym podziale zasobów siły roboczej, co w konsekwencji zmniejsza wartość wniosków, wynikających z terenowych bilansów siły roboczej.

W obecnym okresie ustalania przez organa planujące wszystkich szczebli projektów następnego planu wieloletniego należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienia demograficzne. Wydaje się konieczne m. in. wprowadzenie zmian organizacyjnych w WKPG. Zmiany te powinny pójść jak się wydaje w kierunku wyodrębnienia stanowiska pracy dla zagadnień demograficznych. Przede wszystkim jednak muszą WKPG i Pow. KPG zająć się w sposób bardziej niż dotychczas owocny zbieraniem materiałów z zakresu statystyki ludności, ujednoliceniem tych materiałów, ich usystematyzowaniem i po przeszkoleniu jednego — dwóch pracowników szczegółowym ich opracowaniem.

J. Obodowski

Jeszcze kilka uwag o pracach terenowych organów statystycznych

W numerze 6 „Gospodarki Planowej“ ukazała się notatka M. Piaseckiej z Wrocławia na temat pracy służb statystycznych a potrzeb planowania terenowego. Uwagi podane w notatce uważam za bezwzględnie słuszne. Chciałbym uzupełnić je jednak jeszcze dodatkowymi uwagami.

Należy przede wszystkim stwierdzić, że od połowy 1954 r. nastąpiło pewne powiązanie prac wydziałów statystyki prezydiów WRN z potrzebami WKPG. Powiązanie to znalazło już w 1954 r. wyraz we włączeniu przez GUS wydziałów statystyki do opracowywania komunikatów z wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego, a od r. 1955 wydziały statystyki przystąpiły do sporządzania części tabelarycznej sprawozdań kwartalnych z wykonania terenowych planów gospodarczych. Zalecono również prowadzenie przez statystyków powiatowych rejestrów spółdzielni produkcyjnych PGR, innych gospodarstw państwowych i lasów niepaństwowych (rejestr zawiera dane o nazwach obiektów, obszarze, w niektórych wypadkach o stanie pogłowia itp.).

Zlecenie wydziałom statystyki prez. WRN opracowywania zestawień tabelarycznych do sprawozdań kwartalnych z wykonania wojewódzkich planów gospodarczych, składanych przez WKPG prezydium rad narodowych — powinno przyczynić się do pogłębienia prac nad kontrolą wykonania planów tere-

nowych. Pewne zastrzeżenia budzi jednak metoda uzyskiwania przez wydziały statystyki materiałów do tych zestawień. Mianowicie pracownicy wydziałów statystyki zbierają je roboczo z poszczególnych wydziałów resortowych prezydium, nie otrzymując do swego użytku właściwej sprawozdawczości. O ile w r. 1954, jak to słusznie podkreśla ob. Piasecka, nie było konieczne gromadzenie materiałów statystycznych przez wydziały statystyki, o tyle teraz ich posiadanie jest konieczne w zakresie potrzebnym do opracowania sprawozdań kwartalnych.

Na marginesie wypada podkreślić, że w rozdziałach sprawozdań z wykonania terenowego planu gospodarczego w r. 1955 panuje duża przypadkowość. Np. dane sprawozdawcze dotyczące usług służby zdrowia otrzymuje wydział statystyki, a dane o zatrudnieniu w tym dziale — WKPG. Wydaje się, że stan ten powinien ulec w r. 1956 wyraźnemu uporządkowaniu. Należy zapewnić organom statystycznym konieczne do ich prac materiały sprawozdawcze.

Oceniając formularze części tabelarycznej kwartalnych sprawozdań z wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego stwierdziliśmy, że przy słusznej tendencji ograniczenia ich do najkonieczniejszych wskaźników — zawierają one w niektórych wypadkach zbyt daleko idące uproszczenia. Np. Wzór ZS-1, dotyczący przemysłu terenowego, nie przewiduje rozbicia na

przemysł państwowy i spółdzielczy i nie wydziela przemysłu pomocniczego MHW. Wydawałoby się także konieczne ujęcie w sprawozdaniu produkcji najbardziej podstawowych asortymentów. W budownictwie niezbędne jest wyodrębnienie poszczególnych pionów, ze względu na różny charakter ich pracy (MPRB i BPP). Formularz ZS-3, dotyczący transportu, nie zawiera żadnego wskaźnika odnoszącego się do dróg powiatowych. W formularzach dla obrotu towarowego wydaje się konieczne oddzielenie skupu poszczególnych zbóż. W gospodarce komunalnej niesłusznie pominięto całkowicie produkcję gazu, usługi hoteli i pralni. W zakresie oświaty formularze nie zawierają danych o liczbie szkół, ich typach, liczbie oddziałów, nauczycieli szkół podstawowych itp. Przy opracowywaniu wzorów omawianych formularzy na 1956 r. należałoby rozszerzyć znacznie zakres ich elementów.

Zagadnienie udziału wydziałów statystyki w pracach nad sprawozdaniami z wykonania planu wiąże się nieodłącznie z poszerzeniem ilości i zakresu kontroli dokonywanych przez te wydziały. Kontrole powinny zmierzać głównie do badania zgodności podawanych przez jednostki resortowe danych sprawozdawczych ze stanem faktycznym.

Wprowadzenie w życie tej zasady wymaga jednak rozważenia sprawy wzmocnienia obsady kadrowej wydziałów statystyki. W konkretnych warunkach naszego województwa szczupła obsada w poważnym stopniu hamować będzie realizację tych słusznych postulatów.

Nową, ciekawą formą powiązania prac terenowych organów statystycznych z potrzebami planowania terenowego stanowić będzie zlecane od połowy br. tym organom zadanie prowadzenia tzw. „metryk statystycznych“, które stanowić będą zbiór danych dotyczących wykonania na obszarach poszczególnych województw i powiatów planów gospodarczych, a głównie sytuacji na odcinku zagadnień planowych terenowo.

Oczywiście tego rodzaju opracowanie stanowić będzie poważne źródło analizy wykonania planów — zwłaszcza, że dążyć się będzie do uzyskania szeregu liczb aż od roku 1949, tj. od stanu wyjściowego do planu 6-letniego. Metryki zapewnią podstawowe aktualne dane o sytuacji gospodarczej poszczególnych obszarów. Informacje odpowiednie o stanie gospodarki na danym terenie uzyskać będzie można na miejscu w wydziałach statystyki bądź u statystyków powiatowych (miejskich), gdzie metryki będą do wglądu.

Fakt, że gromadzenie danych do metryk dopiero się rozpoczyna nie pozwala na dokładniejszą ich ocenę, tym niemniej już pobieżny przegląd ich projektowanego ujęcia ujawnia, że obok szeregu ciekawych i słusznych materiałów brak jest niektórych podstawowych danych. Metryki nie uwzględniają w szczególności danych takich jak: wydajność pracy, podstawowy asortyment produkcji — przemysłu terenowego, dane o pracy POM w rolnictwie (wykonane prace w przeliczeniu na orkę średnią), dane o sprzedaży podstawowych artykułów żywnościowych jak i przemysłowych w obrocie towarowym itp. Całkowicie pominięto tak istotne dane o stanie w gospodarce mieszkaniowej i nowym budownictwie mieszkaniowym. Wydaje się także słuszne, by obok tablicy użytkowania gruntów wg surowych danych spisu rolnego

wprowadzić do metryk dane ustalone w drodze analizy wyników spisu w gospodarce indywidualnej.

Poza opracowywaniem metryk należałoby w dalszym ciągu nie rezygnować z opracowywania pewnych zagadnień zbiorczo w postaci roczników, bądź też innych opracowań statystycznych dotyczących zagadnień gospodarczych poszczególnych województw. Metryki dają bowiem ogólne pojęcie o wykonaniu planów, nie stanowią jednak pełnych opracowań statystycznych, a w szczególności, nie zawierają analitycznego ujęcia określonych zjawisk gospodarczych i społecznych. Sporządzanie opracowań statystycznych umożliwia ponadto otrzymanie ich przez szerszy krąg odbiorców, niż to ma miejsce w wypadku metryk.

Co do zakresu opracowań statystycznych koniecznych dla organów planowania terenowego — podzielałam w zasadzie wnioski Wrocławia. W warunkach naszego województwa nie byłoby jednak konieczne badanie odległości miejsc pracy od miejsc zamieszkania w miastach i ośrodkach przemysłowych, natomiast należałoby szerzej rozbudować zagadnienia rolnicze, gromadząc i opracowując znacznie szczegółowiej niż to przewidują metryki rozwój gospodarki PGR.

Ponadto wydaje mi się słuszne zalecenie przez GUS wydziałom i zarządom prezydium WRN, aby szerzej niż dotychczas opracowywały swoje zbiorcze sprawozdania w przekrojach powiatowych. Zasadę tę należałoby konsekwentnie wprowadzać we wszystkich działach gospodarki terenowej. Wydaje się, że obecny poziom służb planowania i statystyki w jednostkach podległych. Prez. WRN pozwala na opracowywanie tych zagadnień w wydziałach i zarządach Prez. WRN — bez przysyłania materiałów pierwotnych (powiatowych) do GUS. Pozwoliłoby to z jednej strony na uzyskanie potrzebnych materiałów w przekroju powiatowym na szczeblu wojewódzkim, z drugiej strony — odciążałoby znacznie Główny Urząd Statystyczny.

Ostatnim zagadnieniem, które wymaga tu podkreślenia jest sprawa statystyków powiatowych. Powinni oni stopniowo spełniać rolę zbliżoną do kształtujących się obecnie funkcji wydziałów statystyki Prez. WRN. Statystycy powiatowi prowadzą obecnie kontrolę sprawozdawczości, a nawet zakładają — jak w naszym województwie — rejestry dotyczące rolnictwa. Mają one również za zadanie założenie omawianych metryk. W dalszych latach statystycy powiatowi powinni niewątpliwie rozpocząć opracowywanie tabelarycznych zestawień do sprawozdań kwartalnych z wykonania powiatowych planów gospodarczych. Zasadniczą jednak trudnością w spełnieniu przez statystyków powiatowych ich roli jest jednoosobowa obsada tych komórek. Konieczne wydaje się już obecnie wprowadzenie na tym szczeblu dwuosobowych stanowisk pracy.

Podzielałbym także uwagę ob. Piaseckiej o konieczności zmiany zarządzenia GUS w sprawie trybu udzielania informacji statystycznych. Powinna być przyjęta przy tym zasada, że udzielanie informacji odbywa się za zgodą kierownika wydziału statystyki, po uzyskaniu przez niego opinii WKPG co do konieczności posiadania określonych liczb przez daną instytucję.

Reasumując należy podkreślić następujące ważniejsze wnioski:

1) W instrukcjach GUS na r. 1956 należy zabezpieczyć otrzymywanie przez wydziały statystyki wszystkich materiałów koniecznych do opracowania kwartalnych sprawozdań z wykonania terenowych planów gospodarczych.

2) Konieczne jest rozszerzenie formularzy dotyczących zestawień tabelarycznych do kwartalnych sprawozdań z wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego.

3) Powinna być również szerzej ujęta tematyka metryk statystycznych, zwłaszcza w odniesieniu do rolnictwa.

4) Istnieje konieczność wprowadzenia zasady, aby wydziały i zarządy Prez. WRN opracowywały wszelkie materiały sprawozdawczo-statystyczne wpływające z powiatowych jednostek terenowych i kierowały do GUS wyłącznie zbiorcze opracowania ze szczebla wojewódzkiego. Dotyczy to m. in. także spisu rolnego.

Uważam, że konieczna jest dalsza dyskusja nad poruszonymi zagadnieniami, przy czym potrzebne byłoby także głosy ze strony wydziałów statystyki Prez. WRN.

K. Pokar
Olsztyn

Koszty własne w zakładach rolnych

Jednym z podstawowych wskaźników działalności gospodarczej przedsiębiorstw państwowych jest wskaźnik kosztów własnych. W tym wskaźniku bowiem zawiera się poziom organizacji pracy danej załogi. W rolnictwie jednakże zagadnienie kosztu własnego produkcji nie jest jeszcze dostatecznie analizowane i niestety nie bardzo dobrze rozumiane przez wielu działaczy gospodarczych. Główna uwaga personelu kierowniczego przedsiębiorstw rolnych skierowana była zawsze na powiększenie pogłowia zwierzęcego i wzrost wydajności produkcji rolnej. Rzecz zrozumiała więc, że podczas wytężonej walki o wzrost produkcji rolnej została pominięta sprawa wysokości kosztu własnego jednego kwintala zboża, litra mleka czy też jednego kilograma wełny itd.

Trzeba wyraźnie uświadomić sobie to, że słuszna

walka o wzrost płodów rolnych powinna być prowadzona bezwzględnie w powiązaniu z bitwą o niski koszt własny produkcji rolnej.

Ministerstwu Rolnictwa podlega wiele zakładów rolnych utrzymywanych dla celów naukowo-badawczych i szkoleniowych, które prowadzą jednocześnie normalne gospodarstwo rolne. Praktyka wykazała, że niektóre z tych zakładów posiadających te same warunki glebowe i klimatyczne wykazują różny koszt własny produkcji rolnej, co jest po większej części wynikiem złej organizacji pracy.

Weźmy na przykład faktyczny obraz kształtowania się kosztu własnego niektórych rodzajów produkcji roślinnej (w województwie poznańskim — tab. nr 1) i zwierzęcej (w województwie lubelskim — tabl. nr 2) w zakładach rolnych:

Tablica nr 1

Lp.	Rodzaj produkcji	jedn. miary	nazwa zakładu						
			IHAR Borowo	IHAR Przebędów	IHAR Smolice	JUNG Baborów	JUNG Wielichów	Zootechnika	
								uj. Pawiłowice	Cisłkowo
1	Żyto	1 q	77,50	66,18	50,22	33,65	34,27	85,70	88,34
2	pszenica	„	118,25	128,06	25,43	69,20	287,23	71,40	109,31
3	jęczmień jary	„	61,99	66,99	57,48	33,52	65	56,80	69,10
4	owies	„	56,98	99,98	66,07	18,68	32,72	44	66,05
5	ziemniaki	„	35,10	75,80	42,12	38,78	37,28	55,20	61,60
6	buraki cukrowe	„	31,90	30,07	10,68	34,13	22,89	27,20	20,48

Tablica nr 2

Lp.	Rodzaj produkcji	jedn. miary	nazwa zakładu rolnego			
			IHAR Puławy	JUNG Werbkowice	Sadownictwo Puławy	Zootechnika
1	mleko	1 litr	2,40	1,49	3,52	2,02
2	cielę	1 szt.	306,90	250,—	369,—	303,60
3	prosię	1 „	306,16	380,—	384,—	363,02
4	źrebię	1 „	1.192,—	1.200,—	x	x
5	wełna	1 kg	x	100,—	x	73,73

x nie było tego rodzaju produkcji

Jak wynika z tych tablic, wachlarz różnic w koszcie własnym poszczególnych rodzajów produkcji roślinnej i zwierzęcej jest bardzo wielki, pomimo stosunkowo jednakowych warunków glebowych.

Na ten stan rzeczy składa się szereg przyczyn.

1. Jedną z zasadniczych przyczyn tych różnic jest nie tylko niejednakowy areał ziemi zajętej pod uprawę danego rodzaju roślin czy stan pogłowia zwierzę-

tego, lecz przede wszystkim inną organizacja pracy. Wiadomo jest, że jeśli dany zakład zasiał znacznie więcej czegoś lub posiada liczniejszy stan pogłównia, to koszt prac związany z siewem, pielęgnacją oraz zbiorem plonów, względnie obchodem zwierząt będzie mniejszy. Lecz urodzaj jest uzależniony od dobrej pracy przy siewie, pielęgnacji, jak i zbiorze plonów oraz właściwego wykorzystania zwierząt, co z kolei wpływa na potanieenie kosztu jednego kwintala zboża oraz 1 jednostki produkcji zwierzęcej. Analiza tych różnic wykazała, że jest ona w większości zakładów właśnie wynikiem złej i niewłaściwie zorganizowanej pracy.

2. Następną przyczyną tych różnic jest nieprawidłowa dokumentacja rzeczywistego kosztu danego rodzaju produkcji. Przy tym przypominam, że rok 1954 był drugim z kolei rokiem dającym wyniki kalkulacji kosztów w rolnictwie. Toteż jeszcze nie w pełni dokumentacja jak i ewidencja wszystkich prac związa-

nych z danym rodzajem produkcji jest kompletna. Stan ten pogłębiają jeszcze więcej trudności we właściwym ujęciu kosztów danego rodzaju produkcji, a które są wynikiem następujących przyczyn:

a) braku stałych brygad roboczych, co pociąga za sobą częste przerzuty robotników w ciągu dnia na różne stanowiska pracy.

Z tego wynikają błędy w rejestracji poszczególnych prac popełniane przez brygadzystów, którzy upraszczają sobie zapisy.

b) wadliwej rejestracji zielonek oraz pastwisk spaszanych przez inwentarz żywy.

A teraz przypatrzmy się jak wygląda sprawa planowania kosztów w rolnictwie.

Należy podkreślić, że na skutek braku doświadczeń pod tym względem planowe wskaźniki kosztów własnych poszczególnych rodzajów produkcji w rolnictwie nie są realne, czego wyrazem jest następująca tablica nr 3:

Tablica nr 3

l.p.	rodzaj produkcji	jedn. miary	nazwa zakładu rolnego							
			Zootechnika Lipowa		JUNG Reguły		Strzelce		Czechnica	
			plan	fakt.	plan	fakt.	plan	fakt.	plan	fakt.
1	żyto ozime	1 q	56	148,98	54	122,65	50	77,07	56	124,27
2	przenica ozima	—	66	93,22	78	195,64	66	401,—	66	61,02
3	jęczmień jary	—	52	147,67	57	96,99	50	78,75	52	55,53
4	owies	—	48	132,47	52	94,54	—	—	48	49,65
5	ziemniaki	—	46	166,63	40	61,01	37	33,60	56	108,47

Jak wynika z powyższej tablicy, różnice pomiędzy faktycznym stanem a planowymi wskaźnikami są bardzo duże. Główną przyczyną tego jest fakt, że w zakładach rolnych posługuje się przy konstrukcji planu wskaźnikami przeciętnymi dla całego instytutu. W konsekwencji powoduje to, że faktyczne koszty własne są nieporównywalne z planowymi, gdyż wskaźniki przeciętnych dla danego instytutu nie uwzględniają indywidualnych warunków klimatycznych i glebowych. Jeśli zaś uwzględnimy ponadto różnice w areale zakładów rolnych (od 180 ha do 1500 ha), to rzecz oczywista, że planowe wskaźniki kosztów jednostkowych nie mogą być we wszystkich zakładach jednakowe. Tego rodzaju metoda planowania kosztów jednostkowych w zakładach rolnych podyktowana była z jednej strony koniecznością zmniejszenia pracochłonności prac przy obliczaniu planowych wskaźników kosztów jednostkowych oraz brakiem doświadczeń i materiałów w tym zakresie. Następną przyczyną tych odchyleń był fakt wyższości plac na skutek wprowadzenia nowego układu zbiorowego.

Nasuwa się więc zasadnicze pytanie: czy obecnie planowanie jak i ewidencja kosztów w zakładach rolnych jest właściwa i czy pomaga w walce o niski koszt produkcji rolnej?

Dla lepszego wyjaśnienia tego zagadnienia wydaje mi się słuszną rzeczą przytoczyć stanowisko autora ob. N. Kuźmińskiego, który pisze w „Gospodarce Planowej“ (Nr. 4 z 1955 r.) na temat planowania i realizacji kosztów w PGR: „ażeby plan mógł być samodzielnie opracowany przez siły zespołu, musi on ulec radykalnemu uproszczeniu“.

Wg opinii Ministerstwa Finansów całkowite odstępnie od zasad kalkulacji nie jest możliwe ze względu

na wymogi systemu finansowego, i być może nie jest wskazane, gdyż byłoby to zaprzeczaniem osiągniętego dorobku w popularyzacji pojęcia kosztu własnego w PGR i walki o obniżkę kosztów własnych. Ponieważ zagadnienie kalkulacji nie pozwala na daleko idące uproszczenia, wydaje mi się, że pełny plan kalkulacyjny mógłby być opracowany jedynie dla typowych, reprezentatywnych zespołów poszczególnych C. Z.

A jak wygląda ta sprawa w zakładach naukowo-badawczych Ministerstwa Rolnictwa?

Wydaje mi się rzeczą słuszną z uwagi na to, że doświadczenie wykazało, że z wyjątkiem nieznacznych odchyleń w większości zakładów kalkulacja kosztów własnych jest prowadzona i teren opanował to zagadnienie, wysiłki nasze powinny zmierzać raczej do utrzymania dotychczasowej kalkulacji (pełnej) pod warunkiem znacznego uproszczenia planowania i indywidualizowania wskaźników planowych w stosunku do poszczególnych zakładów. Jasne jest, że wtedy zatwierdzenie planu przez władze centralne powinno nastąpić w listopadzie, a nie jak to się zdarzyło w bieżącym roku, że zakłady rolne nie miały do maja zatwierdzonego planu na 1955 r. Natomiast jest niezmiernie ważną rzeczą zwrócenie większej uwagi na zagadnienie kosztów własnych w rolnictwie, gdyż praktyka wykazuje, że kierownicy zakładów rolnych przeważnie wszystkie odchylenia od planu oraz niedomagania usiłują wyjaśniać przyczynami obiektywnymi.

Bardzo rzadkim zjawiskiem jest fakt, żeby instytuty i inne zakłady państwowe wnikliwiej badały, dlaczego koszt jednego kwintala zboża jest znacznie droższy niż w innym porównywalnym zakładzie.

Bardzo często stwierdza się, że na skutek niedostatecznej dbałości kierowników zakładów rolnych o zabezpieczenie odpowiedniej ilości kiszzonek własnych, oparcia żywienia pogłowia o drogie i niewymagające dodatkowego wkładu pracy pasze przemysłowe, koszt własny produkcji zwierzęcej jest bardzo wysoki. Osobiście jestem zdania, że należy przemysleć zagadnienie uproszczenia planowania i ewidencji w kierunku łatwiejszego uzyskania kosztu własnego danego rodzaju produkcji, lecz nie w sensie zaniechania dużego dorobku w zakresie kalkulacji kosztów własnych w rolnictwie. Przy okazji pragnę poruszyć jeszcze jedno zagadnienie dotyczące zakładów naukowo-badawczych a wiążące się bezpośrednio z zagadnieniem kosztów własnych.

Od szeregu lat toczą się dyskusje między Ministerstwem Rolnictwa a Ministerstwem Finansów w sprawie ustalenia właściwego systemu finansowego dla zakładów naukowo-badawczych. Głównym przedmiotem sporu jest sprawa finansowania i zaliczania kosztów nauki, która w obecnym układzie nie obciąża produkcji pomimo to, że doświadczenia te dokonywane są w danym zakładzie, co w praktyce stwarza duże trudności w ustaleniu kosztu produkcji rolnej. Na przykład — jeśli jest dokonywane doświadczenie w jednej oborze, które, podwyższono dla celów naukowych dawkę żywieniową, to wtedy w praktyce ewidencjonuje się różnicę żywieniową na naukę, podczas gdy mleko i inne produkty zwierzęce uważa się za wyniki działalności produkcyjnej. Pomijając trudności w dokumentacji i ewidencji kosztów nauki i dzia-

łalności produkcyjnej w tych zakładach oraz to, że zakłady dowolnie regulują sobie koszt gospodarczej działalności, należy szczególnie podkreślić absurdalność dwóch źródeł finansowania oraz rozdzielenie krowy na naukową i gospodarczą.

Wydawałoby się, że sprawa jest jasna i należy ją rozstrzygnąć w ten sposób, że zakład swą działalnością gospodarczą służy nauce. Wobec tego nie ma żadnego sensu utrzymywanie stanu sztucznego rozdziału. Niestety Ministerstwo Finansów uważa inaczej i pomimo licznych dowodów niesłuszności i szeregu pism sprawa ta nie posunęła się ani o krok naprzód. Taki stan rzeczy doprowadził do tego, że w zakładzie naukowo-badawczym są dwie dokumentacje na jedne i te same czynności gospodarcze, np. na karmienie pogłowia (jedna naukowa, a druga gospodarcza).

Na zakończenie niniejszych uwag podkreślam, że należy:

- 1) zrewidować obecną metodę planowania kosztów własnych w zakładach rolnych w kierunku uproszczenia, ale nie zaniechania kalkulacji kosztów jednostkowych ważnych rodzajów produkcji rolnej;
- 2) indywidualizować wskaźniki planowe w odniesieniu do każdego zakładu rolnego, a nie używać „przeciętnych” dla danego instytutu względnie CZ;
- 3) zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienie kosztów własnych w rolnictwie niż to ma miejsce dotychczas (zainteresować więcej tym zagadnieniem prasę);
- 4) zmienić system finansowy w zakładach naukowo-badawczych.

Br. Breduński

W sprawie obliczania kosztów własnych w naukowo-badawczych zakładach rolnych

Ob. Br. Breduński dał kilka uwag na temat porównawczej analizy kosztów własnych w naukowo-badawczych zakładach rolnych. Nasuwa się więc pytanie, na które nie znajduję tu odpowiedzi, a mianowicie: jaki jest cel obliczania jednostkowych kosztów własnych w tych zakładach?

Czy jednostkowe koszty własne poszczególnych produktów w zakładach naukowo-badawczych, o różnym kierunku badań, są ze sobą porównywalne? Czy można np. porównywać koszty własne produkcji zwierzęcej zakładów doświadczalnych zootechnicznych z kosztami własnymi produkcji zwierzęcej w zakładach doświadczalnych sadowniczych?

Naukowo-badawcze zakłady rolne są placówkami usługowymi w stosunku do nauki, która ma na celu opracowywanie metod prowadzących do osiągnięcia wysokiej produkcji pod względem ilości i jakości, badanie wpływu różnych czynników na zwiększenie produkcji itp.

Zrozumiałe jest, że badania naukowe muszą powodować dodatkowe koszty finansowane z przewidzianych na ten cel źródeł. Z drugiej strony zrozumiałe jest także, że koszty te przeważnie nie mogą być pokryte z produkcji uzyskanej w wyniku przeprowadzanych badań. Wobec tego zachodzi pytanie: czy obliczanie kosztów własnych w zakładach naukowo-badawczych ma doprowadzić do wniosków zmierzających do obniżenia jednostkowych kosztów własnych poszczególnych produktów, czy też wniosków zmierzających do obniżenia kosztów związanych z badaniami?

Niezależnie od tego do jakiego wniosku byśmy doszli, to istnieją moim zdaniem poważne trudności przy obliczaniu kosztów własnych produkcji w zakładach doświadczalnych. Część kosztów związanych z przeprowadzanymi badaniami należałoby bowiem zaliczyć do nakładów produkcyjnych, gdyż np. dodatkowe pasze w doświadczalnych oborach lub dodatkowe prace przy pielęgnacji zwierząt czy też np. dodatkowe nakłady pracy przy uprawie roślin znajdują większe lub mniejsze odbicie w wysokości produkcji. Natomiast szereg kosztów związanych z badaniami, jak wynagrodzenie pracowników naukowych i pomocniczych potrzebnych dla przeprowadzania badań, dodatkowe wyjazdy, dodatkowe materiały biurowe itp, pozostają nadal kosztami ściśle naukowymi. Wydzielenie kosztów, które trzeba by zaliczać przy obliczaniu kosztów własnych w zakładach naukowo-badawczych do kosztów własnych produkcji, wymagałoby prawdopodobnie zastosowania jakiegoś nowego klucza podziałowego. Obniżanie jednostkowych kosztów własnych produktów uzyskiwanych w naukowo-badawczych zakładach rolnych wydaje się sprawą, którą można postawić dopiero na którymś z dalszych miejsc, jeżeli w ogóle celowe jest obliczanie jednostkowych kosztów, gdyż porównywalność jednostkowych kosztów w doświadczalnych zakładach rolnych moim zdaniem nic nie daje nawet w tym samym zakładzie w kolejnych latach. Konieczna jest oszczędność środków także i w zakładach naukowo-badawczych, tak jak we wszystkich zakładach czy instytutach, ale wydaje mi się, że w tym wypadku będzie

lepszym wskaźnikiem dla kontroli wysokość poszczególnych składników kosztu, zestawionych w układzie rodzajowym, a nie kalkulacyjnym zarówno w planie jak i wykonaniu. Badania nad zagadnieniem obniżania kosztów własnych przy zastosowaniu nowych sposobów produkcji, opracowanych przez naukę na drodze przeprowadzonych doświadczeń w przeznaczonych do tego zakładach rolnych, powinny być prowadzone w PGR-ach wówczas, gdy sposoby te zostaną przekazane do produkcji.

A teraz druga strona zagadnienia.

Gdyby okazało się jednak, że istnienie potrzeby obliczania **jednostkowych** kosztów własnych w naukowo-badawczych zakładach rolnych Ministerstwa Rolnictwa, to także nie można jedynie na tej podstawie wyciągać wniosków o działalności tychże zakładów.

Podane przez ob. Br. Breduńskiego jednostkowe koszty własne bez dodatkowych wskaźników nic nie mówią.

Wysokość jednostkowych kosztów własnych zależy bowiem przede wszystkim od wielkości uzyskanej produkcji, a więc od plonu i wydajności zwierząt, zależy też, choć w mniejszym stopniu, od wysokości całociowych kosztów na hektar uprawy, na 1 sztukę inwentarza itp. Wszystkie czynniki, które wpływają na zwiększenie plonów i zwiększenie wydajności zwierząt, wpływają przeważnie również na obniżenie jednostkowych kosztów własnych.

Obliczenie kosztów własnych w przedsiębiorstwie rolnym nie jest łatwe, a zastosowanie metody rozdzielczej w rolnictwie nie daje prawdziwego obrazu wysokości jednostkowych kosztów własnych produktów rolnych. Metoda rozdzielcza nie uwzględnia wzajemnego uzależnienia i powiązania poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego, wymaga też stosowania wielu umownych uproszczeń i szacunków w celu dojścia w obliczeniach do jednostkowego kosztu własnego poszczególnych produktów (wycena produktów ubocznych, podział kosztów pośrednich itp.). Wycena produktów ubocznych, jak również sposób podziału kosztów pośrednich wpływają w dużym stopniu na wynik obliczenia jednostkowych kosztów własnych, przy czym wpływ ten zależny jest też od wzajemnej proporcji wielkości poszczególnych gałęzi produkcji w gospodarstwie i od systemu gospodarowania. Nie należy więc przywiązywać zbyt dużego znaczenia do wyników obliczenia bezwzględnej wysokości jednostkowych kosztów własnych, a należy moim zdaniem dążyć do tego, aby wykazać w zestawieniach księgowości jak najszczegółowiej składniki kosztów bezpośrednich produkcji. Koszty pośrednie, tzw. ogólnogospodarcze i ogólnoprodukcyjne, koszty siły pociągowej i koszty remontu środków trwałych powinny być analizowane odrębnie, a nie po rozdzieleniu ich między poszczególne produkty.

Przy rozliczaniu kosztów na miejsca ich powstawania nieraz popełniane bywają oczywiście błędy w zakwalifikowaniu kosztów bezpośrednich, o czym wspomina ob. Br. Breduński. Błędy te przy rozdzielaniu kosztów pośrednich między poszczególne produkty, proporcjonalnie do plac lub kosztów bezpośrednich, powiększa się jeszcze przez to, że większa ilość kosztów pośrednich zostaje przydzielona na ten produkt, na który zostały niesłusznie przydzielone koszty bezpośrednie. Dla porównawczej oceny i analizy kosztów własnych produkcji nie wystarcza też zestawienie kosztów bez podania ilościowego zestawienia poszczególnych składników kosztu.

Przy przystąpieniu do analizy kosztów własnych należy uwzględnić w rozliczeniach ilościowe zużycie pracy, siły pociągowej i materiałów, gdyż daje to możliwość oceny racjonalności nakładów niezależnie od wysokości wynagrodzeń i cen.

Sprawną organizacją pracy dzięki której wszelkie zabiegi w produkcji roślinnej wykonywane są w terminach najodpowiedniejszych w stosunku do wymagań agrotechniki, jak też dobra jakość wykonywanych prac, o czym zresztą nawiasowo wspomina ob. Br. Breduński w swoich uwagach, ma jak wiadomo bardzo duży wpływ na wzrost produkcji, nie tylko nie zwiększając kosztów całociowych, ale nawet obniżając je nieraz. Z tego wynika, że dla przeprowadzenia analizy działalności produkcyjnej nie wystarcza nawet szczegółowe zestawienie wysokości poszczególnych składników kosztu, jeżeli nie są prowadzone zapisy jakości wykonanych prac i terminowości pod względem wymagań agrotechniki. Duże więc znaczenie dla analizy kosztów własnych ma sposób, w jaki koszty bezpośrednie rozliczane są na miejsca ich powstawania. Lepszym sposobem pod tym względem jest moim zdaniem rozliczanie kosztów za pośrednictwem obliczenia kosztu poszczególnych robót wykonywanych w gospodarstwie, gdyż daje, to, oprócz kosztu wykonywania każdej z robót, także obraz przebiegu poszczególnych zabiegów agrotechnicznych w odniesieniu do uprawianych roślin, czego nie daje w końcowych zestawieniach sposób rozliczania poniesionych kosztów bezpośrednio na rośliny.

Zgadzam się z ob. Br. Breduńskim w poglądzie, że koszty planowe powinny być obliczone w każdym przedsiębiorstwie rolnym, w którym obliczane są koszty rzeczywiste i że koszty planowe przeciętne nie przedstawiają skali porównawczej wykonania z planem.

Zbyt duże uproszczenia w księgowości kalkulacyjnej nie są moim zdaniem jednakże możliwe, gdyż prowadzą do trudności w analizowaniu kosztów przez kierownictwo gospodarstw, a w tym wypadku główny cel obliczania kosztów nie zostaje spełniony.

E. Jeleński

Kilka uwag o książce J. Pajestki „Planowanie Gospodarki Narodowej”

Program nauczania planowania w średnich szkołach zawodowych obejmuje obok przedmiotu planowania techniczno-przemysłowego, również planowanie gospodarcze. O ile jednak w wydawnictwach gospodarczych ukazał się szereg pozycji, dotyczących planu techniczno — przemysłowo — finansowego, o tyle jednak jeśli chodzi o planowanie gospodarcze takich pozycji jest niewiele. Dlatego, też, ukazanie się w 1954 r. książki J. Pajestki: „Planowanie gospodarki narodowej” (drugie wydanie)¹ zostało z entuzjazmem powitane przez rzeszę wykładowców nauki o planowaniu.

Ogólna ocena pracy jest na ogół pozytywna. Niewątpliwie praca jest bardzo potrzebna.

Jedną z najistotniejszych zalet tej pracy stanowi przede wszystkim zebranie i częściowe usystematyzowanie wiadomości, które dotychczas były rozproszone w różnych czasopismach, instrukcjach, względnie podawane były w pracach, dotyczących planu techniczno - przemysłowo - finansowego. Zaletą pracy jest również fakt, że autor omawia dość szeroko plan rolnictwa. Krótko, zrozumiale i właściwie omówione są takie plany przedmiotowe wchodzące do planu techniczno - przemysłowo - finansowego jak plan zatrudnienia, zaopatrzenia, kosztów własnych i finansów, jak również plan inwestycyjny.

Autor formułuje szereg pojęć jak: planowy rozwój, planowanie i plan. Na podkreślenie zasługuje pojęcie planowania. Autor określa je jako: „działalność państwa, polegająca na kierowaniu społecznymi procesami gospodarczymi, rozwojem całej gospodarki”. (str. 24). Planowanie, jak słusznie autor podkreśla, oznacza więc kierowanie gospodarką narodową, w oparciu o plany, a kierownictwo planowe polega na opracowaniu planów i równoczesnej zorganizowanej walce o ich wykonanie. Ze względu na to, że wielu jeszcze kierowników mniejszych lub większych jednostek gospodarczych niejednokrotnie sprowadza planowanie jedynie do opracowania planu, mocne podkreślenie przez autora tego momentu należy oceniać jako pozytywny moment pracy.

Szeroko omawia autor zagadnienie zasad planowania gospodarczego. Słusznie podkreśla on, że przestrzeganie zasad planowania: „wypracowanych w długoletnim rozwoju planowania w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej” jest niezwykle ważnym warunkiem prawidłowego planowania. W dalszym ciągu pracy autor stwierdza na str. 33: „Do bardzo ważnych zasad planowania należą również: zasada jedności planowania, zasada centralizmu demokratycznego, zasada szerokiego udziału mas pracujących w planowaniu itd.”. W omówieniu tych zasad występują jednak pewne usterki. Wszystkie zasady planowania nie zostały zebrane w jednym miejscu książki, a o poszczególnych zasadach mówi się przy okazji omawiania innych zagadnień. Tak np. o zasadzie partyjności na str. 17, o zasadach: jedności, centralizmu demokratycznego oraz łączenia planowania perspektywnego z planowaniem bieżącym na str. 35 i 36, o zasadzie udziału mas pracujących w planowaniu na str. 61. Ponadto zasada jedności i zasada centralizmu

demokratycznego nie jest jasno i zrozumiale przedstawiona. Tak więc ujemną stroną omówienia zasad planowania jest to, że nie zostały one zebrane razem i podane przystępnie w formie usystematyzowanych wiadomości.

Niedostatecznie jasno został omówiony w cytowanej pracy stosunek planu wieloletniego do planu perspektywnego. Na str. 38 autor podaje: „Przy budowie planów wieloletnich musi być zachowana ciągłość planowania perspektywnego. Zadania każdego planu ustala się zawsze na podstawie oceny przebytej drogi z perspektywą dalszego rozwoju w przyszłości. Plany wieloletnie stanowią kolejne etapy długiego rozwoju społeczeństwa na drodze do socjalizmu i komunizmu”. Z cytowanego tekstu wynikałoby, że autor rozróżnia plan perspektywny od planu wieloletniego. Następnie jednak na str. 42 autor mówi: „Omawialiśmy wyżej wieloletnie narodowe plany gospodarcze, które są podstawowymi planami perspektywnymi (podkreślenie rec.). Obok tych planów istnieją jednak jeszcze inne plany perspektywiczne, które nie obejmują całości gospodarki, ale ograniczają się do niektórych dziedzin”. Wydaje się, że należałoby wyraźnie rozgraniczyć pojęcie planu wieloletniego od pojęcia planu perspektywnego. Plan wieloletni obejmuje kilka lat, przeważnie pięć. Okres ten nie jest wystarczający, aby można było ujmować pewne zjawiska gospodarcze z perspektywy dłuższego czasu. Okres planu wieloletniego zazwyczaj pokrywa się z czasem realizacji większej budowy inwestycyjnej (począwszy od projektowania, a skończywszy na oddaniu do użytku) i wobec tego efekty tejże inwestycji (dajmy na to produkcyjne) nie wystąpią w danym planie wieloletnim. Poza tym plany wieloletnie posiadają ściśle określoną tematykę. Podają one nie tylko program, ale i środki, sposoby, nakłady oraz harmonogram realizacji tego programu. Plany perspektywiczne natomiast wytyczają w ogólnej perspektywie dłuższego okresu czasu rozwój całej gospodarki bądź poszczególnych jej gałęzi, względnie niektórych tylko terenów. Plany wieloletnie byłyby ściśle określonym etapem rozwoju przewidzianym w planie perspektywnym.

Przy omawianiu organizacji opracowania planu rocznego autor stanowczo za mało miejsca przeznacza na omówienie opracowania planu techniczno-przemysłowo-finansowego. Niesłuszne jest ustawienie rysunku Nr. 1 na str. 52 z którego wynikałoby, że czas przekazywania zadań planowych przedsiębiorstwom powinien być taki sam, jak czas opracowania planu techniczno-przemysłowo-finansowego. Równocześnie wyraźnie niedostateczne jest omówienie zasady równoległości prac nad planem, tym bardziej, iż wydaje się, że zasada ta dotychczas nie zdała egzaminu praktyki i wymagałaby szerszej dyskusji.

Niesłuszne jest twierdzenie autora o ustalaniu założeń dla przedsiębiorstw w celu opracowania przez te ostatnie materiałów i wniosków do projektu planu. Autor nie sprecyzował wyraźnie zakresu wniosków

¹) Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, 1954 r., str. 258.

i materiałów. Niesłuszne wydaje się stwierdzenie autora na str. 62, a mianowicie: „Zestawiając wnioski różnych przedsiębiorstw, a z drugiej strony opierając się na założeniach do planu, przyjętych przez PKPG, ministerstwa ustalają projekty planu nie tylko w oparciu o potrzeby i możliwości poszczególnych przedsiębiorstw, ale również o potrzeby i możliwości całej gospodarki narodowej“. W tym zdaniu autor przypisuje wnioskowi rolę materiałów podstawowych, gdyż zestawienie ich powinno stanowić podstawę wyjściową do opracowania projektu planu. Materiały i wnioski stanowią w rzeczywistości jedynie materiał pomocniczy i uzupełniający do opracowania projektu NPG, a z drugiej strony pewien (niepełny jednak) materiał pomocniczy do przydzielenia przedsiębiorstwu zadań wynikających z NPG. Również analiza wniosków ma inny cel, niż to podaje autor na str. 62, a mianowicie w analizie tej chodzi przede wszystkim o ustalenie mocy produkcyjnej oraz norm i wskaźników, na podstawie których można byłoby opracować projekt NPG.

Autor słusznie podkreśla konieczność zwrócenia szczególnej uwagi przy opracowaniu planów na ujawnianie wąskich przekrojów, hamujących wzrost produkcji i ich analizę. Zagadnienie to bowiem nie zawsze jest w praktyce należycie doceniane. Jednakże podany przez autora na str. 58 przykład na ilustrację wąskiego przekroju jest błędny. Autor stwierdza: „Jeżeli, przykładowo biorąc, w zespole składającym się z 3 maszyn, 2 maszyny zdolne są do produkcji 100.000 sztuk danego wyrobu, a trzecia posiada zdolność tylko na 80.000 sztuk wówczas produkcja łączna 3 maszyn będzie wynosić tylko 280.000 sztuk. Wykonanie pozostałych 20.000 sztuk (rezerwa) uniemożliwia ograniczona zdolność trzeciej maszyny, o której mówimy dlatego, że stanowi „wąski przekrój“. Jeżeli są to maszyny równorzędne, każda maszyna jednocześnie wypuszcza ten sam wyrób, a wynika to z podsumowania ich produkcji (razem dają 280.000 sztuk), to wtedy nie występuje wąski przekrój. Fakt ten świadczy jedynie, że maszyna trzecia jest mniej wydajna. Z wąskim przekrojem mielibyśmy do czynienia wtedy, gdyby podane przez autora 3 maszyny tworzyły pewien zespół maszyn współzależnych od siebie w takim znaczeniu, że dla otrzymania jednostki wyrobu gotowego, wyrób ten musiałby przejść kolejno przez wszystkie 3 maszyny. W tym przypadku ponieważ trzecia maszyna może wyprodukować tylko 80.000 sztuk danego wyrobu, produkcję wyrobu gotowego w danej jednostce czasu limitowałaby maszyna dająca produkcję 80.000 sztuk pomimo tego, że dwie pozostałe maszyny mogłyby dać produkcję w wysokości 100.000 jednostek wyrobu.

Na podkreślenie — jako ważne i aktualne — zasługują twierdzenia autora o realności planu na str. 59, a mianowicie: „Plan powinien być napięty i pobudzać załogę do wysiłku, niemniej jednak musi on być możliwy do wykonania, a więc całkowicie realny“ oraz stwierdzenie, że: „Nierealny plan przedsiębiorstwa wpływa demobilizująco na jego załogę, rozluźnia dyscyplinę pracy i może być przyczyną powstawania dysproporcji przy wykonywaniu planu“.

Ze względu na to że w praktyce niejednokrotnie spotykamy się z próbami ustalania szeregu formuł

matematycznych, dla obliczenia norm średnioprogresywnych względnie progresywnych wydaje się celowe podkreślić stwierdzenie autora, że: „Przy ustalaniu normy średnioprogresywnej nie można stosować żadnego wzoru matematycznego“. Progresja normy powinna być wynikiem wprowadzanych usprawnień techniczno-organizacyjnych.

Autor stosuje termin „wskaźniki planowe“ dla oznaczenia wszelkich planowych liczb. Stanowisko to jakkolwiek bardzo rozpowszechnione w naszej literaturze z dziedziny planowania nie wydaje się jednak słuszne. Właściwsze wydaje się stosowanie pojęcia miernika planu albo wprost wielkości planowych. Należałoby się zastanowić czy nie byłoby celowe zrewidowanie potocznie przyjętych terminów dla jaśniejszego ujęcia treści tych pojęć.

Pewne nieścisłości występują w omówieniu organizacji wykonania narodowego planu gospodarczego, któremu to zagadnieniu autor poświęca odrębny rozdział, a mianowicie: Plany kwartalno-miesięczne wg autora zawierają głównie wskaźniki wielkości produkcji (ilościowe i wartościowe) oraz niektóre elementy zatrudnienia, wydajności pracy i płac. Następnie autor twierdzi na str. 77, że mogą one obejmować również i inne wskaźniki. W praktyce plany kwartalno-miesięczne nie tylko mogą, ale muszą, zgodnie z obowiązującymi przepisami, obejmować takie elementy jak: plan zaopatrzenia, plan kosztów, plan rozwoju techniki, plan remontów, plan zbytu itp. Niezrozumiale wydaje się twierdzenie autora na str. 77, dotyczące roli umów planowych w organizacji wykonania planu. Autor stwierdza mianowicie, że: „Jedną z podstawowych funkcji, jakie spełnia system umów planowych jest konkretyzacja zadań planowych, szczególnie w zakresie dokładnego określenia asortymentu produkcji i rozłożenia w czasie zadań planowych. Na podstawie zawartych umów planowych przedsiębiorstwa mogą w planach operatywnych szczegółowo precyzować swoje zadania produkcyjne i dostosowywać je do potrzeb odbiorców“. Z powyższego wynikałoby, że gdyby nie było umów przedsiębiorstwa nie mogłyby szczegółowo precyzować asortymentu w planach. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej: umowa zawierana jest na asortyment wyszczególniony w planie, a rola umów planowych sprowadza się do skonkretyzowania warunków i terminów wykonania planowanych zadań.

W rozdziale traktującym o planowaniu socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej autor omawia tworzenie się dochodu narodowego i jego podział, ściśle i związane wywody wprowadzają czytelnika w jedno z najważniejszych zagadnień ekonomii. Akumulację autor określa następująco: „Akumulacja obejmuje przede wszystkim tę część dochodu narodowego, która przeznaczona jest na powiększenie środków trwałych produkcji (maszyny, budynki i budowle fabryczne itp.) oraz i trwałych dóbr konsumpcyjnych (budynki mieszkalne, socjalne, administracyjne itd.) (str. 96). Z podanego przez autora omówienia wynika, że akumulacja jest to część dochodu przeznaczona na: a) przyrost środków trwałych (inwestycje, b) przyrost środków obrotowych, c) przyrost rezerw. Autor słusznie na str. 100 zwraca uwagę, że akumulowana część dochodu narodowego różni się od akumulacji poszczególnych przedsiębiorstw. Akumulacja w przedsiębior-

stwie ma nieco inne przeznaczenie, niż akumulacja jako część dochodu narodowego, o czym mówi autor na str. 111 i 172. Równocześnie jednak omawiając podział akumulacji i stwierdzając, że „druga część zaś zostaje zużyta na cele konsumpcji ludności (płace urzędników, pracowników instytucji socjalnych i kulturalnych)“ niedostatecznie jasno podkreślona została ta właśnie różnica pomiędzy pojęciem akumulacji jako części dochodu narodowego a akumulacji w przedsiębiorstwie, co zaciemnia obraz. Jak wiadomo akumulacja w przedsiębiorstwie nigdy nie jest przeznaczona na płace. Część jej trafia do niektórych robotników lub pracowników w postaci nagród z funduszu zakładowego. Nagrody te praktycznie prawie w całości idą na rzecz konsumpcji. Wprawdzie odnosi się to do nieznacznej części tejże akumulacji, ale stąd wynika istotna różnica pomiędzy pojęciem akumulacji przedsiębiorstw a akumulacją jako częścią dochodu narodowego. Powyższe wymaga zmiany nazwy „akumulacji“ w odniesieniu do różnicy pomiędzy wartością realizacji a kosztem własnym sprzedanej produkcji, gdyż niejednokrotnie jest ona mylnie interpretowana. W jednym ze sformułowań autor wprowadza pojęcie akumulacji finansowej, ale nie wyjaśnia go dostatecznie.

W omówieniu planowania produkcji niektóre momenty nieraz powtarzają się (np. niektóre zagadnienia z planu 6-letniego, tempo wzrostu produkcji itp.). Równocześnie spotykamy tu pewne nieścisłości, a mianowicie: autor twierdzi, że przy ustaleniu programu produkcji bardzo ważnym momentem jest wybór surowca, co nie jest dostatecznie jasne. W praktyce produkcję ustalamy w oparciu o trzy wielkości: a) zdolność produkcyjną, b) zapotrzebowanie odbiorców, c) bazę surowcową. Dany wyrób posiada warunki techniczne, które określają nie tylko dane techniczne i technologiczne wyrobu, ale także z jakiego surowca powinien być wyprodukowany. W przypadku zastosowania surowców zastępczych, zaakceptowanego przed jednostką nadrzędną nad przedsiębiorstwem zmianie ulegają równocześnie poprzednie warunki techniczne. Jeżeli nawet ten sam wyrób można produkować z kilku surowców, to wtedy odbiorca decyduje o wyborze surowca. Tak, że w praktyce planowania przedsiębiorstw wpływ wyboru surowca na program produkcji jest ograniczony, natomiast odmiennie kształtuje się sytuacja w skali całej gospodarki narodowej.

Niedostatecznie jasne jest twierdzenie autora, że przedsiębiorstwo opiera prace nad programem produkcji na wnikliwym badaniu potrzeb na produkcję (str. 144), co jak wiadomo jest jedną z głównych funkcji centralnego zarządu, który przede wszystkim określa ilość i asortyment produkcji przedsiębiorstwa.

Autor przedstawił metodę ustalania programu produkcji na tkaniny bawełniane. Jest to metoda bilansowa, przy czym bierze za punkt wyjścia sprecyzowane żądanie odbiorców (zaopatrzenie produkcji, zaopatrzenie rynku oraz eksport), następnie zapas początkowy i końcowy. Program ten otrzymamy, jeżeli do zapotrzebowania dodamy różnicę normatywu końcowego i zapasu początkowego. Otrzymaną liczbę autor rozбивa na import i produkcję i tę ostatnią liczbę nazywa programem produkcji. Taka metoda ustalania programu produkcji jest bardzo uproszczona i może być stosowana jedynie przy opracowywa-

niu założeń do planu. Właściwy zaś program produkcji jest funkcją: zapotrzebowania, zdolności produkcyjnej posiadanego parku maszynowego oraz możliwości zaopatrzenia w surowce. Stąd też w rzeczywistości obliczanie programu produkcji w centralnych zarządach i przedsiębiorstwach wygląda nieco inaczej niż podał autor.

Przy omawianiu opracowania planu techniczno-przemysłowo-finansowego słusznie podkreśla autor znaczenie prac przygotowawczych oraz organizację prac nad tym planem. Niektóre twierdzenia autora są jednak niezrozumiałe. Tak np. trudno zrozumieć, dlaczego autor twierdzi, że wskaźniki produkcji towarowej „pozwalają bowiem na ustalenie materialnych związków, występujących między różnymi przedsiębiorstwami i gałęziami produkcji“ (str. 156).

Niedostatecznie jasne jest twierdzenie, że plany produkcji towarowej są podstawą obrotu towarowego, a więc planów zaopatrzenia materiałowego i planów handlu.

Planu produkcji nie ustala się jak to twierdzi autor (str. 158), na podstawie dokładnego rozpoznania posiadanego majątku trwałego, gdyż majątek trwały to nie tylko urządzenia produkcyjne, ale i budynki itp. Do ustalania programu produkcji potrzebne są tylko urządzenia produkcyjne i czasem rzeczowe.

W zakresie planowania inwestycji autor nie ogranicza się jedynie do omówienia metody opracowania planu inwestycji, ale omawia w ogóle przebieg powstawania zamierzeń inwestycyjnych oraz ich realizację. Autor omawia także etapy przebiegu realizacji inwestycji, jak opracowanie programu (nazywa to „programowanie“ czy słuszną nazwą?), projektowanie i sporządzanie planu rocznego. Należałoby nadmienić, że projektowanie i kosztorysowanie przy mniejszych inwestycjach odbywa się nieraz po opracowaniu rocznego planu. Również pewną nieścisłość popełnia autor twierdząc, że rysunki robocze opracowujemy po zatwierdzeniu projektu technicznego. Często rysunki stanowią załącznik do wspomnianego projektu.

W ostatnim rozdziale autor omawia m. in. średnie płace i tworzenie funduszu płac. Wydaje się niesłuszne pominięcie tego zagadnienia przy omówieniu planu zatrudnienia.

Ze względu na przeznaczenie pracy jako podręcznika, a właściwie książki pomocniczej dla nauczycieli i uczniów technikum należałoby niektóre pojęcia i terminy podane w w. pracy jeszcze bardziej usystematyzować. Ponadto proporcje pomiędzy niektórymi rozdziałami mogą budzić zasadnicze zastrzeżenia. Podczas gdy program produkcji omawia się na 33 stronach, plan rozwoju techniki zajmuje zaledwie 4 strony. Plan zatrudnienia omawia się na 5 stronach, podczas gdy o planie inwestycyjnym mówi się na 30 stronach. Należałoby również podkreślić, że część materiału w tej pracy nosi charakter raczej publicystyczny niż podręcznikowy.

Pomimo tych niedociągnięć podkreślić jeszcze raz należy, że praca jest pożyteczna. Fakt, że w niniejszych uwagach stosunkowo szerzej mówi się o jej usterkach niż zaletach, wynika z konieczności zwrócenia szczególnej uwagi na jej dalsze ulepszenie, gdyż stanowi ona w chwili obecnej najbardziej rozpowszechniony podręcznik nauczania planowania gospodarki narodowej w szkołach średnich.

J. Rawluk

LOKALIZACJA PRODUKCJI W KAPITALIZMIE I SOCJALIZMIE

Praca J. FIEJGINA (Razmieszczenie proizwodstwa pri kapitalizmie i socjalizmie. Gosudarstwiennoe izdatelstwo političeskoj literatury. M-wa 54, s. 552) stanowi pierwsze na szeroką skalę zakrojone opracowanie teorii i praktyki lokalizacji produkcji w kapitalizmie i socjalizmie.

Zagadnienie rozmieszczenia produkcji ma w gospodarce planowej duże znaczenie. Zasady socjalistycznej lokalizacji, aby spełnić swe zdanie, muszą uwzględniać lokalizację odziedziczoną po kapitalizmie i poznać jej prawa, toteż obszerna praca Fiejgina budzi zrozumiałe zainteresowanie ekonomistów, planistów, geografów ekonomicznych i historyków gospodarczych — tych wszystkich, którzy teoretycznie lub praktycznie zajmują się zagadnieniami rozmieszczenia produkcji w kapitalizmie czy socjalizmie.

Zainteresowani lokalizacją produkcji w ustroju kapitalistycznym wiele ciekawych twierdzeń i materiałów znajdują zwłaszcza w pierwszych trzech rozdziałach książki. Autor zaczyna od omówienia wpływu praw działających w gospodarce kapitalistycznej na terytorialne rozmieszczenie produkcji, podkreślając w szczególności związek między nierównomiernym rozwojem produkcji kapitalistycznej a jej nierównomiernym rozmieszczeniem zarówno w granicach jednego państwa jak i w skali światowej. Następnie rozprawił się autor z burżuazyjnymi teoriami lokalizacji od Thünera, Webera, Palandera i Beveridge'a poczynając aż do współczesnych faszystowskich geopolityków i neomaltuzjanistów. Krytyka ta jest niestety powierzchowna, zasadniczo nie wychodzi poza powszechnie znane ogólniki, a nadto nie uwzględnia wszystkich ważniejszych prac burżuazyjnych z tego zakresu. W szczególności poważnym brakiem jest tu pominięcie pracy A. Loscha: Die räumliche Ordnung der Wirtschaft. Jena 40.

Interesujący materiał podany jest w rozdziale III, w którym omówiono rozmieszczenie produkcji w carskiej Rosji i podkreślono jej szczególną nieracjonalność i wadliwość, wynikającą ze specyficznego charakteru rosyjskiego kapitalizmu.

Dalsze rozdziały poświęcono zagadnieniu rozmieszczenia produkcji w ustroju socjalistycznym, zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznej. Wkładem autora w rozwój teorii socjalistycznego rozmieszczenia produkcji jest zebranie, usystematyzowanie i pogłębienie zasad lokalizacji poruszanych już w innych publikacjach, a także teoretyczne uogólnienia i wyciągnięcie wniosków z praktyki radzieckiej w tym zakresie. Postawiona przez Fiejgina w rozdziale IV słuszna teza dialektycznego powiązania zasad socjalistycznej lokalizacji — choć poparta przykładami — nie została dostatecznie wyczerpująco omówiona i pogłębiona.

Zastwężenia budzi również podejście autora do problemu regionalizacji. Fiejgin identyfikuje bowiem podział administracyjny z regionalizacją ekonomiczną i w rozdziale o regionalizacji (rozdział V) rozpatruje właściwie historię zmian w podziale administracyjnym. Ciekawe natomiast są dane dotyczące terytorialnego podziału pracy, specjalizacji i rozwoju kompleksowego poszczególnych regionów i republik ZSRR. Dużo zwłaszcza materiału faktycznego zawiera rozdział VI poświęcony gospodarstwu i kulturalnemu (o tym zresztą raczej za mało) rozwojowi republik związkowych.

Interesujące są wywody autora poparte bogatym materiałem faktycznym, oświetlające zagadnienie socjalistycznej lokalizacji produkcji w poszczególnych etapach budownictwa socjalizmu (zob. rozdział IV), a zwłaszcza wywody na temat aktualnych problemów lokalizacji w okresie przechodzenia od socjalizmu do komunizmu w ZSRR (rozdział XVIII). Autor wskazuje, że lokalizacja produkcji w ustroju socjalistycznym odbywa się zgodnie z zasadami, będącymi odbiciem obiektywnych prawidłowości produkcji socjalistycznej, prawidłowości, które wynikają z podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

Wyzszość socjalistycznego rozmieszczenia produkcji nad kapitalistycznym omówiono szeroko w rozdziale VII. Wyzszość ta wynika z odmiennych celów wytwarzania, wyznaczonych przez podstawowe prawa ekonomiczne obu formacji. Autor podkreśla społeczny charakter kryteriów socjalistycznej lokalizacji, dla której podstawą jest interes całego społeczeństwa, racjonalne wykorzystanie środowiska geograficznego, znaczne podniesienie społecznej wydajności pracy jakie daje socjalistyczne rozmieszczenie (moment zresztą nie dość wypukłony w pracy), zagadnienie efektywności planowego rozmieszczenia produkcji itp.

Pracę kończy pobieżny przegląd zagadnień lokalizacji produkcji w krajach demokracji ludowej.

Jak wynika z powyższego, niewyczerpującego zresztą wyśzeżogólnienia zagadnień, problematyka poruszona w książce jest bogata i obszerna. Nic też dziwnego, że wobec tak szerokiego potraktowania tematu można niekiedy zarzucić autorowi powierzchowność i nadmierną ogólnikowość. Z drugiej strony przy tym ujęciu uderza brak omówienia niektórych dość istotnych problemów związanych z lokalizacją

jak np. rola renty gruntowej. Można też pracy zarzucić, że nie wszystkie używane pojęcia są dostatecznie wytłumaczone, a niektóre sformułowania nie dość ściśle. Brakiem jest też niewątpliwie niewykorzystanie przez autora najnowszego materiału, co się odbiło na analizie współczesnej problematyki rozmieszczenia produkcji w ZSRR, która jest nie dość pogłębiona.

Mimo tych braków i niedociągnięć książka stanowi ważną pozycję w marksistowskiej nauce o rozmieszczeniu produkcji, szczególnie wartościową przez swoje całościowe ujęcie tematyki. Pod tym względem jest to praca pionierska.

Irena Kostrowicka

* POPOW A.: Neomaltuzjanizm ideologią imperializmu. Tłum. z ros. W-wa 55 KiW, s. 185.

Popow, w pracy swej wydanej w ZSRR w r. 1953, przeprowadza ostrą krytykę reakcyjnych ekonomicznych i socjologicznych koncepcji neomaltuzjańskich. Autor rozpoczyna od pozytywnego wykładu nauki materializmu historycznego o roli załudnienia w rozwoju społeczeństwa, aby następnie przejść do szczegółowej krytyki podstawowych tez współczesnego neomaltuzjanizmu: tezy o przeludnieniu ziemi i tezy o wyczerpywaniu się zasobów żywnościowych na ziemi. Rozdziały te należy uznać za najlepszą część pracy. Autor posługuje się w nich bogatym materiałem statystycznym i w oparciu o konkretne fakty wykazuje fałszywość tezy o przeludnieniu świata. Trafnie podnosi, że przyrost środków żywnościowych, zwłaszcza w krajach socjalizmu, znacznie przewyższa tempo przyrostu ludności. Wskazuje, że w społeczeństwie kapitalistycznym tempo przyrostu ludności stale maleje, co jest następstwem działania kapitalistycznych praw ludnościowych. Tym bardziej więc nie są słuszne katastroficzne prorocтва wyznawców Malthusa stawiających przed ludzkością wizję absolutnego przeludnienia. Popow wykazuje także nieprawdziwość ostawionej „prawa malejącej wydajności gleby”, które jest jednym z podstawowych argumentów teoretycznych w arsenale neomaltuzjańskim. Nęda w społeczeństwie kapitalistycznym nie ma nic wspólnego z działaniem praw przyrody, czy niestniejących wiecznych praw ludnościowych, a jest wyłącznym następstwem systemu kapitalistycznego.

Dalsze rozdziały pracy przedstawiają społeczną funkcję koncepcji neomaltuzjańskich we współczesnym imperializmie. Podkreśla się w nich powiązanie tych ludobójczych teorii z interesami najbardziej reakcyjnych kół społeczeństwa kapitalistycznego, przede wszystkim imperializmu amerykańskiego. Kola te wykorzystują koncepcje neomaltuzjańskie dla usprawiedliwienia nierówności społecznych kapitalizmu oraz dla nawoływania do nowych wojen światowych. Końcowy rozdział pracy charakteryzuje walkę sił postępu z maltuzjańskim obskurantyzmem. Wskazano w nim m. in. na podstawowe prace naukowe obalające twierdzenia maltuzjańskie, napisane zarówno przez uczonych socjalistycznych jak i postępowych uczonych burżuazyjnych.

Omówiony wyżej układ pracy należy uznać za trafny. Pewnym brakiem jest stosunkowo marginesowe potraktowanie teoretycznych założeń Malthusa, które do dziś stanowią teoretyczną podstawę koncepcji maltuzjańskich. Istniejąca w pierwszym rozdziale 3-stronicowa wzmiianka na ten temat jest niewystarczająca.

Duże znaczenie ma sprawa walki z reakcyjnymi, ekonomicznymi i socjologicznymi koncepcjami neomaltuzjańskimi, które zajmują niepośrednie miejsce we współczesnej nauce burżuazyjnej. Tym bardziej należy więc załować, że omawiana praca w jej całokształcie nie cechuje dostatecznie wysoki poziom teoretyczny. Polemika z tezami burżuazyjnej ekonomii i socjologii ma niekiedy charakter ogólnikowy i mimo używania ostrych słów ogranicza się często do stwierdzenia, że tezy te nie są zgodne z wypowiedzianiami klasyków marksizmu-leninizmu. Autor ułatwia sobie niekiedy polemikę jednakowo traktując zarówno burżuazyjnych teoretyków jak i zwyczajnych szarlatanów (np. francuski pisarz pornograficzny Reboux), których nikt nawet w społeczeństwie kapitalistycznym nie bierze poważnie. Pewne braki występują także w operowaniu materiałem statystycznym, który często służy tylko do ilustracji ogólnie znanych tez, zamiast być przedmiotem odrębnej wnikliwej analizy. Lekturę książki miejscami utrudniają dość liczne powtórzenia, np. s. 144 i 154, s. 43 i 166 itd.

W całości jednak należy uznać tłumaczenie pracy Popowa za pozytywne, wzbogacające naszą bardzo ubogą literaturę ekonomiczną poświęconą demaskowaniu i walce z wrogimi burżuazyjnymi koncepcjami ekonomicznymi. Pracę tę można zalecić studentom wyższych szkół ekonomicznych, aktywistom partyjnym i związkowym, szerokim rzeszom ludowej inteligencji. Tłumaczenie pracy poprawne.

Janusz Górski

* Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Ekonomicznego Nr 3/55.

GOSPODARKA PLANOWA, MIESIECZNIK PKPG. REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wydawca: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Przedsiębiorstwo Państwowe. Warszawa, ul. Poznańska 15. tel. 8-60-71.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Żurawia 3, PKPG, blok I, pok. 387, tel. 8-47-74. Godziny przyjęć 10-12.

Prenumerata: kwartalnie 27 zł, półrocznie 54 zł, rocznie 108 zł. Cena pojedynczego numeru 9 zł.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w W-wie, ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza W-wę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Podpisano do druku 20.VII 55. Druk ukończono 27.VII 55. Ark. wyd. 13,7. Zam. PWG — 233 Cz/56 z dnia 30.VI 55 Nakład 8482. Papier druk. sat. kl. VII 60 gr. AT. Zam. 3767. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego B-6-8281

СОДЕРЖАНИЕ

Я. Неговски	— 22 июля 1955 г.	1
Г. Копиньски	— Действие основного экономического закона социализма и социалистическая индустриализация Народной Польши	3
М. Малаховски	— О необходимости быстрого технического прогресса для развития народного хозяйства	7
З. Дойчман	— Индустриализация строительства	14
А. Квятковски	— Из вопросов материально-технического снабжения	20
Ч. Невадзи	— Пути усовершенствования материального хозяйства в текстильной промышленности	25
Б. Уциг и С. Степински	— За улучшение планирования и отчетности для усиления борьбы за снижение себестоимости в промышленности. (Пример: промышленность строительных материалов)	31
Р. Мантойфель и Я. Косицки	— Методология планирования и учета себестоимости производства в Государственных Сельских Хозяйствах	36
М. Веральски	— Величина социалистического сельского хозяйства	39
М. Томаля	— Из финансовых вопросов сельскохозяйственных кооперативов	45
	— Восстановление монополий в Западной Германии	50

ИЗ ОПЫТОВ СССР И СТРАН НАРОДНОЙ ДЕМОКРАТИИ.

И. Потемковски	— Некоторые экономические указатели животноводческого производства в СССР и в Польше	53
Л. Цямага	— Вопросы развития сельскохозяйственных кооперативов европейских стран народной демократии в 1954 году	56

ЗАМЕЧАНИЯ И ЗАПИСКИ.

М. Борови	— Экспорт промышленных объектов — важнейшее хозяйственное задание	60
В. Радомски	— Резервы экономии металла в промышленности станкостроения	62
И. Обедовски	— Вопросы демографии в работе местных комиссий хозяйственно-экономического планирования	65
К. Покар	— Еще несколько примечаний о работе местных статистических органов	67
В. Бредуньски	— Себестоимость производства в сельскохозяйственных заводах	69
Э. Еленьски	— По вопросу учета себестоимости в научноисследовательских учреждениях сельского хозяйства	71

РЕЦЕНЗИИ.

И. Равлюк	— Несколько примечаний к книге И. Паестки «Планирование народного хозяйства»	73
-----------	--	----

БИБЛИОГРАФИЯ.

		76
--	--	----

CONTENTS

J. Niegowski	— 22nd. July. 1955	1
J. Kosiński	— The Working of the Fundamental Economic Law of Socialism and the Socialist Industrialization of the People's Poland	3
M. Małachowski	— On the Necessity of a Rapid Technical Progress for the Development of the National Economy	7
Z. Deutschman	— The Industrialization of the Building Trade	14
A. Kwiatkowski	— Some Problems of the Supply of Technical Materials	20
C. Niewadzi	— The Way to Render the Management of Materials in the Textile Industry More Efficient	25
U. Utzig and S. Stopiński	— The Importance of Improving Planning and Reporting for Intensifying the Struggle for Lowering Production Costs in Industry (on the Example of the Building Materials Industry)	31
R. Manteuffel and J. Kosicki	— The Methodology of Planning and the Booking of Production Costs in the State Farms	36
M. Weralski	— The Size of a Socialist Farm	39
M. Tomala	— Some Financial Problems of Agricultural Production Cooperatives	45
	— The Rebirth of Monopolies in Western Germany	50

SOME EXPERIENCES OF THE U.S.S.R. AND THE PEOPLE'S DEMOCRACIES

J. Potemkowski	— Some Economic Indexes of Animal Production in the U.S.S.R. and in Poland	53
L. Ciamaga	— Some Problems of the Development of the Agricultural Productive Co-operative Movement of the European People's Democracies in 1954	56

REMARKS AND NOTES

M. Borowy	— The Export of Industrial Plant as an Important Economic Task	60
W. Radomski	— The Reserves of Metal Saved in the Machine-Tool Industry	62
J. Obodowski	— The Demographic Problem in the Field Labours of the Economic Planning Commissions	65
K. Pokar	— A Few More Remarks on the Work of Local Statistical Organs	67
B. Breduński	— The Production Costs in Agricultural Enterprises	69
E. Jeleński	— On the Calculation of Production Costs in Enterprises of Agricultural Scientific Research	71

BOOK REVIEWS

J. Rawluk	— A Few Remarks on J. Paestka's Book on "The Planning of the National Economy"	73
-----------	--	----

BIBLIOGRAPHY

		76
--	--	----

BIBLIOTKA
W. S. P.
w
Gdańsku

GOSPODARKA PLANOWA

Cena egz. zł 9.—

Nr 7

1955